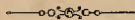


STOSUNKI STOLICY APOSTOLSKIEJ
Z IWANEM GROŹNYM

CAREM I W. KSIĘCIEM MOSKIEWSKIM

przez

Br. W. Zakrzewskiego.



W KRAKOWIE

W Drukarni Leona Paszkowskiego
pod zarządem Józefa Zakocińskiego.

1872.

Skład główny * Księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA.
WE LWOWIE

19810

II

Al. Dr. Gotab. Pylarik. 10. II. 32

cena 221

X-51300
19810 II



*Ten sam przedmiot Arakdjja
Pierling, Rome et Moscou (1547-1579)
Paris 1883 (Rev. d. qu. hist. 1884 Janv.
p. 333.*

Stosunki Stolicy Apostolskiej

z Iwanem Groźnym

Carem i W. Księciem Moskiewskim.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Od połowy XV. wieku poczęło zwracać uwagę cywilizowanej zachodniej Europy nowo powstające na wschodzie państwo, o którym jednak dotąd głuche tylko tam dobiegały wieści. Było to Wielkie Księstwo Moskiewskie, założone przez książąt ruskich po za granicami właściwej Rusi, wzrastało bezustannie; książęta moskiewscy potrafili, to wiążąc się ze zwierzchnią władzą Tatarów, i za ich przyzwoleniem, to znów w opozycji przeciw temu zwierzchnictwu, połączyć ze swoją dzielnicą inne drobniejsze i zrazu im równe księstwa, ustalić w swym rodzie tytuł Wielkiego Księcia, niby pewną zwierzchność nad innymi książętami im nadający, ugruntować tam władzę despotyczną, zupełnie charakterem swym różną od władzy nietylko wszystkich monarchów cywilizowanej Europy, ale nawet od władzy w innych ziemiach ruskich, które wobec tego nieprzyjaciela szukały raczej opieki Litwy lub Polski i tym krajom się pod zwierzchnictwo oddawały. Podczas więc gdy zachodnie i południowe Rusie skupiły się pod władzą Polski i Litwy, cywiliza-

cyę zachodu im niosących; na wschodzie i północy tworzyli W. Książęta moskiewscy państwo wschodnie, barbarzyńskie, powierzchownie tylko ród W. księcia i części wyższego stanu, ruskie, lecz w ludzie zupełnie obcego pierwiastku. Ale właśnie to pochodzenie W. księcia z rodu Rurykowiczów, dawnych władców całej Rusi, dawało mu, jak mniemał, prawo rościć pretensye do wszystkich ziem ruskich; już w połowie XV. wieku W. książę moskiewski przyjął tytuł pana Wszech Rusi, objawiając tem swe zabobrze zamiary, a tem samem wstąpił w wyraźny i konieczny antagonizm z Polską i Litwą, do których przeważna część tych Rusi należała. Przyszło do walk ciężkich i zaciętych, w których już potęga W. książąt moskiewskich nieraz dawała się ich przeciwnikom uczuć; i właśnie te walki zaczęły zwracać uwagę i dalszego zachodu na to nowe państwo, Moskwę.

Jednym z pierwszych, jeżeli nie najpierwszym monarchą zachodnim, który o związku z niem pomyślał, był papież Paweł II. w r. 1469. Podwójny był cel, który sobie Stolica apostolska stawiała, szukając związków z Moskwą. Raz chciano pozyskać nowego szermierza do walki z niewiernymi, z Turkami; bo choć Moskwa nie była ich bezpośrednią sąsiadką, ale jako z ciągłej przeciwniczki Tatarów, z którymi nieustanne musiała staczać boje, spodziewano się mieć z niej i przeciw Turkom pożytek. A powtóre, i to był cel jeszcze ważniejszy dla Stolicy apostolskiej, chciano pozyskać Moskwę dla katolicyzmu. Moskwa, porówno z całą Rusią, wyznawała chrześcijaństwo według obrządku greckiego. Wiadomo, jak po wielu daremnych usiłowaniach ugody między obydwoma kościołami, stanęła nakoniec unia florencka w roku 1438, która jednak i w Grecyi do powszechnego uznania doprowadzić nie mogła i pozostała tam bez skutku. I w Moskwie unia się nie przyjęła i przyjąć nie mogła; W. książę jej nie dopuścił, bo chciał być sam najwyższym zwierzchnikiem kościoła. Dla tego tylko w Rusiach pod władzą Polski i Litwy, unia florencka czas jakiś się utrzymała, co się nawet stało powodem zerwania wspólności pierwotnej między kościołem ruskim w Polsce i Litwie z jednej, a Moskwie z drugiej strony, i powodem powstania odrębnej metropolii moskiewskiej, zrazu pod zwierzchnictwem patriarchy carogrodzkiego zostającej, ale która się i od tej zwierzchności nie-

bawem oderwać od połowy XV. wieku kościół ruski w Moskwie był już zupełnie niezależnym.

Właśnie ta niezależność zachęcała Stolicę apostolską do próby: myślano, że W. książę moskiewski ze swym kościołem mniej się od Greków upornym okaże, gdy będzie widział w połączeniu z Rzymem korzyść: łudząc się, nie znając charakteru władzy W. księcia, który połączenie czynił niemożliwym; bo W. książę będąc faktycznie naczelnikiem kościoła, skoro metropolita był tylko powolnem w jego ręku narzędziem, nie mógł mieć najmniejszej ochoty dobrowolnie ograniczyć swą władzę przez oddanie zwierzchnictwa kościelnego papieżowi.

W tym to celu podjął papież projekt zaślubienia Wielkiego księcia z dziedziczką greckich cesarzów Paleologów, w zasadach unii pod okiem Stolicy Apostolskiej we Włoszech wychowaną. Rozpoczęto negocyacje, a te doprowadziły do pożądanego celu o tyle, że małżeństwo w istocie do skutku przyszło w r. 1472; bo W. książę Iwan III. Wasiliewicz zrozumiał łatwo, jak korzystnym dla niego taki związek i jak wiele pomnażającym jego znaczenie takie przeniesienie nań spadkiem praw do cesarstwa wschodniego. Ale stolica apostolska w dalszych swych zamiarach zupełnie zawiedziona została: do unii nie okazano najmniejszej skłonności, a legat papieski, który odwiózł grecką narzeczoną W. księciu, powrócił z Moskwy rozczerowany, nie nie sprawiwszy.

Te pierwsze niepowodzenia nie zraziły Stolicy Apostolskiej: zamiaru i nadziei doprowadzenia Moskwy do unii nie stracono, stosunki między Rzymem a W. książętami nie ustały. Nie utrzymywano ich wprawdzie stale, ale powtarzają się od czasu do czasu sporadycznie, jeżdżą poselstwa między Rzymem a Moskwą, choć w znacznych nieraz przerwach i zawsze coraz to na nowo starają się zawiązać stosunki. Stolica apostolska zawsze obadwa te już wspomniane cele miewa na oku: to unię, to połączenie z innymi monarchami przeciw Turkom; oba występują bądź to razem obok siebie, bądź też przeważa jeden nad drugim według czasu i okoliczności.

W rozrzuconych po różnych zbiorach, a po części z nieznanym przedtem dokumentów i wzmianek o tych związkach i poselstwach, zebrał ich przedstawienie aż po rok 1553 Józef Fiedler w swej monografii: *Ein Versuch der Vereinigung der*

russischen mit der römischen Kirche im XVI Jahrhundert (w 40 tomie: *Sitzungsberichte der Wiener Akademie der Wissenschaften; philosophisch - historische Klasse*, p. 27 — 123). W rozprawie tej, starając się, według znalezionych w archiwum wiedeńskim materyałów, przedstawić kroki Stolicy apostolskiej wobec Wielkiego księcia moskiewskiego przedsięwzięte w latach 1551 — 1553, podaje Fiedler poprzednio jako wstęp przebieg dawniejszych w tym względzie zamiarów i rokowań Rzymu w drugim i trzecim dziesiątku lat XVI. wieku, za pontyfikatu Leona X. i Klemensa VII. Widzimy tu, jakie to cele kierowały przedsięwzięciami Stolicy Apostolskiej przy wysyłaniu i przyjmowaniu wówczas kilkakrotnych poselstw do Moskwy lub z Moskwy. Spodziewali się papieże, iż uda się pociągnąć Wielkiego księcia z jednej strony do uznania ich własnej zwierzchności kościelnej, z drugiej do przystąpienia do powszechnego przymierza przeciw Turkom, nad którego doprowadzeniem do skutku tylokrotnie, lecz daremnie Stolica apostolska pracowała. Środkiem do tego miało być sprowadzenie stałej pacyfikacji między Polską a Moskwą w bezustannych między sobą sporach i walkach zostającymi. Za to wszystko zaś jako nagrodę okazywano W. księciu przyznanie mu przez papieża tytułu królewskiego i przesłanie korony, a przez to wprowadzenie go do grona monarchów cywilizowanego świata chrześcijańskiego. *cf. Łęski Script. 163.*

Fiedler w przedstawieniu swoim zupełnie się przejmuje tem zapatrywaniem. Wierzy tak dalece, iż to było możliwem, a nawet bliskiem dokonania, że W. książęta rzeczywiście za tę cenę do unii nakłoniłby się dali byli, iż nie waha się twierdzić, jako niewątpliwie byłaby nastąpiła, gdyby Polska, mająca słuszne powody sprzeciwiania się przyznaniu owego tytułu królewskiego, nie była tych negocyacji udaremniła ¹⁾. Tymczasem bezstronne przypatrzenie się wszystkim negocyacyom okazuje, że takie zapatrywanie się na tę sprawę, jest najzupełniej fałszywe. Prawda że moskiewskie poselstwa jeździły do Rzymu, że legatów lub

1) und erwarb sich (der polnische Hof) das unbestreitbare Verdienst, das schon halb gesicherte Zustandekommen des Ausgleichs durch das Aufgebot aussergewöhnlicher Mittel hintertrieben zu haben, powiada on z ironią, l. c. p. 33.

posłańców papieskich przyjmowano uprzejmie w Moskwie; ani jednak tamte nigdy podobnego życzenia wprost i wyraźnie nie objawiły, ani tym ostatnim takiej nigdy nie robiono. W. książęta moskiewscy traktowali papieżyów jako monarchów europejskich i nie więcej; chętnie wchodzili z nimi w stosunki, bo to ich wprowadzało w świat cywilizowany, bo wreszcie i bezpośrednio korzyść mieli na celu, gdyż takie przyjazne stosunki ułatwiały i nawet czyniły dopiero możliwem sprowadzanie do Moskwy rzemieślników, artystów, inżynierów i t. p. ludzi, których we własnym kraju nie mieli, a którzy byli im potrzebnymi. Taki był przecież wyraźny cel poselstwa do Klemensa VII. w r. 1528, jak to widzimy z odpowiedzi tego papieża W. księciu, w której się tłumaczy, iż żądanych rzemieślników w dostatecznej ilości przysłać mu nie może, z powodu niedawnego oblężenia i spustoszenia Rzymu. Tymczasem zaś Stolicy Apostolskiej się zdawało, że jeśli do niej przybywa poselstwo z Moskwy, to niepodobna, żeby w innym celu, jak dla spraw religijnych; jak tylko się który poseł zjawił, zaraz się domyślano, że wystąpi z ważnemi tajemnemi propozycjami, a chociaż nie wystąpiwszy z niemi wyjechał, jednak pojawienie się nowego, te same budziło nadzieje.

W. książęta zaś śląc poselstwa, nie pragnęli wcale rozwiać tych ułudzeń, o których zresztą do pewnego stopnia mogli nie wiedzieć (choć niepodobna, żeby zupełnie nie wiedzieli). Odebranie Rzymowi wszelkiej nadziei byłoby tam zniszczyło wszelką dla Moskwy sympatyę i pozbawiło korzyści z tych związków dla tego państwa wynikających. Pochlebiało też niewątpliwie W. książętom, że Stolica apostolska w całym katolickim świecie tak wysoko szanowana, a zwłaszcza też w sąsiedniej Polsce, ubiega się o przyjaźń Moskwy. Nie zbijając więc urojeń Rzymu, poprzestawano ze strony W. książąt na tem, że nie robiono żadnych propozycji o unii kościelnej, a na wychodzące z Rzymu propozycje w tym względzie nie dawano stanowczej odpowiedzi, lecz je wymijano. Za to, gdy przyszło szukać na zachodzie wsparcia pośredniego, pozwolenia sprowadzić ztamtąd rzemieślników, broń, i t. d., zawsze występowali W. książęta z oświadczeniami, jak bardzo to im będzie pomocnem i jak jest potrzebnem do walki z niewiernymi wrogami

chrześcijaństwa, jak to oni pragną związku przeciwko tymże z monarchiami chrześcijańskimi zachodu, i t. d.

Być może, iż właśnie te oświadczenia co do chęci W. książąt zawarcia związku z zachodem, mogły się przyczynić do utrwalenia Stolicy Apostolskiej w jej błędnem zapatrywaniu się; przynajmniej w późniejszych dokumentach (listach Iwana Groźnego do papieża Grzegorza XIII. i cesarza Rudolfa II. z roku 1582), gdy mowa o takowym związku, bywa użyty wyraz: unio, który tam właśnie przymierze oznacza. Może być, że i przedtem użyciem podobnego wyrazu Stolica Apostolska własnowolnie w błąd się wprowadzić dała, mniemając, że skoro Moskwa jej o unii prawi, to może być tylko unia kościelna. Co tem łatwiej przypuścić można, gdy listy przywożone od W. książąt przez posłów ich do Rzymu, bywały zawsze w języku ruskim tam niezrozumiałym, i dla tego tłumaczone być musiały, a tłumacze przystępując do dzieła z pewnemi w tym kierunku uprzedzeniami, dokonywali go zapewne w ten sposób, iż więcej się z nich wyczytać dawało, niż tam było w istocie.

Że jednak i tak nie można było żadnych wprost propozycji co do połączenia kościołów dopatrzyć się w aktach posłów moskiewskich, najlepiej dowodzi sam Fiedler, który nie doczytując się o tem nigdzie wzmianki, a przejęty gruntownie przekonaniem, iż Moskwa unii pragnęła, powiada, iż poselstwo z roku 1528 nie osiągnęło, *jak się zdaje*, głównego swego celu, unii, utrzymywanego *jak się zdaje*, w tajemnicy ¹⁾. Nie chce bowiem wierzyć, że takiego celu poselstwo to wcale nie miało, i że jego głównym i jedynym celem było właśnie owo sprowadzenie artystów i rzemieślników.

Spostrzeżenie to, iż nigdy W. książętą moskiewscy nie starali się w Rzymie o unię kościelną, ani o tytuł królewski, zrobił już Ciampi, pisarz zkąd inąd wcale nie krytyczny, lecz

¹⁾ Den, wie es scheint, geheim gehaltenen Hauptzweck ihrer Sendung, nämlich die Aufnahme des Grossfürsten und seines Volkes in die Gemeinschaft der römisch-katholischen Kirche, scheinen sie nicht erreicht zu haben, l. c., p. 46.

w tym razie mający najzupełniejszą słuszość ¹⁾. Wprawdzie Ciampi nie znał, a raczej znał tylko drobne fragmenta, negocyacyi w latach 1551 — 1553 prowadzonych w tym względzie w Rzymie imieniem W. księcia Iwana Groźnego, które to właśnie są głównym przedmiotem monografii Fiedlera, i które go do tego już wspomnianego a mylnego przekonania doprowadzają, iż unia była bardzo bliską. Lecz to nie zmienia w niczem słuszości uwagi Ciampiego, ani nie usprawiedliwia Fiedlera; same właśnie te dokumenta, na których on swe przedstawienie oparł, wykazują całą fałszywość i bezpodstawność jego przedstawienia, wykazują, że W. księżę moskiewski wcale tych negocyacyi nie wywołał.

Zamiary więc Stolicy apostolskiej na Moskwę i kroki w tym celu przedsiębrane, nie mają żadnego znaczenia dla Moskwy; natomiast nie są bez znaczenia dla Polski, na której stosunki z Rzymem oddziaływają. Ich przedstawienie zatem, będąc przyczynkiem do dziejów papieskich, należy zarazem do historii polskiej.

Zamierzając przedstawić stosunki Stolicy apostolskiej do Moskwy za czasów Iwana Groźnego, który sam dopiero w ostatnich latach swego życia, dał bezpośredni do nich pochop, tak iż wszystkie poprzednie zamiary z Rzymu raczej wychodziły, musimy rozpocząć przedstawieniem właśnie tych negocyacyi, któremi się głównie Fiedler zajmuje, jako pierwszych za rządów tego Wielkiego księcia; tem bardziej, gdy przedstawienie Fiedlera jest, jak już wspomniano, z gruntu fałszywe, i bynajmniej się temi dokumentami, na których je oparł, podeprzeć nie da. Te negocyacye mają tę właściwość szczególną, że ani W. księżę ani papież nie dali do nich pobudki; a jednak przestraszyły one Polskę więcej niż którekolwiek inne i do przeciwdziałania ją pobudziły ²⁾.

1) W dziele: „Bibliografia critica delle antiche reciproche corrispondenze etc. T. I., p. 110, nota 1., będącem wszystkiem innem raczej, niż krytycznym zbiorem mnóstwa ciekawych zresztą nieraz wiadomości.

2) Przy przedstawieniu naszym mogliśmy korzystać z pewnej ilości nieznanych Fiedlerowi dokumentów, pochodzących z rękop. biblioteki Jagiell. i wydanych w drukującym się właśnie pierw-

I.

W roku 1547 zjawił się przed Cesarzem Karolem V. właśnie sejm Rzeszy w Augsburgu odbywającym, niejaki Hans Schlitte, z listem W. księcia moskiewskiego do cesarza, upraszając, aby wolno mu było werbować w Niemczech artystów, rzemieślników, lekarzy, budowniczych, i t. d. Schlitte, dla większego widać zjednania cesarza, nagadał mu wiele o tem, jak to Wielki książę ma zamiar uznać zwierzchność kościoła rzymskiego. Że w istocie tylko Schlitte o tem pisał, a w liście Wielkiego księcia nic o tem nie było, dowodzi ta okoliczność, iż w liście cesarza, którym W. księciu odpowiedział ¹⁾, najmniejszej nie ma wzmianki o takowym zamiarze, co by niewątpliwie miało miejsce, gdyby Iwan sam był o nim pisał. Dosyć, że na tej podstawie, cesarz wydał swe upoważnienie i Schlitteremu udało się w istocie zwerbować niemało takich ludzi, jakich chciał, z którymi podążył do Lubeki, aby morzem do Infant, a następnie do Moskwy się udać.

Ale w Lubece przytrzymany został przez swych wierzycieli, którzy go za długi w więzieniu osadzili. Zresztą podobno uwięzieniu temu nie obce były starania stanów inflanckich, które słusznie przerażone takim dostarczaniem rzemieślników Moskwie przeciw Infantom się zbrojącej, robiły przedstawienia w całej Rzeszy niemieckiej i u cesarza, aby wywozu podobnego zakazał. Jakoż udało się otrzymać od Karola V. rozkaz do Miistrza inflanckiego, aby na cesarski paszport dla tych rzemieślników nie zważał, ale ich, gdy przez Inflanty będą przejeżdżać, zatrzymał i do Moskwy nie puścił ²⁾. Schlitteremu tymczasem

szym tomie wydawnictwa komisji historycznej przy Krak. Towarzystwie Przyjaciół Nauk p. t.: „Scriptores rerum polonicarum,” którego pojedyncze już wydrukowane arkusze były nam udzielone przez łaskawą uprzejmość szanownego wydawcy, prof. Szujskiego.

1) Fiedler, l. c. „Anhang I. F.

2) O tem Fiedler nic nie wie, za to kroniki inflanckie Hiärna w Mon. Livoniae. I, 202—3, Grefenthala; ib. V. 114—115,

udało się jakoś zbiedz z więzienia lubeckiego, lecz ścigany i dogoniony, byłby musiał napowrót do więzienia wędrować, gdyby się nie był znalazł pewien przyjaciel, który swoim poręczeniem czy wstawieniem się od prześladowców go uwolnił.

Te wszystkie przejścia zajęły dłuższy czas owemu Schlitemu; gdy bowiem upoważnienie cesarza do werbowania rękodzielników i t. d. pochodzi ze stycznia 1548 roku, to dokument, w którym Schlitte swoje nieszczęśliwe losy opowiada, wystawiony dopiero w sierpniu 1550 r. A opowiada to, wystawiając nominację ¹⁾ dla Jana Steinberga, mocą jak powiada, nadanej mu przez Wielkiego księcia moskiewskiego władzy, na kanclerza łacińskiego i niemieckiego tegoż Wielkiego księcia, tak iżby jego interesami się zajmował, a w szczególności połączeniem z Rzymem, do którego Wielki książę ma chęć i ochotę. Właśnie z tego zestawienia, z tej opowieści wszystkich przykrych przejść Schlittego, których niejako skutkiem zdaje się być obecna nominacja, z owego tam wspomnienia o tym przyjacielu, który go wybawił, przyczem jednak ani sam przyjaciel wymienionym nie jest, ani też nieokreślonym bliżej sposób, w jaki mu się to wybawienie udało, mimowoli przychodzi się na domysł, że właśnie ten Jan Steinberg był owym przyjacielem. A w dalszym ciągu zdaje się być bardzo prawdopodobnem, że właśnie ta nominacja jego na kanclerza Wielkiego księcia moskiewskiego, miała być nagrodą za tę Schlitemu w potrzebie wyrządzoną usługę.

Fakt nominowania kanclerzem jakimś osoby zupełnie obcej, Wielkiemu księciu nieznanej, która w Moskwie nigdy nie była, i to nominowania jej nie przez samego Wielkiego księcia lub jego znakomitego jakiego urzędnika, w skutek specjalnego upoważnienia, lecz przez podrzędnego ajenta (bo taki charakter widocznie Schlitemu przyznać trzeba) wysłanego w ściśle okre-

Henninga w Script. rer. livon. II. 213, wspominają o tem i podają nawet wyjątki tak z pozwolenia cesarza jak i z zaskazu, tylko ponieważ przy żadnym daty nie kładą, nie wiadomo, jaki przeciąg czasu między jednym a drugim upłynął.

¹⁾ Fiedler l. c. Anhang I. G. podają tę nominację w języku niemieckim, poprzednio już była drukowaną po łacinie w Hist. Russiae Mon. ed., Turgeniew. I. p. 137.

ślonym celu werbowania rzemieślników i t. p., jest rzeczą tak osobliwą, że cały ten krok za zupełnie samowolny ze strony Schlittego uważać należy. Jakóż w istocie, cały ten agent, Niemiec, przybywający z Moskwy, ścigany przez dłużników, nominujący urzędników i potem znikający bez śladu, nosi na sobie cechę awanturnika, jakich tak wielu w dawniejszych czasach, a nawet i znacznie później, szukało szczęścia na Wschodzie, na dworach W. książąt moskiewskich.

Że w istocie cała ta nominacja bez upoważnienia Wielkiego księcia i bez jego wiedzy nastąpiła, okazują same słowa w niej ogólnikowo tylko oznajmujące, że Schlitte czyni to z mocy nadanej mu przez Wielkiego księcia władzy bez żadnej wzmianki o specjalnem upoważnieniu, a dalej to, że Schlitte przyrzekł dla Steinberga wyjednać paszport od W. księcia, aby po załatwieniu spraw mu powierzonych, bezpiecznie mógł do Moskwy przybyć. (Kancelarz W. księcia, aby się udać do niego, potrzebuje do tego dopiero paszportu i pozwolenia!) Cała ta więc sprawa w Moskwie z pewnością wcale nie była znaną ¹⁾, a dana nominacja była samowolnym czynem Schlittego, chcącego tanim kosztem wynagrodzić człowieka, który mu wyrządził ważną przysługę. Bo że tanim kosztem to się dla Schlittego odbyło i Steinberg tymczasem poprzestał na samym zaszczycie powierzonego mu niby urzędu; to widoczna z zastrzeżenia w tej nominacji zawartego, iż koszta poselstwa zwrócone mu będą, gdy z Rzymu do Moskwy przyjedzie. A i ta okoliczność, iż Steinbergowi wszystkie starania własnym sumptem robić pozostawiono; jest poniekąd wskazówką, jak dalece tę rzecz na seryo brać można.

¹⁾ Najlepszym tego dowodem milczenie o niej Karamzina, który mając dostępnymi urzędowe archiwa i skrzętnie z nich notując stosunki Stolicy apostolskiej z Moskwą, o całej tej negocjacji w następstwie przez dwa lata się w Rzymie toczącej nic nie wie. Zaś najnowszy historyk rosyjski Sołowiew, który również miał otwarte wszystkie archiwa, utrzymuje wyraźnie, że Schlitte samowolnie, bez żadnego upoważnienia, wzbudził te nadzieje w Cesarzu i papieżu; o Steinbergu zaś wcale nie wspomina. *Istorijsk Rossii*, T. VI. p. 382; w noście zaś 52 do tegoż tomu powiada, że Schlitte starając się więcej o własne niż o cele W. księcia, zaangażował w Niemczech obok rzemieślników, nadto i 4ch teologów.

Przy całym akcie dobra wiara Steinberga jest niewątpliwą; najlepiej to okazuje jego gorliwe zajmowanie się zleconym sobie, jak mniemał, interesem; czy za to Schlitte w równie dobrej wierze w tym razie działał, o tem mocno powątpiewać należy. Zresztą, że Steinberg był w dobrej wierze i brał rzeczy na serio, że znalazł też takich, którzy podobnie się na nie zapatrywali, to jest mniej dziwnem przy małej bardzo i niedokładnej jeszcze znajomości w zachodniej Europie Wielkich książąt moskiewskich i ich państwa: dziwniejszem daleko, że i Fiedler tak jest przejęty wielką wagą tej sprawy, iż uważa, że unia kościoła ruskiego z rzymskim już na w pół była uskutecznioną, wskutek negocyacji dalszych Steinberga, i tylko polski dwór wszystko popsuł. Jak dalece to prawda, zobaczymy dalej na podstawie przez samegoż Fiedlera używanych dokumentów.

Po zniknięciu Schlittego, Steinberg nie wątpiąc, iż jest rzeczywiście kanclerzem Wielkiego księcia moskiewskiego i że tenże Wielki książę pała szczerą żądzą połączyć się ze Stolicą apostolską, zaczął przemyślać nad tem, jakby tak miłego Bogu i pożytecznego dla chrześcijaństwa dzieła mógł dokonać. Najprzód zostawiony sam sobie, a przewidując, że te starania znaczne za sobą koszta pociągną, obejrzał się za kimś, coby mu w tem dopomógł. I udało mu się pozyskać hrabiego Filipa von Eberstein, urzędnika cesarskiego, który widocznie równie jak Steinberg stosunków moskiewskich nie znając, zapragnął nabyć sławy i ofiarował się własnym kosztem wyruszyć do Moskwy, skoro Papież go do odbycia tego poselstwa upoważni i da mu odpowiednie zlecenia.*

Tak zapewniony, zwrócił się Steinberg do nuncjusza przy dworze cesarskim, Piotra Bertano, biskupa z Fano, który już dawniej podobno o takiej unii z Moskwą przemyślał. Teraz tem chętniej dał sobie wytłumaczyć, że Wielki książę Iwan gwałtowną ma ku temu chęć, i byłby już od Polski katolicyzm przyjął, gdyby się nie był przekonał, że obrządki kościelne w Polsce wielce się od rzymskich różnią, że więc lepiej wprost ze źródła, z Rzymu, prawdziwej wiary zaczerpnąć. Te bajki, których widocznie Steinberg nagadał nuncyuszowi, jakoś wcale nie wzbudziły w nim żadnych podejrzeń; to, czego pragnął, uważał za prawdziwe i niczem się nie dawał zrazić. Zaleciw-

szy więc Steinbergowi, aby się udał do Rzymu, obdarzył go listami polecającymi do papieża i kardynałów ¹⁾. Przedtem już wystarał się Steinberg o podobny list od cesarza do papieża Juliusza III; widocznie mając na pamięci to, co Schlitte o chęciach Wielkiego księcia co do unii pisał; uwierzono temu w kancelaryi cesarskiej, że ktoś w tym celu od Wielkiego księcia jest upoważnionym i nie badano bliżej, jak dalece to upoważnienie ma uzasadnioną podstawę.

Z temi poleceniami, oraz nadto z listem ministra cesarskiego Granvelli do posła hiszpańskiego w Rzymie, aby go popierał, zjawił się Steinberg w Rzymie w końcu 1551 lub początku 1552 roku. Tu znalazł wnet gorliwego opiekuna w owym nuncyuszu, który tymczasem na kardynałstwo postąpił ²⁾. Rozpoczął swe kroki Steinberg, przedstawiając papieżowi, że Wielki książę moskiewski pragnie połączyć się z kościołem rzymskim, a natomiast żąda, aby papież go uznał królem i przyznał mu koronę. Niechaj więc papież wyśle Ebersteina i Steinberga do Moskwy, upoważniwszy ich do traktowania w tej sprawie, a stanie się za jej dokonaniem wielki pożytek dla chrześcijaństwa; gdyż to sprowadzi także pacyfikację Polski z Moskwą, tak iż razem ku oswobodzeniu miejsc świętych z rąk niewiernych będą mogły oba państwa się zwrócić. — W memoryale zaś, który wnet potem Steinberg na ręce *kardynała biskupa z Fano* złożył, przedstawiał, iż dla dokonania tego wszystkiego, nie potrzeba nic więcej, tylko żeby papież dał jemu (Steinbergowi) i Ebersteinowi listy wierzytelne do Wielkiego księcia oraz do metropolity moskiewskiego, (którego zwie on arcybiskupem moskiew-

¹⁾ Tu popełnia Fiedler nieuwagę i nie spostrzega, że dwa listy od nuncyusza, które podaje Anhang, I. K. i L., z jednego dnia i jednej treści, a obadwa do kardynała Farnese adresowane, musiały być przecież do dwóch osób wystósowane, że więc adres jednego z dwóch mylny.

²⁾ To znów nieuwaga, a ztąd błąd Fiedlera, który powiada, że biskup z Fano został tymczasem, 31 maja 1550 r. kardynałem, nie spostrzegając, że przed chwilą wymieniał go we wrześniu 1551 r., gdy pisał owe listy, tylko biskupem; rzeczywiście zaś został kardynałem Piotr Berfano, biskup z Fano 20 listopada 1661 r., Pallavicini: Hist. conc. Trid. Lib. XIII. cap. 1, Nr. 8.

skim), a także jeneralne paszporty, w którychby było wyszczególnione, iż udają się dla sprawdzenia pacyfikacyi między Polską a Moskwą i Zakonem inflanckim ¹⁾)

Dla rozpatrzenia propozycyi Steinberga wyznaczono komisyę z kilku kardynałów. Tej to komisyi zapewne przedstawił on wkrótce potem warunki, pod którymi połączenie Moskwy z Rzymem dałoby się przeprowadzić. Według takowych warunków ²⁾) proponował Steinberg, aby papież Wielkiego księcia tytułował królem i jako takiego w całym świecie go publikował; dopiero w dalszym ciągu oświadczał, że za to Wielki książę przysła swych posłów do Rzymu z oświadczeniem posłuszeństwa i wierności papieżowi, potem będzie koronowany w imieniu papieża przez metropolitę i znów przysła z obedyencyą, co się przy każdej zmianie, na tronie papieskim lub moskiewskim będzie powtarzać. Metropolita będzie potwierdzany przez papieża i od niego pallium otrzyma i przysięgnie wraz z Wielkim księciem a raczej już królem w najkrótszym czasie unię zupełną obu kościołów sprowadzić. Wreszcie stanie za pośrednictwem papieża stały pokój między Moskwą, Polską i zakonem inflanckim, aby wspólnie się mogli przeciw niewiernym zwrócić.

Musiła się jednak owa komisya niebawem przekonać, jak mało podstawy miał Steinberg do swej misyi, jak nie

¹⁾) Fiedler podaje te dwa dokumenta w odwrotnym porządku, tj. najprzód memoriał z 3 kwietnia 1552 r., a następnie „Werbung“ do papieża z datą 23 maja t. r., przyczem powiada, że kroki swe rozpoczął Steinberg 3 kwietnia; lecz to znów uienuwaga. W memoryale bowiem z tego dnia wyraźnie jest wspominana poprzednia relatio do papieża i prior instructio; gdy zaś w owej „Werbung“ żadnego odwołania się na nie poprzedniego nie ma i owszem widać z niej, że jest pierwszą, więc należy uważać, że w istocie poprzedziła tamten memoriał, i że data 23 maja powstała przez omyłkę przepisywacza z 23 marca; w tym też nawet porządku znajdowały się te dokumenta tam, z kąd je wziął Fiedler i tam je w tym porządku podaje w swoim Anhang: najprzód ową „Werbung“ z 23 maja, czyli właściwie marca, Anhang, I. N., a następnie memoriał z 3 kwietnia, Anhang, I. O.

²⁾) Fiedler, Anhang, I. R.

mógł się żadnem wyraźnem upoważnieniem Wielkiego księcia wylegitymować, jak zatem wątpliwemi były wiadomości o chęciach jego, które przywoził. Żyli jeszcze między kardynałami tacy, którzy pamiętali poprzednie stosunki z Moskwą w latach 1527 do 1528 ¹⁾. Pamiętano więc, że dawniej, choć nie o unie chodziło, tylko o podrzędniejsze sprawy, jednak Wielki książę zawsze przysyłał którego z swych krajowców z pełnomocnictwem i listami do Papieża. Steinberg zaś przybywał bez niczego; a że i w dalszym ciągu żadnego poparcia ze strony Wielkiego księcia przez owe blisko dwa lata swych negocyacji w Rzymie nie otrzymał, tego najzupełniej wystarczającym dowodem jest, iż nigdzie, podając mnóstwo memoriałów o tej sprawie, na nic innego powołać się nie jest w stanie, jak tylko na list polecający cesarza, nawet wtedy, gdy list ten już został odwołany. Gdyby był coś od Wielkiego księcia otrzymał, czyżby zaniedbał się tem pochwalić i poprzeć tym najskuteczniejszym dowodem swoje zabiegi?

Te więc to okoliczności sprawiły, iż nie musiał znajdować zbyt wiele wiary w prawdziwość tego, co twierdzi, u kardynałów składających ową komisję, i że z odpowiedzią zwlekano, zapewne wymijając jego nalegania. Myli się Fiedler, gdy zwłoki te przypisuje wpływowi poselstwa polskiego i oporowi z tej strony. Pochodzi ten błąd jego ztąd, iż znajdując w swoich dokumentach instrukcyę bez daty króla polskiego Zygmunta Augusta dla jego posła do Rzymu, aby tam staraniom moskiewskim przeszkadzał, mniema, że zatem poselstwo polskie wnet po Steinbergu do Rzymu przybyło. Tymczasem nieznane Fiedlerowi źródła polskie okazują, że Zygmunt August

¹⁾ Na nie się właśnie Steinberg powoływał i twierdził, że wtedy unia dla tego tylko nie doszła, ponieważ nie chciano przyjąć W. księcia na łono katolickiego kościoła na słusznych i sprawiedliwych warunkach. To powiada Schlitte w swej nominacyi dla Steinberga i Steinberg w swem podaniu do cesarza proszącem o polecenie, Fiedler, l. c. Anhang I, G. i H. Fiedler przyjmuje z całą wiarą te słowa, a nie mogąc ich niczem poprzeć, musi się dopiero domyslać tajemnych celów tamtego poselstwa, któremu, jak już wspomniano, tylko o wyjednanie od Klemensa VII rzemieślników chodziło.

pierwszą wiadomość o staraniach Steinberga otrzymał dopiero 14 stycznia 1553 r., w liście od swego ajenta w Rzymie, Adama Konarskiego i od kardynała Maffei, a jeszcze 4 lutego t. r., za przybyciem na sejm do Krakowa, miał się naradzać dopiero z senatorami, co w tym względzie przedsięwziąć ¹⁾; że zatem instrukcja owa dla poselstwa polskiego, nie wcześniej jak w połowie lutego została ułożoną ²⁾, starania zaś polskie w Rzymie mogły się dopiero w marcu 1553 roku rozpocząć. Całoroczna więc zwłoka z daniem odpowiedzi Steinbergowi ze strony papieża, nie pochodziła wcale z jakichś postronnych wpływów, lecz z tego, że nie uważano w Rzymie jego starań za mające dostateczną podstawę.

Można więc mniemać, bo wyraźnych na to dowodów nie ma, że zrazu nie wiele znajdował Steinberg wiary i uznania w Rzymie; lecz że przy skwapliwym na wszystkie strony kołataniu i przy pomocy pewnych opiekunów, co np. o kardynale biskupie z Fano wiadomo, udało mu się wreszcie przez nich, po upływie dłuższego czasu, większą na siebie zwrócić uwagę. Za pierwszy objaw, iż jego sprawę zaczęto bardziej na seryo traktować, należałoby uważać to, iż o tych staraniach postanowiono uwiadomić dwór polski. Pewno pamiętano w Rzymie, że wszelkie stosunki z Moskwą dawniej za pośrednictwem, a przynajmniej za wiedzą Polski zawiązywano, że więc jej ominięcie teraz mogłoby tam uchodzić za akt nieprzyjaźni; a w takie podejrzenie podawać się w tej chwili tem bardziej unikać należało, skoro król Zygmunt August nie koniecznie zasługiwał na zupełną ufność Stolicy apostolskiej i już dawniej zachowaniem się swem wobec heretyków budził tam pewne obawy. Należało się więc lękać, aby podrażniony, nie dał się uwieść nalegającym nań protestantom, do jakich dla kościoła katolickiego niekorzystnych kroków.

¹⁾ *Scriptores rer. polon.* I. p. 63 i 65; por. także listy Zygmunta Augusta do Radziwiłła, ed. Lachowicz, p. 35 i 43.

²⁾ List senatorów do papieża, który w tej sprawie poseł miał złożyć, nosi datę 15 lutego, a list króla do posła, przy którym mu przysyłał instrukcję, datę 19 lutego 1558 r.; *Script, rer. pol.* I, p. 71 i 72.

Jakkolwiek w Rzymie przebywał w tym czasie agent polski Adam Konarski, jednak o staraniach Steinberga dotąd nie wiedział, co może także poniekąd za dowód uchodzić mogło, iż nie brano ich jeszcze na seryo. Dopiero 18 listopada 1552 roku kardynał Maffei, wiceprotektor Polski, w nieobecności kardynała Farnese, protektora, jej interesów broniący, przyszedłszy do Konarskiego, uwiadomił go na osobności z polecenia papieża, iż Wielki książę moskiewski robi starania w Rzymie o koronę, przyrzekając natomiast unię, że agent Wielkiego księcia przywiózł listy polecające od cesarza i ma poparcie cesarskiego posła; że jednak papież w tej sprawie nie przedsięwziąć nie chce bez porady króla polskiego. Zarazem oddał kardynał Konarskiemu list od siebie do króla w tym sensie napisany, oraz kopie proponowanych przez Steinberga warunków i listu polecającego od cesarza. Konarski natychmiast dołączysz do tego listy własne do króla i podkanclerza Przerębskiego, wysłał wszystko przez okazyę jakiegoś udającego się do Krakowa księdza, upraszając o jak najspieszniejszą odpowiedź papieżowi, aby tymczasem nie nastąpiło rozstrzygnięcie, woli króla i interesom Polski przeciwnie. A w parę dni potem, pisząc znów do podkanclerzego, jeszcze raz o pośpiech naglił, zapewniając, że wiele osób sprawę tę popiera w nadziei korzyści ztąd wyniknąć dla kościoła mogących, i że już są tacy, którzy się o przysłałą legację do Moskwy ubiegają ¹⁾.

Ale okazała, przez którą Konarski te wszystkie listy wysłał, okazała się niezbyt pewną, a przynajmniej bardzo powolną. Doszły one bowiem Zygmuntowi Augustowi dopiero w połowie stycznia 1553 r., w drodze z Litwy na sejm do Krakowa, i przejęły go wielką trwogą. Gdy się widzi ten przestrach króla polskiego, jak mocno on się tą sprawą zajmuje, jak na wszystkie strony rozsyła poselstwa: możnaby prawie mniemać, że same układy Steinberga w Rzymie nie były tak bezzasadne i musiały się dziać z wiedzą i wolą Wielkiego księcia. Lecz przyjrząwszy

¹⁾ Listy Konarskiego do króla i do Przerębskiego z 18 listopada, kardynała Maffei do króla z t. d. i Konarskiego do Przerębskiego z 26 listopada. Script. rer. pol. I. p. 63—66.

się bliżej, przekonamy się, że tak nie było, że jednak, mimo to, trwoga Zygmunta Augusta miała słuszne powody. Owszem już ta okoliczność, że dopiero teraz, w rok po przybyciu Steinberga do Rzymu, w Polsce się z listów ztamtąd o negocyacyach tych dowiadywano, okazuje poniekąd, że w istocie z Moskwy one nie pochodziły. Zbyt wiele było między Moskwą a Litwą stosunków, zbyt często kręcili się zbiegowie między obydwoma dworami, żeby w takim razie choć jakiś posłuch nie doszedł był na dwór królewski o tem, gdyby projekt był z Moskwy wyszedł. A że się Zygmunt August przestraszył, to dla tego, że właśnie tylko z Rzymu wiadomość o tem otrzymał. Donoszono mu, że poseł Wielkiego księcia (wiemy już, że Steinberg rzeczywistym posłem nie był) z poleceniem cesarza przybywszy, robi owe starania. Natychmiast zdawało mu się, że spostrzega w tem praktyki cesarza Karola V., bo do takich przypuszczeń, w tym wypadku niesłusznych, upoważniały go z jednej strony dosyć naprężone właśnie teraz (z powodu spraw węgierskich i stanowiska do takowych siostry króla Izabelli) stosunki jego z domem austriackim, a z drugiej tegoż domu dawniejsza polityka, związków z Wielkimi książętami moskiewskimi na szkodę Polski nie raz poszukująca. Zygmunt August, jako był wrażliwy, natychmiast mniemał w tem spostrzegać, już cały spisek przeciw sobie i swoim państwowom uknuty, który wymaga energicznych środków ku przeszkodzeniu. Już mu się zdawało, że widzi koronę wysyłaną z Rzymu do Moskwy, i już przemyśliwa o tem, jakby ją w drodze pochwycić i w ten sposób zamysł ten zniweczyć ¹⁾.

Tak daleko zaś jak wiemy, wcale rzeczy nie zaszyły: lecz trzeba przyznać, że i tak, jak stały, mogły być dla Polski i Litwy groźnemi. Znamy już warunki unii, które Steinberg w Rzymie podawał, a które obecnie Zygmuntowi Augustowi ztamtąd zostały zakomunikowane. Steinberg się, jak już wspo-

¹⁾ P. Listy Konarskiego do króla i do Przerębskiego z 18 listopada 1552 roku, kardynała Maffei do króla z t. d. i Konarskiego do Przerębskiego z 26 listopada Script. rer. pol. I. p. 63—66.

minaliśmy, niewątpliwie w dobrej wierze ludził, że to wszystko możliwe, i nie będąc upoważnionym do tego przez Wielkiego księcia, takie stawiał warunki. Żaden zaś Wielki książę, a najmniej Iwan Groźny właśnie, nigdyby się na ich wypełnienie zgodzić nie chciał ani nie mógł, i tym sposobem byłaby ta cała sprawa upadła, choćby nawet papież był i przystał na wysłanie hrabiego Ebersteina i Steinberga jako swoich w niej pełnomocników do Moskwy. Zygmunt August to wszystko wiedział, i nie wierzył bynajmniej, żeby Wielki książę do unii i uznania Zwierzchnictwa papieskiego się skłaniał. Owszem, za najskuteczniejszy właśnie środek zapobieżenia tym zabiegom uważał nakłonić papieża, aby nie wprzód do podobnego kroku dał się przywieść, aż Wielki książę przyjmie katolicyzm, biskupstwa w swem państwie ufunduje i uposaży. Wiedział bowiem, że tego w żadnym razie Wielki książę dopełnić nie zechce ani nie będzie mógł. W dalszym więc dopiero ciągu mniemał, że postawić mu nadto należy za warunek: zawarcie pokoju z Polską, który tylko za zwrotem oderwanych prowincyi jest możliwym ¹⁾.

Ale Zygmunt August znał także dosyć Moskwę i jej władcę, żeby wiedzieć, iż, jeżeli mu w istocie chodzi o przyznanie korony (a to mu przecież z Rzymu donoszono), to nie będzie robił żadnych skrupułów i przyrzeknie wszystko czego od niego zażądają, chociażby z góry wiedział, że tego potem nie dotrzyma. Zresztą z przysłanych sobie warunków Steinberga widział, że uznanie Wielkiego księcia królem i „proklamowanie“ go przez papieża, miało wszystko inne poprzedzić. Toby więc pozostało nawet po rozbiciu się dalszych rokowań; a właśnie w tem leżało główne dla Polski i Litwy niebezpieczeństwo.

Bo tylko przypomnijmy sobie wzajemny w tym czasie obu państw do siebie stosunek. Antagonizm Polski a raczej Litwy z wzrastającą potęgą Wielkich książąt moskiewskich już

¹⁾ List Zygmunta Augusta do Radziwiłła, ed. Lachowicz, p. 37 i druga część instrukcyi dla posła polskiego do Rzymu, Script rer. pol., I. 63.

się był oddawna silnie zarysował, nie dopuszczając od długich lat już dościa do stałego między nimi pokoju, tak iż ustanie kroków nieprzyjacielskich zawsze było tylko zawieszeniem broni grożącym w każdej chwili zerwaniem. Rzeczywiście, odkąd Wielcy książęta moskiewscy zapragnęli zagarnąć pod swą władzę wszystkie ziemie, na których niegdyś ruskie księstwa istniały, odkąd, za Iwana III, przyjęli tytuł panów wszej Rusi: nie mogły Litwa i Polska, oddawna już znaczną część ruskich krain posiadające, spokojnie spoglądać na te dążności, zwłaszcza gdy Wielcy książęta nie wahali się już wyraźnie wyrzec, że mniemają mieć prawo do tych polskich i litewskich prowincyi, i domagać się przy każdym traktowaniu o pokój „zwrotu“, jak twierdzili, dawnego swego dziedzictwa, przedewszystkiem dawnej stolicy Rusi, Kijowa. Jakże byłyby się wzmocniły i nabrały we własnych oczach Wielkiego księcia i jego poddanych większego znaczenia jego pretensye, gdyby tytuł królewski przyznał mu papież, naczelnik zachodniego chrześcijaństwa, a tem samem poniekąd je uprawnił. Przyznaniem Wielkiemu księciu tytułu króla Wszech Rusi jakżeby został zakwestyonowany w oczach Europy prawny tytuł posiadania tak znacznej części tychże Rusi przez Polskę i Litwę! Nie więc dziwnego, że się Zygmunt August przestraszył, że postanowił energicznie temu się sprzeciwić, tem bardziej, gdy wiedział, że z przystania papieża na warunki Steinberga, kościół katolicki żadnej nie odniesie korzyści, bo Wielki książę ich nie dopełni, a Stolica apostolska tylko się bezużytecznie podobnem wystąpieniem skompromituje. Zarówno więc własnego strzegł Zygmunt August interesu, jak i godności papieża, gdy przedsięwziął temu przeszkodzić.

Zabrał się zaś król polski do dzieła z niezwykłą energią. Natychmiast po otrzymaniu pierwszej wiadomości, wysłał list do kardynała Maffei, w którym dziękując jemu i papieżowi za uwiadomienie, upraszał, aby czas jakiś rozstrzygnięcie w tej sprawie powstrzymano; albowiem obecnie z Litwy na sejm koronny podążając, nie ma przy sobie swoich senatorów, bez których rady niepodobna mu przedstawić tak, jakby pragnął i jak Ojciec św. go wzywa, jakie postąpienie będzie najodpowiedniejszym nie tylko dla dobra jego państwa, ale także i dla pożytku

chrześcijaństwa, oraz dla godności Stolicy apostolskiej ¹⁾. A równocześnie zwrócił się listownie po radę przedewszystkiem do pofnogo przyjaciela Mikołaja Czarnezo Radziwiłła i do doświadczonego w sprawach publicznych Europy swego Iennika, starego ks. pruskiego Albrechta ²⁾. Szczególniej przed tym ostatnim, przesyłając mu w kopii papiery otrzymane z Rzymu, rozwodził się nad tem; jak ta sprawa głównie z tego powodu go obchodzi, ponieważ okazuje, jakim jest usposobienie względem Polski tych, którzy za rodzinnym przykładem postępując, żądania moskiewskie popierają (takiego bowiem używa omówienia na oznaczenie domu austriackiego, który w tym razie podejrzywał). Prosząc więc o zdanie księcia pruskiego, upoważnił go zarazem (według rady, którą królowi na pierwszą wiadomość Radziwiłł podał, aby, jeżeli uzna to za stosowne, zwrócił się do króla duńskiego i mistrza inflanckiego z życzeniem, aby przesłaną do Moskwy koronę pochwycili w drodze.

Książę Albrecht odpowiadając na ten list, zapewniał i uspakajał króla, że rzecz sama w sobie nie zawiera nic niebezpiecznego, ale nabiera ważności, właśnie jako objaw usposobienia cesarza, o którym się również ostrożnie przez omówienie wyraża; o takowem zaś usposobieniu on, książę pruski jeszcze nieboszczyka Zygmunta Starego przestrzegał. Właściwie sposobów zapobiegania temu nie zna; jednak chcąc jakiegokolwiek objawić zdanie, mniema, iż należy zwrócić się z poselstwami do papieża i do cesarza. Tamtemu przedstawić odpowiednie postępowanie Moskwy, zawsze na szkodę króla polskiego czyhajacej i całemu chrześcijaństwu wrogiej, która i teraz tylko uczciwymi pozorami swe zabory uprawnić żąda. Dla tego nie należy jej przyjmować do wspólności kościoła na tak łatwych warunkach; lecz jeśli rzeczywiście pragnie Wielki książę przyjąć katolicyzm, to za dowód szczerych chęci niechaj przedtem, zanim mu tytuł króla będzie przyznany, wszystko co wydarł

1) Listy Zygmunta Augusta do kardynała Maffei z 15 stycznia 1553 r., Script. rer. polon., I. p. 66.

2) Listy Zygmunta Augusta do Radziwiłła, ed. Lachowicz, p. 35 i 37, i do księcia pruskiego z dnia 25 stycznia, Script. rer. polon. I. p. 67.

Polsce i Litwie zwróci. W podobnym sensie, poselstwo i do cesarza wysłać radził książę pruski; ale zarazem wierny swemu charakterowi protestanta, podawał nadto i inne sposoby, o których prawdopodobnie wiedział, że Zygmunt August, acz katolicki monarcha, jednak ich użyć w razie potrzeby nie robiłby sobie skrupułów ¹⁾. Mianowicie, aby przez agentów wysłanych z Polski lub Litwy,* jakoby bez wiedzy króla do Moskwy rozsiewać tam między ludem pogłoski ubliżające Stolicy apostolskiej i starające się ją zohydzić: że papież tylko przez chciwość pragnie ich ujarzmić i ciągnąć potem dochody z tak bogatego kraju i księcia, że zwierzchność Rzymu jest prawdziwą niewolą i t. d., a nawet i więcej osobiste potwarze. Za to starania u króla duńskiego i mistrza inflanckiego o pochwycenie korony w drodze uważał książę Albrecht za nieprowadzące do celu: raz dla tego, że ci, którzy będą ją wieźli, będą też mieli paszporty od papieża i cesarza, a takowym ani król duński ani mistrz stawić oporu się nie ośmiela; a powtóre, ponieważ można wysłać kilka koron, tak iż pochwycenie jednej, innym dostać się do Moskwy nie przeszkodzi, a sama rzecz skoro się rozgłosi tylko, tem bardziej cesarza na króla polskiego oburzy ²⁾.

Ale zanim jeszcze listowna rada księcia Albrechta mogła dojść rąk króla Zygmunta Augusta, już on poczynił kroki w głównych zarysach z tą radą zgodne, a tem samem o jej trafności przekonywające. Po naradzie ze zgromadzonymi na sejm do Krakowa (rozpoczęty w końcu stycznia 1553 r.), senatorami koronnymi stanęło: że na dwie strony, w Rzymie i w Wiedniu trzeba robić starania. Do Wiednia, do teścia królewskiego, króla rzymskiego Ferdynanda, wyruszył Mikołaj Radziwiłł Czarny, wojewoda wileński, kanclerz i marszałek litewski, szwagier Zygmunta Augusta, któremu polecono w razie potrzeby udać się i na dwór cesarski. Poselstwo to miało łatwą sprawę: w Wiedniu prawie zbytecznem było wykladać w długim memoria-

¹⁾ O czemś podobnem już wspomniał Zygmunt August w liście do Radziwiłła z dnia 24 stycznia 1552 roku, ed. Lachowicz, p. 37.

²⁾ List ks. Albrechta do króla z 14 lutego 1553 r. w Script. rer. pol., I. p. 67 — 69.

le ¹⁾, w duchu danej Radziwiłłowi instrukcyi ²⁾, ułożonym szkoldliwość dla Polski, a bezużyteczność dla domu austriackiego zamysłu Wielkiego księcia moskiewskiego i popierania takowego przez cesarza. Zygmunt August wychodził z fałszywego tym razem przekonania, iż takie popieranie ma miejsce: król Ferdynand oświadczył ³⁾ owszem, że zupełnie nic o tem nie wie, i nie przypuszcza, aby cesarz miał w tym względzie co czynić; z wielką skwapliwością ofiarował swe usługi, zachwycony propozycją równocześnie przez Radziwiłła uczynioną, małżeństwa swej córki Katarzyny z Zygmuntem Augustem, a na której uczynienie sprawa ta moskiewska podobno nie była bez wpływu. Rzeczywiście zwrócił się natychmiast do brata Karola V. z przedstawieniem ⁴⁾, że jeśli w istocie przedsięwziął cokolwiek ku poparciu starań moskiewskich w Rzymie, powinienby to teraz odmienić, bo Polskę zrażać w tej chwili niebezpieczno, gdy przeciwnie związek z nią wielce korzystny.

Niebawem nadeszła odpowiedź cesarza ⁵⁾, iż jeżeli dał list polecający do Rzymu agentowi Wielkiego księcia, to uczynił to jedynie ze względu na pożytek dla całego chrześcijaństwa z jego unii z kościołem katolickim wynikać mogący i nie wiedząc, żeby to Polsce miało jaką szkodę przynieść, skoro jednak stało się to powodem niezadowolnienia dla Zygmunta Augusta, zaleci swym posłom, mającym właśnie do Rzymu wyruszyć, aby tamto polecenie odwołali i oświadczyli owszem, iż cesarz prosi go o udzielenie posłowi Wielkiego księcia moskiewskiego wprost odmownej odpowiedzi.

Radziwiłł widząc tę gotowość obu braci, cesarza i króla Ferdynanda, uczynić zadość życzeniom króla polskiego, uważał tę część swego poselstwa za załatwioną, zwłaszcza, gdy nadto król Ferdynand wyprawił jeszcze list i do papieża w tymże samym sensie, a w końcu maja otrzymał od tegoż odpowiedź ⁶⁾,

¹⁾ Fiedler I. c. Anhang III.

²⁾ Script. rer. pol, I. p. 75—77.

³⁾ Fiedler. Anhang. VI.

⁴⁾ Ibid. Anhang VII.

⁵⁾ Ibid. Anhang VIII.

⁶⁾ Ibid. Anhang X.

jako Ojcu świętemu wielką to sprawa uciechę, iż równocześnie i króla polskiego i króla Ferdynanda zadowolnić może; na życzenie bowiem pierwszego, jak donosił, już przedtem stanowczo odmówiono żądaniu ajenta Wielkiego księcia moskiewskiego.

Ta więc odmowa nastąpiła bez przyczynienia się króla Ferdynanda, w skutek starań polskich w Rzymie, równocześnie z poselstwem Radziwiłła do Wiednia czynionych. Do Rzymu naznaczony już przedtem na posła w sprawie annat Wojciech Kryski, podkomorzy Płocki i sekretarz królewski ¹⁾, który jednak czy to wcale jeszcze nie był wyruszył, czy też tylko do Rzymu jeszcze nie dojechał. Teraz uwiadomiwszy go o sprawie moskiewskich starań, rozkazał mu król się zająć i takową, i w tym celu przesłaną mu została odpowiednia instrukcja ²⁾ stosownie do obietnicy króla Zygmunta Augusta, przedstawiająca tę sprawę nie tylko z punktu widzenia interesów polskich, ale także i z punktu dobra chrześcijaństwa i godności Stolicy apostolskiej.

W niej, wychodząc z tego mylnego zapatrywania się, iż to Wielki książę o koronę się stara w Rzymie, przestrzega król polski Stolicę Apostolską, aby nie wierzyła przyrzeczeniom jego. Unia to tylko pozór, którym chce ją uwieść, aby pozyskać od najwyższej władzy w katolickim świecie uznanie swych pretensyi; o religię wcale nie chodzi Moskalom. Zbyt oni dumni, aby mieli kiedykolwiek uznać zwierzchnictwo papieża; w obecnym wypadku chodzi tylko o tytuł. Już Wielki książę sam przybiera w swej pysze, nie kontentując się dawnymi tytułami, nowę cara i nawet cesarzem chce być zwanym, chodzi mu o to, aby Zachód te jego dumne zamysły potwierdził. Na do-

¹⁾ List wierzytelny dla niego, Script. rer. polon., I. p. 67, nosi datę Wilno 1552 r., bez oznaczenia dnia, a więc w każdym razie z czasu przed otrzymaniem wiadomości o staraniach moskiewskich, że o annaty chodziło, widać z listów Zygmunta Augusta do Kryskiego, ibid. p. 71 i 74, o niektórych innych mu do Rzymu zleconych sprawach, pouczają dokumenta tamże podane, I, 98—100.

²⁾ Fiedler, Anhang IV.

wód, iż tak jest w istocie, powołuje się dwór polski na to, co dawniej bywało, i podaje rys historyczny dawniejszych stosunków Stolicy apostolskiej z książętami ruskimi lub moskiewskimi. Jak Daniel halicki doprowadził niegdyś swemi przyrzeczeniami do tego, iż go królem z ramienia papieża koronowano, a jednak zawsze potem wrogiem katolickim pozostał; jak daremnemi były starania metropolity Izydora, który za to, iż unię na soborze florenckim uznał, potem z Moskwy, gdy tam się udał, został wypędzonym; jak papieże Aleksander II. i Leon X. znając tę nienawiść Moskali, nie chcieli wejść w układy z Wielkimi książętami moskiewskimi. A podczas, gdy przyznanie korony Moskwie będzie zatem dla Rzymu i dla katolicyzmu zupełnie bezużytecznem, dla Polski jest ono groźnem i niebezpiecznem; trudniej wtedy będzie jej odzyskać wydarte przez Moskwę części Rusi, skoro korona zatwierdzi poniekąd pretensye Wielkiego księcia; nadto Rusini w Polsce i Litwie, i tak już nieraz z Moskwą dla wspólności religii sympatyzujący, będą przez to umocnieni w swem przywiązaniu do błędów schizmy, gdy zobaczą, że Ojciec święty ich dogmata w ten sposób uznaje. Również Mołdawia i Wołoszczyzna w schizmie będą utwierdzone, podczas gdy w przeciwnym razie jest nadzieja pozyskać je dla Rzymu.

Dla tych wszystkich powodów król polski uważa sobie za obowiązek, przestrzedz Stolicę apostolską, aby się oszukać i podejść nie dała; nie należy też dla jakichś niepewnych i wątpliwych korzyści zrażać pewnych i wiernych sług i sprzymierzeńców, jakimi zawsze dotąd byli Polacy, zwłaszcza gdy nie można ludzię się nadzieją, aby między Polską i Moskwą przyszło do trwałego pokoju wprzód aż Wielki książę zwróci wszystko, co Litwie wydarł. Nakoniec pożytku przeciw Turkom, związek Rzymu z Moskwą nie przyniesie: Wielki książę nie tylko nie myśli o wojnie przeciwko nim, ale nawet nieraz niewiernych Tatarów przeciw Polsce podburza i usług ich ku niszczeniu chrześcian używa. Nawet Polska w swej walce z Turcją, musi się miarkować, bo właśnie nieprzyjaźń Moskwy, któraby z tego skorzystała, aby Polskę pogłębić, przeszkadza jej energiczniejszy brać udział w walce z niewiernymi. Gdyby jednak Wielki książę i miał kiedy zamiar zwrócić swój oręż przeciw Turkom, uczynić tego nie może; nie granicząc bowiem

z nimi bezpośrednio i nie mogąc się udać tam przez puste stepy tatarskie, tylko przez części Polski mógłby się do tureckich dzierżaw dostać. Na to zaś król polski nigdy, choćby w przy mierzu z Wielkim księciem zostawał, pozwoliłby nie mógł, żeby barbarzyńskie hordy Moskali przez jego ziemie pochód odby wać miały. A to z tego powodu, że nie potrafią się powstrzy mać po drodze od łupieztw i grabieży, których gdy Polacy, jako naród wolny i niecierpliwy, spokojnie by nie zniesli, do no wychby tylko zaburzeń i gwałtowniejszej niż przedtem niena wiści między Polską a Moskwą przyjść musiało. Dla dobra więc zarówno Polski jak dla godności Stolicy apostolskiej po trzeba, aby całej tej negocjacyi zupełnie zaniechano.

Podobnej treści z jednej strony z przestrogami, aby się podejść nie dano Wielkiemu księciu moskiewskiemu, któremu o religię wcale nie chodzi, a z drugiej strony nawet z pewną pogrózką, jak to może zaszkodzić Stolicy apostolskiej wobec ruchu nowatorskiego w kościele, były listy senatu polskiego do papieża i do kolegium kardynałów, które razem z instrukcją przesłano Kryskiemu ¹⁾.

Ale równocześnie przypuszczał Zygmunt August i tę mo żliwość, iż żądza pozyskania Moskwy może być w Rzymie zbyt gwałtowną, a poparcie ze strony cesarza zbyt natarczywem, żeby takie przedstawienia wystarczyły do skutecznego przeciw działania. Na ten więc wypadek polecał swojemu posłowi ²⁾ natychmiast o wszystkim donieść sobie; w tym celu miał on aż do otrzymania odpowiedzi papieża, zatrzymać komornika kró lewskiego, który mu to polecenie przywoził, samemu zaś po zostać w Rzymie, w oczekiwaniu dalszych rozkazów królewskich, i zachowywać się spokojnie, t. j. nie występować z innemi po wierzonemi sobie sprawami. Przez ten czas powinien tylko po seł przy sposobności, znajomym kardynałom poufnie dać do po znania, że jeżeli koniecznie już ma Wielki książę moskiewski koronę otrzymać, to należy mu ją dać pod innymi warunkami niż te, które Steinberg podaje. W każdym jednak razie, poseł powinien to zawsze mówić tylko od siebie, nigdy króla pol-

¹⁾ Script. rer. polon., I. 72 i 73.

²⁾ Listem z 18 lutego 1553 r., Script. rer. polon., I. p. 71.

skiego nie wymieniając, aby się nie zdawało, że takowy kiedykolwiek i przy jakichbądź warunkach lub ograniczeniach na to przyznanie korony mógłby się zgodzić.

Jakie zaś to miały być warunki, na które ostatecznie byłby przystał Zygmunt August faktycznie, jakkolwiek nie przyznając się do tego wyraźnie, okazuje druga część instrukcyi Kryskiemu przysłanej ¹⁾. W niej polecono mu przedstawić w Rzymie, że niczem jest niepewne pozyskanie Moskwy dla katolicyzmu, ale najważniejszą rzeczą jest, pozyskawszy ją, utrzymać w wierności. Do tego zaś potrzeba silniejszych zobowiązań niż proponowane przez Steinberga, które ku temu celowi nie wystarczają. Mianowicie więc potrzeba; aby przedewszystkiem Wielki książę przyjąwszy religię katolicką, we wszystkim się ustawom i zwierzchności Stolicy apostolskiej poddał i zaprzysiągł wraz ze wszystkimi swymi dostojnikami i panami wieczną jej wierność i posłuszeństwo; żeby swych greckich biskupów zmusił do konferowania z katolickimi na soborze lub prywatnym synodzie; aby pobudował kościoły katolickie i wszystkim co do służby Bożej i wypełniania obowiązków potrzeba, zaopatrzył; pobożnych i uczonych kapłanów sprowadził, którzyby dokładnie nabożeństwo według rzymskiego obrządku sprawowali; aby ustanowił arcybiskupa i przynajmniej dwóch biskupów katolickich w swem państwie, ulegających Rzymowi, i zarówno im należyte dycecezye, posiadłości i dochody, jako też i innym kapłanom odpowiednie parafie nazначzył, tak iżby tak tak oni jak i następcy ich, należycie swe obowiązki i swą godność sprawować mogli. Arcybiskup ma być prymasem, a tak on jak i biskupi powinni zajmować pierwsze miejsce w państwie i mieć pierwszy głos w senacie. Jednemu z nich powinien Wielki książę siedzibę

¹⁾ Ta druga część instrukcyi znajduje się w Script. rer. pol. I., p. 69—71, Fiedler jej nie znał zapewne z tego powodu, że Kryski ani z niej, ani z nakazanego mu potem protestu nie potrzebował zrobić użytku, a ztąd oba te dokumenta zachowały się tylko w źródłach polskich i nie dostały się do archiwów rzymskich, a ztamtąd do wiedeńskiego, z którego Fiedler swe materiały czerpał.

w swej stolicy naznaczyć i również jeden z nich powinien zawsze na dworze jego przebywać. Do nich także ma należeć wyłączne prawo koronowania i namaszczenia króla, który sam wraz ze swoimi powinien zawsze być obecnym przy nabożeństwie katolickim, a nigdy odtąd w swej obecności nabożeństwa według greckiego obrządku nie znosić. Do senatu odtąd żadnego wyznawcy greckiego obrządku nie będzie Wielki książę przyjmował, lecz tylko samych katolików; i wreszcie przysięgnie w ręce arcybiskupa i biskupów, że ani on sam, ani następcy jego, nigdy w tym układzie nic nie zmienia, lecz wieczyście wszystko zachowają.

Jeżeliby zaś Wielki książę, nawet na te wszystkie warunki przystał, to jeszcze poseł polski powinien starać się u papieża, aby przyznano mu tytuł króla Moskwy, nie zaś Rusi; gdyż Ruś zawsze była własnością przodków króla polskiego, który dotąd znaczną jej część wraz ze stolicą posiada; a to, co Moskwa mu wydarła, odzyskać zawsze zamierzał i dotąd zamierza. Dla tego też i pacyfikacya, którą papież między Moskwą, Polską i Zakonem inflanckim sprowadzić pragnie, nie będzie mogła być trwałą, jeżeli między warunkami nie zostanie pomieszczony i ten, aby przedtem Wielki książę moskiewski zwrócił to, co sam i przodkowie jego królowi polskiemu i tegoż przodkom wydarli. Wtedy bowiem tylko będą mogły obadwa państwa wspólnie do walki przeciwko Tatarom i Turkom wystąpić. Zatem dopiero, po przyjęciu i wypełnieniu tych wszystkich warunków, koronę do Moskwy wysłać należy; jeżeli zaś Wielki książę wypełnienia ich odmówi, to okaże najdowodniej, że fałszem i podstępem jest jego chęć połączenia religijnego; boć przecież wszyscy chrześcijańscy monarchowie podobnym warunkom ulegają i je zachowują.

Takie więc były propozycye polskie co do unii Moskwy z Rzymem. O tych nie mógł już chyba wątpić Zygmunt August, że Wielki książę ich ani przyjąć, ani prawdopodobnie nawet przyrzec nie zechce. Ale za to mógł słusznie powątpiewać, czy Stolica apostolska, jeżeli w istocie unii pragnie, zechce takie warunki postawić, które zamiast ułatwić, tylko w najwyższym stopniu utrudnić by ją musiały. To też spostrzegłszy się już po trzech dniach, zmienił król polski zdanie, i nowym

listem ¹⁾ polecił swemu posłowi, w razie jeżeli nieprzychylną w sprawie moskiewskiej odpowiedź otrzyma, nie donosić już o tem królowi ani czekać na dalsze jego rozkazy, ale natychmiast zanieść jego imieniem uroczystą protestacyę, której słowa mu w tym liście przepisywano.

Rzeczywiście protest ten miał być nadzwyczaj silnym i groźnym. Powołując się na to, że odkąd przodkowie jego chrześcijaństwo przyjęli, zawsze w wierności dla Stolicy Apostolskiej wytrwali, że on sam zawsze się opierał wdzierającym się z Niemiec herezyom, oświadcza Zygmunt August, że czynił to nie tylko przez pobożność, ale i przez wzgląd na Stolicę apostolską, spodziewając się za to znaleźć u niej zawsze pomoc i opiekę. Teraz jednak skoro papież pod pozorem religii, o którą tu nie chodzi wcale, otwarcie jego wrogom sprzyja i nowymi ich zaszczytami uczyć pragnie, a tem samem przeciw Polsce podburzyć i jej ludów spokój zakłócić; teraz król polski widzi się zmuszonym wezwać uroczystie na świadki samego Ojca świętego, kolegium kardynałów i wszystkich obecnych, aż lęka się, czy potrafi nadal oburzone swe ludy utrzymać w dawnej dla Stolicy apostolskiej uległości, i czy sam nie będzie musiał dawnego dla niej uszanowania porzucić. Widząc bowiem, że Ojciec święty przekłada nadeń człowieka ambitnego i zdraдлиwego, wszystkich będzie musiał się chwytać sposobów, choćby nawet połączenia z tymi, przeciw którym broń swoją zwrócić zamierzał (widocznie groźba sojuszu z Tatarami i Turkami), byle nie dopuścić tego, czemu jego przodkowie zawsze najusilniej zapobiegali. A to wszystko nie jego będzie winą, bo nie on do tego dał przyczynę.

Na szczęście jednak poseł polski do papieża nie potrzebował uciec się do tak gwałtownych środków. Za pojawieniem się Kryskiego w Rzymie, musiały już pierwsze jego tam starania, jak też i ów list senatorów polskich do papieża, wielkie zrobić wrażenie: tembardziej gdy ten ustęp już w pierwszej części instrukcyi mówiący o tem, jak nie należy zrażać wiernych dotąd Polaków, zawierał w sobie pewnego rodzaju groźbę, którą Stolica apostolska niewątpliwie dobrze zrozumiała i pojęła całą

¹⁾ Z 21 lutego 1553 Script. rer. polon. I. 74.

jej doniosłość, wiedząc, jak licznymi już w Polsce byli protestanci, jak coraz głośniej występowali, jak szukali powodów, aby króla Zygmunta Augusta ku papieżowi zrazić i do jakiego katolicyzmowi nieprzyjaznego kroku przywieść. Groźbę tem niebezpieczniejszą, skoro wiadomo było, iż król polski nie jest wcale tak stałe przywiązany do Stolicy apostolskiej, jak jego ojciec, lecz że się chwilami chyli ku protestantyzmowi, co jeszcze dawniej, zanim na tron wstąpił, niepokój w Rzymie budziło. Być też bardzo może, iż Kryski przychylnym Polsce kardynałom, np. kardynałowi Maffei, wspomniał także coś o tem, że w razie potrzeby i do daleko silniejszego wystąpienia jest upoważnionym. To też ta właśnie okoliczność, obawa narażenia się Polsce, była rozstrzygająca: Papież Juliusz III miał oświadczyć, na co zresztą i cesarz swym posłom zwrócić jego uwagę kazał, że lepiej jest utrzymać w wierności Polskę, niż podać ją w wątpliwość dla jakiejś unii z Moskwą, skoro przecież Grecy już kilkanaście razy obietnicami swemi kościół rzymski zawiedli ¹⁾.

Przedstawienia więc Kryskiego wkrótce osiągnęły swój skutek pożądaný tem łatwiej, że jak już wspominaliśmy, w Rzymie i bez tego Steinbergowi widocznie nie zupełnie ufano i nie uważano go za dostatecznie upęnomocnionego ze strony Wielkiego księcia, skoro cały rok zwlekano z daniem mu odpowiedzi. Dziwne też bo było jego tam stanowisko! Niby poseł moskiewski do Rzymu, równocześnie chciał być posłem papieskim do Moskwy i przedewszystkiem kredytywy do Wielkiego księcia dla siebie żądał. Trzeba było bardzo wiele mieć dobrej chęci, koniecznie w tem coś obiecującego jakiego widoki upatrywać, żeby chylić się ku jego propozycjom. Daremnie więc je ponawiał, skarżąc się przed różnymi kardynałami, że to tylko kardynał Maffei, któremu się tą sprawą głównie zając zlecono, przez parcyalność dla Polski odwleka, i prosząc, aby ją kardynałowi biskupowi z Fano, najgłówniejszemu, jak się zdaje protektorowi Steinberga, oddano. Daremnie po-

¹⁾ Tak wspomina o tem w kilka lat później Berardo, biskup Cameréno, nuncyusz w Polsce, w liście do kard. Morone z 10 maja 1561 r., Theiner: z Mon. Pol. II, f. 664.

nawiał swoje warunki i żądania ¹⁾. Podobno przedstawienia tego protektora wpłynęły wprawdzie na papieża o tyle, że się przez chwilę zawahał i odpowiedź Steinbergowi przychylną wydać rozkazał. Ale nie mogło to wahanie trwać długo i niebawem nastąpiło to, czego się spodziewać należało: odmowa wejścia w jakiekolwiek układy z Wielkim księciem na podstawie propozycji Steinberga, w połowie kwietnia 1553 r.

Odmowy tej, ani w ogóle odprawy poselstwa polskiego, nie znamy; że jednak nastąpiła w tym czasie, dowiadujemy się raz z listu papieża do biskupów polskich z 15 kwietnia 1553 r. ²⁾, w którym odpowiadając na pismo senatu z 15 lutego, o tej odmowie ich zawiadamia i oświadcza, iż w przyszłości nie w tym względzie bez porozumienia się z królem polskim i z biskupami polskimi nie przedsięwzięmie; a powtóre z listu papieża do króla Ferdynanda z 27 maja t. r., w którym wspomina, że już dawniej tę sprawę, o którą się i Ferdynand w duchu dworu polskiego wstawiał, według życzenia króla Zygmunta Augusta załatwił. Czy wyprawiony w tym czasie do Polski nuncyusz Marek Antoni Maffei, brat kardynała tego nazwiska, miał w tym względzie jakie polecenia papieża do króla, o tem zupełnie nie wiadomo, jak w ogóle nie wiemy dokładniej, z czem ten nuncyusz do Polski jeździł ³⁾.

W każdym razie sprawa ta była już zupełnie załatwiona. Odtąd przy wszelkich dalszych staraniach zwraca się Steinberg tylko do pojedynczych kardynałów, a nie do tej komisji, co przedtem z kąd wnosić należy, iż komisja ta została rozwiązana jako nie mająca dalszego celu. To rozwią-

¹⁾ Fiedler, Anhang. I. P. Q. R.

²⁾ Raynald; Ann. S. b. a.

³⁾ Jedyna to, niemal wiadomość o tej nuncyaturze: w maju 1553 roku, że wyrusza do Polski, Fiedler Anhang, X. w październiku początku, że wrócił, tamże Anhang I. X. Tylko jeszcze w Script. rer. pol. I. 100 spotykamy wzmiankę wydawcy, iż nuncyusz ten przywiózł 30 czerwca 1553 r. do Krakowa dyspensę do małżeństwa Zygmunta Augusta z Katarzyną austryacką, i że niebawem odjechał nie zostawiając śladu, czy się w sprawy religijne w Polsce wdawał.

zanie komisji było widocznie oznaką, że papież sprawę tę stanowczo porzucił, i nią się dalej zajmować nie chce: wyraźnej zaś odmowy Steinbergowi dawać nie uznano widać za stosowne, skoro go nie uważano za formalnego posła W. ks. moskiewskiego. W ten tylko bowiem sposób można zrozumieć list jeszcze 8 maja pisany przez kardynała biskupa z Fano do owego hr. Ebersteina, który się ofiarował ze Steinbergiem jechać własnym kosztem do Moskwy jako poseł papieża, list donoszący, iż układy spotykają wprawdzie na trudności, lecz że on kardynał ma nadzieję, że się jeszcze wszystko pomyślnie dla nich skończy ¹⁾. Nie musiał mu więc papież powiadać o swem stanowczem zaniechaniu tej sprawy, o którym przecież wobec dwukrotnego wyraźnego twierdzenia Ojca świętego, że odmówił, niepodobna wątpić, kardynał biskup z Fano mógł się jeszcze łudzić, ale to rzeczy w niczem nie zmieniło.

Ten brak też wyraźnej odmowy może wytłumaczyć, że Steinberg dalszych starań nie zupełnie zaprzestał, lecz wnet rozpaczął o powodzeniu swego przedsięwzięcia i postanowił Rzym opuścić. Przygotował już memoriał do papieża ²⁾, w którym dziękując mu za jego przychylność, wyraża żal, iż nie może listów od papieża do W. księcia moskiewskiego powieźć; uda on się bowiem teraz do W. księcia, o tem wszystkiem mu powiedzieć, żeby się starał zasłużyć na względy Ojca świętego, sam zaś prosi o błogosławieństwo na tę podróż.

Ale nie tak łatwo przychodziło Steinbergowi wyrzec się zamiaru, z którym się tak dawno nosił i dla którego już tyle trudów podejmował: gdy tylko spotkał zachętę do nieustawiania w swych staraniach, chętnie odkładał zamiary opuszczenia Rzymu. A zachętę tę dali mu kardynałowie, Salviati i Imola, przyrzekając mu swoją pomoc. Łatwo zrozumieć, że niektórym kardynałom perspektywa pozyskania W. księcia moskiewskiego dla unii mogła się podobać, że gotowi byli to popierać nawet nie przyglądając się bliżej, jakie ma widoki powodzenia. Ale jeżeli i teraz ich zabiegi nie miały u papieża skutku, to z pewnością nie tylko stronniczemu oporowi kardynała Maffei przy-

¹⁾ Fiedler, Anhang. I. S.

²⁾ Fiedler, Anhang. I. T.

pisać należy, jak to czyni Fiedler, ślepo ufając słowom Steinberga, ale przedewszystkiem temu, że po stanowczej obietnicy, którą papież dał królowi polskiemu, niepodobna było wymagać, aby natychmiast miał zupełnie zmienić zdanie i uważać się za zwolnionego od tamtych przyrzeczeń. Dla tego owi kardynałowie obadwaj, zapewne otrzymawszy w tym sensie odpowiedź, nie mogli nic sprawić i teraz, i ustali w swym zapale, który Steinberg nowymi memoryałami i przedstawieniami ¹⁾ pobudzić się starał, lecz daremnie.

Śmierć kardynała Maffei zdawała mu się nowe otwierać widoki; do nowych się też po kilku miesiącach zwrócił protektorów, zwłaszcza do kardynała Trani i spowiednika papieża. Nowe przedstawienia ²⁾ we wrześniu i październiku 1553 roku, w których z okazji powrotu z Polski nuncjusza Maffei swoją sprawę zawiązywał, podobno mu zupełnie zjednały wspomnianego kardynała Trani tak, iż ten już kazał wygotować w koncepcie listy od papieża do W. księcia moskiewskiego, do metropolity moskiewskiego, do cesarza, króla Ferdynanda, Zygmunta Augusta, wreszcie instrukcyę dla Steinberga ³⁾, z czem wszystkiem miał on nakoniec wyruszyć. Fiedler twierdzi stanowczo, że gdyby nie śmierć kardynała Trani 10 grudnia 1553 roku, to byłby papież te listy rzeczywiście podpisał, i byłby Steinberg upragniony od tak dawna cel nareszcie osiągnął, to jest jako pełnomocnik papieski do Moskwy się udał. Z tego powodu podaje treść tych listów, żeby pokazać, z jakiego to punktu widzenia w Rzymie się na tę sprawę zapatrywano. Lecz jeżeli cały sposób przedstawienia Fiedlera, pochodzi jak już kilkakrotnie wspominaliśmy, z zupełnie fałszywego pojmowania całej tej negocyacyi, to tutaj widoczniejszem jest jeszcze bardziej niż gdziekolwiek indziej.

Można z pewnością twierdzić, że choćby kardynał Trani żył potem jeszcze, choćby się najmocniej tą sprawą interesował i ją popierał, nigdyby nie mógł przywieść Ojca świętego do wyprawienia tych właśnie listów. Może być, że ich kon-

¹⁾ Ibid. Anhang., I. U. i V.

²⁾ Ibid. Anhang, I. W. i X.

³⁾ Ibid. Anhang, I. Y. Z. AA. BB. CF. DD.

cepta ten kardynał wygotować kazał, jak to Fiedler na wiarę słów Steinberga utrzymuje; gdy im się przyjrzymy, okaże się, że ich autor albo był zupełnie z przebiegiem sprawy nieobznajmiony, albo umyślnie takowy fałszował. Zdawałoby się, że te koncepta pochodzą od samego Steinberga i jego są utworem, być może z polecenia kard. Trani; instrukcyja np. dla posłów papieskich ¹⁾, jest zupełnie zgodna z warunkami unii, które Steinberg dawniej podawał ²⁾, i tylko tem się różnią między sobą, że podczas gdy w owych warunkach po wszyskiem innem dopiero mowa o pokoju z Polską i Infantami, w tym koncepcie instrukcyi warunek „pokoju uczciwego“ stoi na czele i ma poprzedzić ogłoszenie W. księcia królem przez papieża, co za ustępstwo ze strony Steinberga wobec przedstawień polskich uważać należy. Za autorstwem Steinberga tych konceptów przemawia i to, że tu powracają myśli i wyrażenia dawniej przez niego używane; tak np. w projektowanym liście papieża do króla polskiego ³⁾, powołanie się na przykład Piusa II., który do sułtana Machometa II. nawet posyłał, co ma usprawiedliwić papieża Juliusza III., że teraz korzysta ze sposobności i śle do Moskwy; na to samo powoływał się już Steinberg w jednym ze swoich memoriałów ⁴⁾.

A obok tego pełno w tych konceptach tendencyjnych kłamstw i fałszów. W listach do cesarza i do króla Ferdynanda ⁵⁾, powoływać się ma papież na to, że to cesarz się o takie poselstwa do Moskwy starał i popierał je; a przecież wiemy ⁶⁾, że dawszy dosyć zimne polecenie Steinbergowi, potem cesarz je odwołał, prosząc owszem papieża o odmowę mu w tym względzie. W liście projektowanym do cesarza powiedzieć miał papież, że nie wie, z kąd się król polski o tych staraniach w Rzymie dowiedział i im przeszkadzać usiłował; a przecież to sam papież rozkazał kardynałowi Maffei uwiadomić o tych staraniach króla polskiego i tem jego poselstwo wywołał ⁷⁾.

¹⁾ Fiedler, Anhang. I. Z.

²⁾ Ibid. I. R.

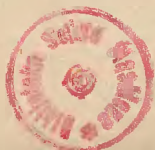
³⁾ Ibid. I. DD.

⁴⁾ Ibid. Ż. U.

⁵⁾ Ibid. I. BB. i CC.

⁶⁾ Z listu cesarza do Ferdynanda ibid. VIII.

⁷⁾ List kard. Maffei do Zygmunta Augusta, Script. rer. pol. I. 65.



Projekt listu do króla polskiego ¹⁾ zaczyna się od tego, że papież zwłóczył tę sprawę od dwóch lat w nadziei, że król polski upomniany o jej ważności, chętnie ją poprze, gdy inaczey się stało, papież sam musi się nią bez króla zająć. A przecież dopiero w rok po pierwszych krokach Steinberga król polski się dowiedział o tem; nie dla niego więc była dwuletnia zwłoka, zwłaszcza gdy po dowiedzeniu się, przysłał swe poselstwo i stanowczo oznajmił, że tego nie chce i temu się sprzeciwia. Jakżeby mógł papież mówić teraz, że nie wie, co o tem król trzyma? Przecież na jego ządanie zapewnił go już znacznie przedtem, że bez porozumienia się z nim niczego w tem nie przedsięwzięmie.

Wszystkie inne te projektowane listy są mizerną robotą, według wszelkiego prawdopodobieństwa samego Steinberga. Jak mógł się spodziewać, żeby je Ojciec święty uznał za swoje, niepodobna pojąć; lecz daleko trudniej jeszcze zrozumieć, jakim sposobem Fiedler może je uważać za ciekawe z tego powodu, iż okazują sposób zapatrywania się Stolicy Apostolskiej, kiedy one chyba okazują tylko, jak to chciał Steinberg, żeby się Stolica apostolska zapatrywała. Niepodobna zrozumieć, dla czego Fiedler nie spostrzega tych wszystkich wskazanych przed chwilą, a w nich zawartych kłamstw czy też nieznajomości sprawy, i jak może przypuszczać, że gdyby nie śmierć jednego z kardynałów, to byłby papież je wyprawil. Przecież chyba nie myśli posądzać Stolicę apostolską, że byłaby zdolną do rozmyślnego kłamstwa, do złamania wyraźnej obietnicy, iż nie dalej bez porozumienia się z Polską nie zrobi.

Jakoż w istocie wszystko to są skutki dziwnego zaślepienia Fiedlera w raz powziętem uprzedzeniu. Co się stało dalej ze Steinbergiem, nie wiadomo, i też jest rzeczą obojętną; sprawa jednak, o którą mu chodziło, była już rozstrzygniętą i załatwioną znacznie przedtem, gdy papież odmówił czy też tylko zaniechać jej kazał. Cała ta negocyacya jest tylko ciekawą o tyle, że pokazuje, jak w Rzymie nigdy nie tracono z oka nadziei, że może kiedyś do unii z Moskwą przyjdzie, i jak w Polsce się na to zapatrywano. Jak prawie zawsze, tak i tym

¹⁾ Fiedler, Anhang. I. DD.

razem układy te więcej oddziaływały na Polskę niż na samą Moskwę. Podczas gdy w pierwszej wywołały wielki ruch dyplomatyczny i liczne poselstwa, w drugiej niema najmniejszego śladu, żeby o nich w ogóle coś wiadano. Tam też nie miały żadnych skutków, ani żadnych mieć nie mogły. Gdyby zaś było się udało Steinbergowi nakłonić Stolicę Apostolską do swoich widoków, gdyby rzeczywiście był papież wyprawił swojego ajenta z podobną propozycją do Moskwy, to z pewnością byłby Wielki książę Iwan Groźny uradował się przyznaniem tytułu królewskiego, jak to Steinberg proponował, widząc w tem uznanie ze strony cywilizowanego świata swego niedawno przyjętego tytułu cara, lecz na dalsze żadne układy nie byłby się zgodził. A Stolica Apostolska wystąpieniem z tą ofiarą zanim cośkolwiek ze strony Moskwy nastąpiło, byłaby się tylko daremnie skompromitowała. Że dwór polski temu przeszkodził, to ze stanowiska Rzymu należałoby mu być wdzięcznym za dbałość o zachowanie godności Ojca świętego, a nie jak to czyni Fiedler, oskarżać go, że na wpół dokonanej unii nie dopuścił.

II.

Znowu ucichło w Rzymie o Moskwie: ale tylko na czas jakiś. W tę stronę zwracały się regularnie od czasu do czasu oczy papieżów, i niemal każdy z nich myślał o unii lub przymierzu przeciw Turkom. Zwłaszcza też teraz, odkąd pod wpływem protestantyzmu gwałtownie się w Europie szerzącego, wywołaną została reakcyja katolicka, odkąd poczęto się kupić i wzmacniać, ustalać ostatecznie naukę, odgraniczając ją od nowatorstwa, zwracano się myślą i ku Moskwie, która mniej daleko niechęci budziła swą starą już schyzmą, niż ci świeży odszczepieńcy, właśnie dla tego że świeży, bardziej nienawidzeni. Zdawało się, że łatwiej będzie pozyskać tamtych dawnych wrogów, niż tych nowych nieprzyjaciół, a ztąd gwałtowniejszych; skoro więc i nad tymi pracowano, tem bardziej wypadało o tamtych pomyśleć.

O papieżu Pawle IV, następcy Juliusza III, za którego pontyfikatu Steinberg swe negocyacye toczył, nie słyhać, ani nie ma śladu, aby o Moskwie pomyślał. Za to gdy Pius IV objął rządy

stolicy apostolskiej i zapragnął dwukrotnie już przerywany sobór powszechny zgromadzić po raz trzeci, aby ostatecznie oznaczyć na nim zasady wiary katolickiej i odgraniczyć je od tego, co za herezyę ma być uważane, gdy więc w tym celu począł wysyłać posłów do wszystkich monarchów europejskich, nakłaniając ich do stawienia się przez swych przedstawicieli na tym soborze: pomysłano znów o Moskwie, skoro przecież i protestanckich książąt tam wzywano. Papież Pius IV nieraz wyraźnie powtarzał, że pragnie aby ten sobór był powszechnym; już dla tego samego należało wezwać wszystkich chrześcian, aby tam przybyli, choć o nich, mianowicie o protestantach było niemal pewnem, iż tego nie uczynią, skoro obecny sobór za dalszy ciąg poprzedniego uznano. Wtedy bowiem sobór naprzód zajął się temi kwestyami, które między katolikami a protestantami były sporne; i określwszy naukę katolicką, wszelkie inne pojmowanie potępił, chociaż cesarz nalegał, aby rozpocząć od tego, co protestanci z katolikami mieli wspólnem w nauce. Teraz więc, protestanci wzywani na dalszy ciąg soboru, wymawiali się, iż tam nie mają co robić; porozumienie nastąpić nie może, kiedy już ich naukę poprzednio potępiono.

Czy oprócz tych ogólnych względów miał jeszcze Pius IV. jakie specjalne przyczyny zapraszać W. księcia moskiewskiego na sobór trydencki, czy myśl tę któśmu poddał i czy pamięć dawniejszych stosunków z Moskwą miała na to postanowienie wpływ jaki, tego nie wiemy. To tylko wiadomo, że powzięto ją w marcu lub w początkach kwietnia 1561 r., podczas gdy Hozyusz, biskup warmiński, właśnie kardynałem mianowany, już oddawna, jako nuncyusz papieski w Wiedniu z cesarzem Ferdynandem o sobór się układał, gdy oprócz niego jeszcze dwóch innych nuncyuszów, Zacharyasz Delfino, biskup z Faro czyli Lesiny (wyspy morza azjatyckiego) i Commendone, biskup Zacyntu, objeżdżali dwory książąt niemieckich, katolickich i protestanckich, w tym samym celu; w Polsce zaś Berardo, biskup z Camerino, tamtejszy nuncyusz, o to samo u dworu Zygmunta Augusta i wśród duchowieństwa polskiego agitował.

Właśnie jednego z tych nuncyuszów w Niemczech, biskupa Delfino, przeznaczono na nuncyusza do Moskwy. Lecz zdaje się, że Hozyusz, który w czasie pobytu Delfina w Wiedniu, niezupełnie był z nim w zgodzie i miał przeciwko niemu pewne za-

rzuty co do sposobu postępowania, wolałby był, żeby komu innemu ta misya przypadła i przedstawił na nią księdza Jana Franciszka Canobio, który właśnie miał przybyć do Wiednia z poleceniami ostatecznemi od papieża do cesarza co do soboru ¹⁾. Canobia znał Hozyusza od niedawna: krótko przed tem, w lutym i w marcu, przebywał on w Wiedniu, dokąd był przywołany poświęcony przez papieża miecz dla cesarza i wtedy to ściśle się Hozyusza trzymając, zjednał sobie jego względy ²⁾.

Te przedstawienia Hozyusza sprawiły, że rozważając, kogoby raczej, z dwóch wyprawić należało; zwleczono wyjazd Canobia, który zrazu zaraz po powrocie z pierwszej do Wiednia podróży napowrót tam miał wyruszyć ³⁾. Nakoniec zdecydowano się w ten sposób, iż dano Canobiowi na drogę dwa równobrzmiące listy od papieża do W. księcia moskiewskiego; jeden na imię Canobia, drugi na imię Delfina; Hozyuszowi zaś zalecono, aby się w tym przedmiocie z cesarzem Ferdynandem naradził, który z nich dwóch będzie odpowiedniejszym do tej misyi; gdyby zaś Delfino jeszcze z objazdu swego po Niemczech do Wiednia nie powrócił, to niechaj Canobio dla pośpiechu zaraz do Moskwy rusza, wcale już nie czekając na tamtego. Zresztą, cokolwiek w tej sprawie Hozyusz przedsięwzięmie, papież to z góry zatwierdza ⁴⁾. W najzupełniejszej bowiem zgodzie z cesarzem, z jego wolą i wiedzą miało całe to poselswo nastąpić.

W owem brewe, które zarówno dla Canobia jak i dla Delfina wystawiono ⁵⁾, wykłada Pius IV. W. ks. moskiewskiemu po-

¹⁾ Że to Hozyusz objekeye przeciw Delfinowi podniósł i Canobia protegował, widać z listu kardynała Karola Boromeo do niego, z 16 kwietnia 1561 roku. Cyprianus: *Tabularium Ecclesiae Romanae saeculi XVI*, p. 168, i Julii Poggiani *epistolae et orationes*, T. II. p. 259. nota c), w którym powiedziano: iż wprawdzie papież Canobia za zupełnie odpowiedniego do misyi do Moskwy uważa, lecz należało considerationem habere Reverendi episcopi Delphini, qui forte ad hanc rem potior est.

²⁾ Por. Poggiani *Epist.* II. 224 i 252; Cyprianus, 148, 150.

³⁾ Cyprianus, 153, 156, i 160.

⁴⁾ P. cytowany już list kard. Boromeo do Hozyusza z 16 kwietnia; Cyprianus, 163; Poggiani *Epist.* II, 259, nota c).

⁵⁾ Szczególniejszym trafem brewe to wiele bardzo razy drukowane, La Plat: *Mon. Con. Frid. IV. for.*; Raynald: *Ann. Scel.*

wody tego swego poselstwa do niego. Powołany na stolicę apostolską, powiada papież, zapragnął natychmiast powrócić jedność kościoła przez zniszczenie schyzmy i heretyków; w tym celu za radą kardynałów, postanowił zgromadzić sobór do Trydentu; jakoż przesyła W. księciu bullę zwołującą takowy. Gdy zaś wszyscy dawniejsi papieże zwykli byli wzywać chrześcijańskich monarchów do osobistego zjawienia się na soborze lub przynajmniej przysłania tam swych posłów, przeto i obecnie ojciec św. monarchów tych zaprasza przez umyślne poselstwa. A jako do innych, tak też posyła do W. księcia, którego, aczkolwiek odległego od Rzymu, papież dla wielkiej jego religijności i znakomitych cnót ojcowską kocha miłością, przekonany, iż jako chrześcijański monarcha, będzie dbał o cześć Boską i zbawienie duszne się starał. Dowód tego da wysyłając swych posłów na sobór zarówno z innymi monarchami, a tem zasłużył sobie u wszystkich chrześcian na sławę, od Boga zaś otrzyma nagrodę wieczną i pożytek doczesny. To wszystko mu bliżej nuncyusz papieski objaśni, którego z odpowiedzią niechaj niezwłocznie odprawi.

W piśmie tem nie ma żadnej wzmianki o unii; papież przemawia do W. księcia, jak gdyby ten był jego własną owieczką; tak iż przypuszczać by można, że umyślnie nie wyrażano się jaśniej, aby tem łatwiej nakłonić W. księcia do uczynienia zadość temu żądaniu. A choć z trudnością się zapewne spodziewano, aby nawet przysłanie posłów moskiewskich do Trydentu, miało sprowadzić unię, to jednak takie przysłanie byłoby najprzód miłem jako świadectwo, że władzę papieża nawet schyzmatycy uznają, a powtóre mogłoby to stać się pierwszym krokiem na drodze ku unii, po którymby inne łatwiej nastąpiły.

Równocześnie otrzymał Canobia listy polecające do króla polskiego. I te zapewne były wystawione w dwóch egzemplarzach na imię dwóch osób, co do których wyboru jeszcze się nie zde-

ad A. 1561, Nr. 17; Hist. Prussiae Mon. ed. Turgeniew, I. Nr. 140; Theiner: Mon. Pol. II. Nr. 699, jest zawsze drukowane właśnie w wersji dla Delfina wydanej, choć właśnie on nie pojechał do Moskwy; i tylko Theiner wspomina, że simili modo breve inne otrzymał Canobio, pod datą 8 kwietnia; zaś breve dla Delfina ma datę 13 kwietnia.

cydowano ¹⁾). Jak zawsze przedtem tak i teraz stosunki stolicy apostolskiej z Moskwą miały nastąpić jeżeli nie za współudziałem Polski, to przynajmniej z jej wiedzą i przyzwoleniem. Uwiadamiał więc Pius IV Zygmunta Augusta, że z wiedzą cesarza wysłał zaproszenie do Moskwy, skoro zwołany sobór ma być powszechnym; nuncyusz o wszystkim króla polskiego objaśni i cały plan papieża mu wyłoży; prosi więc ojciec św., aby król tę podróż wspierał i ułatwił. Potrzeba zaś było zjednać króla polskiego tem bardziej, skoro nadzwyczajnie wcześniej dobiegły doń jakieś pogłoski o zamysłach co do Moskwy, o tem jakoby zamierzano ofiarować koronę W. księciu i jakoby cesarz chciał tam wysłać swych posłów. Wiemy z czasów Steinberga, jak drażliwym był na to Zygmunt August; jeszcze 10 kwietnia pisał do Kromera, posła swego przy cesarzu, aby się dokładnie o tem wywiedział i niezwłocznie go uwiadomił ²⁾).

Z tymi listami ruszył Canobio 20 kwietnia 1561 r. z Rzymu do Wiednia, nie wiedząc jednak jeszcze, czy to on, czy Delfino, dalej do Moskwy pojedzie. Tymczasem miał tylko zlecenia do cesarza względem soboru tajemne; pozór zaś tej podróży dawało przesłanie poświęcanej róży złotej przez papieża królowej czeskiej, tj. małżonce Maksymiliana, najstarszego syna cesarza ³⁾). Stając tam 30 kwietnina ⁴⁾), nie zastał jeszcze Delfina z powrotem. Zaraz więc ułożono z Hozyuszem, że to Canobio dalej do Moskwy pojedzie, tem bardziej, gdy cesarz Ferdynand, uwiadomiony

¹⁾ Posiadam tylko list dla Delfina, Theiner: Mon. Pol. Nr. 700; za to zaś znamy list polecający od kardynała Puteo do króla polskiego dla Canobia, w którym go jako męża wielkiej zacności, zręczności w prowadzeniu spraw i pilności zachwala; Poggiani Epist. II, 259, nota c).

²⁾ List króla do Kromera w PP. Zakładu Ossolińskich we Lwowie, fol. Nr. 155, p. t.: Acta legationis Martini Cromeri (tak zwany kodeks Rohatyński), f. 330:.... de tractatibus. qui fiunt de faciendo Rege Moscho et de legatis Cesareae Mtis ad Moschum volumus, ut re cognita et diligenter explorata, faciat (sc. Dominatio vestra) nos de utroque certiores.

³⁾ Cyprianus, 153 i 156; Pallavicini Hist. Conc. Trid. P. II, lib. 15. cap. 9.

⁴⁾ Kromer w liście do króla z 2 maja, Ms. Acta legationis, f. 333 v., powiada, że przybył onegdaj.

o tym zamiarze papieża, posłać do Moskwy, takowy pochwalił, a zapytany, którą z dwóch projektowanych osób za odpowiedniejszą uważa, oświadczył, że uważając obiedwie za równie stósowne, rozstrzygnięcie musi Hozyuszowi z Canobiem zostawić ¹⁾. Z Hozyuszem też ułożono się co do dalszej podróży. W tym względzie zostawił mu papież wszelką wolność nawet co do oznaczenia kosztów takowej; przesyłając weksel na 2.000 skudów, stawiono do jego uznania i dyspozycyi, czyli tę sumę całą ma nuncyuszowi do Moskwy doręczyć, czyli też tylko 1000, który w Rzymie za wystarczający uważano. Hozyusz jednak, powołując się na liczne wydatki tak dalekiej drogi, całą sumę Canobiowi oddał, co następnie przez papieża zatwierdzenem zostało ²⁾.

Hozyusz, którego rozkazów Canobiowi tak jak samego kardynała Boromeusza (głównego ministra papieskiego) słuchać polecono, uważał, że dla zjednania większego i chętniejszego poparcia misyi do Moskwy przez króla polskiego, właśnie do wojny o Inflanty z W. księciem się gotującego, należałoby dać Canobiowi polecenie pośredniczenia w przywróceniu tam pokoju. Na przedstawienie jego w tym względzie papież się zgodził, z tem jednak zastrzeżeniem, żeby w tym względzie nic bez wiedzy cesarza nie przedsięwzięto, lecz żeby Hozyusz, oświadczywszy mu, iż papież w całej tej sprawie jego zdania chce się trzymać, zbadał, jak się na to zapatruje i odpowiednio Canobia zainstruował ³⁾. Hozyusz, nie czekając nawet na tę odpowiedź, skoro miał zupełne pełnomocnictwo od papieża stanowienia w tej sprawie, co uzna za stosowne, poczynił już pewne kroki. Wiedząc bez wątpienia o obawach króla polskiego od Kromera, z którym zawsze zostawał w tak przyjaznych stosunkach, udał się do niego z Canobiem, wnet po tegoż przybyciu. Canobio przedstawił Kromerowi cel swej podróży; dał mu odczytać listy papieskie do cesarza i do Zygmunta Augusta, jakoteż swoją instrukcyę i prosił, aby Kro-

¹⁾ Pallavicini l. c.; przyczem popełnia ten błąd szczególny, że według niego cesarzowi wybór między Delfinem a Commendonem zostawiono, gdy tymczasem o Commendonem wcale tu mowy nie było, ani nigdy do Moskwy nie był proponowanym.

²⁾ Poggiani Epist. II, 259, nota c); Cyprianus 168.

³⁾ List kardynała Boromeo do Hozyusza z 17 maja 1561 r. Cyprianus, 165 — 7.

mer o tém wszystkiém swego pana zawiadomił, oraz zapewnił go przytém, że w załatwieniu swego zlecenia do Moskwy będzie się radą i łaską królewską powodował, gotów do wszelkich mu usług, jeżeliby mu w czém mógł wygodzić. A Kromer czyniąc zadość téj prośbie, doniósł królowi w odpowiedzi na wyrażone przedtém obawy, że w sprawie moskiewskiej najlepiej się od samego Canobia dowie, że cesarz podróż tę jego pochwała ¹⁾.

W drugiej połowie maja (czy to 18 t. m., jak pierwotnie zamierzał, czy téż nieco później), wyruszył Canobio z Wiednia, zaopatrzony oprócz innych w list od Kromera do Zygmunta Augusta bardzo dla siebie pochlebny ²⁾, i podążył naprzód do Krakowa, gdzie nuncyusz papieski w Polsce, Berardo, biskup z Camerino, przebywał, aby ztamtąd udać się do Wilna na dwór, króla polskiego, zajętego sprawami inflanckimi i przyszlą wojną moskiewską. Biskupa Berarda uwiadomił wnet po swém do Wiednia przybyciu, iż niebawem się w Krakowie zjawi i prosił o przygotowanie mu dalszej podróży. Lecz uważał nuncyusz, że gdy Canobio do Krakowa przyjedzie, powinien się tam zatrzymać i czekać na odpowiedź od króla z Wilna, nie wyruszając w dalszą drogę, któraby może tylko bezużyteczne koszta spowodziła. Bo według zwyczaju w Polsce przyjętego, któremu i sam nuncyusz, gdy tam przyjechał, poddać się musiał, nie należy udawać się na dwór króla do Litwy, dopóki się ku temu wyraźnie upoważnionym nie zostanie. Témbardziej zaś w obecnym razie, gdy spodziewana jest wojna z Moskwą, a wszelkie poselstwa z Rzymu do tamiecznego w. księcia budzą tu podejrzenia, jakie z czasu dawniejszych związków Moskwy z papieżem pozostały. Tymczasem więc napisze nuncyusz do króla, uwiadamiając go o podróży Canobia i jój celu, i przedstawiając (podobnie jak to sam Canobio Kromerowi mówił), że poseł papieski może nawet znajdzie przy tém sposobność oddać królowi tam jaką przysługę w imie-

¹⁾ List z 2 maja, Ms. Acta legationis, f. 333. v.

²⁾ List z 18 maja, w Ms. Acta legationis, f. 332, w którym Kromer powiada o Canobiu, podobnie jak przedtém kard. Puteo, że jest *vir liberaliter eruditus, amoeno et eleganti ingenio, iudicio gravi et suavis moribus praeditus et aliquot legationibus tum hic, tum apud Anglos et Hispanos perfunctus*.

niu Ojca św., zwłaszcza gdy się we wszystkiem do rady króla zastosuje. Dopóki odpowiedź na ten list nie nastąpi, powinien Canobio, tak radzi nuncyusz Berardo, zatrzymać się w Krakowie ¹⁾.

Lecz w parę dni zmienił nuncyusz zdanie. Chociaż już list taki, o jakim wspominał, wyprawił do króla, gdy jednak kanclerz Ocieski przybył w tym czasie do Krakowa, i na zapytanie nuncyusza powiedział mu, że teraz owszem jest pewna sposobność skorzystać z podróży Canobia do Moskwy (w jaki to sposób miano korzystać? czy chciano go użyć do sprowadzenia pokoju właśnie się zrywającego? o czém nuncyusz nic nie mówi), uważał teraz i nuncyusz Berardo, że należy niezwłocznie Canobiowi ruszać do Wilna, nieco tylko w Krakowie wypocząwszy; i począł się niecierpliwić, że jeszcze do Krakowa nie przyjechał. Pośpiech jest potrzebnym, utrzymywał, skoro z początkiem lipca król ma z wojskiem w pole wyruszyć, a ztąd w ostatnich dniach przedtém będzie na dworze ruch i zamieszanie, które należałoby wysłańcowi papieskiemu uprzedzić ²⁾.

Niebawem téż w istocie Canobio w Krakowie stanął, w ostatnim tygodniu maja ³⁾. Zaraz zaczął się gotować do dalszej podróży, do której go teraz nuncyusz przynaglał, zwłaszcza odkąd nadeszła odpowiedź z Wilna, w liście podkanclerza Padniewskiego, biskupa krakowskiego, na poprzednie zapytanie nuncyusza, która zupełnie potwierdziła to, co już przedtém kanclerz powiedział: Już sama ta okoliczność, że natychmiast nuncyuszowi z dworu odpisano, dawała mu przekonanie, że tam się misya Canobia do Moskwy podoba. Zdaje się, że właśnie to, co i w Rzymie pomyślnego jój przyjscia do skutku budziło nadzieję, tj. że Canobio według projektu Hozyusza miał także zająć się pośrednictwem w imieniu papieża między królem polskim a w. księ-

¹⁾ List Berarda do kard. Morone z 24 maja 1561, Theiner, Mon. Pol. II, 664.

²⁾ List nuncyusza do kard. Morone z 24 maja, ibid. f. 665.

³⁾ Nuncyusz powiada w liście z 30 maja, że przybył przed tygodniem, a jednak w liście z 24 t. m. skarżył się, że go jeszcze nie ma; musi tu więc być jakaś omyłka w dacie, może 22 zamiast 24 być powinno.

ciem moskiewskim ¹⁾, to samo w téj chwili czyniło ją miłą na polskim dworze.

Choć bowiem z powodu Inflant, których część już się była poddała pod zwierzchność Zygmunta Augusta, szukając w nim obrony przed w. księciem Iwanem Groźnym, od kilku lat gwałtownie ten kraj pustoszącym, choć więc z tego powodu wojna między Litwą a Moskwą była nieuniknioną, i wszelkie ku niej czyniono przygotowania; jednak jeszcze nie było nastąpiło zupełne zerwanie między obu państwami, ani nie przyszło do kroków nieprzyjacielskich. Zygmunt August, jak zwykle, nie mógł się stanowczo zdecydować, a Iwan łudził się jeszcze nadzieją, że może mu się uda spokrewnić nawet z królem polskim przez pojęcie w małżeństwo jego siostry Katarzyny. Choć więc poselstwo polskie przekonało się w Moskwie, że obustronne żądania żadną miarą pogodzić się nie dadzą, jednak nie chciano się jeszcze wyrzec nadziei pokojowego załatwienia sporów.

A jak się właśnie z listów nuncjusza Berarda pokazuje, działały tu dwa różne i sprzeczne z sobą kierunki na króla Zygmunta Augusta: z jednej strony polski, reprezentowany przez podkanclerzego Padniewskiego; z drugiej strony litewski, w Radziwille Czarnym, swego przedstawiciela mający; ten wojowniczy, tamten bardziej pokojowy. Te różne wpływy różniły się między sobą i religijnie, gdy podkanclerzy, jako biskup, króla w dawnéj wierze utrzymać pragnął, Radziwiłł, gorliwy protestant, ku reformacyi go ciągnął. I właśnie z tych powodów sprzyjał podkanclerzy misyi wysłańca papieskiego do Moskwy. Gdyby bowiem pośrednictwo jego jakiś pożytek przyniosło, zyskiwała partya polska, pokoju pragnąca, już w tym punkcie; a nadto, sprowadzenia takiego zwrotu przez przedstawiciela stolicy apostolskiej, musiałoby umocnić króla w przychylności i wierności dla katolicyzmu ²⁾.

¹⁾ O tych nadziejach w Rzymie p. listy kard. Puteusa do Hozjusza z 19 lipca 1561 r., Cypryanus 176, i do Kromera, Poggiani Epist. II. 298, nota b).

²⁾ Wprawdzie o tym antagonizmie dwóch partyi wyraźnej wiadomości nie ma, jak w ogóle wszystkie stosunki za Zygmunta Augusta są jeszcze dotąd wcale niedokładnie znane: zdaje nam się jednak, iż uważne rozpatrzenie się w listach nuncjusza

Te to powody sprawiły, że podkanclerzy chętnym się misyi Canobia okazał, od której się wzmocnienia własnej swęj pozycyi spodziewał. A nie tylko pośpiech w odpowiedzi, ale i treść jego listu, choć niezupełnie wyraźnego, to okazywała. Z tego bowiem, iż podkanclerzy w nim się o Moskwie i obyczajach jęj mieszkańców źle wyrażał, nuncyusz przynajmniej nie wnosil nic innego, jak tylko, że nie chce, łaby w jakibadz sposob tam w Moskwie się dowiedziano, iż Polacy sobie tęg wyprawy życzyli. Zapewne to pochodziło z obawy, że w takim razie przy propozycyi pośrednictwa, mogliby się tamci trudniejszymi okazywać. Przy tęg jednak przyrzekał podkanclerzy przyjąc Canobia w Wilnie z wszelką uprzejmością i dokładnie z nim się naradzić o potrzebach tęg jego podróży ¹⁾.

Z tych wszystkich przyczyn, nuncyusz, widząc, że nadspodziewanie dobrze jego rzeczy idą, przynaglał Canobia jechać do Wilna; ale jednak doradzał mu, jako znający miejscowe stosunki, wszelką ostrożność w postępowaniu. W odpowiedni sposób go instruując, polecał mu przemilczeć o tęg zupełnie, iż cesarz to poselstwo pochwała; bo w ten sposób wzbudziłoby się na dworze polskim podejrzenie, ponieważ Zygmunt August ze swym teściem właśnie w niezbyt dobrych zostaje stosunkach. Pochodziło zaś to oziębienie z zachowywania się jego względem siostrzeńca Jana Zygmunta Zapolyi, księcia siedmiogrodzkiego, wybranym królem węgierskim się tytułującego, a ztąd przeciwnika cesarza Ferdynanda. Właśnie król pośredniczył w wynalezieniu sposobów, jakby się obadwaj przeciwnicy mogli między sobą pogodzić, i tym interesem zajmował się Kromer w Wiedniu. Lecz zachodziły jeszcze nieporozumienia między dworami polskim i cesarskim, gdy Zygmunt August za siostrzeńcem obstawiał, a nawet podobno niezbyt dawno przedtęg zapytywał listownie senatorów, czyby mu tamtego wspomagać nie należało. Zresztą to ostrzeżenie nuncyusza było zbyteczném: bo król już był zawiadomionym przez Kromera, że cesarz poselstwo papieskie do Moskwy pochwałał. Lecz Berardo nie wiedząc naturalnie o tęg, wolał być zanadto, niż

Berarda i całym przebiegu misyi Canobia, przekona, jako to przedstawienie jest zupełnie uzasadnioném.

¹⁾ List nuncyusza do kard. Morone z 30 maja, Theiner, l. c. II, f. 665.

zamało ostrożnym. Tylko więc powinien Canobio, według jego zdania, powiedzieć królowi, że papież śle do Moskwy tak, jak to uczynił względem książąt protestanckich; a to tém bardziej, gdy przecież Grecy się niegdyś na soborze florenckim ze Stolicą Apostolską połączyli.

Równaż przezorność zalecał nuncyusz Canobiowi w saméj Moskwie; w. księciu powinien przyrzekać i ofiarować, dla pociągnięcia go ku kościołowi katolickiemu, wszelkie łaski, jakie mu papież w uczciwy sposób wyświadczyć może; ale niechaj się strzeże wspominać mu cobydł o Inflantach, na przykład, że papież mógłby mu te kraje, jako od kościoła odpadłe, odstąpić; bo o tém wszystkiém mógłby się z łatwością król polski dowiedzieć, ile że w. książę używa za tłumacza zbiegłego doń Polaka, a nieraz już bywało, że tacy potem dla wrócenia do łaski swego własnego monarchy, o tajemnicach Moskali mu donosili. Zaś dowiedziawszy się o czémś podobném, mógłby się łatwo Zygmunt August tak oburzyć na Stolicę Apostolską, żeby uczynił to, co już tylu innych uczyniło, a do czego niektórzy go ciągną, tj. odpadłby od posłuszeństwa dla niej. Najmocniéj więc unikać wszystkiego należy, coby króla polskiego rozgniewać mogło ¹⁾.

Mimo zamierzonego pośpiechu wyruszył Canobio z Krakowa dopiero 16 czerwca, zaopatrzony w powyższe dobre rady, do których nie omieszkał nuncyusz dołączyć i listów polecających, któreby mu na dworze przychylność zjednały. Nawet do wojewody wileńskiego Radziwiłła pisał, uważając, że teraz nie występuje tak gwałtownie ze swoim protestantyzmem, jak przedtém, z kąd sobie nadzieje nawrócenia go robiono. W tym celu cieszył się biskup Berardo, że z Canobiem jedzie pewien uczony i zacny Dominikanin, teolog. Canobio miał Radziwiłłowi wiele uprzejmych rzeczy ze strony nuncjusza powiedzieć, który nie gardził stosun-

¹⁾ Wszystko to w liście nuncjusza Berarda do kard. Morone z 30 maja 1561 r., Theiner: Mon. Pol. II. 665—6; z tych tak pilnych ostrzeżeń zdawałoby się niemal, że obietnica ustąpienia praw do Inflant w. księciu moskiewskiemu, w razie gdyby uznał zwierzchność Stolicy Apostolskiej, była możliwością, którą miano na myśli w Rzymie przy wysłaniu Canobia.

kami nawet z heretykami, gdy te jaką korzyść obiecywały; to właśnie mieli mu gorliwsi, jak Hozyusz, za złe ¹⁾).

Stosunkowo w dość krótkim, jak na ówczesne czasy, przeciągu odbył podróż; bo już w samym początku lipca był w Wilnie ²⁾. Zrazu go tu dobrze przyjęto, a nawet zrobił mu król nadzieję, iż będzie mógł się udać, w istocie do Moskwy, tak iż Canobio już myślał, że może oznaczyć czas, w którym to nastąpi. Jakoż rzeczywiście za odebraniem pierwszej jeszcze wiadomości od Kromera, zaraz był mu król odpowiedział, że nadzwyczajnie się dziwi temu poselstwu, lecz życzy mu powodzenia i wszystko, co będzie w jego mocy, ułatwi ³⁾. Jednak zarazem mu oświadczył, że o tém naprzód z senatorami się naradzić musi.

Ale niebawem zmieniły się zupełnie widoki, co głównie sprowadzonem zostało właśnie przez owe nieprzyjazne przeciwstawienia dwóch stronnictw w otoczeniu królewskiem, o którym powyżej wspomiano, polsko-katolickiego z podkanclerzym Padniewskim, i litewsko-protestanckiego z Radziwiłłem na czele. Zwłaszcza gdy Canobio niestosownem swém postępowaniem sam nie mało się do niepomyślnego dla siebie rezultatu przyczynił.

Canobio wysłany był, jak wiemy, z wiedzą cesarza, instruowany zaś głównie przez Hozyusza. Wiadomo także, iż Hozyusz wcale nie był zadowolony z postępowania w Polsce nuncjusza

¹⁾ List nuncjusza z 17 czerwca, *ibid*, 666—7. Eichhorn: *Hosius II*, 26, nota 3, utrzymuje, według listów rękopiśmiennych, że Canobio jechał do Wilna przez Warmię, 17 czerwca był w Allenstein, 20—23 w Heilsbergu; co się żadną miarą pogodzić nie da z listem nuncjusza i podaną tam wiadomością. Czyżby się Theiner w dacie tego listu miał pomylić; a Canobio rzeczywiście z Krakowa do Wilna przez Warmię miał jechać? po drodze by mu to w żadnym razie nie było, lecz rozstrzygnąć, kto się myli, niepodobna stanowczo, bo się nie ma ku temu żadnych danych.

²⁾ P. list Canobia do ces. Ferdynanda z Wilna 5 sierpnia, w którym powiada, że już tu 35 dni bawi, co by więc, jako dzień przybycia, 1 lipca oznaczało. Buchholtz: *Gesch. d. Reg. Ferdinandus I*, T. VIII, p. 412, gdzie list w tłumaczeniu niemieckiem podany, bez źródła, zkład wzięty.

³⁾ List Berarda do kard. Morone, Theiner II, 668, i Canobia do cesarza, Buchholtz l. c., także Ms. *Acta legationis*, f. 342.

Berarda ¹⁾). Może więc być, że ostrzegał Canobia, aby się zbytecznie radą nuncjusza nie kierował, co on też teraz ku szkodzie swego przedsięwzięcia uczynił. Nie zwracając bowiem uwagi na to, co mu Berardo w Krakowie zalecał, a które to jego wskazówki, pochodzące z dokładnej znajomości obecnego właśnie stanu rzeczy, byłyby mu z pewnością pożytecznymi, wprost przeciwnie takowym postępował. Ani się postarał zbliżyć do Radziwiłła, ani mu listu doń nuncjusza nie oddał, może uważając za rzecz ubliżającą sobie obcować z heretykiem (to właśnie Berardowi zarzucano). Ale tém samém musiał wywołać niechęć ku sobie w Radziwiłł, zawsze możny wpływ na króla wywierającym, a teraz przy bliskiej wojnie, jeszcze większego nabierającym znaczenia. jako niezbędny wódz. Jeżeli nadto Canobio, jak się zdaje, trzymał się bardziej podkanclerzego Padniewskiego, to już z góry Radziwiłł, jako antagonistą tegoż, musiał być przeciwnym jego zamiarom i szukał sposobności, żeby wysłańca papieskiego w oczach króla zrobić podejrzanym.

Wprawdzie przestrogi Berarda były zbyteczne co do tajemnicy się z tém, że cesarz wie i pochwała to poselstwo; ale ostrożność była zawsze potrzebną, i nie należało się Canobiowi zanadto ze swemi sympatjami austriackimi jawnie okazywać. A tymczasem nie umiał się powstrzymać, i jeszcze zanim audyencyę u króla otrzymał, dwukrotnie udawał się potajemnie do znajdującego się w Wilnie posła austriackiego. Szpiegowie Radziwiłła spostrzegli, jak się obydwaj, Canobio z posłem, sam na sam na naradę zamykali, a Radziwiłł nie omieszkiał z tego skorzystać, aby, powiększając jak najbardziej możliwe złąd niebezpieczeństwo, przerazić króla i usposobić go niekorzystnie zarówno przeciw podkanclerzemu biskupowi, jak i przeciw stolicy apostolskiej. Rzeknawszy król się mocno uczuł dotkniętym: widocznie podejrzenia, o których Kromerowi przed paru miesiącami pisał, odżyły w nim teraz. Podczas więc, gdy Canobiowi dawano wymijającą odpowiedź, a na powtarzane naleganie ciągle król wymawiał się, że jeszcze narada, z powodu nieobecności senatorów nastąpić nie mogła, lecz prędkie załatwienie obiecywał; podczas gdy Canobio usługami dla królowej Katarzyny swą przychylność dla domu

¹⁾ Eichhorn: Hosius, II. 23, 153 i w innych miejscach.

austryackiego okazywał i wyrzekał, iż chyba za grzechy swoje musi na tém pustkowiu tak długo pokutować ¹⁾; Radziwiłł tymczasem wysłał do Wiednia, gdzie z czasu swych kilkakrotnych poselstw miał liczne stosunki, aby się tam o całej téj sprawie wywiedzieć.

Odpisano, że tam w Wiedniu wszystko z cesarzem układano, że Canobio od cesarza otrzymał instrukcyę. Król Zygmunt August z gniewem, na tę wiadomość, biskupa-podkanclerzego przywoławszy, wyrzucił mu, że takie to nieprzyjemności go ze strony papieża spotykają. Radziwiłł tryumfował, może w nadziei, że teraz łatwiej będzie szwagra ku protestantyzmowi pociągnąć. Ale Padniewski nie dał się odrazu pobić: dowiedziawszy się, że ta wiadomość od Radziwiłła pochodzi, zarzucił jój stronniczość. A w skutek sporu, który między obydwoma dostojnikami ztąd wyniknął, postanowiono jeszcze raz wysłać do Wiednia, do Kromera. Ten naturalnie odpisał, jak się tego już po poprzednich jego listach spodziewać należało, że papież nic złego przeciw Polsce nie miał na myśli, ani nie zamierzał; jakoż iż tak było w istocie, wiemy już ztąd, że w całej téj sprawie w Wiedniu pośredniczył Hozyusz, który, acz gorliwy sługa kościoła i minister stolicy apostolskiej, zanadto był dobrym Polakiem, aby mógł się wdawać w cokolwiekbądź, co by jego ojczyźnie szkodę przynieść mogło, choćby nawet pożytek papieżowi obiecywało.

Ale ta odpowiedź nie uspokoiła oporu Radziwiłła. Wprawdzie Padniewski na podstawie listu Kromera mógł teraz śmielej przeciw wojewodzie wileńskiemu wystąpić, jednak i ten nie ustępował. Owszem przypominał królowi, jak wiele to za czasów jego ojca Zygmunta Starego poselstwa papieża i cesarza do Moskwy szkody sprawiły, jakich spustoszeń i rozlewu krwi stały się przyczyną, gdy pod pozorem religii o czém inném traktowano; rozwodził się nad tém, że Litwa to całą szkodę ztąd ponosić musi, wystawiona na pierwsze starcie z Moskwą, klęski i bezustanne ciężkie wydatki, podczas gdy Polacy spokojnie tymczasem w domu siedzieć mogą. Natomiast podkanclerz powoływał się na złe skutki z zerwania ze stolicą apostolską wyniknąć mogące: jak to utrudni całą sprawę barską (wiadomo, że spory o sukcesyę po kró-

¹⁾ List jego do cesarza z 5 sierpnia, Bucholtz, VIII, 412.

lowej Bonie, do której księstwa Bari i Rossano należały, sprawa czysto osobista Zygmunta Augusta, bardzo przeważny wpływ na wszystkie jego stosunki z państwami zachodnimi wywierały), że gdy się to zerwanie rozgłosi, religia, i tak już przez heretyków szarpana, w większe jeszcze niebezpieczeństwo popadnie.

Ten spór wprawił króla w wielkie zamieszanie; jak zwykle wahający się i pośredniczący między niezgodnymi i teraz pośrednią wybrał drogę: ani z Rzymem nie zrywać, ani Canobia do Moskwy nie puścić ¹⁾.

Już przedtém podkanclerzy zwątpił, żeby się dało Canobiowi jechać do Moskwy, i w odpowiedni sposób doniósł o tém nuncyuszowi Berardowi. Toż samo i Canobio zaczął podejrzynwać, że się na tém skończy, a zarazem i domyslać się, że go na dworze polskim uważają bardziej za agenta cesarskiego, mającego kon-szachty z Moskwą prowadzić, niż za wysłańca stolicy apostolskiej ²⁾. Straciwszy więc nadzieję, już tylko nalegał, żeby mu prędko dano ostateczną odpowiedź, témbardziej gdy już i w innych stronach niecierpliwiono się długim zatrzymywaniem Canobia bez rezultatu ³⁾. Nastąpiła nareszcie w sposób przewidziany, na co już przedtém nuncyusz papieża przygotowywał, tłumacząc, że Litwini są nadzwyczaj podejrzliwi i lekają się jakiej traktacyi ojca św. z w. ks. moskiewskim o zaszczyty, tj. zapewne o koronę ⁴⁾. Jeszcze się więc z senatem litewskim naradziwszy, w którym Radziwiłł główną odgrywał rolę, i wszystkich za swém zdaniem pociągnął, przekonawszy się, że wszyscy są zgodnie przeciwni pozwoleniu podróży do Moskwy, oświadczył król Canobiowi,

¹⁾ O całym tém zajściu, ciekawém ze względu na światło, które rzuca na stosunki dworu polskiego, jedyną wiadomość mamy z listu nuncjusza Berarda do kard. Morone z 23 października 1561 r., Theiner, II, 671; jemu zaś opowiedział to kanclerz Ocieski, ażeby o tém, a ztąd o niezadowolnieniu króla z misyi Canobia dla wiadomości samego tylko papieża napisał. W RS. Aktów legacyi Kromera nie ma właśnie tej ostatniej korespondencyi z Kromerem.

²⁾ List nuncjusza do kard. Morone z 23 sierpnia, Theiner, II, 668, i list Canobia do cesarza z 10 października 1561 r., Bucholtz; VIII, 412.

³⁾ List kard. Truchessa do Kromera, *Poggiani Epist.* II, 827.

⁴⁾ List nuncjusza do kard. Morone z 23 sierpnia, Theiner, II, f. 668.

iż musi mu odmówić. Jakkolwiek żadnemu monarsze chrześcijańskiemu nie ustępuje w uległości dla stolicy apostolskiej, w tém jednak nie może być posłusznym; bo sam musi się radą senatu powodować, której mu lekceważyć nie wolno, a senat, trzymając się stałego w Litwie zwyczaju, nie przepuszczać do Moskwy podczas wojny żadnego obcego posła, i teraz od takowego odstąpić nie może. Wszelkie przedstawienia Canobia były daremnymi: w sposobie tłumaczenia dano mu do zrozumienia, że gdyby król papieskiego wysłańca do Moskwy przepuścił, toby potem nie mógł odmówić przejazdu protestanckich książąt niemieckich, którzy na zjeździe w Naumburgu między innemi i takie poselstwo do Moskwy uchwalili: a tego ani król, ani pewno papież sobie nie życzy ¹⁾).

W ten sam sens doniósł niebawem król sam do Rzymu, o swém postanowieniu. I tu powtarza swe protestacye wierności i posłuszeństwa, a tylko oporem senatu litewskiego się zastawia, który, jak twierdzi, przełamać napróżno się starał. Lecz zarazem pociesza stolicę apostolską, iż rzeczywistój ztąd nie poniesie straty; schyzmatycey bowiem moskiewscy zbyt zaciętymi są wrogami kościoła rzymskiego, żeby się było u nich cokolwiek sprawić dało; tylkoby się był Canobio daremnie na niebezpieczeństwa wśród bezdroży narażał ²⁾).

Jakkolwiek dla każdego znającego stosunki, to twierdzenie królewskie najzupełniej słuszném się wydać musi, i żadnej nie ulega wątpliwości, że Canobio nie byłby w. ks. moskiewskiego do niczego przywiódł, inaczej jednak mniemał on sam: wpadłszy w gwałtowne oburzenie słał do Rzymu listy oskarżające. Chociaż twierdzi, że mu więcej o dobrą sławę króla polskiego po świecie chodzi, który się tą odmową kompromituje, niż o reputacyę stolicy apostolskiej, widoczna jednak, że osobiście był mocno dotknięty; a przypisując całą winę heretykom, z oburzeniem podaje za powód ich zwycięstwa obojętność i brak wiary w tych, w któ-

¹⁾ Listy Canobia: do kard. Morone z 13 sierpnia, Theiner, II, f. 641. Nr. 708; i do cesarza Ferdynanda z 10 października, Bucholtz, VIII, 412.

²⁾ Listy króla: do papieża z 12 września, i do kard. Farnese z 10 września 1561 r., przytoczone w Pallavicinim: Hist. Conc. Trident. P. II, lib. 15, cap. 9, Nr. 4.

rychby największa być powinna; nie wiedzieć, czy przez to króla, czy też biskupów, a w szczególności podkanclerzego, rozumie ¹⁾. Aż nuncyusz Berardo uznał za potrzebne dla przeciwważenia wrażenia, które listy Canobia w Rzymie wywołaćby mogły, tłumaczyć i ekskuzować króla; co mu tém łatwiej przychodziło, skoro on, Berardo, od początku taki koniec téj misyi przepowiadał, i był wielce zdziwionym, gdy się zrazu na inny zanosilo ²⁾.

Ale wszystkie oburzenia Canobia zmienić rezultatu nie mogły. Choć zmartwiony, musiał się wyrzec podróży do Moskwy, i pomyśleć o wykonaniu drugiej części swego przedsięwzięcia, tj. podróży do ks. pruskiego, z takimże zaproszeniem na sobór. Zrazu podobno i na to nie chciano przyzwolić: lękano się, że z Prus będzie szukał sposobu dostać się morzem do Moskwy przez Inflanty; lecz wreszcie udało mu się przekonać króla o bezzasadności tych podejrzeń, i otrzymawszy nawet polecenia, wyruszył ku Królewcowi w parę dni po odmowie co do Moskwy ³⁾. Na nieszczęście i poselstwo w Prusiech nie wiele mogło go pocieszyć, gdyż i tu po miłym przyjęciu na odmowę napotkał ⁴⁾.

Kilkakrotnie powracano jeszcze potem do zakończonej w ten sposób misyi Canobia do Moskwy; stała się ona przedmiotem obustronnych usprawiedliwień. Z jednej strony stolica apostolska, posłyszawszy o podejrzeniach, jakie w królu i w Polsce wywołała takowa, starała się zatrzeć złe usposobienie; a z drugiej znów król téż swą odmowę w ten sposób tłumaczył, aby papież żadnej w tém ku sobie niechęci lub nieprzyjaźni nie dostrzegał. Już téż przedtém, zapewne na przedstawienie nuncjusza, dano mu z Rzymu rozporządzenie, aby zawrócił Canobia, jeżeli jego wyprawa królowi się nie podoba. Może chciano tém uprzedzić pewną odmowę i nie narażać się na nią. Teraz gdy kanclerz nuncyuszowi poufnie o wszystkich zajściach opowiedział, użył Berardo owych listów,

¹⁾ List już cytowany do kard. Morone, Theiner I, Nr. 708.

²⁾ List Berarda do kard. Morone z 13 października 1561 roku, Theiner II, f. 671.

³⁾ List Canobia do cesarza z 10 października, Bucholtz, VIII, 412; i Berarda do kard. Morone z 13 października, Theiner, II, 670. Odmowa musiała nastąpić krótko przed 13 sierpnia, p. list Canobio do kard. Morone, l. c.

⁴⁾ Eichhorn: Hosius, II, 53 sq.

aby rozprószyć podejrzenia, i przedstawiał, że gdyby papież miał nieprzyjazne dla Polski w tém zamiary, byłby Canobia przez Szwecyę lub Danię do Moskwy wyprawił ¹⁾.

A gdy król Zygmunt August przybył z Litwy na radę senatu do Łomży, w zimie 1561/2 roku, i nuncyusz tam go powitać pośpieszył, wśród innych rzeczy znów na audyencyi o tój sprawie wspomniął, tłumacząc, iż papież we wszystkiém zbyt szczerze i otwarcie z królem postępuje, żeby mógł popaść w podejrzenia. Na co otrzymał odpowiedź, że Canobio niesłusznie o to króla obwiniął; bo ani przeciw Canobiowi, ani przeciw papieżowi żadnych podejrzeń nie żywi, lecz wie, że inni w to się miewają ²⁾.

Wskutek tych rozmów z nuncyuszem uznał Zygmunt August za stosowne, jeszcze raz przy innéj sposobności swoje postępowanie w tém przed papieżem usprawiedliwiać; papież zaś mu odpisał, iż tłumaczenie chętnie przyjmuje, a Canobia z zaproszeniem do Moskwy posyłać chciał, bo ztąd się dla całego chrześcijaństwa, a w szczególności dla Polski i Litwy, pożytku spodziewał ³⁾. Przy oddawaniu tego listu papieskiego ostatni raz rozmawiał nuncyusz Berardo o tém z królem. Tym razem oświadczył Zygmunt August, iż sam skutek najlepiej okazuje, jak słusznie postąpił sobie odmawiając: w. książę moskiewski już bez tego jest tak dumnym i pysznym, że chociaż mu się nie powodzi, jednak pierwszych kroków do pokoju uczynić nie chce. Toż gdyby widział, że monarchowie zachodni związków z nim poszukują, dopieroby się wzbił w nieznośną pychę ⁴⁾.

Zresztą przy całym oporze, Canobia w czasie jego pobytu na dworze królewskim, uprzejmie podejmowano, jako wysłańca

¹⁾ List Berarda do kard. Morone z 23 października 1561 r., Theiner, II, f. 671.

²⁾ List Berarda do kard. Morone z 11 stycznia 1562 r., Theiner, II, f. 678.

³⁾ Papież do króla 10 września 1562, Theiner II, Nr. 725; Hist. Russiae Mon. ed. Turgeniew, I, Nr. 144.

⁴⁾ Berard do kard. Morone 13 grudnia 1562 r., Theiner, II, 697.

papieskiego; król mu nawet jakieś własne interesa powierzał. A choć go ta uprzejmość nie zjednała, bo owszem za powrotem z Polski, wyraźnie do przeciwników jój się zaliczał ¹⁾, jednak jeszcze w parę lat potém, król go polecał papieżowi i zasługi jego w czasie téj misyi podnosił, jak niemniej brał go w obronę, gdy w Rzymie mu zarzuty robiono, iż nie dosyć będąc gorliwym, sam niepomysłny skutek własnej misyi spowodził ²⁾.

III.

Stolica Apostolska zaręczyła królowi Polskiemu, iż nie miała żadnych dla niego niekorzystnych zamiarów; nuncyusz okazywał listy upoważniające go do cofnięcia misyi Canobia, skoro w Polsce jest niemiłą. Ale nie wszyscy w Rzymie chcieli tak dalece mieć wzgląd na Polskę. Owszem, u niektórych tam osób powstała myśl, na wieść o niefortunnem powodzeniu Canobia w Wilnie, przeprowadzić powzięty zamiar choćby przeciwko woli Zygmunta Augusta, skoro z jego przyzwoleniem nie można tego dokonać. O tem jednak, co nastąpiło lub nastąpić miało, tylko tak urywane wiadomości bez żadnego z sobą związku posiadamy, że niepodobna nam poznać zamysłów, jakie stolica apostolska żywiła; tylko ślady istnieją, że jakieś zamysły były.

Tak więc na jesień 1561 r. nie wiedzieć komu przysłała myśl wysłania tajemnego przed Polską poselstwa do W. ks. moskiewskiego, żeby przecież zaprosić go na sobór trydencki. Posiadamy instrukcyą dla księdza Jana Giraldo, Wenecyanina, datowaną z 29 września, a więc niebawem po otrzymaniu w Rzymie wiadomości o bezskutecznych staraniach Canobia. Instrukcyą

¹⁾ Kromer w liście do króla z 20 grudnia 1561 r., Ms. Acta legationis, f. 421.

²⁾ Berard do kard. Morone, Theiner, II, f. 670; król do papieża 5 stycznia 1565 roku, ibid. Nr. 749; Commendone do kardynała Boromeo, 8 marca 1565, Poggiani Epist., II, 350, nota e).

ta¹⁾ treścią swą, nie budzi żadnych podejrzeń: owszem, to co w niej spotykamy, zupełnie się z okolicznościami zgadza. W niej zawarte przepisy te same, które musiał być przedtem otrzymać Canobio. Giraldo ma się w najściślejszej przed wszystkimi tajemnicy udać, zapewne morzem, z Lubeki do Inflant, do W. Ks. moskiewskiego: ma mu w ten sam sposób, co Canobio, przełożyć powody, dla których papież zwołał sobór powszechny, już bliski rozpoczęcia; i jak tamten wezwać W. Księcia do wysłania tam swych posłów. Te same tu komplementa dla W. Księcia, co w owem brewe, które mu miał powieść Canobio; to samo ukazanie na Turków jako powód nakłaniający wszystkich chrześcian do zgody między sobą, na korzyści, jakie Moskwa przede wszystkim z walki przeciwko nim, wspólnie z zachodem podjętej, pozyskać może. Żeby zaś W. Książę nie czuł się obrażonym, iż papież przysłał doń tylko zwykłego księdza, a nie uroczystego ambasadora, ma mu powiedzieć, iż pierwotnie miał Ojciec św. rzeczywiście taki zamiar i już wyprawił znakomitszą osobę z listami do W. Księcia, która nawet znaczną część drogi odbyła, lecz natrafiła na przeszkody niweczące to poselstwo, ku wielkiemu Ojca św. niezadowoleniu. Dlatego zmuszony był teraz w tajemnicy przez kraje podejrzane wysłać: bo spodziewa się, iż znajdzie sposób znoszenia się z W. Ks. i okazania mu swej przychylności, na którą on zapewne równą jak wszyscy chrześcijańscy monarchowie czcią i uszanowaniem dla stolicy apostolskiej odpowie. Za to zaś będzie się mógł spodziewać wszelkich łask i pomocy, jakie mogą pochodzić od najwyższej na ziemi władzy, a która mu takowych ku jego chwale i zaszczytowi udzielić gotowa.

Te tylko w ogólnych słowach zlecenia daje obecna instrukcja przeznaczonemu do Moskwy posłowi: o układach co do religii i połączenia nie w niej nie wspomniano wprost, ani o tem traktować kazano. Do tego jednak, jak zwykle, miano zmierzać ubocznie. Nie tylko samo przysłanie posłów moskiewskich do Trydentu miało być pierwszym krokiem ku unii; jeszcze wyraź-

¹⁾ *Historica Russiae Monumenta*, ed. Turgeniew, I. Nro 144; instrukcyą tę znalazł Albertrandy w którejś z bibliotek rzymskich, i tu jest z jego kopii ogłoszona.

szczególniej na sercu leżała i wcale się trudną nie zdawała, nie robili sobie skrupułów, jak np. kard. Fano w r. 1553, nazywając W. księcia królem¹⁾. I to właśnie naprowadza na mniemanie, iż obecna instrukcyja nie ma urzędowego pochodzenia, lecz jest prywatnym projektem może którego z kardynałów lub innej wysoko położonej osoby w Rzymie, która nie chciała wyrzec się zamiarów na Moskwę po niepowodzeniu Canobia i w ten sposób przez wysłanie Giralda wznowić je pragnęła. Zdaje nam się, iż to tylko koncept instrukcyi podobny do owych konceptów w r. 1553 pod opieką kard. Trani powstałych dla Steinberga, a których nie wyeksperymentowano.

Albo czyż nastąpiła w istocie misya Giralda? czyż stolica apostolska dała się wbrew dawniejszym oświadczeniom, które świeżo nuncyusz w Polsce przypomniiał, porwać pragnieniu niepewnych korzyści tak dalece, iż narażała się na możliwe straty w Polsce²⁾. Czyż wysłała do Moskwy mimo oporu Zymunta Augusta i nie obawiała się, właśnie w tej chwili pobudzić go do nieprzyjaznych względem siebie kroków? Czyż w istocie udało się tak ściśle zachować tajemnicę, iż nikt nigdzie się o tej misyi nie dowiedział, a ona jednak miała miejsce? jakież więc był jej rezultat?

Na wszystkie te pytania żadnej stanowczej odpowiedzi dać nie można, bo nie ma żadnych dalszych o całym tym zamiarze wiadomości. Ale właśnie to zupełne a powszechne milczenie pozwala odpowiedzieć prawie z zupełną pewnością na niektóre z tych pytań. Mianowicie można twierdzić, iż Giraldo w Moskwie nie był, boć niepodobna, aby o tem się żadne ślady nigdzie nie zachowały. Choćby nawet nic nie sprawił, wiedzianoby jednak

¹⁾ P. listy tego kardynała dla Steinberga do papieża i innych kardynałów, Fiedler, l. c. Anhang, I. I. K. i L.

²⁾ W późniejszych czasach, Zygmunt August odwodząc papieża od zamiaru posłania nuncjusza do Moskwy, utrzymywał, może bardziej trafnie i szczerze niż grzecznie, iż ci, co do tego wiedzą, powinni się obawiać, aby jak ów pies w bajce Ezopowej, nie stracono mięsa już trzymanego w pysku, uganiając się za jego cieniem odbitym w wodzie; p. list Zygmunta Augusta do Hozyusza z 23 maja 1571 r., Biblioteka Ordynacyi Krasieńskich, Rok 1871, A. Nr. 38.

niej cel ten występuje w instrukcyi, gdy zaleca starać się, aby z posłami tymi mogło przybyć choćby kilku młodych ludzi skłonnych do nauk. Tychby Papież kazał wykształcić w Rzymie własnym kosztem, aby języka łacińskiego się wyuczili, oraz poznali obrządki i instytucye kościoła rzymskiego. A gdyby potem do ojczyzny powrócić zechcieli, papież im do tego dostarczy sposobności i środków. W każdym razie jednak należy się starać o szybką ekspedycyą u W. księcia; jeżeli się zdecyduje przysłać posłów, należy niezwłocznie z nimi powracać; jeżeli zaś odmówi, uwiadomić papieża niezwłocznie przez pewną jaką osobę o wszystkim, o czem traktowano. A co się tyczy drogi, którą wysłaniec papieski z posłami moskiewskimi będzie powracał, to Giraldo powinien, skoro to zapewne będzie przedstawiało trudności, obmyśleć sobie jaką bezpieczną. Najodpowiedniejsza zapewnie będzie morzem do Holandyi a następnie przez Flandryą; ale i tędy należy podróżować w przebraniu.

Kończy się niniejsza instrukcyja zaleceniem Giraldowi jak największej pilności w spełnieniu swej misyi wielce ważnej, z której Ojciec św. najwyższych spodziewa się pożytków, oraz jak największej ostrożności i tajemnicy tak w podróży jak w czasie pobytu na miejscu i w powrocie. Nawet tej instrukcyi ma on się na pamięć dobrze wyuczyć, z czego należy wnosić, że od wszelkiego wypadku nie miał jej mieć przy sobie.

W treści więc samej instrukcyi nie ma nic niemożliwego, coby ją w podejrzenie podawać mogło. Uderza wprawdzie dziwna nieznajomość stosunków miejscowych, skoro w Rzymie mógł ktoś mniemać, że W. ks. moskiewski pozwoli na takie wysłanie do Rzymu kilku swych poddanych, którzyby tam wychowani, potem się apostołami katolicyzmu w Moskwie stali. Ale nieznajomość Moskwy w Rzymie nie jest rzeczą niezwykłą: widzieliśmy jej dowody przy sposobności negocyacji Steinberga. Za to inna okoliczność, formalna, czyni tę instrukcyą wielce podejrzaną: mianowicie, wszędzie w niej nazywany jest W. książę królem, gdy o nim mowa; rzecz która się nigdy ani przedtem ani potem w aktach Stolicy apostolskiej nie spotyka. Przecież to właśnie ten tytuł uważali papieżowie za główną przynętę dla W. księcia i od obietnicy przyznania mu go oczekiwali pomyślnych dla siebie rezultatów: jakżeby mógł papież z góry już mu go udzielać? Natomiast niektórzy kardynałowie, którym sprawa unii z Moskwą,

później o tej podróży, i wspominano by o niej albo ze strony polskiej w kształcie wyrzutu, albo ze strony W. ks. moskiewskiego, gdy później za Grzegorza XIII., wyprawiając swe poselstwo do Rzymu, na dawniejsze związki swych przodków, lecz nie na swoje własne, Iwan Groźny się powoływał, albo wreszcie ze strony stolicy apostolskiej. Natomiast na pytanie, czy papież miał rzeczywiście zamiar wysłać z ową instrukcją Giralda, czy też jest ona tylko prywatnym pomysłem, już trudniej odpowiedzieć; nam by się zdawało prędzej to drugie, właśnie z powodu owego zachodzącego w instrukcyi tytułu królewskiego; ale dowodów bardziej przekonywających nie ma. Przynajmniej na tę okoliczność, że obawa zerwania z Polską powinna była powstrzymać stolicę apostolską od związków z W. ks. moskiewskim powoływać się nie można.

Bo w istocie po niedługim czasie spotykamy tegoż samego Jana Giralda w drodze do Moskwy. W jakim celu i po co: o tem sobie jasnego pojęcia utworzyć nie jesteśmy w stanie, gdyż znów tylko luźne mamy wzmianki a żadnych dokładnych wiadomości.

Byłoto w czasie nuncyatury w Polsce Commendonego, w r. 1564. W samym początku tego roku donosi on¹⁾ do Rzymu, iż schwytano w Polsce posłańca papieskiego Giralda, widocznie potajemnie się do Moskwy przebijającego z brewem do księcia i z jakimiś cyfrowanymi papierami. Posłańca zrazu uwięziono, lecz następnie zabrawszy mu papiery, wypuszczono na wolność; a jak sam Commendonemu przyznał, papiery te znajdują się w ręku króla. Heretycy, tak twierdził dalej nuncyusz, starają się ująć tą sprawą Zygmunta Augusta przeciwko stolicy apostolskiej; jakoż wielkie to na nim zrobiło wrażenie. Odtąd na sejmie sprawom duchownym mniej niż przedtem sprzyja, a heretycy się głośno przechwalają, iż otrzymali od niego obietnicę soboru narodowego jeszcze w tym roku.

Jak widać z tego listu, sam Commendone nie wiedział nic o tej misyi, ani o co w niej chodziło i prosił o objaśnienie, co

¹⁾ List do kard. Boromeo z 3 stycznia 1564 r. Hist. Rus. Mon. ed. Turgeniew, I, p. 199 i listy Commend. ed. Malinowski, I. 25—26.

ma czynić, skoro król z nim o tem mówić zechce. W parę miesięcy później¹⁾ znów powtarza, iż papiery ma król, że jeszcze nic mu nie wspomniał sam, ale że on, nuncyusz, rozmawiał o tem z prymasem, wiedząc, że ten wszystko królowi powtórzy. Starał mu się więc wytłumaczyć, iż papież zupełnie szczerze sobie we wszystkim postępował; ale bliżej nie określa, o co to chodziło. Dodaje tylko, że możeby tej sprawy nie należało zupełnie porzucać, bo dobrze będzie, jeśli się król polski przekona, iż papież może w danym razie wdać się w traktacye z Moskwą. Widocznie Commendone, niezadowolniony postępowaniem Zygmunta Augusta (był to czas, gdy sprawa rozwodu z królową Katarzyną zaczynała właśnie występować ku przerażeniu stolicy apostolskiej) chciał go trzymać wszelkimi środkami na wodzy każdy mu się odpowiednim wydawał.

i Ale z tych wzmianek nie nie widać ani nie wiedzieć, co to owe przejęte listy zawierały. Żeby miały się odnosić do soboru trydenckiego, nie zdaje się²⁾: przecież nie mógł Giraldo jechać teraz zapraszać według owej instrukcyi W. księcia moskiewskiego na sobór, skoro takowy już od grudnia 1563 r. był skończony. Commendone, którego listy jedyną dają wiadomość o tej misyi, nigdzie się o niej wyraźniej nie rozpisuje; nawet nie wiedzieć co się z Giraldem stało: prawdopodobnie po swem uwolnieniu do Włoch powrócił. Gdy zaś znacznie później potem mowa znów,

1) List do tegoż, z 5 kwietnia, *Hist. Rus. Mon.* I. p. 202, i ed. Malinowski, I. str. 110.

2) W Ciampim: *Bibliografia Critica* II. 37. znajduje się następna notatka: 1565. Istruzione di Pio IV. a Giovanni Giraldo Veneto, Nunzio al suddetto Gran Duca di Moscovia per dargli parte d'avere terminato il Concilio di Trento; prawdopodobnie jednak Ciampi widział tylko instrukcyę ową, podaną w *Hist. Rus. Mon.*, o zaproszeniu na sobór i takową sobie w ten sposób przekręcił; bo że jest w tej notatce przekręcenie, dowodzi podany tam r. 1565, kiedy już w 1564 Giralda w Polsce schwytano. Jakich zaś po Ciampim omyłek spodziewać się można, pokazuje notatka na tejże stronicy o Zachariaszu Ferrerio, biskupie Gardo z zaproszeniem na sobór 1561 do Moskwy wysłanym; tu pomieszał z powodu jednakiego imienia owego Zachariasza Delfino, bisk. Faria z Zachariaszem Ferrerio, biskupem Gardy, nuncyuszem do Moskwy w r. 1530.

że papież pisał w sprawach inflanckich do Moskwy, to nie zdaje się, ażeby to było podówczas przez Giralda. Donosi bowiem, Commendone do Rzymu¹⁾, że król Zygmunt August rozmawiał z nim o poselstwie W. Mistrza krzyżackiego do Moskwy. Jak bowiem wiadomo, po upadku zakonu w Prusiech i sekularyzacyi tego kraju, krzyżacy w Niemczech obrali na miejsce Albrechta nowego mistrza, który niezrzekając się pretensyi do Prus, owszem robił wszelkie starania na sejmach Rzeszy, żeby swe mniemane prawa przeprowadzić i pomoc przeciw ks. pruskiemu otrzymać. Wyjednał od sądu kamery cesarskiej bannicyą na ks. Albrechta, a choć takowa, za staraniem królów polskich, została zawieszoną, jednak ciągle groźba wmieszania się Rzeszy w te sprawy wisiała nad Polską i Prusami, a ile razy stosunki obu dworów się oziębiły, cesarz zwykł był z poparciem dla mistrza występować. Właśnie i teraz to miało miejsce. Mistrz i do Inflant rościł pretensye i w ich sprawie słał teraz do W. ks. moskiewskiego, robiąc mu propozycye związku przeciw Polsce.

O tem to więc poselstwie wspominał Zygmunt August nuncyuszowi, uskarżając się, iż cesarz dał mu środki dostania się do Moskwy i w swoje go listy zaopatrzył. A jeszcze bardziej prawie uskarżał się na papieża; bo dochodzą go wiadomości, że ojciec św. także pisał do W. ks. moskiewskiego w sprawie inflanckiej, co króla w najwyższym stopniu niezadowolniło. Przecież papież musi wiedzieć, że kawalerowie inflanccy są apostatami, profanują kościoły, których protektorami z ustanowienia stolicy apostolskiej są królowie polski i duński: jakże się może za nimi u W. ks. moskiewskiego wstawiać? Król prawie wiary dać temu nie może. Commendone zapewniał natomiast o dobrych ojca św. dla króla usposobieniach i przychylności, iż on tylko dobra Polski pragnie, o czem sam skutek przekona; prosił, aby król potwarzom na stolicę apostolską przez jej nieprzyjaciół rzuconym, wiary nie dawał, ale jego, Commendonego, uwiadamiał. Zygmunt August odrzekł, iż właśnie teraz to czyni: i zdawał się być tem tłumaczeniem zupełnie zaspokojonym. W innym liście²⁾

¹⁾ 19 grudnia 1564., Hist. Rus. Mon. I. p. 203; ed. Malinowski, I. 262—3.

²⁾ Z 15 grudnia 1564 r., ed. Malinowski, I. 255—256.

jeszcze raz Commendone mówi o tem, że król przed kilku miesiącami wielkie miał podejrzenia przeciw papieżowi; bo heretycy spotwarzali ojca św., iż wspólnie z cesarzem stara się zniszczyć układ pruski króla Zygmunta Starego i inflancki samego Zygmunta Augusta. Teraz jednak już się uspokoił.

Tyle Commendone: lecz to nas niewiele objaśnia. Czyż to więc Giraldo wiozł owe listy do Moskwy w sprawie inflanckiej? Jeżeli tak, jakimże sposobem Zygmunt August może twierdzić, iż słyszał tylko o takich listach, lecz im wiary dać nie chce, skoro przecież listy wiezione przez Giralda miał w ręku? A jeżeli te listy, które miał w ręku, o czem innem traktowały, to o czem? dlaczego o nich Zygmunt August nie z Commendonem nie mówi? jakim sposobem Commendone nazywa potwarzą pogłoski o tem, że papież pisał do Moskwy, skoro przecież sam doniósł, że takie listy w ręce króla wpadły? Więc potwarzą było tylko, że pisał o Infantach, bo te listy które wiozł Giraldo, czego innego dotyczyły! Oto znów cały szereg pytań, z których na żadne odpowiedzieć nam nie podobna, przynajmniej dopóki się nie znajdą jakie nowe wskazówki, może jeszcze gdzie się ukrywające

Jedynym rezultatem, który z tych wszystkich rozproszonych wzmianek wyciągnąć można, jest fakt, że stolica apostolska bezustannie myślała o zawiązaniu stosunków z W. ks. moskiewskim, żywiąc nadzieję, że go się do unii kościelnej pociągnąć uda; lecz że te zamiary na Moskwę nie wywierając żadnego wpływu, tylko na Polskę i stosunki dworu polskiego z Rzymem oddziaływały, a w skutku zawsze daremnemi się okazywały, gdy Polska nawet dostaniu się do Moskwy jakiegobądź posła papieskiego, czy to Canobia, czy Giralda, przeszkodzić potrafiła, podobnie jak dawniej przeszkodziła Steinbergowi.

A nie tylko sama kurya rzymska o moskiewskich projektach przemyślała. Było to zapewne skutkiem zajmowania się tem na dworze papieskim, iż podobne myśli, a ztąd nadzieja, w Rzymie po mieście były przedmiotem pragnień pojedynczych ludzi i oddziaływały na niektórych nawet bardzo silnie. W tym czasie mniej więcej, w r. 1565 zjawił się w Rzymie jakiś mistyczny szaleniec, Benedetto Accolti, któremu się zdawało, że Bóg mu zwierzył pewną tajemnicę. Treścią zaś takowej było, że on wie naprzód, jako między kościołami rzymskim a greckim

nastąpi niebawem połączenie, a wówczas ten jeden w sobie kościół katolicki podbije Turków i wszystkich niewiernych, papież zaś stawszy się świętym, stanie się także monarchą uniwersalnym, w którego państwie będzie wieczna panować sprawiedliwość. Myśl ta i to niby objawienie przejmowało tego Accolti takim fanatyzmem, iż uważając, że Pius IV. nie posiada warunków potrzebnych takiemu papieżowi, powziął zamiar zamordować go. Co gdy wykryto, Accolti wraz ze współnikami swoim został stracony.¹⁾

Ta wiadomość pokazuje zatem, jak powszechnie w Rzymie zajmowano się myślą połączenia obu kościołów. Stolica apostolska nie traciła nigdy z oczu stosunków z Moskwą, bo ztamtąd owo połączenie wyprowadzić się spodziewano. Jak Pius IV. tak i następca jego Pius V. zwracał się myślą w tę stronę, tem bardziej, gdy do Rzymu dobiegały wieści, iż W. książę moskiewski zamierza starać się po bezpotomnem zejściu Zygmunta Augusta o tron polski. To też gdy w r. 1566 wysyłano do Polski nuncjusza Juliusza Ruggieri, następcę Commendonego, zalecono mu między innemi zwracać uwagę i wywiadywać się, czy W. Książę robi w tych zamiarach jakie postępy; a z drugiej strony starać się poznać od tych, którzyby podobnym zamysłem sprzyjali, czy jest jaka nadzieja, aby kiedyś W. książę zapragnął szczerze połączyć się z chrześcianami (tj. katolikami) i okazać gotowość popierania przedsięwzięć przeciwko Turkom.²⁾

Nie wiedzieć, o ile nuncjusz temu zleceniu uczynił zadość w czasie swego w Polsce pobytu: żadnych prawie bowiem listów jego do Rzymu nie posiadamy. W finalnej relacyi, którą za powrotem złożył, wspomina jednak przy tej sposobności, gdy mówi o sąsiadach Polski, i o Moskwie, a przedstawiając jej siły, zwraca uwagę także i na religią. Z tego, że Moskale, acz należący do kościoła greckiego, nowożytnym heretykom, tj. protestantom, okazali się bardzo nieprzyjaznymi, gdy ci do Moskwy wędrczyć się usiłowali, wnosi, iż nie byłoby zbyt trudno pozyskać Moskwę dla

¹⁾ Ranke: die römischen Päpste, I. 352—354, 3 wydanie, według rękopismu znalezionej w bibliotece Corsini w Rzymie,

²⁾ P. fragment instrukcyi dla Ruggierego z marca 1566 r., w Ciampim: Bib. Crit. III. 33.

kościół rzymskiego, gdyby jaki wysłaniec papieża dostał się do W. księcia i przedstawił mu, iż właściwie istnieje już unia między obydwojma kościołami, uchwalona na soborze florenckim. O tem bowiem ludy te barbarzyńskie, z literaturą i dziejami nie obznajmione, nic nie wiedzą¹⁾.

IV.

Rzeczywiście papież Pius V, postanowił po niejakiem czasie zrobić nową w Moskwie próbę, czy to wspomnianą relacją Ruggieriego zachęcony, czy też z innego powodu. Tą razą związek przeciw Turkom miał być głównym celem, a to zdawało się prędzej jeszcze pomyślny skutek rokować.

Dotychczas utrwalenie i ścisłe określenie nauki kościoła katolickiego, zyskanie stałej podstawy wśród powszechnego rozerwania, zajmowało wszystkie umysły w kościele. Teraz po dokonaniu soboru Trydenckiego i zatwierdzeniu jego uchwał przez Piusa IV., podstawa taka była już stanowczo zyskaną. Jego następcy przypadło tylko czuwać nad ścisłym przeprowadzeniem wszędzie tej nauki, nad pomnożeniem w ten sposób siły wewnętrznej katolicyzmu i podniesieniem stolicy apostolskiej do dawnego znaczenia. I rzeczywiście udało się Piusowi V., że skutkiem tego, co już jego poprzednicy zdziałali, oraz skutkiem własnych cnót i przymiotów (kościół katolicki czci jego pamięć jako jednego ze świętych) osiągnął cel ten: stolica apostolska zajęła znów dominujące stanowisko, znów poczęła stanowić prawdziwą potęgę.

Jednym ze skutków tego stanowiska było podjęcie na nowo myśli utworzyć ligę monarchów chrześcijańskich przeciwko Turkom szczególnież teraz groźnym na morzu Śródziemnem, myśli, która już tyle razy od czasu pierwszego zjawienia się Turków w Europie z Rzymu wychodziła, a która nigdy więcej jak tylko w części nie została urzeczywistnioną i nigdy do stanowczych rezultatów nie doprowadziła. Teraz zdawały się okoliczności być

¹⁾ Relacya Ruggierego w Relacyach nuncyuszów apost. w Polsce, T. I. p. 208; fragment zaś jej w Hist. Russ. Mon. I. p. 209.

odpowiedniemi ku temu: wielki wpływ, jaki właśnie stolica apostołska wywierała na południową Europę, stosunki ścisłej przyjaźni, w których zostawała ze wszystkimi państwami włoskimi i z ogromną a potężną monarchią hiszpańską, dawały nadzieję, że się tam przedsięwzięcie podobne powieść może. Tembardziej gdy wszystkie te państwa były osobiście interesowane i zagrożone postęпами Turków na morzu śródziemnem.

Aby jednak uczynić atak tem skuteczniejszym, należało go z różnych stron rozpocząć. Podczas więc gdy się toczyły układy ze wspomnianemi już państwami południowemi, zwrócił papież Pius V. swe oko i na północnych sąsiadów Turcyi, na Polskę i na — Moskwę. Zajęcie się Moskwą już tem samem było nakazane, że bez uspokojenia się z tej strony i Polska nie mogła przeciw Turkom energiczniej wystąpić, skoro w ciągłej z Moskwą zostawała walce, chwilowemi tylko rozejmami przerywanej. I teraz właśnie, na wiosnę 1570 r., podobny rozejm na trzy lata zawarto: w tym więc czasie można było pomyśleć o zwróceniu sił w inne strony.

O całej negocyacji, która jednak, tak jak dawniejsze wyprawy Canobia i Giralda, do skutku nie przysłała, nie ma i teraz szczegółowych wiadomości, tylko urywane wzmianki. Do prowadzenia obecnych układów z W. księciem Iwanem przeznaczał papież Wincentego dal Portico, nuncjusza w Polsce od r. 1568 przebywającego. On miał się udać do Moskwy i powieść tam list Piusa V, który posiadamy. Datowany jest z 9 sierpnia 1570 r.¹⁾ W nim papież zaczyna od przedstawiania niebezpieczeństw od Turków; jak już, oblegają Cypr do Wenecyan należący, a równocześnie gromadzą lądowe wojska. Aby ich zamysłem zapobiedz powstała liga przeciw niewiernym: już król hiszpański i Wenecya takową zawarli z papieżem; cesarz i król francuzki pewno się przyłączą; potrzeba tylko, aby jeszcze i W. książę wziął w niej udział: boć Turek pragnący wszystkich chrześcian podbić jego także jest nieprzyjacielem, tem groźniejszym, im bliższym.

¹⁾ Theiner: Mon. Polon. II. Nr. 796; Laderchio: Ann. Eccl. ad. Ann. 1560 Nr. 64, T. XXIV. f. 42; Ciampi: Bibl. Crit. II. 122 i drugi raz II. 226; oba razy z mylną datą 1571 i 1572 r.

Właśnie wspólnie walczyć będzie najkorzystniej, a pomoc W. księcia, przy jego znanych siłach¹⁾ i przy jego żądzy sławy będzie wielce pożądaną. Gdy zaś nadto papież wie, iż W. książę dawniej okazywał zamiar przyjęcia obrządku rzymskiego w religii, przeto przyrzeka, iż jeżeli to teraz uczyni, on, ojciec św. nie poszczędzi ze swej strony żadnych dowodów, aby go o swej miłości i przychylności przekonać. O czem wrzystkiem poinformuje go bliżej Wincenty dal Portico, nuncyusz apostolski w Polsce, któremu się papież udać do W. ks. polecił.

Jakkolwiek więc w samym liście przymierze przeciw Turkom zajmuje pierwsze miejsce, a o religii dopiero w dodatku mowa, jednak zdaje się, że chciano przede wszystkim mieć wiadomość, czy może być co do tego jaka nadzieja, zanimby się w dalsze traktacje zapuszczono. Pius V. zanadto był przejęty niechęcią ku wszystkiemu co niekatolickie, żeby miał się wdawać w związki z W. ks. moskiewskim, gdyby tenże nie okazał przynajmniej chęci uznania stolicy apostolskiej. A z drugiej za to strony chciano mu rzecz ułatwić: jeżeliby się choć w ogóle jaka skłonność ku temu dała spostrzedz, miał Portico zaleconem, nie wdawać się w szczegóły, lecz kłaść w tym razie główny nacisk na potrzebę utworzenia unii i ligi monarchów chrześcijańskich przeciw niewiernym.

Ale nuncyusz Portico nie okazywał wielkiej gotowości do spełnienia swej misji. Zdaje się, że jegoto opieszałości przeważnie przypisać należy, iż tą razą układy dalej nie postąpiły. Król polski Zygmunt August przynajmniej tą razą nie miał prze-

¹⁾ Według relacji opisującej to, co Pius V. z Moskwą i w jaki sposób negocjował, *Hist. Russ. Monum.* I. Nr. 153 skłoniła głównie papieża starać się o przymierze z W. księciem właśnie wiadomość, iż takowy może 150,000 ludzi do boju wystawić; tę właśnie cyfrę podaje nuncyusz Ruggieri, w swej już wspomnianej relacji: więc on to, przynajmniej pośrednio, obecny zamiar spowodował. Relacja w *Hist. Russ. Monum.*, z wypisów Albertrandego pochodząca, zdaje się według swego zakończenia być spisana dopiero po misji Possewina; jej musiał używać Gabutius w swym żywocie Piusa V., bo zupełnie te same się w nim co w tej relacji znajdują punkta, tylko w odmiennym nieco porządku i krócej. Gabutius ap. Ciampi I. 109.

ciwko podróży reprezentanta stolicy apostolskiej do Moskwy, czemu się przed kilku laty tak silnie opierał. Teraz, zapytywany przez nuncjusza, czyby jemu pozwolił w sprawie religii udać się do Moskwy, przyrzekł dać takie pozwolenie, lecz tylko albo jemu, Porticowi, który zaufanie króla w wysokim stopniu posiadał, albo, gdyby on sam nie mógł lub nie chciał, komu innemu, ale komuby król w równym stopniu dowierzał. Zastrzegł przytem król sobie, aby o tem pozwoleniu tylko samego papieża uwiadomiono a zresztą zupełnie je w tajemnicy zachowywano: widocznie się obawiał własnych poddanych na siebie tym niezwykłym krokiem oburzyć. Dla tego, gdy potem ojciec św. znów go przez Hozjusza zapytywał, czy dozwoli przejazdu nuncyuszowi do Moskwy dla wciągnięcia tejże do ligi przeciw Turkom, Zygmunt August naradziwszy się z senatem odmówił, podając zwykłe tłumaczenie, że się to na nic nie zda, dla katolicyzmu się W. księcia nie pozyska, a tylko się podobnemi poselstwami bardziej go w pychę wzbija. Ale potem znów uznał za stosowne objaśnić ojcu św. pozorną tylko, jak twierdzi, niezgodność tych obu odpowiedzi i zapewniał papieża, że odmówił, ponieważ co innego jest jechać do Moskwy dla negocyacji o religią, a co innego o ligę przeciw Turkom; że pozwolił tylko nuncyuszowi Portico lub innemu zaufanemu, a w drugim zapytaniu była mowa o nuncyuszu w ogóle, że wreszcie chciał mieć to wszystko w tajemnicy. Na tych warunkach, zapewniał papieża Zygmunt August, pozwala zawsze jeszcze na przejazd, byleby także wiadomo było, jakie jest usposobienie względem religii W. księcia¹⁾.

Portico jednak czy to z tego powodu, że znając lepiej, w skutek dłuższego pobytu w Polsce, stosunki w Moskwie, był przekonany, iż misja jego byłaby daremną, czy też dla braku gorliwości (takowy mu tak Commendone jak Hozyusz nieraz zarzucają) nie chcąc się narażać na trudy dalekiej podróży i niebezpieczeństwa możliwe (nie przestawał, jak wnet zobaczymy,

¹⁾ Listy Zygmunta Augusta: do papieża z 3 września 1571 r. Biblioteka Ordynacji Krasińskich, R. 1871 A. Nr. 126 i do Hozjusza z 28 maja 1571 r. *ibid.* Nr. 38; ma więc racją relacya w *Hist. Russ. Mon.* I. Nr. 153, że król polski oświadczył się z gotowością dania paszportów dla Portica i papieża o tem uwiadomił.

przedstawiać w Rzymie, jaki to z W. księcia Iwana okrutnik), czy wreszcie dla tego, iż musiał wiedzieć, jako Zygmunt August, aczkolwiek gotów pozwolić, jednak nie bardzo rad temu poselstwu: dosyć że się wcale nie kwapił.

Cośkolwiek jednak uczynić należało. Za otrzymaniem więc odpowiednich brewiów i instrukcyi (której niestety nie posiadamy), zajął się najprzód, ale i to nie zaraz, wybadaniem usposobienia w tym względzie W. księcia, bo to, jak widzieliśmy, było także jednym z warunków, od których król polski swe przyzwolenie zależnem uczynił.

Przedewszystkiem napisał do bawiących właśnie w maju 1571 r. pod Warszawą posłów moskiewskich, którzy przybyli dla ratyfikacyi trzechletniego rozejmu, przez posłów polskich w Moskwie zawartego, uwiadamiając ich o zamiarze papieżkim¹⁾. Czy to z ich porady, czy też z własnego pomysłu, postanowił następnie wysłać kogoś przodem do Moskwy, a sam tymczasem zbierać informacye o charakterze i obyczajach W. księcia. To zajęło naturalnie dużo czasu: lecz dlaczego się tak długo zwłóczyło i o ile temu winną była opieszałość nuncjusza, nie wiemy posiadając tylko nieliczne urywki jego z Rzymem korespondencyi²⁾. Dopiero więc 10 maja 1571 r. wyprawił jakiegoś księdza, który się podjął oddać do własnych rąk W. księcia odnośne listy. Zabrał on także z sobą różne księgi, które miały W. księcia przekonywać o potrzebie uznania stolicy apostolskiej: nadto umyślnie w celu posłania tam kazał nuncyusz wydrukować jakiś traktat przeciwko konfesyi, ułożonej w skutek konsensu protestantów polskich zawartego w Sandomierzu 1570 r. Takową bowiem przedstawili protestanci W. księciu starając się podobno wythłumaczyć mu, iż to jest prawdziwa katolicka wiara³⁾. Po niejaki

¹⁾ Relacya w Hist. Rus. Mon. I. Nr. 153.

²⁾ Theiner. Mon. Pol. II. f. 770—776 podaje szereg excerptów z jego listów do Commendonego; w tych zachodzi przerwa od marca 1569 r. do sierpnia 1571 r., a w późniejszych powołuje się właśnie na listy w tej sprawie podczas tej przerwy pisane.

³⁾ Było to przy sposobności poselstwa polskiego do Moskwy, na którego czele sami protestanci stali: Krotowski wojew. brzesko-kujawski, Leszczyński, starosta radziejowski i Talwosz, kaszt.

czasie, jak się zdaje w lipcu 1571 r., wyprawiono za tamtym pierwszym drugiego duchownego znowu z księgami i listami¹⁾: nie wiemy jednak nic, co się w tych listach zawierało.

Ale tymczasem zaszły w Moskwie wypadki, które prawdopodobnie obu tym posłańcom nie dozwoliły dojść do celu, a w każdym razie uczyniły niemożliwem dalsze liczenie na pomoc W. księcia przeciwko Turkom. Na wiosnę r. 1571 Tatarzy zrobili wyprawę na Moskwę uwieńczoną niezwykle dla nich pomyślnym skutkiem. Niespotykając na opór podsunęli się pod samo miasto Moskwę; W księżę umknął daleko na północ, a tymczasem spłonęła, w końcu maja, jego stolica. Wprawdzie Tatarzy niebawem się cofnęli: ale przerażony Iwan upokorzył się i uderzył czołem przed Chanem²⁾. O tem wieści dochodziły już do Polski i nuncyusz Portico zapewniał stolicę apostolską, niecierpliwą się długimi zwłokami³⁾, że właśnie to oddalenie się W. księcia na północ, pomnażając podróż wysłanych doń przez nuncjusza księży, czyni niepodobieństwem prędką od nich wiadomość⁴⁾.

Przez cały ten czas nuncyusz wprawdzie gotował się do podróży, na przypadek, jeśliby za otrzymaniem owej wiadomości i rozkaz do niej z Rzymu miał odebrać, skupował karety i robił nawet drobiazgowo przygotowania ku należytemu reprezentowaniu stolicy apostolskiej (np. zajmując się liberyą dla woźnic),

miński; z nimi pojechał tam Rokita, minister Braci Czeskich i ten miewał z W. księciem rozmowy o religii; Węgierski: Systema p. 91—92.

¹⁾ O tych obu posłańcach wzmianki w liście Portica do Commend. z 23. sierpnia 1571 r., Theiner II. f. 773 i w rachunku przesłanym przez nuncjusza przy liście z 3 października, ibid. 774 i Hist. Russ. Mon. I. Nr. 157.

²⁾ Karamzin, IX. 163—169 przekł. polskiego; Sołowiew: Istoria Rosii, VI, 300—303, 2 ed.

³⁾ Podkanclerzy Krasiński uważał za stosowne zapewniać w Rzymie, że w sprawie poselstwa do Moskwy Portico „optima fide” postępuje, p. list Krasińskiego do Ticiuia, agenta polskiego w Rzymie z 4 września 1571 r., Biblioteka Ord. Krasińskich Rok 1871, A. Nr. 138; widać mu więc robiono obok innych i co do tego zarzuty.

⁴⁾ List do Commend. z 23 sierpnia 1571 r., Theiner II. f. 773.

ale jeszcze gorliwiej zbierał wiadomości o obyczajach W. księcia, o jego rozmowach z owym ministrem protestanckim, które kazał tłumaczyć na łacinę i do Rzymu posyłał, o jego okrucieństwach, o niegodnem obejściu się z ostatnimi posłami polskimi¹⁾. Właśnie zbiegł jakiś pisarz z Moskwy, który długi czas na dworze Iwana Groźnego przebywał; jego opowiadania kazał znów nuncyusz spisywać i tłumaczyć i wyprawił do Rzymu całą ich księgę²⁾.

Te wszystkie przedstawienia wpłynęły na Piusa V., że postanowił zaniechać swego zamiaru na Moskwę i wcale tam już nie posyłać. Zapewne nie tylko wieść o okrucieństwie W. księcia, ale i ostatnie wypadki, napad tatarski i osłabienie ztąd Moskwy, niezdolnej zatem na teraz do walki z Turkami, nie mało się przyczyniły do takiej decyzji. To należy ztąd wnosić, że jeszcze zanim owa księga opowiadań tego zbiega nadeszła do Rzymu, otrzymał nuncyusz polecenie, aby dalszych przygotowań zaniechał, bo papież ten zamiar porzuca³⁾. Nuncyusz Portico wielce się uradował tym rozkazem: a choć zapewnia, że gotów był do drogi, gdyby mu wyruszyć kazano, widać jednak, iż nadzwyczajnie się cieszy, że do tego nie przyjdzie. Z owej księgi przesłanej pozna

1) O tem poselstwie opisy w Theinerze, II. Nr. 803 i w Hist. Rus. Monum. I. Nr. 149 i 150.

2) List z 19 września 1571 r., Theiner II. 773 i rachunek ibid. 774 oraz Hist. Rus. Mon. I. Nr. 157; zapewne był to ów Albert Schlichting, o którym wspomina relacya w Hist. Rus. Mon. Nr. 153. W *Scriptores rer. polon.* I. 145—147 znajdują się wyjątki z relacji tego Schlichtinga w języku niemieckim, przyczem zapowiada on jeszcze napisać *commentarios* o W. ks. Iwanie; może więc to owe *commentarii* były księgą przez nuncyusza do Rzymu wyprawioną?

3) Według wspomnianej już relacji w Hist. Rus. Mon. I. Nr. 153 pisał papież: *Habbiam vedutto quello, chce avvisate del Mosco; non curate voi di andar più in quelle parti, quando anche il Re di Polonia lodasse e favorisse l'andata vostra, non volendo noi haver commercio con gente tanto fiera e così barbara; nuncyusz w liście do Commend. z 3 paźdz. 1571 r., Theiner II. f. 774 i Hist. Rus. Mon. I., Nr. 156, mówi tylko o dwóch listach od Commend. z 29 sierpnia i 1 września, w których mu to rozporządzenie dano; o liście od samego papieża nie wspomina.*

papież całą prawdę, tak twierdzi, co do pychy i nieludzkiej a barbarzyńskiej natury tego tyrana; on, nuncyusz, już odtąd wcale o tej rzeczy mówić niechce i niebędzie. Wśród wynurzeń wdzięczności, iż go od tego ciężaru zwolniono, zapewnia jakoby na pociechę, że: *in magnis voluisse sat est* ¹⁾.

Nie zapomniał wprowadzić nuncyusz o przesłaniu zarazem szczegółowego rachunku kosztów, jakie w tej sprawie poniósł; wśród wydatków pieniężnych wylicza też swoje starania i fadygi ²⁾. Ale przyrzeczenia nie mówić o tem więcej tak dokładnie dotrzymał, że nawet nie się nie dowiadujemy, co się stało z owymi dwoma do Moskwy wysłanymi duchownymi, czy się dostali do W. Księcia, czy też tego niedokazawszy powrócili. Choć odniesione niebawem, 7 października 1571 r., przez sprzymierzonych zwycięstwo morskie nad Turkami pod Lepanto zdawało się utrzymywać ligę (w rzeczywistości pozostało bez skutku) choć papież Pius V. nie przestał starać się o wciągnięcie do niej Polski, i w tym głównie celu Commendoniego powtórnie tam, w końcu r. 1571, wyprawił; o Moskwie jednak na teraz już nie myślano i Pius V (który zresztą niedługo potem umarł, 1 maja 1572 r.) żadnych już kroków nie czynił ku zawiązaniu nowych z nią stosunków ³⁾.

V.

I następca Piusa V na stolicy apostolskiej, Grzegorz XIII w pierwszych latach swego pontyfikatu nie czynił żadnych kroków dla zbliżenia się do W. Ks. moskiewskiego. Choć repre-

¹⁾ List z 3 października l. c.

²⁾ Rachunek dołączony do listu z 3 października, Theiner. f. 774, Hist. Rus.; Mon. I. N. 157.

³⁾ Za to z innych stron myślano o związku z Moskwą, przeciw Turkom. Jan Michele, poseł rzpltej. weneckiej przy cesarzu Maksymilianie II, powiada w swej finalnej relacyi, złożonej senatowi w r. 1571, że cesarzowi nie byłoby trudnem pozyskać do walki z Turkami i cara moskiewskiego, zwłaszcza teraz, kiedy chętnieby pewno pomścił spalenie swej stolicy przez Tatarów; dla tego radził Michele, aby rzeczpospolita wyprawiła do Moskwy swego posła, gdy cesarz tam będzie posyłał, *Fontes rer. austr., Abt. II., Bd. 30, p. 314.*

zentanci papiescy w Polsce w czasie bezkrólewia po Zygmuncie Augustcie zwracali niekiedy uwagę na niego lub jego syna, jako możliwego kandydata do tronu polskiego ¹⁾, to jednak kandydatura ta nigdy nie miała dosyć poparcia, żeby się z nią na serio potrzeba było rachować. Tak nuncyusz, jak legat, choć nie zawsze zgodni między sobą, woleli popierać szczerze i gorliwie katolickich pretendentów austriackich lub francuskich, niżby się mieli dać uwieść nadziejami nawrócenia z Moskwy pochodzącego króla polskiego. Ale mimo to myśli wejścia w związki z Moskwą nigdy nie porzucono zupełnie w Rzymie: w czasie drugiego bezkrólewia w Polsce odżyła.

A skoro się znów objawiła, wzmocnił ją i rozpalił głównie jeden z posłów cesarskich. Zaraz bowiem podczas pierwszego bezkrólewia w Polsce cesarz Maksymilian II przypomniał sobie dawne stosunki swego domu z Moskwą i postanowił je teraz na korzyść kandydatury austriackiej w Polsce wyzyskać, zwłaszcza gdy i Iwan Groźny stosunki te odnowić zapragnął. Rozpoczęły się znoszenia się przez listy i gońców, aż wreszcie, w czasie drugiego bezkrólewia, wyruszyło do Moskwy większe poselstwo cesarskie, na którego czele stali Jan Kobentzel i Daniel Printz von Buchau, w początku zimy 1575/76 roku ²⁾. Mieli oni nakłonić W. Księcia Iwana do poparcia starań Arcyksięcia Ernesta o tron Polski, i zaproponować mu zawarcie przymierza z cesarzem.

¹⁾ p. listy Commend. do Rzymu z lat 1572 i 73, w Hist. Rus. Mon. I. N. 160, 165, 168 i 169.

²⁾ W dziele p. t. Pamiatniki diplomaticzeskich snoszenii drevniej Rossii z dierzawami inostrannymi, wydawanem od r. 1851 przez kancelaryą cesarza rosyjskiego, w którym ogłoszone są społeczne zapiski urzędowe przyjmowania poselstw zagranicznych w Moskwie i wyprawiania moskiewskich do państw obcych, aż po r. 1700, znajdujące się w archiwach kolegium spraw zewnętrznych w Moskwie (dzieła tego ukazało się dotąd, 1851—1871 r., tomów 10, z których 9 pierwszych zawiera stosunki Moskwy z Austryą i cesarstwem niemieckiem, tom zaś 10 ze stolicą apostolską i włoskimi księstwami), znajduje się w tomie I. (Petersburg, 1851, 4) opis tego poselstwa, 481—574; same zaś układy na miejscu odbywane zajmują tam col. 532—567.

Jakoż udało się im osiągnąć cel ten najzupełniej: W. Książę nie wiedząc jeszcze o tem, że właśnie w czasie pobytu u niego tego poselstwa nastąpiła w Polsce niezgodna elekcya, w połowie grudnia 1575 r., i jedno stronnictwo samego cesarza zamiast jego syna królem okrzyknęło, drugie zaś Annę Jagiellonkę ze Stefanem Batorym, rozpisał listy do rad polskich i litewskich, radząc i żądając, aby na tron polski koniecznie Ernesta, na W. księstwo zaś litewskie jego samego, Iwana, lub syna jego wybrano; a jeżeli się oba te kraje rozdzielić żadną miarą nie chcą, aby Ernesta na obadwa trony wyniesiono. Nawet dalej szedł W. Książę i żądał od poselstwa cesarskiego, aby zaraz zawarto przymierze w celu wspólnej walki przeciw Polsce, jeżeliby tam na te propozycye nie przystano, a zwłaszcza gdyby wybrano kogoś z poręki tureckiej, to jest Stefana. Ale posłowie cesarscy wymówili się, że do zawarcia zaraz takiego przymierza nie są dostatecznie upęnomocnieni: dla tego stanęło, iż wraz z nimi udadzą się do cesarza na sejm Rzeszy mniejsi posłowie moskiewscy, którzy wezwą Maxymiliana II do przysłania swych wielkich posłów z należytą plenipotencją do Moskwy.

W czasie samych układów dla większego zachęcenia W. Księcia, aby wszedł w związek z cesarzem, przedstawiali posłowie Maksymiliana, że w takim razie będzie tem samem w przyjaźni i związku z innymi monarchami z cesarzem sprzymierzonymi, z papieżem, z królami hiszpańskim i duńskim, z książętami Rzeszy. W. Książę chętnie na to przystawał, i żądał tylko, aby ciż monarchowie swoich posłów dla zawarcia układów do Moskwy przysłali. Gdy o papieżu tam mowa, zawsze występuje on tylko jako monarcha zachodni, na równi z innymi, jak król hiszpański lub duński, a nigdy jako naczelnik kościoła; jednak Kobentzel, rozmyślnie czy mimowolnie, fałszywie pojawiawszy chęć W. Księcia wstąpienia w związek z papieżem, następnie stolicę apostolską w błąd co do chęci jego wprowadził.

Podczas bowiem gdy Daniel Printz jeszcze jakiś czas w granicach Moskwy pozostał, czekając na posłów W. Księcia z nim razem do cesarza udać się mających, Kobentzel podążył pospiesznie przez Litwę i Polskę do Wiednia, i wnet potem znalazł się znów w Polsce, wysłany tam przez cesarza dla naradzenia się z jego stronnikami, co dalej począć. Z Polski to przesłał do

Rzymu kardynałowi Commendonemu, jak się zdaje na żądanie tegoż, relacją nadzwyczaj dla Moskwy pochlebną ¹⁾.

W niej opisuje Kobentzel wielką potęgę W. Księcia moskiewskiego, ogromne siły i zasoby jego państwa, i przedstawia, jak niezmiernym byłby pożytek, gdyby go do przymierza przeciw Turkom wciągnięto; z drugiej zaś strony przekłada i dowodzi, iż pozyskać Moskwę dla unii z kościołem rzymskim nie byłoby wcale trudno. W. Książę bowiem bardzo pragnie związku i przyjaźni z papieżem, cesarzem i innymi monarchami chrześcijańskimi; uprzedzenia i pogłoski, iż w Moskwie panuje powszechna nienawiść dla katolicyzmu, są fałszywemi; przynajmniej jeżeli tak i było dawniej, to teraz zupełnie inaczej: owszem pragną tam bardzo Rzym poznać i uczcić relikwie świętych męczenników w tej stolicy złożone; tak iż gdyby tylko okazano Moskalom, iż obrzędy greckie, których się trzymają, są błędne, niewątpliwie zaraz się

¹⁾ Relacja ta jest drukowaną bardzo wiele razy po łacinie lub po włosku, a zawsze mylnie albo co do autora, albo co do daty, albo co do osoby tego, do którego adresowana. Nam jest znana z wersji włoskiej podanej w *Hist. Rus. Monum.* I. N. 179, z mylnem nazwiskiem Jana Pernsteina i mylną datą 1575 r. i wersji łacińskiej w *Starczewskim: Hist. Ruthen. script. exteri saec. XVI, T. II, p. 11—20.* gdzie jako autor podany Kobentzel, ale za to i data, 1577 r., fałszywa i błędnie podany Drascovich, arcybiskup Calocsy w Węgrzech, jako ten, do którego wystosowana. Z jej treści okazuje się, iż musiała być pisaną w roku 1576; datę zaś dnia, z końca maja, i miejsce Łowicz gdzie wówczas Kobentzel jako poseł cesarski przebywał, podaje wersja włoska w *Hist. Rus. Mon.* Z treści także widoczna, że była wystosowaną do jakiegoś kardynała w Rzymie: a Possevino poświadcza, gdy wylicza źródła, z jakich się, jadąc do Moskwy, o tamtejszych stosunkach dowiadywał, że to Commendone był tym kardynałem; świadectwo zaś Possevina w tym razie tem większą ma wagę, skoro on sam jadąc do Moskwy z tymże Kobentzlem miał w Gratzu długą rozmowę, p. *Suppl. ad Hist. Rus. Mon.* N. 10. Wyliczenie dawniejszych druków tej relacji znajduje się w *Adelunga: Kritische Uebersicht der Reisenden in Russland II, 296 sq., i 312 sq.,* który w niepojęty sposób raz ją jako utwór Kobentzla, a drugi jako relację jakiegoś Prenistera, posła cesarskiego do Moskwy w r. 1579 podaje. Z tem też ostatniem nazwiskiem była kilkakrotnie drukowaną.

dla prawdziwej religii nawrócić dadzą. A ztąd zysk i pożytek dla kościoła będzie tem większy, skoro nadzwyczajnie są w ścisłości religijnej wytrwali, i tej religii, którą pierwotnie przyjęli, aż dotychczas bez najmniejszej odmiany pozostali wiernymi zawsze; nowożytnych zaś heretyków nienawidzą i brzydzą się nimi.

W ogóle Kobentzlowi wszystko się w Moskwie nadzwyczaj podobało i wszystko widział w różowym świetle: tak iż w końcu oświadcza, iż gdyby okazało się niepodobnem dla cesarza przy tronie polskim się utrzymać (a było to już wielce prawdopodobnem gdy pisał: bo wtedy Stefan już był koronowany królem i prawie wszyscy się do niego garnęli), to najlepiejby się stało, gdyby W. Ks. moskiewski koronę polską posiadał. W ten sposób zapewnionoby przymierze Austrii, Polski i Moskwy przeciw Turkom. Widocznie Iwan Groźny, przerażony możliwym wyborem Stefana w Polsce, od którego się, jako od przyjaciela Turków, z dwóch stron niebezpieczeństwa obawiał, uczynił co mógł, żeby sobie ująć posła cesarskiego.

Jak już wspomnieliśmy, w Rzymie pomyślano teraz jeszcze przedtem o nowych stosunkach z Moskwą. Pewno odnowione związki cesarza z W. Księciem wywołały ten zamiar ponowić propozycyą przed kilku laty nie doszłą do skutku, przymierza przeciw Turkom. Teraz na wiosnę r. 1576, gdy cesarz o podobnych propozycyach moskiewskich papieża zawiadomił¹⁾, tem więcej się tą sprawą zajęto. Przypuszczano też już możliwość potrzeby wysłać kogoś do Moskwy. Niewiedzano tylko, jak to będzie cesarz Maksymilian II uważał. Dla tego wysłany na sejm do Ratzbony (na który i posłowie moskiewscy przybyć mieli) legat papieski kardynał Morone otrzymał polecenie wybadać w tym względzie cesarza. Uczynił on to wspominając mu o tem, iż należałoby się przekonać, jakie to siły W. Ks. moskiewski może wystawić na wspólną obronę według zamierzonego przymierza. Na to otrzymał odpowiedź, że cesarz tam, odpowiadając na obecne poselstwo moskiewskie, pośle od siebie w tym celu. Jednak nie

¹⁾ Kobentzel mówi na początku swej relacji, że już muszą w Rzymie wiedzieć o tem wszystkiem od cesarza, który albo już stolicę apostolską uwiadomił, albo wnet uwiadomi.

był, jak się zdaje, cesarz zrazu za wysłaniem kogo i od papieża: bo gdy kardynał wspomniał o tem, że możeby to uczyniono, gdyby on, cesarz, uważał to za pożyteczne, (a mówił to jakoby od siebie nie zaś z polecenia papieża) to Maksymilian II odparł, że przedewszystkiem, zanim się coś dalej przedsięwzię, należy poczekać, aż sejm wsparcie przeciw Turkom uchwali ¹⁾.

Posłowie moskiewscy przebywali już od 7 lipca w Ratyzbonie. Przy ich wyprawianiu polecił im W. Książę upomnieć się u cesarza, aby wraz z jego posłami przybyli także, jak to układano w Moskwie, posłowie papieża, króla hiszpańskiego i innych. Gdyby zaś przeciwko temu robiono zarzut, iż dla takich posłów W. Książę paszportów nie przysłał, to byli posłowie moskiewscy upoważnieni, wydać im od siebie listy bezpieczeństwa ²⁾. Ale układy, jakie teraz z radcami cesarskimi toczyli, jakoś nie prowadziły do żadnego rezultatu: wszystko odkładano do czasu, gdy poselstwo wielkie od cesarza i Rzeszy do Moskwy przybędzie. Takich bowiem posłów wysłać uchwalił tymczasem sejm Rzeszy; ale ku wielkiemu niezadowoleniu tak legata, jak nuncjusza papieskiego, przeznaczono na głównego posła księcia pomorskiego, protestanta. Daremnie przedstawiał nuncyusz Jan Delfino, biskup Torecelli, jak to niestósownem: i papież możeby tam kogo wysłał, żeby się W. Księcia do obedyencyi względem stolicy apostolskiej nakłonić starał (a mówił i on teraz jeszcze warunkowo, chcąc zachować ojcu św. wszelką swobodę postąpienia, ak mu się podoba), coby właśnie przymierze najbardziej wzmocniło; w takim razie koniecznie powinni być wszyscy posłowie jednej wiary, bo sobie nawzajem przeszkadzać będą. Nadto, W. Książę nie lubi heretyków, więc misya protestanta zaszkodzić może swym własnym celom. Cesarz na to wszystko odpowiedział, że postanowienia sejmowego zmienić niepodobna, że jednak to wcale nie może przeszkadzać papieżowi posłać tam także. Nawet

1) List kard. Morone do kard. Ptolomeusza Gallio, zwanego zwykle od miejsca urodzenia kard. di Como, głównego ministra Grzegorza XIII, z Ratyzbony 19 lipca 1576 roku. Theiner. Ann. Eccl. T. II, f. 526.

2) Pamiatniki dyplomaticzeskich Snoszenij, I. 592 — 93 i 603—4.

zalecał bardzo takie połączenie z Moskwą, zapewniając, że wcale nie jest temu przeciwnym ¹⁾).

Tą razą więc się dowiedziano, co cesarz o misji do Moskwy myśli: ale już też w Rzymie nastąpiła decyzja. Niewątpliwie pod wpływem nadeszłej tam relacji Kobentzla postanowiono wysłać własnego ajenta. Odpowiednie rozporządzenia zając się wyszukaniem stosownej osoby otrzymał kardynał Morone wraz z dwoma brewiami papieża do W. Księcia. Jedno z nich miał kardynał doręczyć posłom moskiewskim, aby je do swego pana powieźli i tym sposobem go na przybycie posła papieskiego przygotowali. Teraz więc dopiero, 28 sierpnia, właśnie tego dnia, gdy posłowie moskiewscy u cesarza o przysłanie do Moskwy posłów i od papieża się dopominali ²⁾), wysłał kardynał, który dotąd nie uczynił był nic jeszcze, aby z tymi posłami wejść w stosunki, księży swojego dworu do gospody posłów moskiewskich w celu oddania im tego brewe.

Udawszy się tam w towarzystwie Daniela Printza, który im za tłumacza służył, oznajmili owi księża Moskalom, jako papież uwiadomiony przez cesarza o chęci ich pana, wstąpić w związki z papieżem i innymi monarchami, przysłała oto pismo w tym celu do W. Księcia, które niechaj oni mu doręczą. Ale posłowie moskiewscy odpowiedzieli, że będąc posłami tylko do cesarza, od niego też jedynie listy do swego księcia przyjmować mogą, od nikogo zaś innego im nie wolno; papież więc niechaj swój przez własnych posłów wspólnie z cesarskimi wysłanych wyprawi. I niedali się przekonać, iż to może nastąpić potem, lecz nie tak zaraz, tymczasem zaś oni list ten powinni zabrać. Posłowie moskiewscy obstawali przy swoim, że przyjąć go nie mogą: jeżeli papież oddzielnych posłów wyprawić nie chce, to niechaj cesarscy list ten przywiozą, ale im go zabrać niewolno ³⁾).

¹⁾ List nuncjusza Delfinio do kard. Como z 10 sierpnia, Theiner, l. c., f. 529.

²⁾ Pamiętniki dipł. snosz. I, 686.

³⁾ Pamiętniki, I, 695—96. Nieco odmiennie, choć w głównych punktach zgodnie, opowiada to samo kard. Morone w instrukcyi dla księdza Clenchena, w Starczewskim: Hist. Ruthen. Script. II. p. 4 sq., którą w treści podaje także Ciampi; Bib. crit. II 240.

Tym sposobem kard. Morone znalazł się w niemożności spełnienia pierwszej części danego mu zlecenia. Pozostawało teraz przesłać przez umyślnego posła drugie brewe do W. Księcia. Brewe to z 11 sierpnia 1576 r. ¹⁾ w ogólnych słowach powołując się na przychylność W. Księcia dla stolicy apostolskiej, o której to przychylności głosi opinia powszechna, wyraża nadzieję, iż odpowie godnie na miłość Ojca św. ku sobie; zresztą poleca oddawcę mającego w imieniu papieża traktować.

Chodziło więc tylko o osobę posła. Ale w tem nie było żadnej trudności. Już się bowiem znajdował w otoczeniu kard. Morone, ksiądz Rudolf Clenchen, doktor teologii, który nawet z polecenia kardynała był jednym z owych księży co to z listem do posłów moskiewskich chodzili. O tym księdzu z nikąd żadnej nie mamy wiadomości nad to, co się z samej instrukcyi dla niego dowiadujemy. Tam powiada Morone, że wiele słyszał o jego korzystnem nauczaniu w pewnej znakomitej szkole, nie wiadomo jednak jakiej; że nadto Clenchen już zna owe strony moskiewskie, gdzie podróżował, i czas jakiś przebywał, że nawet z językiem tamecznym jest nieco obznajmiony. Kiedy się to stało i gdzie miał sposobność nabyć tych wiadomości, nie wiedzieć: w takim razie był rzeczywiście odpowiednim bardzo do tej misyi. Kardynał i na to kładzie nacisk, iż właśnie jako teologa go wysyła: gdyż chodzi przedewszystkiem o pozyskanie W. Księcia dla unii. Z tych tedy powodów uczyniwszy swój wybór przesłał kard. Morone ks. Clenchenowi zarówno brewe papieskie do W. Księcia moskiewskiego, jak i swój list de tegoż ²⁾, w którym wspomniawszy o swej próbie przesłania już listu przez posłów moskiewskich, zwraca jego uwagę na dowód miłości, który mu obecnie daje papież posyłając doń od siebie i poleca wreszcie uwadze jego to, co mu obecny poseł powie.

¹⁾ Theiner: Ann. Eccl. ad An. 1576, Nr. 61. T. II f. 212.; że były dwa brewia, choć pierwsze nam nieznanne, przekonywała okoliczność, iż to tu brewe zamieszczone u Theinera, nie mogło być tem, które mieli zawieść posłowie moskiewscy, ponieważ jest tylko listem wierzytelnym dla wysłańca papieskiego.

²⁾ List ten w Starczewskim, II p. 3, i w Ciampim, Bib. Crit. II. 240.

Do tych listów dołączył kard. Morone instrukcyę dla ks. Clenchena, z której poznajemy, o co teraz stolicy apostolskiej chodziło. Jak zawsze przedtem tak i teraz powtarzają się obadwa cele: przymierze przeciw Turkom, uznanie zwierzchności stolicy apostolskiej; jak przedtem, i teraz cele te mają się nawzajem wspierać i jeden drugiemu ma do osiągnięcia obu posłużyć.

Traktowanie rozpocząć poleca instrukcyja od wielkich pochwał dla W. Księcia: papież tyle już słyszał o jego dla siebie przychylności, o jego potędze, mądrości, szczerym zapale chrześcijańskim, który go do walki z niewiernymi pobudza. Wielkiż ztąd zaczerpnąwszy uciechy, widział w tem prawdziwe zrządzenie opatrznosci, że legat z posłami W. Księcia miał się spotkać w Ratyzbonie. Następnie należy, według instrukcyi, przedstawić, jak wielkiem jest znaczenie i władza stolicy apostolskiej, jakimi starania papieża o zgodę między monarchami chrześcijańskimi dla pomnożenia religii i chwały Bożej; dla tego połączyć ich przeciw niewiernym zawsze się starał i stara, a skutki tego nieraz bywały pomyślnymi, co najlepiej poświadcza niedawne zwycięstwo pod Lepanto. Z tego też powodu schwycił sposobność się nadarżającą wstąpienia w związek z W. Księciem, który ku temu samemu celowi podąża. Te wszystkie przedstawienia powinny posłużyć ku zjednaniu W. Księcia i rozbudzeniu w nim ślak najprzyjaźniejszego usposobienia względem papieża, a zarazem należy go tak nastroić, aby pojął, iż przyjaźń ta będzie dla niego zarówno pożyteczną jak zaszczytną, skoro papież może i zwykł przychylnych sobie i posłusznych monarchów godność pomnażać, a nawet obdarzać ich tytułem królewskim ¹⁾.

Skoro zaś, tak dalej instrukcyja zaleca, W. Księżę zrozumie pożytek przyjaźni z papieżem, należy mu przedstawić, iż najlepszym środkiem utrwalenia jej będzie unia kościelna. Zara-

¹⁾ Stolicy apostolskiej zawsze się zdawało jeszcze, że W. Księżętom wiele chodzi o tytuł królewski od niej, choć już okazaliśmy powyżej, że bynajmniej znikąd nie widać, żeby się w istocie o to kiedykolwiek starali; zresztą opinia ta była bardzo rozpowszechnioną, jak to widać z relacyi Lippomana, posła weneckiego do Polski 1575 roku, Relacya Nuneyuszów etc. I 280.

zem wykładając wszystkie zalety kościoła rzymskiego, przecho-
wywanie się w nim szczerzej chrześcijańskiej tradycji, jak niezbe-
dnem jest dla zbawienia duszy być z nim w zgodzie, należy przy-
wieść W. Księcia do tego, aby zapragnął nie tylko politycznego
ale i duchownego połączenia z Rzymem. Na to przynajmniej
zdaje się kard. Morone liczyć z pewnością, że W. Książę za-
żąda bliżej poznać katolicyzm i w tym celu będzie prosił papieża
o przysłanie kapłanów i teologów; a w takim razie powinien go
poseł zapewnić, że papież chętnie się do tego życzenia przychyli.
Tę nadzieję niezawodnie czerpał kardynał Morone z zapewnień
w relacji Kobentzla zawartych.

A gdy to się stanie, wtedy wracając znów do sprawy przy-
mierza przeciw Turkom, przedstawi poseł W. Księciu, jak po-
bożnem to jest dziełem walczyć przeciw wrogom chrześcijaństwa,
bezustanne zabory swe groźnie pomnażającym: W. Książę, pra-
gnąc tego, słusznie postępuje. Przy tej zaś sposobności należy
dodać, że nienależy jest zaprawdę rzeczą walczyć z Turkami,
a równocześnie uznawać zwierzchność patriarchy konstantynopoli-
tańskiego, który przecież jest ich niewolnikiem, od nich zupełnie
zależnym, już to samo powinno W. Księcia do uznania papieża
spowodować. A gdy zamiary W. Księcia co do Turków zupeł-
nie się zgadzają z papieskimi, potrzebnem jest koniecznie wie-
dzieć, jaki udział W. Książę w przymierzu powszechnem wzięść
myśli. Należy więc posłowi wybadać go w tym względzie, jakie
są jego siły, jak uzbrojone, kiedy i gdzie W. Książę Turków
zaczepić zamysła, czy ma jakich w tem sprzymierzyńców: je-
dnem słowem, należy cały plan, którego W. Książę w wojnie
z Turkami będzie się trzymał, poznać, i jeśli podobna przywieść
go do tego, aby te objaśnienia dał na piśmie. Przyczem zwró-
cić jego uwagę należy, że przedewszystkiem pośpiech potrzebny.
Skoro zaś tylko o tem, co zamierza, uwiadomi stolicę apostol-
ską, papież zaraz w połączeniu z królem hiszpańskim i portu-
galskim na lądzie i na morzu działania rozpoczyna. Nakoniec
jeszcze porozumieć się należy z W. Księciem o Persów, którzy
właśnie teraz są wielkimi wrogami Turków; W. Książę jako
sąsiad, mógłby z nimi zawiązać stosunki i wciągnąć ich do
przymierza; co tak jest ważnem, iż poseł powinien się jeszcze
przed wyjazdem swym z Moskwy dokładnie wywiedzieć, czy do
Persyi zostanie wyprawionem poselstwo przez W. Księcia; w każ-

dym zaś razie niech W. Książe zawiadomi nuncjusza w Niemczech o tem, co w tym względzie uczyni.

Rekapitułując w końcu powtarza instrukcya, iż cztery zatem są punkta, o które wysłaniec papieski w Moskwie powinien się starać: 1) aby W. Książe prymat papieski uznał; 2) aby się ze stolicą apostolską przymierzem przeciw Turkom połączył; 3) aby swe zamiary co do walki z Turkami objawił; 4) aby wszedł w stosunki z Persyą. Właściwie jednak są to tylko dwa punkta, właśnie te, które się we wszystkich stosunkach Rzymu z Moskwą powtarzają i są ich osią: unia i przymierze przeciw Turkom; bo trzeci i czwarty są tylko uzupełnieniem, i dalszym ciągiem drugiego, a więc dopiero drugorzędnymi. Takich zaś drugorzędnych celów było jeszcze więcej: zalecono np. wysłańcowi papiezkiemu dokładnie zwracać uwagę na wszystkie obrządki, ceremonie i t. d. kościelne, szczególnie mając na względzie tak te, któreby unii mogły przeszkadzać, jako też i te, któreby jej dopomagały. Również, aby sprawić większe wrażenie na W. Księcia, który szczególnie sobie życzył związków z cesarzem, miał Clenchen przedstawiać mu, jak ścisłą jest przyjaźń papieża z cesarzem, tak iż zawarcie przymierza z pierwszym wzmocni i utrwali wszelkie stosunki z drugim. Ostatniem zaś staraniem posła miało być, aby W. Książe też należycie papieżowi odpowiedział, aby więc przysłał przez niego przyzwoity list i od siebie poselstwo do Rzymu wyprawił, zwłaszcza po pierwszych krokach ze strony stolicy apostolskiej ¹⁾.

Posłowie moskiewscy już wyjechali z Ratyzbony ²⁾, cesarz miał wysłać uchwalone na sejmie poselstwo do Moskwy: z niem to zapewne miał się także i ks. Clenchen do Moskwy wyprawić. Ale zanim jeszcze do tego się zabrano, zanim nawet jeszcze posłowie W. Księcia ziemię Rzeszy opuścić zdołali, umarł 12

¹⁾ p. instrukcją dla Clenchena, l. c.; instrukcya ta ma tylko datę: w Ratyzbonie, 1576 r., bez dnia; bliżej można jako czas jej napisania oznaczyć miesiąc wrzesień lub początek października.

²⁾ Już 9 sierpnia 1576 r. donosił kard. Morone kardynałowi Como, że lada dzień wyjechać mają, Theiner: Ann. Eccl. II. f. 527; jednakże wyjechali dopiero 17 września, Pamiatniki dipl. snosz., I 694.

października 1576 r. cesarz Maksymilian II niespodzianie w Ratybonie. Na wiadomość o tem pospieszył papież uznać królem polskim Stefana, który już od niejakiego czasu o to w Rzymie się starał będąc sam przez całą już Polskę z wyjątkiem Gdańska uznanym. Dotąd bowiem Grzegorz XIII tylko przez wzgląd na Maksymiliana jeszcze się z tem ociągał. W skutek tych odmian ustał dla nowego cesarza Rudolfa II i dla Rzeszy powód główny poszukiwać stosunków z Moskwą: boć tylko wzgląd na Polskę do odnowienia ich Rzeszę i cesarza pobudził, którzy teraz stracili wszelki punkt oparcia w swoich rachubach na tron polski. Daremnie więc teraz wzywał W. Księżę Iwan Rudolfa, aby do walki ze Stefanem wystąpił i pomoc mu swoją przyrzekał: bo nowy cesarz, do ryzykownych przedsięwzięć nieskłonny, porzucił na uwiadomieniu W. Księcia o swem wstąpieniu na tron i tylko obiecywał przysłać z czasem swych posłów do Moskwy, co jednak nie nastąpiło ¹⁾. I przymierze przeciw Turkom poszło w niepamięć, a wszelkie stosunki między obudwoma dworami oziębły się i na czas jakiś ustały.

Wśród tych okoliczności i papież dał pokój zamierzonej misyi: zbliżenie cesarza z Moskwą było jej podstawą i warunkiem gdy tego zabrakło, widać się nie spodziewano żadnego skutku. Wprawdzie śmierć księdza Clenchena, która w tym czasie również nastąpiła, stała się także jednym z powodów zaniechania zamiaru: jednak przy sprzyjających okolicznościach, nie trudnooby było go kim innym zastąpić czego obecnie nie uczyniono ²⁾.

1) Karamzin, IX, 249—251, polskiego przekładu.

2) O powodach, dla których missya Clenchena spełzła na niczem, są różne podania. O. Possevino, w wiadomości o źródłach, których do swych komentarzy o Moskwie użył, Suppl. ad Hist. Rus. Mon. N. 10, powiada, że Dr. Clench, nie pojechał do Moskwy, ponieważ cesarz Maksymilian, który zrazu tego żądał, następnie sam temu przeszkodził, gdy jego radcy się sprzeciwiali, uważając, że połączenie papieża z Moskwą, mogące z tej legacyi wyniknąć, zanadtooby stolicy apostolskiej znaczenie pomnożyło. Drugi jednak raz tenże sam Possevino powiada w swym II komentarzu o Moskwie w rozdz. Observanda, si qui a Sede apostolica.... in Moscoviam mittendi sunt: in commitiis Ratisbonensibus, cum Moronus Cardinalis V. Bnis. nomine egisset, ut pontificius nuncius ad

Czterokrotnie ¹⁾ więc powtarzające się zamiary stolicy apostolskiej zawiązania stosunków z Iwanem Groźnym zawsze się

Moscum, una cum Mosci legatis, qui eo venerant, in Moscoviam posset proficisci, Maximilianus Caesar assensit. Dum autem legatio illa explicabatur, Germanusque et probus Theologus nec Ruthenae linguae ignarus, a V. Bne, ad eum rem litteras accepisset.... diem non ita multo post obiit. Wprawdzie tu zachodzi wątpliwość, czy ostatecznie zdanie odnosi się do Caesar, czy do Germanus; w Ciampim, II, 240, który znał instrukcją dla Clenchena z MS. bibl. Barberzyńskiej, spotykamy przy takowej wzmiankę, że śmierć to Maksymiliana zrywając projekta przymierza przeciw Turkom, przeszkodziła podróży wysłańca papieskiego, a ztądby się zdawało, że tu tylko zawiła konstrukcja, lecz że to o śmierci cesarza mowa; ale dwuznaczność tę usuwa broszura: *Relazione della segnalata et come miracolosa conquista etc.*, Recolta..... per Barezzi Barezzi, Venetiis 1605, a oddrukowana w Nowakowskim: *Źródła do dziejów polskich T. II.* powstała, według Ciampiego, II, 295. not. 1 pod okiem Possewina (z którego Moscovia w wielu razach w istocie dosłownie się zgadza), a w której wyraźnie już o śmierci Clenchena jest mowa; Nowakowski II, p. 90: *mentre detto nuntio si preparava pel viaggio, cadde infermo e mori*; a więc to śmierć Clenchena ostatecznie ten projekt udaremniła.

- ¹⁾ Ze słów Possewina w II Komentarzu o Moskwie, rozdz. *Observanda etc.*, p. 67 w ed. Antverpiae 1587, zdawałoby się, że jeszcze raz potem robiła stolica apostolska próbę poselstwa do Moskwy; tam bowiem opowiadawszy o Clenchenie, mówi dalej: *Tentata item fuerat a V. B. altera legatio, cum ex urbe Alexander Canobius, qui nunc episcopatus Forliviensi praeest, missus est; sed neque Lituaniam superare potuit ac Vilnam rediens, Romam quoque, infecta re, necesse fuit ut reverteretur, aliquibus progressum ejus prohibentibus.* — Jeszcze wyraźniej i obszerniej opisano to we wspomnianej przed chwilą broszurze Barezzi, pod okiem Possewina wydanej, gdzie taki podany opis, ap. Nowakowski, II. 90—91 *così passato questo negotio (missya Clenchena) non si rafferdo paro la volonta di Gregorio; laonde tento altra strada; per cioche chiamato a se Alessandro Canobio, il quale poi mori vescovo di Forli, l'invio verso Moscovia con quelle istruzioni, doni e brevi, i quali a tale impresa parvero necessarij. Andosene Alessandro, il quale quantunque per raccomandatione del pontefice hebbe del re di Polonia passaporti e guide, non di meno, giunto a confini del Regno, non solo fu spogliato,*

kończyły na niczem: jakoż sam Iwan niczem się do ich wywołania lub zachęcenia nie przyczynił. W latach 1552/53 pobudził wprawdzie do tego niby jego agent, lecz nieupoważniony przez niego; następnie myśl ta wyłącznie od stolicy apostolskiej wychodziła. Gdy w żadnym razie do zjawienia się posestwa papieskiego w Moskwie nie przyszło, więcej zatem te zamiary niż na samą Moskwę oddziaływały na Polskę, która za każdym razem inaczej się względem nich zachowywała. W r. 1552 i 1561 przeszkadzała i niedopuszczała; w r. 1571 sprzyjała i przyzwalała, przynajmniej król Zygmunt August osobiście to uczynił, lecz niechęć nuncjusza i chwilowe okoliczności skłoniły do porzucenia zamiaru

ma impedito da quei, che non volevano, che la fede catholica si propagasse tanto oltre; si che non potendo piu intanti ritorno senza effetto a Roma. — Wobec tych tak szczegółowych opowieści, zdawałoby się, że w istocie taka misja nastąpiła; za bliższym jednak przyjrzeniem się, przychodzi się przekonać, że Possewin w tym względzie nie miał dokładnych wiadomości, i słyszawszy coś o posłaniu dawniej Canobia, pomieszał owego Jana Franciszka Canobio z r. 1561 z jakimś innym Aleksandrem, za czasów Possewina biskupem Forli. Że tak jest w istocie, i że tu tylko zamięszanie powstało, okazuje się z tego: 1. że Possewin o tamtego Jana Franciszka Canobia wysłaniu nie wspomina; 2. z korespondencji nunc. w Polsce Caligari w r. 1579, z ministrem sekretarzem stanu papieskim, kard. Como, Hist. Russ. Mon. I. N. 198 i Ciampi Bibl. crit. I. p. 239. w której na zapytanie nuncjusza, jaki był cel misji Canobia, odpowiedział kardynał, iż jedynie zaprosić cara na sobór trydencki; gdyby zaś był potem jeszcze jaki drugi Canobio jeździł, to przedewszystkiem byłby kardynał co do tego późniejszego dał objaśnienie; 3. przedewszystkiem zaś za dowód może służyć to, iż gdyby po Clenchenie, to jest po roku 1576, a więc już za rządów Stefana Batorego w Polsce, był kto z Rzymu do Moskwy wyprawionym, i gdyby był pozwolenie przejazdu do Stefana otrzymał, to następnie Possewin, do Moskwy się wybierając, byłby ten przykład przytoczył wtedy, kiedy było wątpliwem, czy Stefan takie pozwolenie da Possewinowi, i gdy chodziło o wyjednanie tegoż; że tego nie uczyniono, to naszym zdaniem, jest już dostatecznym dowodem, iż po Clenchenie nikt za Stefana do Moskwy nie był wysyłanym, aż do czasu Possewina; cała więc ta wiadomość o Aleksandrze Canobiu powstała z nieporozumienia.

w roku 1576, nakoniec znowu stosunkami polskimi wywołane plany ustały, gdy się polskie stosunki zmieniły, gdy znikła obawa że król polski Stefan przeciw Rzymowi się zwróci. Wszystkie te niepowodzenia, oziębiły wprawdzie skłonność stolicy apostołskiej do związków z Moskwą; ale myśl o tem, że są pożądane, zawsze w niej pozostała, gotowa przy pierwszej sposobności odżyć na nowo.



CZĘŚĆ DRUGA.



POSELSTWO POSSEWINA DO MOSKWY.

I.

Dnia 23 lutego 1581 r. stanął pod bramami Rzymu poseł W. ks. moskiewskiego Iwana Groźnego z trzema towarzyszami. Jednego z pomiędzy nich wysłał do miasta, aby tam o jego przybyciu zawiadomił i postarał się o przygotowanie należytego przyjęcia i gospody.

Wielkie zdziwienie wywołał na dworze papieżkim ten niespodziany wypadek. Pół wieku już minęło, odkąd żaden poseł z Moskwy nie ukazał się w stolicy świata katolickiego; zatraciła się już tam pamięć, jak ich wtedy podejmowano. Wprawdzie poszukawszy w kronikach znaleziono szczegóły, iż ostatni poseł moskiewski za Klemensa VII. był umieszczony nawet w pałacu papieżkim; jednak papież Grzegorz XIII po-

lecił obecnie, aby się w zaszczytach ograniczono. Tylko więc wysłał Gonfaloniere kościoła, Jakób Buoncompagno, część dworu swego na spotkanie, i w takim towarzystwie nastąpił uroczysty wjazd do Rzymu 24 lutego; mieszkanie zaś naznaczono wysłańcowi moskiewskiemu u tegoż Jakóba, gdzie go zresztą wraz z towarzyszami bardzo uczciwie podejmowano. Pierwotnie, w skutek polecającego listu od cesarza Rudolfa II. który posłowie moskiewscy z sobą przywieźli, podobno zamierzano ich przyjmować na publicznej audyencji; lecz obecny właśnie w Rzymie poseł polski, Piotr Wolski, biskup płocki, wpłynął na to, że tylko prywatnej im udzielono audyencji, tak jak już przedtem on się to do nieumieszczenia ich w pałacu przyczynił.

Audyencya ta w gabinecie papieżkim i w obecności niewielu osób nastąpiła 26 lutego: poseł moskiewski przykleknąwszy i ucałowawszy nogi Ojca św., w czym zrazu robił trudności, złożył list swojego pana w języku ruskim pisany i dary z futer sobolowych. Nazajutrz zaś oznajmił Grzegorz XIII w konsystorzu z radością o tym tak niezwykłym wypadku, nadmienając zarazem, że jeszcze cel poselstwa jest nieznan, ponieważ listu W. ks. moskiewskiego dotąd nie przetłómaczono ¹⁾.

Cóż stało się powodem tego niezwykłego kroku ze strony tak dumnego W. księcia jak Car Iwan Groźny? Co mogło go skłonić, że po raz pierwszy po 50 letnich rządach zapra-

¹⁾ List kardynała Como, ministra sekretarza stanu papieżkiego do biskupa Bertinoro, Jana Andrzeja Caligari, nuncjusza w Polsce, z 4 marca 1581 r., Ciampi: *Bibliografia Critica* I. 237; wiadomości z Rzymu przez biskupa płockiego marszałkowi Opaleńskiemu przesłane, Kojalowicz: *Dziennik pośledniawo pochoda Stefana Batorija na Rossiju*, Petersburg. 1867, p. 7; notaty mistrza ceremonii Mucantio w *Historica Russiae Monumenta*, I. Nr. 251 i w *Theinerze: Annales Ecclesiastici*, III, f. 284, wreszcie raport złożony Iwanowi za powrotem przez gońca moskiewskiego Szewrygina, *Pamiętniki dyplomatycznych sносzenij drevniej Rossii z dierżawami inostrannymi*, Tom X, Petersburg, 1871 col. 18. Szewrygin powiada, że audyencya była dopiero 28 lutego, lecz to musi być omyłka.

gnał szukać stosunków z papieżem sam, podczas gdy dotąd Stolica apostolska daremnie ich z nim szukała? Odpowiedź była jasna: w Rzymie też ani na chwilę się nie łudzano co do przyczyn prawdziwych obecnego poselstwa. Zrozumiano tam od razu, że tylko niepowodzenia i ciągłe klęski Iwana Groźnego w wojnie ze Stefanem Batorym, królem polskim, o Inflanty toczonej, obecne poselstwo cara do Rzymu sprowadziły ¹⁾.

Już od dawnego czasu były Inflanty przedmiotem walk i sporów między wszystkimi państwami północnymi. Wywołał je Iwan Groźny, który już wówczas zapragnął, jak potem następca jego Piotr Wielki, osiąść tę krainę, żeby mieć dostęp do morza i możność komunikowania się z całym cywilizowanym światem. Jego to wystąpienie spowodowało gwałtowne zawikłania: zakon inflancki kawalerów mieczowych, rozprzężony wewnątrz pod wpływem szerzącej się tam reformacyi, upadł, ziemie inflanckie poddały się Polsce i Litwie; a gdy opieka tych okazała się niedostateczną, poczęto szukać pomocy jeszcze i gdzie indziej. W niedługim czasie znaleźli się oprócz Polski i Moskwy nadto król szwedzi i królewicz duński Magnus w posiadaniu pojedynczych części Inflant. Każdy z tych posiadaczy starał się zagarnąć według możności całą prowincyą: nastąpiła bezustanna między nimi walka; bezprzykładne spustoszenie kraju było jedynym jej rezultatem. Nikt celu nie był w stanie osiągnąć w zupełności. Najwięcej jednak powodzenia mieli Moskale: największa część Inflant z ważnym portem Narwą pod ich władzą się po jakimś czasie znalazła, zwłaszcza odkąd się duński Magnus z nimi połączył i niby król inflancki jako lennik W. księcia rządu tam miał sprawować. Bezustanna walka wycieńczyła wreszcie siły wszystkich walczących: zawieszenia broni na podstawie faktycznego w ich chwili posiadania zawierane, poczęły ją przerywać od czasu do czasu, nie zapewniając jednak przyszłości; bo żaden z interesowanych monarchów pretensyi się swoich nie zrzekał.

Takie zawieszenie broni zastał także Stefan Batory, gdy zasiadł na tronie polskim. I on z początku, czy to nie czując

¹⁾ List cytowany już kard. Como do nuncjusza w Polsce z 4go marca.

się zrazu na siłach, czy też chcąc się wprzód lepiej ustalić w Polsce i dokładniej przygotować do walki, wysłał do Moskwy dla traktowania o dalszym rozejmie. Ale Iwan Groźny inaczej o tem myślał. Na rozejm z Litwą wprawdzie się zgadzał; lecz żądając Inflant całych, a nawet Kurlandyi, jakoby swojego dziedzictwa, domagał się, aby zawieszenie broni na Inflanty się nie rozciągało. Na to znów nie mogli przystać posłowie Stefana: opierając się jak najmocniej, żądali powszechnego zawieszenia broni. Wreszcie ułożono takowe na trzy lata, od 1578 do 1581; lecz w dokument spisany przez pełnomocników moskiewskich wpisano właśnie owo zastrzeżenie, że rozejm do Inflant się nie stosuje, podczas gdy w egzemplarzu przez posłów polskich spisanym zastrzeżenia takiego nie było. Iwan zaprzysiągł pierwszy, a posłowie moskiewscy wyruszyli do Krakowa po ratyfikacyą ze strony Stefana.

Stefan jednak nie myślał wcale znosić dłużej upokorzeń ze strony Iwana, najmniej zaś ustępować mu Inflant. Już mu się udało przekonać sejm o konieczności pozyskania dla Polski całego tego kraju. Posłów więc moskiewskich przyjął w ten sam sposób, jak poprzednio Iwan polskich w Moskwie: a gdy bez doznania grzeczności poselstwa swego odprawiać nie chcieli, nie wysłuchawszy ich nawet oddalił z kraju. Sam zaś całą siłą zaczął się sposobić do wojny, najznakomitszej, jaką kiedykolwiek Polska i Litwa z Moskwą prowadziły. Bo w jedynej tej wojnie zupełny jej cel uzyskano.

Teraz Iwan, zważywszy obecne właśnie swe niepowodzenie w Inflantach, widząc, że Stefan nie żartem się gotuje, spuścił z tonu i do układów nowych wzywał; ale Stefan zażądał, aby posłowie carscy do Polski, a nie polscy do Moskwy jechali. A gdy W. książę na to nie przystał, nastąpiła pierwsza moskiewska wyprawa Stefana w r. 1579. Z doborowym, choć nie zbyt licznyim żołnierzem, w znacznej części cudzoziemskimi najemnikami, postanowił król dla wywalczenia Inflant nie do tej prowincyi, tyloletnią wojną zniszczonej, się zwrócić, lecz raczej ku granicom litewsko-moskiewskim. W przeciągu paru miesięcy zakończono wyprawę zwycięzko, samemi zdobyczami: cały szereg mniejszych twierdz pogranicznych, Krasna, Kosiany, Żytunia, Turowla, Sokół, Susza, dostał się w moc króla polskiego; przedewszystkiem zaś Połock, przed 16 laty utra-

cony, uważany za jedną z najsilniejszych warowni. Moskale bronili się wszędzie z bohaterską wytrwałością, wszędzie jednak musieli uleść geniuszowi wojennemu króla polskiego, zdolności jego wodzów, mężtwu i dzielności jego armii.

Tego Iwan nie oczekiwał: cała wyprawa w te strony była dlań niespodzianką, bo jej raczej w Inflantach się spodziewał. Przez cały ten czas stał z armią co do liczby nie ustępującą polskiej, opodal pod Pskowem, i nie ośmielił się ruszyć na pomoc obleżonym swym załogom, ani stoczyć walnej bitwy, której właśnie Stefan najmocniej pragnął. Historycy rosyjscy różnią się w zdaniu co do przyczyn tej beczynności groźnego cara. Jedni (Karamzin) uważają, że klęski, które teraz ponosił, były słuszną karą dla Iwana Groźnego za jego poprzednie okrucieństwa; że pomordowawszy niewinnie najwaleczniejszych swych wodzów, teraz nie miał kogo przeciwstawić bohaterskiemu Stefanowi, ani nie mógł nikomu ufać, czy go nie zdradzi, skoro się na czele armii ujrzy; że mordami swymi poprzednimi wywołał w całej armii i narodzie takie niezadowolenie, iż i na jej waleczności nie mógł polegać; że wreszcie, dręczony wyrzutami sumienia, stracił poniekąd zdolność pojmowania należytych sytuacji i zamiast zgromadzić siły swego ogromnego państwa, któremiby nie tylko odeprzeć, ale nawet zgnieść Stefana był w stanie, nie śmiał zdobyć się na krok stanowczy, przerażony nagłemi klęskami. — Inni (Sołowiew) widzą natomiast w postępowaniu Iwana samą roztropność i słuszne rzeczy pojmowanie; według nich Iwan wiedział dobrze, iż nie posiada wcale uorganizowanej armii: że poddani jego przywykli w nieporządnym masach rabować i łupić, niszczyć i mordować, że umieją tylko prowadzić wojnę w sposób pierwotny, bez żadnej sztuki; że dla tego powodzenie dotąd odnosili nad Polską i Litwą, ponieważ im i z tej strony tylko taki sam sposób walki przeciwstawiano, że i przedtem jednak wyższe męstwo Polaków i Litwinów zawsze walne bitwy w otwartym polu na niekorzyść Moskwy rozstrzygało; że korzyści więc, które mimo to dotąd odnoszono, ztąd tylko pochodziły, iż podczas gdy Polska i Litwa sporadycznie tylko się zrywały, a następnie po zwycięztwie odpoczywały, to Moskwa natomiast bezustannie napady swe ponawiała i wytrwałością scentralizowanych mas robiła podboje; że jednak teraz, gdy na czele wrogów

wystąpił wódz genialny, opatrzoney we wszystkie zasoby umiejętności sztuki wojennej, tak jak się w cywilizowanych krajach wykształciła, potrafiący wszystkie jej postępy zużytkować, to dla Moskwy było niepodobieństwem myśleć o dostaniu mu pola, dopóki i ona komunikacyi sobie z Zachodem cywilizowanym nie otworzy, dopóki ztamtąd również tej nowej sztuki wojennej nie zaczerpnie. W tem przekonaniu, twierdzą ci historycy, musiał Iwan przedewszystkiem upornie starać się o pozyskanie Infant, otwierających taką komunikację z cywilizacją europejską; a tymczasem słusznie postępował, że swych wojsk na pewną zagładę w walnej bitwie nie narażał, i do wojny czysto odpornej, bronięcia pojedynczych twierdz i warowni się ograniczał.

Oba te sposoby tłumaczenia postępowania W. ks. Iwana przez cały czas trzechletniej zwyciężkiej walki ze Stefanem zdają się jednostronne: oba są do pewnego stopnia trafne i oba w swej wyłączności fałszywe. Że nie potrzebował się tak bardzo zdrady swoich poddanych obawiać Iwan, o tem dostatecznie mogło go przekonać wytrwałe mężstwo obrońców twierdz jego; że zaś wyższa sztuka wojenna armii Stefana wielką przy zwycięztwach jego odgrywała rolę, o tem znów cały przebieg tej walki przekonywa. Czy jednak takie zupełne przeświadczenie o tem miał Iwan, jak to Sołowiew twierdzi, można słusznie powątpiewać i mniemać, że jego tłumaczenie na zbyt naciągane *post factum* zakrawa. A nie mniej niepodobną się zgodzić na zupełne nieuwzględnianie przez Sołowiewa pobudek moralnych, nieuwzględnianie, które cechuje całe przedstawienie dziejów Iwana Groźnego przez tego historyka, widzącego w okrutnym carze tylko zdolnego i zręcznego polityka, którego postępowania gdy już pochwałać mu niepodobna, to je przynajmniej wytłumaczyć, niemal usprawiedliwić się stara. W porównaniu z Karamzinem, który znów może za wielki na te moralne pobudki kładzie nacisk, przedstawienie Sołowiewa daje świadectwo zaprawdę nie zbyt pochlebne o postępie, jaki w przeciągu tych kilkudziesięciu lat rozdzielających od siebie obu tych historyków zrobiła „oświecona“ opinia publiczna w Rosyi

Jakiegokolwiekby były przyczyny zachowania się odtąd Iwana Groźnego, to pewna, że nieprzewidziane przez niego klęski, których doznał w pierwszej wyprawie króla Stefana,

sprawiły nagłą odmianę w jego zachowywaniu się względem króla polskiego. Trzeba czytać szczegóły z urzędowych archiwów w historykach rosyjskich, żeby się przekonać, w jaki to sposób traktował dotąd Iwan Groźny swych sąsiadów, królów polskiego i szwedzkiego, i ich posłów w Moskwie; on, który dla nadania większej prawności swym czynom a blasku swej władzy, wynalazł sobie w swej uczoności prostą genealogią od brata Juliusza Cezara, i z całą powagą przy każdej sposobności się z nią popisywał. Dopiero wtedy można poznać całą różnicę, jak to teraz począł na każdym punkcie spuszczać z tonu, żeby tylko zyskać na czasie, żeby podstępniemi przyrzeczeniami odwlec nową wyprawę, a nakoniec ją uniemożliwić, bez własnej straty i bez wyrzeczenia się w czemkolwiek swych pretensyj. Liczył bowiem na to, że Polacy i Litwini nie zechcą długo wspierać swego króla. Wiedząc, że między własnymi poddanymi ma Stefan wielu przeciwników, chciał car zwłoką ostudzić pierwszy zapal, a tymczasem z malkontentami wchodził w związki. Goniec z listem do Stefana wysłany otrzymał rozkaz, nie zwracać uwagi na żadne obrazy ani osobiste ani swego pana ze strony Polaków, lecz tylko domagać się, aby posłów dla traktowania wysłano do Moskwy; a wreszcie, gdy już Stefan oświadczył przedtem, że posłów nie pośle, upraszać go, aby nie wyruszając w pole, czekał na moskiewskich.

Ale Stefan zrozumiał także, o co W. księciu chodziło. I tak już przygotowania zazwyczaj połowę pierwszą roku zabierały, tak iż do czynu parę miesięcy ledwie zostawało: naznaczył więc teraz termin kilkotygodniowy, w którym na posłów będzie czekać, właśnie wystarczający na uzupełnienie uzbrojeń. A skoro w tym czasie posłowie moskiewscy się nie stawili, ruszył, mimo zapewnień Iwanowych gońców, że już są w drodze, na wyprawę, tą razą głębiej w Moskwie, w strony od czasów już dawnych w jej posiadaniu zostające, ku Wielkim Łukom. Wtedy to przestraszony W. książę, widząc, że z królem polskim nie może sobie poradzić, postanowił schwycić się ostatniego środka, środka, który zaprawdę musiał być dlań we własnem jego przekonaniu upokarzającym do najwyższego stopnia: wysłać do papieża z prośbą o pośredni-

ctwo. I to był powód, że się owe poselstwo w Rzymie zjawilo ¹⁾.

25 Sierpnia 1580 r. naznaczył Iwan Tomasza (Leontij Istoma) Szewrygina nie posłem, lecz tylko gońcem, mającym powieść listy do cesarza Rudolfa II. i do papieża Grzegorza XIII. Wyruszył on 6 września z Moskwy, przez Inflanty, Danią i Lubekę podążając do Niemiec ²⁾.

Do cesarza posyłał już na wiosnę tegoż roku Car swego gońca z listami, w których przypominając dawniejszą obietnicę Rudolfa przysłać do Moskwy swych posłów dla zawarcia zupełnego przymierza, prosił, aby to teraz uczyniono ³⁾ Obecnie, śląc z Szewryginem nowy list, przedstawiał car Iwan, jako Stefan za to go wojuje, że on był w przyjaźni z Maksymilianem II. i austriackiego kandydata na tron polski popierał; że król polski działa w porozumieniu z Turkami, jako ich sługa; że wspólnie z niewiernymi przelewa krew chrześcijańską, złamawszy pokój już zaprzysiężony. Car zatem uprasza, aby przynajmniej teraz Rudolf swych posłów dla zawarcia przymierza przeciwko niewiernym i Stefanowi przysłał i z papieżem oraz z innymi monarchami chrześcijańskimi się o tem porozumiał, do takiegoż przymierza ich nakłaniając; sam zaś tymczasem niechaj do Stefana napisze wzywając go zaniechać tak niesłusznej walki. Wreszcie polecał Iwan cesarzowi swojego gońca,

¹⁾ Karamzin: *Historja państwa rosyjskiego*, tom IX. str. 254 do 281 polskiego przekładu: *Sołowiew: Istorija Rossii*, T. VI. str. 357—371, wyd. 2; Heidenstein: *de bello Moscovitico*, Cracoviae, 1584 ks. 1, 2 i 3 część, fol. 1. 100; *Historica Russiae Monumenta*, T. I. N. 186—205; Theiner: *Annales Eccl.* T. III. f. 276 sq.

²⁾ *Pamiętniki*, I. 816.

³⁾ O wyprawieniu tego gońca Rezanowa, w marcu 1580 r., *Pamiętniki*, I. 765—885; stanął on jednak przed cesarzem dopiero w końcu września, a otrzymawszy list od niego do cara wymijający 6 października (że posłowie pomarli lub pochorowali się, że więc teraz przysłać nie może, lecz uczyni to potem, bo tu chodzi o Inflanty, do Rzeszy należące, a zatem sejmu Rzeszy potrzeba) i zatrzymawszy się w Lubece dla zebrania wiadomości o zaciągach Stefana, powrócił przez Danią, dopiero 26 czerwca 1581 r., *Pamiętniki*, I. 817—834.

aby go do Rzymu z listami przepuszczono, należycie tam poleciewszy ¹⁾.

Wysłany goniec, stanął dopiero w styczniu 1581 r. przed Cesarzem Rudolfem; a złożywszy owe listy i otrzymawszy odpowiedź, podążył dalej i jak widzieliśmy, pojawił się w końcu lutego w Rzymie ²⁾.

W Polsce dowiedziano się już w październiku 1580 roku, że W. książę wysłał do cesarza: dochodziły tam wieści, że się ofiaruje, jeżeli już koniecznie stracić ma Inflanty, raczej cesarzowi ich ustąpić i jako jego lenno przyjąć, że stara się z Niemiec otrzymać pomoc w żołnierzach zacieężnych. Wywołało to nawet poselstwo polskie do Rudolfa, który jednak zapewnił, że jak dotąd się w układy żadne z Moskwą nie wdawał, tak i na przyszłość nie da królowi polskiemu żadnego do skargi o to powodu. Mimo to, w Polsce nie zupełnie dowierzano; i owszem chodziły wieści, że goniec W. księcia (oczywiście tamten pierwszy) przywiózł za powrotem obietnice i że to znów na utrudnienie układów z Moskwą (które się wśród walki ciągle ponawiały) wpływa. Stefan gorzko się użalał na postępowanie z nim cesarza ³⁾.

Tylko o poselstwie cara do Rzymu nie wiedziano jeszcze dosyć długo w Polsce. Za to musiano tam wiedzieć, że Stolica apostolska takiego poselstwa sobie nie mało życzyła. Bo w istocie już od niejakiemu czasu, powstała była w nuncyuszu apostolskim w Polsce myśl skorzystać ze zwycięstw Stefana, aby zawiązać stosunki z W. ks. moskiewskimi i korzystać jaką dla

¹⁾ Pamiatniki I. 785—795; przez tegoż gońca uskarżał się W. książę w drugim liście na zakaz cesarski wywożenia towarów z portów niemieckich i żądał cofnięcia takowego, tamże, 795 do 797. Przepisy dla gońca, jak się ma u cesarza zachowywać tamże 797—812; przepisy zaś zachowywania się w Rzymie tamże X. 12—17.

²⁾ 10 stycznia 1581 r. był Szewrygin pierwszy raz u cesarza; a 27 stycznia otrzymał odprawę i wyruszył dalej, Pamiatniki X. 17.

³⁾ W Hist. Rus. Mon. I. listy nuncyusza w Polsce Andrzeja Caligari do kard. Como z 15 października 1580 r. N. 201 z 20 i 27 stycznia 1581 r. N. 208 i 209; także list Podoskiego, posła polskiego u cesarza, N. 206.

katolicyzmu tam odnieść. Jeszcze nawet przed samem rozpoczęciem wojny nuncyusz Caligari przedstawiał Stefanowi, że powinien szukać sposobu, jakby to przy układach z Moskwą przywieść W. księcia do uznania zwierzchności papieża i przyjęcia katolicyzmu, że w tym celu powinien mu przyrzec wszelką łaskę Stolicy apostolskiej. A że tą łaską miało być przyznanie tytułu królewskiego widać ztąd, iż w dalszym ciągu tłumaczył nuncyusz królowi polskiemu, jako taki tytuł, jeżeli go W. Książę zażąda, nie będzie wcale uwłaczał jemu, Stefanowi; boć jako dawniejszy król będzie on zawsze wyższym od tego nowego, który owszem teraz przyjmując tytuł Cara tj. cesarza nad niego się wynosi. Pozyskanie zaś tem Moskwy dla katolicyzmu, tak zapewniał nuncyusz króla Stefana, będzie nawet dla Polski wielką korzyścią, zapobiegnie bowiem na przyszłość dotychczasowym krwawym walkom, które choćby się kiedy potem odnowiły, łatwiej będzie się porozumieć. Król przyrzekł nuncyuszowi o tem pamiętać, a ten znów ponawiał swoje starania u kanclerza Zamoyskiego i wywiadywał się o dawniejszych stosunkach papieżów z Moskwą tak od króla jakoteż i w Rzymie, gdzie zapytywał o cele zamierzonej przed laty misyi Cannobia. Zwłaszcza po zdobyciu Połocka zdawały mu się przyszłe układy o unię z Moskwą tak prawdopodobnemi, że nawet już uwiadamił papieża, jakie relikwie posłać tam byłoby najstosowniej ¹⁾. Jednakże podczas dalszej wojny nie spotykamy żadnego śladu zajmowania się tą myślą: może dlatego, że nie zdawało się, aby Moskwa na seryo pokoju pragnęła.

Dopiero po skończeniu drugiej wyprawy z r. 1580, gdy posłowie moskiewscy znów za królem Stefanem do Warszawy na sejm przybyli, powzięto w Polsce wiadomość, iż poseł W. księcia do cesarza ma się udać i do Rzymu. Stefan powiadając o tem nuncyuszowi Caligari, obecnie już biskupowi Ber-

¹⁾ Listy nuncjusza Caligari do kard. Como w Hist. Rus. Mon. I. z 3 lipca 1579 r. N. 194 i z 13 września t. r., N. 198, na ten ostatni list podana jest odpowiedź kardynała Como z 31 października w Ciampim: Bibl. crit. I 239 z mylną datą 1581 zamiast 1579 roku.

tinoro ¹⁾, prosił go, aby przestrzegł papieża przeciwko potwarzom, jakie ten poseł na króla polskiego będzie tam rzucał; na co odpowiedział nuncyusz zapewnieniem, że to zbyteczna: bo ojciec święty dostatecznie znając króla polskiego kocha go i poważy i wie, że od niego tylko się dobra spodziewać może. Jednakowoż niezwłocznie doniósł o tej rozmowie do Rzymu upraszając, aby go uwiadomiono, z czem to poselstwo moskiewskie tam przybyło ²⁾.

Stefan przewidywał dobrze, czego się po W. ks. Iwanie może spodziewać, gdy przeciw jego potwarzom się zastrzeżał. Skoro list przywieziony do Rzymu przetłumaczono, okazało się, że Iwan przedewszystkiem skarżył w nim Stefana jako służalca Turków, który z nimi przemierzem połączony, niesprawiedliwą wojną chrześcian trapi. W szerokim wywodzie opowiadał Iwan papieżowi swoje z cesarzem Maksymilianem II związki i wzajemne poselstwa, jak wtedy o przymierze przeciwko Turkom traktowano, jak przy tej sposobności nawet legat papieżki o gotowości ojca św. do tegoż przymierza donosił moskiewskim posłom w Ratyźbonie, jak w tym celu car kandydaturę arcyksięcia Ernesta do tronu polskiego popierał i następnie z cesarzem Rudolfem połączyć się pragnął. Tymczasem w Polsce nastał Stefan: car opowiadał dalej przebieg swoich z nim rokowań, na które jednak król polski nie chciał zwracać uwagi, lecz z rozkazu sułtana, nie czekając na posłów moskiewskich, wysłał znów swe armie na Moskwę. Takiemu tryumfowi muzułmanów przez ich służbę chcąc przeszkodzić i zapobiedz rozlewowi krwi chrześcijańskiej, na którą Stefan tak chciwy, śle oto car swego gońca do papieża, aby z nim i z cesarzem zawrzeć przymierze. Papież jako najwyższy pasterz kościoła, niechaj Stefanowi związków z Turkami zakaże i od dalszego krwi rozlewu go powstrzyma; z carem zaś niechaj odnowi przyjaźń, jaka za dawnych czasów istniała, i w tym

¹⁾ Mianowany biskupem w czasie swej nuncyatury w Polsce konsekrowany był w Warszawie 10 stycznia 1580 r. Theiner. Ann. III. f. 681.

²⁾ List nunc. Caligari do kard. Como z 2 lutego 1581 r., Hist. Rus. Mon. I. N. 210.

celu, jeżeli uzna za stosowne, niechaj swojego posła przyśle do cara uwiadamiając go, jakby to przymierze wspólne przeciwko niewiernym nastąpić mogło ¹⁾

Papież był podobno bardzo zdziwionym, że W. książę nie zupełnie nie wspominał o religii, tem bardziej, skoro w Rzymie, gdzie bardzo tylko niedokładna pamięć dawniejszych poselstw moskiewskich pozostała, mniemano, iż wówczas była właśnie i o tem mowa. Dla tego podobno rozważano „z osobami pobożnemi i doświadczonemi,“ co obecnie uczynić należy. Niepodobna nam jednak przypuścić, aby się choć przez chwilę w Rzymie wahano, co robić. Mogło być wprawdzie nieprzyjemnem Stolicy apostolskiej, że car choćby dla pozorów nie wymieniał religii między celami, dla których prosił o przysłanie nuncjusza; wiedział wprawdzie ojciec św., jaką była rzeczywista przyczyna tego poselstwa, że jedynie kłeski moskiewskie obecnie takowe sprowadziły: czyż jednak nie mianoby skorzystać ze sposobności, której tak dawno poszukiwano? czyż nie należało teraz wysłać do Moskwy na wezwanie W. księcia, skoro kilkakrotnie bez tego nawet wysyłać chciano? Stolica apostolska nie miała na pewno od razu żadnych wątpliwości co do tego; jeżeli minister papieżki wyklada nuncyuszowi w Polsce szeroko powody ostatecznego postanowienia, to dla tego tylko, żeby usprawiedliwić się przed królem Stefanem, którego zrażać nie należało, i od którego koniecznie chciano otrzymać przyzwolenie na takie poselstwo. Boć skoro od początku wojny myśłano przy układach o pokój zyskać jakiś punkt wyjścia dla negocyacji o religią (o czem świadczą listy nuncjusza Caligari), to teraz najlepsza do tego nadawała się sposobność, którą należało pochwycić, tembardziej, gdy posłaniec moskiewski także według rozkazu cara o wysłanie posła papieżkiego musiał usilnie nalegać ¹⁾.

¹⁾ List cara do papieża datowany z Moskwy w sierpniu 7088 tj. 1580 roku Pamiatniki, X 4—12; por. także list kardynała Como do nuncjusza Caligari z 4 marca 1581 roku Ciampi: Bibl. Critic. I 237; wyjątek z zapisków Mucantia, Hist. Russ. Mon. I N. 251 i Theiner Ann. Eccl. III. 285 list papieża do Iwana z 15 marca 1581 roku, Possevini, Moscovia, Vilnae 1586, p. 187, Relacye nuncyuszów etc. I. 344.

²⁾ Zalecono mu to w danym przez cara nakazie, Pamiatniki X 16.

Po naradzie zatem z kilku kardynałami ¹⁾ stanęło w Rzymie, że razem z wysłańcem moskiewskim uda się obecnie do Moskwy, wprowadzie bez charakteru formalnego nuncjusza, osoba pewna, na którejby można polegać zupełnie i że takowa będzie się tam starać o odciągnięcie W. księcia od schyzmy i pozyskanie dla unii; a obok tego zajmie się pośrednictwem w imieniu papieża co do pokoju między carem a Stefanem, następnie zaś co do utworzenia przymierza powszechnego przeciw Turkom. O takowem postanowieniu uwiadomił papież kolegium kardynałów 6 marca 1581 r. ²⁾, a przedtem jeszcze doniósł o tem kardynał Como nuncyuszowi w Polsce, aby dał znać królowi Stefanowi.

W Rzymie zapewne pamiętano, że Zygmunt August przed laty Canobiowi do Moskwy jechać nie dozwolił, z powodu, jak się tłumaczył, iż w czasie wojny jest to niemożliwem, bo przeciwnem zwyczajom krajowym. Były więc widać obawy, że i teraz Stefan może tego poselstwa nie przepuści. Dla tego nuncyusz otrzymał rozkaz niezwłocznie udać się za królem, jeżeli nie jest w tem samem z nim miejscu, i szeroko mu wyłożyć, iż tylko pożytek może ztąd dlań wyniknąć. Miał on przedstawić królowi polskiemu, że tylko wtedy wysłaniec papieżki pośrednictwem się zajmie, jeżeli przedtem car gotowość do unii kościelnej okaże: a unia takowa musi być przecież miłą królowi tyle dbałem o dobro kościoła. Zresztą przy zawieraniu pokoju, którego przecież król na uczciwych warunkach pragnie, pośrednik papieżki będzie zawsze więcej sprzyjał Polsce niż Moskwie i raczej o poprawienie warunków pokoju na korzyść Stefana niż o ich pogorszenie będzie się starał. Nie myśli też papież powstrzymywać króla w jego tryumfach; owszem życzy mu z całego serca coraz to nowych; bo wtedy W. ks. moskiewski tem dostępniejszym okaże się dla propozycji papieżkich, które dotyczą sprawy tak ważnej jak unia i do których potrzeba się

¹⁾ Wzywano na takową kardynałów: Farnese, protektora Polski, Madruzzi protekt. Niemiec, Como ministra sekret. stanu i Commendonego, najlepiej pewno z całego kolegium sprawy polskie znającego; Theiner Annales III. f. 284; por. także list biskupa płockiego do marszałka Opaleńskiego, Kojałowicz; Dziennik p. 8.

²⁾ P. cytowane już zapiski Mucantia, H. Rus. Mon. I. N. 251 i Theiner, III. 285.

będzie wziąć z wszelką ostrożnością, poniekąd skrycie i ubocznie, łącząc ją z pokojem. W każdym razie i osoba, którą ojciec św. na to poselstwo wybierze, będzie miłą Stefanowi. Dla tego w rezultacie powinien go nuncyusz prosić o list bezpieczeństwa na wolny przejazd tak dla wysłańca papieżkiego jakoteż i dla powracającego z nim gońca moskiewskiego, wszystkich razem z ich towarzystwem nie więcej jak 8 lub 9 osób, aby mogli bezpieczniejszą drogą lądową a nie morską dostać się do Moskwy ¹).

Pozostawało więc już tylko wynaleść odpowiednią osobę dla wysłania jej do Moskwy. Ale i w tym względzie nie było, jak się zdaje, żadnej wątpliwości, że wybór paść musi na O. Antoniego Possewina, członka zakonu Jezusowego. O. Possevino (urodz. 1534) był rzeczywiście chyba najodpowiedniejszą osobą, jaką do tej misyi w tej chwili można było wybrać. Przejęty najzupełniej tym zapałem apostolskim, który ożywiał cały jego zakon zawsze, a szczególnie też w tych pierwszych czasach jego istnienia, już w kilkakrotnych negocyacyach dyplomatycznych i misyach dał się być poznać zarówno ze swej gorącej pobożności i bezwzględного poświęcenia dla dobra kościoła katolickiego oraz władzy Stolicy apostolskiej, jakoteż ze zręczności w prowadzeniu interesów i zleconych mu negocyacji, z umiejętnego wybierania środków zmierzających ku pożądanemu celowi, z przezornej konsekwencji w ich przeprowadzeniu i bystrej uwagi na wszystkie okoliczności, z których zawsze potrafił skorzystać. Do tej misyi zaś do Moskwy uzdolniało go przed innymi to, iż znał lepiej niż kto inny stosunki północy i wschodu Europy, przebywając poprzednio z rozkazu papieża dwukrotnie w Szwecyi, gdzie się spodziewano nawrócić do katolicyzmu króla Jana III. Przy tej sposobności był i czas jakiś w Polsce i Litwie: poznał więc i tamtejsze stosunki, a przytem potrafił sobie podówczas zjednać szacunek i przychylność króla Stefana. Nakoniec już się on zajmował i sprawami moskiewskimi: podobno to nuncyusz Caligari go wezwał, kiedy był w Szwecyi, dowiadywać się, czyby ztamtąd nie dało się zawiązać stosunków z Moskwą i wysłać tamtędy listów do

¹ List kard. Como do nuncyusza Caligari z 4 marca 1581 roku, Ciampi: Bibl. Crit. I. 237.

W. ks. Iwana; na co jednak Jan III odpowiedział wtedy, że pora nie jest odpowiednią ¹⁾; zapewne było to w tym samym czasie kiedy i w Polsce nuncyusz ten czynił wspomniane już starania. W każdym razie wówczas Possewin wiele o Moskwie z królem szwedzkim rozmawiał i wywiadywał się o obyczajach W. księcia i stanie jego państwa: te wiadomości musiały go teraz papieżowi do zamierzonej misyi zalecać ²⁾. Wtedy też powracając z pierwszej swej do Szwecyi misyi, przywiózł był z sobą Possewin jakiegoś młodego Moskała i kilku Rusinów do Rzymu, gdzie ich uczono łaciny ³⁾. To też zaraz, gdy biskup Bertinowo (nuncyusz Caligari) donosił do Rzymu, że W. książę moskiewski wyprawił do papieża gońca swego, prałat ten wyrażając swą radość z tej podającej się sposobności, objawiał zarazem swe zdanie, że odtąd będzie oczekiwał Possewina jako posła do Moskwy ⁴⁾. A prawdopodobnie i to zdanie nuncyusza w Polsce, który zatem także mógł ocenić, kto do Moskwy odpowiedni, nie było bez wpływu na wybór osoby. Niebawem więc po przybyciu gońca moskiewskiego do Rzymu musiała nastąpić tam decyzja, że to Possewin właśnie z nim do Cara się uda ⁵⁾.

Skoro więc zapadło to postanowienie zaraz papież i jego ministrowie zaopatrzyli Possewina we wszystkie akta dawniejszych dyplomatycznych stosunków z Moskwą, ażeby ich poznaniem mógł się jeszcze dokładniej do swej misyi przygotować. Jakoż Possewin sam pilnie zewsząd ściągał wiadomości,

-
- 1) Possevini Moscovia, Commentarius II, rozdz. Observanda si qui etc. w końcu.
 - 2) Zapiska Possewina o jego źródłach, Supplementum ad Hist. Rus. Mon. N. 10.
 - 3) Possevini Moscovia, Com. I. rozdz. Rationes promovendae in Moscovia religionis catholicae.
 - 4) List do nuncyusza do kard. Como z 2 lutego 1581, Hist. Rus. Mon. N. 2. 10.
 - 5) Podobno już wtedy gdy kard. Como pisał do nuncyusza w Polsce, że będzie ktoś wysłany, lecz osoby jeszcze nie wymienił, tj 4. marca, było to rzeczą zdecydowaną; przynajmniej moskiewski gońiec Szewrygin w swem sprawozdaniu carowi twierdził, że już 30 (? 28?) lutego zawiadomił go Jakób Buoncompagno, w którego domu mieszkał, że pojedzie z nim do Moskwy Possewin, Pamiatniki, X. 18.

studiował odpowiednie księgi, obcował i rozmawiał z osobami, które jakiegobądź przedtem miały z Moskwą stosunki i jej znajomość posiadały: jednym słowem, ze zwykłą gorliwością do przyszłego poselstwa przygotowywał się wszechstronnie ¹⁾.

Przez ten czas podejmowano uprzejmie w Rzymie poselstwo moskiewskie, prowadzono carskiego gońca po kościołach i publicznych zakładach dobroczynnych. Odwiedzał kardynałów rozmawiając z nimi przez tłumaczy, których z sobą przywiózł. Cieszono się, że poseł z zajęciem się przygląda wszystkiemu, że to na nim robi wielkie wrażenie. Nareszcie przyjrząwszy się w ciągu wielkiego tygodnia uroczystościom kościelnym, hojnie obdarowany wyruszył 27 marca (w poniedziałek Wielkanocny) wraz z Possewinem z powrotem do swego pana, mając się udać przez Wenecyą, Wiedeń i Pragę, gdzie cesarz Rudolf przebywał, do Wrocławia, dokąd, jak papież przez nuncyusza prosił Stefana, miał im tenże paszport na przejazd nadesłać ²⁾.

Possewin otrzymał listy od papieża do W. księcia, do jego żony i obu synów: wiozł dary dla W. księcia, złożone z księgi uchwał soboru florenckiego w języku greckim i różnych przedmiotów kosztownych ku nabożeństwie służących; nadto doręczono mu także list do króla Stefana, a przedewszystkiem obszerną instrukcją, przez kard. Como ułożoną a przepisującą jak się ma w ciągu tej misyi zachowywać i o co się starać powinien ³⁾.

¹⁾ Por. notatkę Possewina o jego źródłach do poznania Moskwy Suppl. ad. Hist. Rus. Mon. Nr. 10.

²⁾ Wyjątki z dyaryuszów mistrza ceremonii Mucantio H. Rus. Mon. I. Nr. 251 i Theiner. Ann. III., 284; umyślnie odprawy nie dawano gońcowi W. księcia przed W. Nocą, aby zobaczyć odbywane w tym czasie uroczyste obrzędy; był także obecnym przy składaniu papieżowi obedyncyi przez posłów króla hiszpańskiego Filipa II. z nowo nabytego królestwa portugalskiego; p. wiadomości z Rzymu od biskupa płockiego, Kojałowicz: Dniownik, p. 8—9.

³⁾ Listy te wszystkie z datą 15 marca 1581 r. w Possevini Moscovia, ed. I. Vilnae, 1586, p. 187—191 i we wszystkich prawie późniejszych wydaniach lub przedrukach Moscovii; w Relacyach I. 340. sq.; w przekładzie ruskim listy do Cara, carowej i carewiczów, Pamiatniki, X 80—85 i 88—90;

W liście do W. księcia wyrażał papież przedewszystkiem swą radość z tego, iż W. książę odnowił zwyczaj swych przodków, o których związkach z Rzymem istnieją jeszcze ślady. Poczuwając się do obowiązku łączenie sił chrześcijańskich monarchów gotów jest Ojciec św. uczynić zadość żądaniu W. księcia, i dla tego posyła doń tak, jak pragnął, swego człowieka. Co się tyczy prośby Iwana, aby papież króla polskiego od przymierza z Turkami i Tatarami odwiódł, to starania podobne byłyby zbytecznymi, gdyż przymierze takowe nie istnieje: papież zna zbyt dobrze króla Stefana, aby go mógł choćby tylko podejrzewać o coś podobnego. O wojnie obecnej papież sądzić nie może: Stefan go już oddawna zapewniał, że tylko przymuszony ją rozpoczął; w każdym razie gotów jest ojciec św. pośredniczyć za obustronną zgodą w przekonaniu, iż każdy z miłości powszechnego dobra zwróci to, co niesłusznie zabrał. Wtedy też będzie czas połączyć się związkiem przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Żaden zaś związek nie może być silniejszym nad wspólność wiary: jeden jest tylko prawdziwy kościół i jeden jego naczelnik, a tym jest papież, nie tylko za uznaniem św. ojców kościoła i soborów powszechnych, ale i za nowszem uznaniem przez cesarza wschodniego i biskupów greckich na soborze florenckim. Bez wspólności wiary wszelkie inne związki byłyby nietrwałymi: niechaj więc W. książę dokładnie rozważy korzyści doczesne i wieczne, które dlań z połączenia religii wynikną, niechaj się rozczyta ze swymi teologami w przesłanej mu obecnie księdze soboru florenckiego. Possewin, mąż uczony i znakomity, wyłoży mu wszystko obszerniej i objaśni w czem będzie potrzeba. A skoro połączenie nastąpi i Wielki książę uroczyste o tem poselstwo do Rzymu przyśle, wtedy papież także uroczystą legacją mu odpowie i wszelkimi zaszczytami go obdarzy, jakich może zapragnąć, a jakie nadawać jest w mocy Stolicy Apostolskiej.

instrukcja w Ciampim: Bibl. Crit. 241—245, zupełnie zaś w Hist. Rus. Mon. I. N. 212; datę ma 27 marca, napisana jednak pewno była nieco wcześniej, nie zaś w sam dzień wyruszenia w drogę.

Listy do W. księżny i do synów Iwana polecały im tylko posła i prosiły wspierać jego starania. Podobnie i do Stefana pisał papież krótko powołując się na to, co już od nuncjusza musi wiedzieć: teraz mu tylko zalecał dawać wiarę Possewinowi przy traktowaniu o pacyfikację i innych rzeczach.

Za to instrukcja dla Possewina była obszerną i szczegółową. Naprzód przepisywano mu, jakie już po drodze powinien robić starania, aby tem lepiej służąc interesom Wielkiego ks. moskiewskiego, do wdzięczności go względem Stolicy apostolskiej przywiódł, a przez to do łatwiejszego posłuchu jej propozycjom. Więc już w Wenecyi należy traktować o stosunkach handlowych z Moskwą, których Wielki książę pragnie i przedstawiać tam, jak wiele ztąd dla Rzeczypospolitej musi wyniknąć korzyści. Turków w tej chwili nie ma się co lękać, bo zajęci wojną w Azji; a później, gdy stosunki już będą związane, nie ośmielać się robić o to jakich trudności Rzeczypospolitej, żeby jej tem właśnie do ścisłego jeszcze połączenia z Moskwą nie skłonić.

Do cesarza udać się lub też tylko listy papieskie tam przesłać zostawiano uznaniu Possewina. Należy cesarzowi wyłożyć, iż papież wdaje się w pacyfikację Polski z Moskwą tem chętniej, skoro się spodziewa, iż to i cesarzowi musi być miłym; zatem i cesarz powinienby u W. ks. robić starania, aby tam z należytem uszanowaniem przyjęto tak szaczone wniechanie się Stolicy apostolskiej. Powinien cesarz przedstawić ze swej strony W. księciu, iż wypada mu tem bardziej skorzystać z nadarzającej się sposobności połączyć się z kościołem rzymskim, skoro podobny związek więcej niż cokolwiekby innego wpłynie na ustalenie przyjaźni i przymierza między Moskwą a chrześcijańskimi monarchami zachodu. W każdym razie, czy sam, czy też przez nuncjusza przy dworze cesarskim, powinien się Possewin wystarać o list od cesarza do W. księcia w którymby wszystkie te punkta były wyłożone.

Co się tyczy króla polskiego, który o wszystkim już jest uprzedzony i niewątpliwie się zgodzi na zamiary Stolicy apostolskiej, to Possewin go tylko ma zapewnić jak najmocniej, że Ojciec św. we wszystkim mu sprzyja, wysoce poważa, i prawdziwej jego wielkości pragnie. Gdy zaś przyjdzie do rokowań o pokój, musi Possewin wyjednać od króla Stefana oświad-

czenie, iż głównie na takowy przystaje przez część dla stolicy apostolskiej i na jej wdanie się: takie propozycje pokojowe z wielkimi oświadczeniami uszanowania dla papieża powinienby Possewin z sobą do Moskwy powieść. Dawała też instrukcyja przepisy postępowania na przypadek, jeżeli pokój już będzie ułożony lub bliski zawarcia; w jakiby sposób nawet wtedy jeszcze drogę dla negocyacyi w Moskwie przygotować można było. Wreszcie zalecono Possewinowi się starać, aby obecny goniec moskiewski przez Polskę z nim jadąc, nie komunikował się ze swymi współwyznawcami schyzmy na Litwie.

Naturalnie najobszerniejszą była ta część instrukcyi, która dotyczyła zachowywania z w. księciem w Moskwie. Na publicznej audyencyi miał Possewin tylko radość papieża z tych odnowionych stosunków wyrazić; bliżej zaś wdać się w to, czego się papież po w. księciu spodziewa, powinien dopiero na audyencyi prywatnej. Tu przepisy instrukcyi dla Possewina są zupełnie zgodne z temi, które przed pięciu laty kardynał Morone dawał księdzu Clenchenowi, gdy go do Moskwy wyprawić zamierzał, co potem nie nastąpiło.

Jak wówczas tak i teraz, za punkt wyjścia służyć ma liga i przymierze z monarchami chrześcijańskimi przeciw Turkom; przy czem należy wyrazić radość papieża, że sam w. książę tego zapragnął, i przedstawić, jak chętnie się Ojciec św. w tym celu pośrednictwa w przywróceniu pokoju z Polską podjął, i o czem już w tym względzie z królem Stefanem traktował. Jak wówczas Clenchen, tak i teraz Possewin miał przedkładać, że stałe przymierze może tylko na wspólności religii uznaniu zwierzchnictwa papieżkiego się oprzeć; a przy téj spobności szeroko wyłożyć, co to jest władza papieżka, jak zawsze była uznawaną przez wszystkich, ostatnio przez kościół grecki na soborze florenckim. I teraz podobnie jak wtedy, należy wzmianką o zaszczytach i godnościach, które papież udzielać zwykł swym wiernym, zachęcić wielkiego księcia do poszukiwania unii, i zwrócić jego uwagę, że przecież tak znakomitemu monarsze nie przystało uznawać niewolnika tureckiego, jakim jest patriarcha konstantynopolitański. Należy też Possewinowi starać się wszelkimi siłami o pozyskanie duchowieństwa greckiego w Moskwie: a gdyby się okazało wielce opornem, budzić w w. księciu przekonanie, iż czyni to tylko przez egoizm, z obawy o swoje zna-

czenie. O wszystkich obrządkach, o artykułach wiary, zwyczajach itd. przepisywano zarówno Possewinowi, jak dawniej Clenchelowi, wywiadywać się z pilnością i donosić do Rzymu. Zawsze zaś miał powracać do świeckich korzyści, które w. książę z walki wspólnej z zachodem przeciw Turkom odnieść musi, i okazywać, że siły papieża, książąt włoskich, cesarza, króla hiszpańskiego i książąt niemieckich, a wreszcie króla polskiego, którego papież także dla téj ligi zjedna, oraz części przynajmniej Francyi, jeżeli nie całej, muszą zapewnić powodzenie téj walce. Po tém zaś, gdy w. książę zapragnie tych pożytków znów do koniecznej dla tego celu unii powracać należy.

Jeżeli się tem wszystkiém przywiedzie w. księcia do tego, iż nakoniec chęć połączenia się z Rzymem okaże i poselstwo z obedyencyę do papieża wyprawi, ojciec św. odpowie wtedy szaczną i uroczystą legacyą, która wszystkie szczegóły połączenia i przymierza powszechnego ułoży. Ale jeżeli wielki książę będzie stale opornym i trudnym, Possewin powinien użyć wszelkich środków, aby poselstwo jego jakąbądź chociaż korzyść odniosło. Przed odjazdem więc powinien się wystarać przynajmniej o pozwolenie zostawić którego ze swoich towarzyszków w Moskwie, któryby tam wszystko obserwując donosił o tem do Rzymu; także należy koniecznie wyjednać, aby dozwolono wzniesć w Moskwie kilka, a przynajmniej jeden kościół katolicki, co prawdopodobnie da się osiągnąć przedstawieniem, iż bez tego niemożliwem jest ustalenie się stosunków handlowych z Wenecyą i innemi katolickimi państwami: a takich stosunków przecież w. książę pragnie ¹⁾.

II.

Podczas gdy Possewin z takimi instrukcyami podążał ku Polsce, tu w walce z Moskwą postępowało od czasu wy-

¹⁾ I według wiadomości od biskupa Wolskiego do marszałka kormiał się Possewin starać o pozyskanie cara dla katolicyzmu, a przynajmniej o wyjednanie kościołów; jeżeliby nie z dwojga nie wyjednał, miał zaraz odjechać, a papież się wdawać w pośrednictwo pokoju nie będzie; Kojałowicz, Dniownik, p. 9.

ślania ztamtąd gońca do Rzymu wszystkie właśnie w ten sposób, jak tylko papież mógł sobie życzyć; i składało się na to, żeby Iwana Groźnego uczynić dostępniejszym dla wiezionych przez Possewina propozycji. Od tego bowiem czasu bezustanne powodzenie sprzyjało orężowi polskiemu: Wieliz, Uświata, Wielkie Łuki, Newel, Jezierzyszczu i Zawołocz, były owocem wyprawy z r. 1580 i następnej zimy, w czasie której załogi polskie twierdz tych szerzyły spustoszenie daleko w głąb Moskwy, aż pod Nowogród Wielki. Wprawdzie odpowiadała na to i Moskwa pustoszeniem Litwy pogranicznej w innej stronie, lecz żadnem powodzeniem poszczycić się nie mogła. Równocześnie zaś, korzystając z klęsk w. księcia od Stefana, poruszyli się i Szwedzi na północy i poczęli z Rewla robić pomyślne wyprawy w Estonii, zdobywając tam wiele zamków dotąd przez w. księcia posiadanych.

Przez ten czas ciągle trwały układy o pokój. Właśnie wtedy gdy goniec carski do cesarza i Rzymu wyruszył, zjawili się posłowie moskiewscy także i w obozie Stefana pod W. Łukami. Ale gdy tylko małą część Infant z Połockiem ofiarowali, a i to po długich zwłokach, odpowiedziano ze strony polskiej przesadzonemi żądaniami, to jest większemi znacznie niż te, na które król polski przystać był gotów. Posłowie wyprawili gońca do Moskwy po nowe instrukcje, co czynić: a tymczasem byli świadkami zwycięstw Stefana, który w ich oczach zdobył W. Łuki. Po skończeniu wyprawy z tego roku ruszyli za nim według zaleceń w. księcia do Warszawy, aby się tam przy tej sposobności przekonać, czy Polacy w istocie zechcą dalej popierać swego króla: bo Iwan ciągle liczył na to, że Stefan zostanie przez swych poddanych opuszczonym w swych planach, i starał się podburzać ich przeciwko niemu; co nawet do zamachów na życie króla doprowadziło. Sejm jednak nadspodziewanie uchwalił nowe podatki, i to od razu na dwa lata, stanowiąc, że nie wprzód wojny zaprzestać należy, aż całych Infant Moskwa się wyrzecze. Gdy więc posłowie moskiewscy żądali teraz zawieszenie broni na podstawie obecnego status quo, dano im odmowną odpowiedź i wyprawiono z powrotem.

Przestraszony Iwan uwiadomił króla, że już jadą nowi posłowie z obszerniejszem pełnomocnictwem. Wprawdzie w in-

strukcyi, którą im dał w. książę, przepisano było nie zważać na żadne obelgi i przykrości, na żadne lekceważenie w. księcia, odmawianie mu tytułu cara, nienazywanie go bratem przez króla polskiego; rozkazano posłom znosić w mileczeniu wszelkie krzywdy osobiste i cierpieć spokojnie, choćby ich nawet bito: ale Inflant jeszcze i teraz nie mieli odstępować całych, lecz pewną część ich zatrzymać dla Moskwy. I ci więc posłowie, gdy przybyli do Wilna, dokąd król po sejmie pośpieszył, otrzymali odmowną odpowiedź; Stefan, zażądał znów oprócz całych Inflant nadto zapłaty kosztów wojennych i zburzenia, jeśli nie wydania niektórych twierdz na granicy. Z tem żądaniem wyprawiał do cara swojego gońca, z którym posłowie moskiewscy drugiego wysłali, nowój się od swego pana instrukcyi domagając.

A tymczasem, w oczekiwaniu odpowiedzi z Moskwy trwały dalej gorliwe przygotowania do wojny: bo Stefan wcale nie wierzył w szczerość Iwana, i mniemał, iż chce temi układami czas zyskiwać; témbardziej gdy ciągle upraszał, aby król polski daremnie się nie zbroił: on, car, przecież pragnie pokoju ¹⁾.

Podczas ostatnich tych układów króla polskiego z posłami moskiewskimi przygotowywał biskup Bertinoro przyjęcie Possewina w Polsce. Otrzymaawszy wspomniany już list kardynała Como z 4 marca, a wnet potem dwa inne podobnej treści, aby króla o wysłaniu Possewina uwiadomił, i udawszy się za nim, cel mu téj misyi wytłumaczył i o paszport się wystarał: zwrócił się zaraz listownie do Stefana z tą prośbą, powtarzając to, co pisał kardynał; to jest, że wprowadzie papież prawie obrażonym jest, iż w. książę nie w swym liście o religii nie mówi, że jednak chce ze sposobności korzystać i wysła Possewina; ten wszakże naprzód o religii traktować z w. księciem będzie, i dopiero gdy takowy okaże skłonność do nawrócenia się będzie mowa o pokoju; w przeciwnym zaś razie wcale papież w pacyfikacyę wdawać się nie myśli ²⁾. A niebawem wybrał

¹⁾ Heidenstein: *de bello moscovit.* f. 1 00—159; Karamzin IX 252—287 i 289—290 przekładu polskiego; Sołowiew, VI, 372—377, 2 wyd.; Kojalowicz, *Dniwnik* 1—7 i 10—12, oraz dokumenta w Dodatku Nr. 1, 4—6, 14, 15, 26, 27, 49.

²⁾ Nuncyusz do króla Stefana 29 kwietnia 1581 r. H. Russ. Mon. I. Nr. 213.

się nuncyusz i sam w drogę i 5 maja wyruszył z Warszawy. W drodze, w Ostrowie, dogonił go nowy list z Rzymu z 1go kwietnia, że tymczasem został odwołanym z nuncyatury i że otrzymuje następcę w osobie Alberta Bolognetto, biskupa Massy; nie mniej jednak podążył dalej, aby, skoro rozkazu dawniejszego nieodwołano, wypełnić takowy u króla i zarazem pożegnać się z nim przed wyjazdem do Włoch ¹⁾.

O ile jednak sprawa wyjednania paszportu dla Possewina była powodem podróży nuncjusza, to niepotrzebnie trud ten podejmował. Stefan bowiem zaraz po otrzymaniu jego listownej prośby odpisał mu uprzejmie 12 maja, że wprawdzie nie ma najmniejszej nadziei, aby się w Moskwie dało cokolwiekbądź sprawić dla religii katolickiej, bo zna dokładnie Iwana Groźnego jako tyrana zawsze dla katolicyzmu jak najnieprzyjaźniejszego; że jednak, aby okazać swą gotowość popierania religii katolickiej i swe posłuszeństwo względem stolicy apostolskiej, posyła żądany paszport przez swego komornika, którego z takim nuncyusz może zaraz dalej do Wrocławia wyprawić ²⁾. Już 15 maja spotkał w pobliżu Grodna ten komornik biskupa Bertinoro, który go niezwłocznie według pozwolenia królewskiego ku Wrocławowi wysławszy, sam do Wilna podążył i tam 18 maja stanął.

Stefan więc tym razem udzielił pozwolenia na podróż do Moskwy wysłańcowi papieskiemu bez żadnej trudności, nie naśladując swego poprzednika Zygmunta Augusta, który w czasie wojny go odmawiał. Tym razem stał król polski zbyt dobrze, żeby się obawiać jakich nieprzyjaznych sobie praktyk papieża, których zresztą nie przypuszczał przy swoich serdecznych z Grzegorzem XIII stosunkach. A jednak niebawem tego pożałował. Co zaszło w Rzymie przy wyprawianiu Possewina, że się

1) Nuncyusz do kard. Como z Ostrowa 9 maja; H. Rus. Mon. I, Nr. 214.

2) List Stefana do nuncjusza, ibidem, Nr. 215; paszport dla Possewina i Szewrygina wraz z ich towarzyszami do 10 osób tejże daty, Nr. 216. Równocześnie polecił król marszałkowi w. kor., aby przez Wielkopolską stacyę i świętę przeprowadzającą Possewina z gońcem moskiewskim obmyślił, Kojalowicz. Dniownik, Dodat. N. 21.

tak bardzo Stefanowi nie spodobało i jakieś podejrzenia w nim obudziło; o ile z tem zostawało w związku i co oznaczało w ogóle odwołanie w téj chwili nuncjusza Caligari ¹⁾, który widocznie wielkiem się zaufaniem króla cieszył, a którego odwołanie mocno go dotknęło: nie wiedzieć; dosyć, że nadeszły z Rzymu od posła tam polskiego, Piotra Dunina Wolskiego, biskupa płockiego, jakieś wiadomości, które króla zaniepokoiły, czy też tylko rozdrażniły ²⁾. Przekonał się o tem nuncyusz, gdy nazajutrz po swem do Wilna przybyciu miał audyencyę u króla. Kiedy oznajmiwszy o swoim odwołaniu począł mu wychwalać i zalecać swojego następcę, Stefan okazał się wielce poruszonym i powiedział, że widzi w tem wyraźne podstępny swoich nieprzyjaciół; poczem zaczął mu opowiadać takie szczegóły o praktykach w Rzymie, że nuncyusz był zdumionym. A zakończył król tem, że w żaden sposób nie może uwierzyć, aby odwołanie obecne nastąpiło z własnej woli Ojca św., lecz że sprovedzonem zostało przez osoby, które nie dbają ani o służbę Bożą, ani o honor stolicy apostolskiej, lecz słuchając własnych namiętności nie mogą znieść dobrego porozumienia, panującego za pośrednictwem obecnego nuncjusza między Rzymem a królem. Wreszcie oświadczył Stefan, iż natychmiast przez kuryera do swego posła w Rzymie zażąda od papieża, aby obecnego nuncjusza i nadal pozostawiono w Polsce. Nie dał się król uspokoić przedstawieniami, że to rzecz zwykła, i że zawsze papież po jakimś czasie nuncyuszów zmienia: owszem, przytaczał przykład innych, którzy po 6 a nawet 10 lat takie funkcyje sprawowali na jednym miejscu (Caligari zaś dopiero trzy lata bawił w Polsce).

Nuncyusz natychmiast o tem wszystkiem donosząc do Rzymu (w oddzielnym liście, nie do zwykłego korespondenta ministra sekretarza stanu kard. Como, lecz do samego papieża z prośbą, aby to między nimi trzema pozostało w tajemnicy), wyraża się tak niejasno, iż nie podobna się domyslać, kogo

¹⁾ O tem odwołaniu zawiadomił Stefana papież listem z 12 kwietnia 1581 r., Theiner: Ann. III, f. 278.

²⁾ Z listów biskupa płockiego do marszałka Opalińskiego w Kojałowicza Dniwnika, nie ma nic, z czego by się można było domyslać.

to Stefan o te dla siebie nieprzyjazne praktyki obwiniał i kto to byli owi ludzie zawistni ¹⁾. Choć jednak nie możemy zrozumieć znaczenia gniewu Stefana, to jednak widoczna, że to list z Rzymu takowy wywołał, skoro na tejże audyencji oświadczył król nuncyuszowi, iż gdyby list Wolskiego był nadszedł przed udzieleniem paszportu, nigdyby go król nie był wydał dla Possewina. Ma bowiem wszelkie powody nie ufać mu z powodu jego zachowywania się w Rzymie i w Pradze, które przechodzi jego sferę zakonną. Teraz, skoro się to już stało, nie chce król swego postanowienia zmieniać, żeby się nie wydać lekko-myślnym; alé gdy przybędzie, będą go tu strzedz dobrze, aby się w rzeczy nienależące do religii nie wtrącał; o pokój bowiem chce król aby traktowano przez osobę mu zaufaną i miłą ²⁾. Zdaje się, że aby ułagodzić to niezadowolnienie Stefana, papież przystał na pozostawienie czas jakiś przynajmniej jeszcze nuncjusza Caligari w Polsce, jak sobie król tego życzył; bo jeszcze w sierpniu przebywa nuncyusz w Wilnie, chociaż Bolegnetto już od czerwca był w Warszawie ³⁾.

¹⁾ List nuncjusza do papieża 20 maja 1581 r. Theiner: Ann. III. 704. Niepodobna prawie przypuszczać, żeby to się miało odnosić do Zamoyskiego, choć o nim tenże nuncyusz w parę miesięcy później twierdził, że się Zamoyski raduje z oddalenia nuncjusza, że żadnego przyszłego nie dopuści do wielkiej poufałości z królem, żeby nie stracić wyłącznej władzy nad nim i żeby nikt mu nie przeszkadzał w jego chciwości i w obrażaniu Boga i kościoła; p. list z 1 sierpnia, H. Rus. Mon. I. N. 224. Tak wielce niekorzystne o Zamoyskim świadectwo nuncjusza Caligari brzmi dziwnie i wydaje się niezgodnem ze znaną gorliwością katolicką Zamoyskiego; a jednak podobno skargi spotyka się w znacznie późniejszym liście Possewina do w. księcia tokańskiego, z r. 1605, Ciampi: Bibl. Crit. I. 263—266, gdzie mówiąc o świeżej właśnie śmierci Zamoyskiego powiada, iż takowa ułatwi powstanie ligi przeciwko Turkom, podczas gdy dotąd Zamoyski zawsze się związkiem z Niemcami opierał, *per tacere altre cose avvenutemi seco et in Moscovia et in Livonia le quali furon di multo rilievo et ritardamento della religione catolica*.

²⁾ List z 20 maja, Theiner l. c.

³⁾ List Stefana do Wolskiego z 19 maja, aby wyjednał u papieża pozostawienie Caligarego, a zobaczy ojciec św. jaka ztąd korzyść będzie, Theiner: Ann. III. f. 279; tamże list papieża

Równocześnie gdy o tych zajściach i niechęci Stefana nuncyusz do Rzymu pisał, donosił także o przybyciu nowych posłów moskiewskich do Wilna: właśnie bowiem po jego tam przyjeździe pojawili się owi ostatni posłowie, o których już wspomniano, i właśnie przybierały rokowania ów zwrot pokojowy, gdy już prawie całych Inflant ustępowano. Dla tego nuncyusz się mocno dziwił i niepokoił, że o Possewinie żadnej dotąd nie ma wieści: jeżeli jego przybycie się jeszcze długo zwlecze, to tymczasem pokój stanie, a potem w. książę wcale na wysłańca papieżkiego nie zwróci uwagi. Trwogi nuncyusza pomnażało jeszcze i to, że chociaż nakoniec nadeszła wiadomość, jako Possewin już do Polski wyjechał, jednak w tymże samym czasie dowiedziano się, iż sam jedzie, i że goniec moskiewski z Pragi przez Lubekę, a ztamtąd morzem do domu się udał. To właśnie, zapewniał biskup Bertinoro, najbardziej jątrzy Stefana, który przypuszcza, iż musiał mieć słuszne powody obawiania się jechać przez Polskę. Król nadto okazuje, iż wie bardzo wiele niedobrych rzeczy o postępowaniu Possewina w drodze, nietylko w Rzymie, ale i w Wenecyi, Gracu i Pradze: przeto z pewnością za przybyciem wcale tu mile przyjętym nie będzie ¹⁾.

Nakoniec już przed samem wyruszeniem Stefana w pole, skoro pokój jednak jakoś do skutku przyjść nie mógł, zjawił się od tak dawna oczekiwany Possewin. Wyruszył on był z Rzymu, jak już wspomniano 27 marca, i odbywał podróż powoli, bo po drodze musiał załatwiać różne zlecenia dane mu przez papieża, a nie wszystkie poselstwa moskiewskiego dotyczące. W drodze wszędzie przyjmowano w państwie kościelnem tak jego jak gońca moskiewskiego z wielkimi honorami, aby podobne potem w Moskwie dla wysłańca papieżkiego wyjednać. Szczególniej opiekował się gońcem towarzyszący mu Possewin, starając się z rozmów, zwłaszcza z tłumaczami, jak

do Stefana z 3 czerwca, w którym nawzajem o pozostawienie Wolskiego w Rzymie prosząc, przyrzeka ojciec św. być za to życzeniom króla powolnym.

¹⁾ Listy nuncyusza do Rzymu z 20 maja, 1, 6, 10 i 13 czerwca, H. Rus. Mon. I, Nr. 217.

najwięcej wiadomości o Moskwie zasięgnąć. W Wenecyi ¹⁾ traktował oprócz o sprawach kościelnych, także i o stosunkach handlowych rzeczypospolitój z Moskwą, których sobie w książkę życzył, a które zawiązać papież Possewinowi polecił. I tu także, gdy sobie zjednał najwyższą radę wenecką, mile przyjęty, otrzymał listy polecające do urzędów rzeczypospolitój, które go wraz z gońcem moskiewskim aż do granicy zaszczytnie podejmowały. Po opuszczeniu ziemi włoskiej, rozdzielono się: Possewin udał się do Gratzu, do arcyksięcia Karola, do którego miał polecenia od papieża; posłaniec zaś moskiewski podążył do Pragi na dwór cesarza, gdzie się też znów zjechać miano.

Zaledwie się rozstano, okazało się, jak potrzebowali Moskale opieki. Pozostawieni sobie samym, rozpoczęli między sobą zwady, skutkiem których jeden z tłumaczy, Inflantczyk Poppler, ztamtąd (z Inflant) przez Szewrygina zabrany, poranił ciężko drugiego tłumacza, Włocha Pallavicino, którego jadąc do Rzymu, Szewrygin był w Lubece najał. Teraz pokaleczonemu niebezpiecznie musiano tu w drodze pozostawić ²⁾.

Possewin skorzystał z pobytu w Gratzu, aby i tu zasięgnąć wiadomości o Moskwie od owego Kobenzla, który jako poseł Maksymiliana II do Moskwy w zimie 1575/6 r. jeździł i o tem do Rzymu relacją przesłał, a który jako urzędnik arcyksięcia Karola przy nim obecnie przebywał ³⁾. W Wiedniu, dokąd się następnie Possewin udał, prowadził dalej przygotowanie swoje, i tu ściągnał uczonych swych współbraci zakonnych ze stron słowiańskich, aby się posługiwać w Moskwie ich znajo-

¹⁾ Zkąd 14 kwietnia pisał Possewin do nuncjusza Caligari, H. Rus. Mon. I, p. 311, list nuncjusza do Rzymu z 1 czerwca.

²⁾ Opis podróży w liście Possewina do Generała Jezuitów z Rygi 28 kwietnia 1582 r. Suppl ad H. Rus. Mon. Nr. 162; w tegoż *Moscovii*, koment. II. rozdz. Qui a Mosco ad externos principes etc. Possewin w obu miejscach twierdzi, że tego tłumacza zabito; lecz gdy w Moskwie z radcami cara traktował, okazywano mu list Pallavicina poświadczający, iż tylko był pokaleczony; przy tej sposobności podany tam, *Pamiętniki*, X, 334—335, dokładny opis, o co ten spór poszedł. O podróży por. także *Annuae literae Societatis Jesu anni 1582*, p. 227 sq.

³⁾ O poselstwie Kobenzla p. część pierwszą, V.

mością teologii lub języka, do ruskiego podobnego: O. Pawła Campanę z Berna morawskiego, braci Andrzeja Modestina i Michała Moriena, wreszcie O. Stefana Drenocziusa, Słowaka ¹⁾. Wreszcie stanąwszy w Pradze, 12 maja, i oddawszy listy od papieża do cesarza Rudolfa II, począł robić starania o uzyskanie nawzajem poleceń od tegoż do w. księcia moskiewskiego, a tymczasem oddawał się sprawom kościelnym, w szczególności zaś dotyczącym jego zakonu.

Tu też przyszło mu się rozdzielić już ostatecznie z gościem moskiewskim. Ten bowiem, czy to nie chcąc czekać na paszport króla polskiego, czy też nie spodziewając się takowego otrzymać, czy wreszcie nie chcąc przestępować rozkazu swego pana co do drogi: postanowił udać się z powrotem tak jak przybył, przez Lubekę i Danią morzem do Narwy. Wyruszył więc sam, dawszy tylko od siebie listy Possewinowi do wielk. księcia na przypadek, gdyby Possewin go w Moskwie uprzedził, a otrzymawszy natomiast od Possewina listy do tegoż w. księcia. Od cesarza Szewrygin nie otrzymał teraz żadnego nowego listu: wiozł tylko ten, który mu dano gdy jechał w tamtą stronę, do Rzymu, a w którym cesarz Rudolf powtarzał dawniejsze swoje wymówki, i tłumaczenia, mianowicie, że posłów swoich dotąd do cara nie wyprawił. Ponawiał także swoje instancye za Infantami; a co do zakazu wywożenia materiałów wojennych z Niemiec usprawiedliwiał się, iż tylko oddawna istniejący ponowił, nowego nie wydając. O przymierzu zaś nie wspominał ani jednym słowem ²⁾.

Nie wiele się więc tem mógł cieszyć Iwan, który cesarza do współdziałania przeciw Stefanowi był wzywał. Za to Possewin pisząc 15 maja ³⁾, zapewniał wśród mnogich uprzej-

1) Possewin wymienia kilkakrotnie to nazwisko w zlatynizowaniu Drenocius, z czego nie umiemy się domysleć jego brzmienia słowiańskiego.

2) List ten datowany z 11 stycznia 1581 r.; wracając z Rzymu otrzymał Szewrygin tylko od cesarza paszport na przejazd, z 13 maja 1581 r.; Pamiatniki, I. 885—839.

3) Theiner: Annales, III. 285 i Pamiatniki, X. 35—37, gdzie także podany list Possewina do Nikity Romanowicza, jednego z radców cara, 37—38.

mości i komplementów w. księcia, że papież, uradowany poselstwem, według jego życzenia i z Wenecją już traktował, i obecnie cesarza dla tego życzenia jedna, to jest, aby utworzono ligę, monarchów chrześcijańskich przeciwko Turkom, jakiej w. książę pragnie. Sam Possewin niebawem wyruszy, uda się do Stefana i imieniem papieża do złożenia broni go wezwie, a następnie do w. księcia podaży.

Z tymi więc listami wyruszył Szewrygin w zamierzoną drogę. Przez Danią i Inflanty rzeczywiście stanął 17 lipca u Iwana w Starycy, uprzedzając o cały blisko miesiąc przybycie tam Possewina ¹⁾.

Possewin tymczasem 8 dni zabawiwszy w Pradze, 20go maja podażył ku Wrocławowi, dokąd 25 maja przybywszy, zastał tam paszport Stefana, obecnie już prawie niepotrzebny, skoro goniec moskiewski inną pojechał drogą ²⁾. Następnie przez Warszawę, gdzie się porozumiewał z królową Anną co do spraw szweskich, (bo papież, choć się misya Possewina do Szwecyi w przeszłym roku nie powiodła, jednak chciał wspomaganie interesów Jana III wobec Moskwy i Polski zyskać go jeszcze, i w tem był wspierany przez Annę, siostrę królowej szwedzkiej Katarzyny), udał się za Stefanem do Wilna, i stanął w stolicy Litwy 14 czerwca 1581 r. ³⁾.

Kiedy Possewin przybył do Wilna, król Stefan był pełen otuchy, że pokój niebawem stanie, że Iwan ustąpi i tych paru zamków w Inflantach, które dla siebie zatrzymał jeszcze, skoro zobaczy Polaków gotowość do wojny. Głównie dla tego zapewne był teraz przeciwny poselstwu Possewina do Moskwy, lekając się, że toby tylko w. księcia do nowego oporu nakłonić mogło, w nadziei wyjednania przez pośrednictwo papieża lepszych warunków. Témbardziej, skoro, jak wiemy od nun-

¹⁾ Pamiatniki, I, 835 i X, 17; w Polsce miano w połowie sierpnia wiadomość o jego tam powrocie, p. list nunc. Caligari do kard. Como z 15 sierpnia H. Rus. Mon. I. Nr. 227.

²⁾ *Annuae literae*, p. 228; 25 maja pisał do marszałka Opaleńskiego z Wrocławia, że za trzy dni dalej się uda, Kojałowicz. *Dniownik*, Dodat. Nr. 23.

³⁾ P. cytow. już list Possewina do Generała Jezuitów. *Suppl.* Nr. 162 i *annuae literae*, gdzie podawane są daty.

cyusza Caligari, wcale niekorzystnie dla Possewina był król usposobionym. To też gdy ten zaczął z nim o swęj misyi traktować, oświadczył mu Stefan, że teraz, gdy pokój już tak dobrze jak zawarty, poselstwo obecne na nic się nie przyda. Żądanie takowego ze strony Iwana było tylko podstępem dla zyskania zwłoki: teraz, gdy już na niem nic zyskać nie będzie w stanie, darennemiby były wszelkie nadzieje nawrócenia go, lub chociaż wzbudzenia w nim przychylności dla katolicyzmu. Ale Possewin nie był człowiekiem dającym się łatwo zrażać, ani myślał ustępować bez zrobienia przynajmniej próby. Choć więc nawet tacy, o których najmniejby się tego spodziewać należało, starali się go, jak utrzymuje, odstraszyć od podróży (zdawałoby się, że ta przymówka odnosi się do nuncyusza Caligari), on jednak, wywiadując się w długich rozmowach ze Stefanem o Moskwie, uważał, „iż wszyscy są zaślepieni ludzkiemi namiętnościami i dróg opatrności nie chcą pojąć, która przez stolicę [apostolską] może sprowadzić pokój w chrześcijaństwie i pożytek religii.“ Tębardziej się więc przy swoim zamiarze opierał i wreszcie króla do zgody na takowy nakłonił ¹⁾.

W tych rozmowach bowiem, i układach musiało mu się udać bez trudności przekonać Stefana, że jego podejrzenia nieślusne. Rzeczywiście już w kwietniu Possewin, zapewne z polecenia papieża wywiadując się o prawdzie, brał króla polskiego w obronę przeciw oskarżeniom moskiewskim, że z Turkami jest w przymierzu; i donosił do Rzymu, iż wprowadzie sułtan mu posiłki w pieniądzach i ludziach na dalszą wojnę moskiewską ofiarował, lecz że król przyjąć ich nie chciał, a dziękując oświadczył, jako sam sobie da radę ²⁾. Mógł się też wobec Stefana powołać Possewin na to, że cesarz Rudolf wcale Moskali wspierać nie myśli, i że on go do tego bynajmniej nie nakłaniał: bo że tak było w istocie, widzieliśmy z odpowiedzi cesarza w. księciu. Wyłożył królowi plany papieża, którym, tak jak w instrukcyi są wypisane, nie mógł Stefan nic zarzucić. Zdaje się, że sama osobistość Possewina, jego przezor-

¹⁾ Cytowany już list do Generała Jezuitów.

²⁾ Relacya Possewina o tureckich posiłkach Stefana z 25 kwietnia 1581 r., Suppl. ad H. Rus. Mon. Nr. I.

ność, pilność, przedewszystkiem jego zapał apostołski, musiały oddziaływać na tych, którzy z nim w stosunkach zostawali; zwłaszcza, jeżeli sami, jak Stefan, byli gorliwymi katolikami. Nietylko więc Stefana wkrótce uspokoił, ale musiał go i zupełnie dla siebie zjednać; przynajmniej niejednokrotne mamy wiadomości o tem, jak go uprzejmie i poufale król odtąd traktował, jak jego rady często zasięgał i łaski mu świadczył ¹⁾.

Dla tego, jeżeli mimo wszystko nie dał się przekonać o pożytku misyi Possewina do Moskwy, to przynajmniej i za szkodliwą już jęj nie uważał. A gdy sam, nie mogąc się doczekać powrotu ostatniego gońca swego do Moskwy, do Połocka się przez Dziśnię udawał, wezwał Possewina, ażeby mu towarzyszył. Zabrawszy więc z Wilna dwóch Rusinów na tłumaczy, skoro między Jezuitami wileńskimi nie było odpowiedniego człowieka, odbywał Possewin tę podróż razem z kanclerzem Zamoyskim i mile przez niego podejmowany, wszedł wtedy z nim w bliższe stosunki, o których potem utrzymywał że mu były użyteczne ²⁾.

Przebywając z królem w Dziśnie przez dni kilka, kazać i nauczając wśród wojska, nie przestawał się Possewin przygotowywać do dalszej drogi. Bezustannie z największą skrzętnością zbierał pożyteczne dla siebie wiadomości o Moskwie; i tu, jak się zdaje, zrobiwszy znajomość z pewnym starcem, kupcem florenckim, który kilkakrotnie przez całą Moskwę podróżował, badał go starannie ³⁾. Ztąd także wysłał przez człowieka, którego mu dał Stefan list do w. księcia: a uwiadamiając go, jako według życzenia przybywa, prosił o przysłanie do Orszy

¹⁾ To poświadcza sam nuncyusz Caligari, który pierwotnie o uprzedzeniach przeciw Possewinowi donosił, H. Russ. Mon. I. Nr. 221 i 222.

²⁾ List do Generała Jezuitów, 1 lipca stanął król w Dziśnie, a 3go Zamoyski z Possewinem; Kojałowicz: Dniownik, p. 17.

³⁾ W Zapisce o źródłach Possewina poznania Moskwy, Suppl. Nr. 10, ułożonych, jak się zdaje, w porządku chronologicznym, tak jak Possewin z jednemi po drugich się obznajmiał, w tem miejscu mówi o tym kupcu Janie Tedalto; a w liście do Generała Jezuitów wspomina o swem obcowaniu w Dziśnie z człowiekiem Moskwę dobrze znającym.

paszportu dla siebie i 11 towarzyszy, z którymi się uda do Iwana. Już z królem traktował o pokój; wiezie też listy od cesarza do w. księcia: a Iwan pozna z tego, jak pilnie się zajmował jego sprawami. Possewin żałował teraz, że się z gońcem moskiewskim rozstał: jadąc z nim razem, nie byłby potrzebował paszportu; teraz zaś oczekując na takowy tracił wiele czasu ¹⁾.

Z Dżisny udał się 16 lipca król Stefan a z nim Possewin do Połocka, i tu nastąpiło rozchwianie się pokoju, który już tak bliskim się wydawał. Jeszcze 15 lipca bowiem powrócił nareszcie goniec Stefana do Moskwy posłany i przywiózł list od w. księcia razem z nim przybywał także goniec moskiewski do posłów carskich, którzy także za Stefanem z Wilna przez Dżisnę do Połocka się byli udali. Podobno ci to posłowie uwiadomili byli swego pana, że mimo wszystkich pozorów gotowości, jednak w Polsce wyprawa obecna jest niepopularną, że Stefan nadto z powodu śmierci brata Krzysztofa pewno się do Siedmiogrodu będzie musiał udać, zamiast dalej wojnę prowadzić ²⁾, To zachęciło Iwana do cofnięcia ostatnich propozycji; a podobno także miało go oburzyć, że Stefan teraz żądania swe powiększył, szczególnież zaś, że się domagał zwrotu kosztów wojennych.

Przysłał więc ogromny list, po swojemu o nim całe dzieje wojny i układów opisując, często w sposób niedorzeczny a dla Stefana obelżywy. Wywodził tam swe prawa do Inflant, a między innemi zbijał zarzut, jakoby różnica religii miała takowym przeszkadzać, skoro sobór florencki jedności greckiego i rzymskiego kościoła dowiódł. Wyrażenie to zaraz wtedy nuncyusz papieski sobie zanotował, a Possewin się potem na nie w Moskwie powoływał. Jednem słowem oświadczał Iwan, że cofa ostatnie warunki; posłowie zaś jego, 18 lipca tylko już połowę

¹⁾ List Possewina do w. księcia z 9 lipca w *Moscovii*, ed. 1586. p. 192; toż w późniejszych wydaniach i w *Relacyach*, I, 346; wysłał go z prośbą o paszport do wojewody Smoleńskiego 10 lipca, Kojałowicz. *Dniownik*, p. 23; por. także list nunc. Caligari do kard. Como, *H. Rus. Mon.* I. Nr. 221.

²⁾ O niepopularności wojny, braku pieniędzy, kłopotach w Siedmiogr., wreszcie o zdrajcach, którzy o tem carowi donosili, Kojałowicz: *Dniownik*, p. 17 sq. i *Dodatek* Nr. 48.

Infant ofiarowali. Wtedy król rozgniewany niezwłocznie się im oddać rozkazał 19 lipca ¹⁾, a sam się z wojskiem ku Pskowu zwrócił ²⁾.

III.

Ciągnął z armią Stefan pod Psków przez Zawołoczę, zkąd w odpowiedzi Iwanowi słał równie obelżywy list do Moskwy, od czego wobec takiego przeciwnika mógł się być za prawdę powstrzymać ³⁾; zarazem przysyłał mu dzieła o jego obyczajach, w Niemczech drukowane. W tym samym czasie Possewin, tegoż samego dnia co król, 21 lipca, z Połocka wyruszywszy, podążał w przeciwną stronę do Orszy, dokąd był o przysłanie paszportu w. księcia prosił. Aby zawczasu przychylnie Moskali dlań usposobić, uwolnił Zamoyski dwóch znacznych panów wziętych poprzedniego roku w Wielizę i oddał ich odjeżdżającym posłom moskiewskim, powiadając, że to na wstawienie się papieża czyni ⁴⁾. Jeszcze w Połocku rozpytywał się znów Possewin przez swego towarzysza Campanę o wiadomości z Moskwy przybyłego świeżo ztamtąd z ostatniem li-

1) Possewin przedtem chodził do nich i próbował pośredniczyć, lecz daremnie, Kojałowicz: Dniownik, p. 30—33; *Annuae literae*, p. 231.

2) List cara do Stefana w oryginale ruskim, *Kniha posolskaja mietriki w. kniażestwa Litowskawo*, 1843, T. II, N. 68, polski przekład, Kojałowicz: Dniownik w Dodat. N. 52. łacińskie zaś tłumaczenie w Suppl. ad H. Rus. Mon. N. 3. Por. także Heidensteina, f. 159—162, Karamzin, IX, 290—292, przekł. pol.; Sołowiew, VI, 377—379; wreszcie H. Rus. Mon. I, N. 219, 220 i 224, Relacye, I. 339 i Kojałowicz: Dniownik N. 56 Dodat.

3) Oryginał listu tego także w *Kniha etc.* II. N. 74. pols. przekład Kojałowicz, N. 58, a łaciński H. Rus. Mon. I. N. 225. List ten kończył się wyzwaniem cara do pojedynczej walki, a pisany był według terminacyi króla przez Zamoyskiego: o jego powstaniu i jak wiele sprawiał kłopotu kanclerzowi p. Kojałowicz: Dniownik, p. 35, 36, 38, 42 i 43.

4) Kojałowicz: Dniownik p. 34; *Annuae literae*, p. 231; tam powiedziano, że Possewin z Połocka wyruszył 22 lipca.

stem cara gońca królewskiego; podobnie badał w ciągu podróży do Orszy dowódcę kozaków, danych, jako eskorta przez Stefana; bo ten przez kilka lat w Moskwie był jeńcem wojennym. Za to wywdzieczył mu się Possewin w sposób według swego przekonania najlepszy, to jest ratując jego duszę od potępienia wiecznego; udało mu się bowiem tego kozaka, schyzmatyka, nawrócić na katolicyzm, o co potem nawet miał przykrości w drodze do Moskwy ¹⁾.

Do Orszy przybył Possewin nad wieczorem 28 lipca, a nazajutrz wysłał i sam i starosta Orszański do wojewody smoleńskiego, żeby paszport i podwozy ze strony Moskali nad granicę przysłano ²⁾. Nie czekając jednak na odpowiedź ruszono niebawem dalej, a 1 sierpnia był już Possewin w Dubrownie, ostatnim zamku litewskim. Gdy zaś nazajutrz ku granicy się udano miał tam wraz z towarzyszami bardzo przykre przeżycie. W lesie bowiem granicznym opuścili go towarzyszący mu kozacy polscy, obawiając się niespodziewanego napadu Moskali. Jezuici sami przebyli tam noc jedną wśród trwogi jaką ich napawała bliskość dzikich zwierząt, na modłach i w niepokoju ³⁾.

Ale wnet się niespokojności skończyły. Już następnego dnia, 3 sierpnia, zjawił się wysłaniec wojewody smoleńskiego z podwodami: odtąd dostarczali Moskale wszelkich potrzeb wygodnej podróży pod dobrą eskortą. Zaraz bowiem na drugi dzień po przybyciu Szewrygina do Starycy, a więc 18 lipca, wydał był Iwan rozporządzenia co do uczciwego przyjęcia z wszelkimi honorami papieskiego wysłańca, którego zbliżanie się przez Polskę Szewrygin zapowiedział. 24 lipca zaś wysłano z Moskwy bojara przeznaczanego Possewinowi na przystawa (to jest na towarzysza mającego o nim mieć staranie), który miał go w Smoleńsku oczekiwać, a na wiadomość z Orszy, kiedy będzie na granicy, tamże się stawić w należytem towarzystwie i prowadzić go do w. księcia przepisaną drogą ⁴⁾.

¹⁾ Zapiski o źródłach Possewina, Suppl. N. 10, i list do Gen. Jezuitów.

²⁾ Pamiętniki, X, 54—56 oba listy.

³⁾ List do Gen. Jezuitów; Ann. lit. 234.

⁴⁾ Prystaw ten otrzymał jak najszczegółowsze przepisy tak co do sposobu obchodzenia się z wysłańcem papieskim, dostarcza-

Dostawiona eskorta niebawem jeszcze się pomnożyła, gdy ze Smoleńska wysłano kilkaset jazdy na spotkanie dla pierwszego pozdrowienia i zapytania według miejscowego zwyczaju o zdrowie papieża i podróż posła.

W pierwszym też większem mieście moskiewskiem, Smoleńsku, dokąd 6 sierpnia przybyto, z wielkimi zaszczytami podejmowano Possewina. Zauważył, że go prowadono przez zamek, dokąd wstęp wszystkim obcym, nawet posłom cesarskim, bywa wzbroniony ¹⁾. Ale za to miano go wraz z towarzyszami pod tak ścisłą opieką, że po za otoczenie straży, nawet koni dla napojenia wyprowadzić nie dozwalano. Iwan, jak z jego rozporządzeń i z opisów Possewina widać, zręcznej się względem niego trzymać polityki postanowił. Okazywano mu wszelkie zaszczyty, może nawet większe niż innym zagranicznym posłom: bo chociaż odrzucił car ostatnie warunki Stefana, jednak pokoju pragnął i spodziewał się za pomocą posła papieskiego, skoro go ujmie, wytargować korzystniejszy. Ale będąc przygotowanym na rozprawy religijne i usiłowania ze strony wysłańca stolicy apostolskiej do nawracania, chciał, nieśmiejąc wyraźnie takowym zapobiedz, osłabić przynajmniej ich możliwy wpływ i wrażenie, jakieby wyrzucić mogły; a osłabić w ten sposób, że się starał przywieść Possewina do uznania poniekąd religii miejscowej za dobrą i do okazania czci jój i jój reprezentantom. Dla tego od samego wstępu jego do państwa moskiewskiego wydał rozporządzenia swemu duchowieństwu, aby go uprzejmie podejmując, do wzięcia udziału w nabożeństwie z należytą czcią przywieść się starało.

Pierwszy raz znalazło to zastosowanie w Smoleńsku, arcybiskup czyli władyka tameczny, nazajutrz po przybyciu tam

nia mu jadła i potrzeb, jakoteż co do tego, co z nim ma rozmawiać, jak go wybadywać o wszystkim a wzajemnego badania unikać; miał także rozkaz, jeżeliby Possewin chciał o religii mówić, odpowiedzieć mu, że jest nieuczonym w piśmie i o tem mówić nie może; o wszystkim zaś cara natychmiast zawiadamiać. I wojewoda smoleński otrzymał szczegółowe przepisy, jak przyjmować z honorami Possewina. Pamiatniki, X, 39—53.

¹⁾ Nakazał to był car wyraźnie wojewodzie smoleńskiemu oraz żeby go wystrzałami na zamku uczczono, Pamiatniki, X, 52.

Possewina, oznajmił mu, że z rozkazu swojego pana nabożeństwo dla niego odprawi, na które niechaj przybędzie. Possewin nie zrozumiał, jak twierdzi, o co chodziło: dla podobieństwa wyrazów mniemał, że to jest zaproszenie na obiad, nie na mszę (msza po rosyjsku znaczy „obiednia“) i udał się na wskazane miejsce, gdzie już zastał wielkie zbiegowisko ludu ze wsi sąsiednich, widocznie umyślnie na rozkaz władzy zgromadzonego, aby być świadkiem, jak katolicki duchowny uzna ich religię i obce sobie obrzędy. Ale Possewin zrozumiał zamiar w tem ukryty. Pomimo więc kilkakrotnego zapraszania i niemal zmuszania, aby wszedł do cerkwi, gdy arcybiskup nalegał, aby jako zakonnik oddał jemu dostojnikowi kościoła, cześć przez ucałowanie ręki, stanowczo się temu oparł, twierdząc, że nie przystało katolikowi, a do tego przysłanemu przez papieża tego uczynić. Poprzestano tylko na do dość długiej rozmowie przed cerkwią.

Wkrótce potem, 8 sierpnia, ruszył Possewin ze swem otoczeniem pod eskortą ku Starycy, miasta nad Wołgą, gdzie właśnie car Iwan przebywał ¹⁾. Niedaleko za Smoleńskiem, spotkał Possewina ów z Moskwy wyprawiony doń przystaw, który się opóźnił. Według rozkazu cara starał się go wybać jakie jego stanowisko, czy wiezie listy, czy ze Stefanem traktował od papieża i o co; lecz Possewin tylko oświadczył, że ma listy od papieża, od cesarza i od arcyksiążąt, a więc nie chciał powiadać. 11 sierpnia stanęli w Wiaźmie, gdzie car się pierwotnie aż do dalszego rozkazu swego zatrzymać rozkazał. Jakoż 13go wyruszono dalej, aby na 18go stanąć w Starycy, dokąd im Iwan przybyć polecił ²⁾.

18 sierpnia tedy dosięgnął Possewin kresu swojej podróży, miejsca, w którym groźny car przebywał. Przed miastem przyjeł go z wszelkimi honorami trzej na jego spotkanie wysłani dworzanie carscy, których mu na przystawów naznaczano, ze świetnym orszakiem. Tegoż dnia przysłał Iwan swego stolnika

¹⁾ List Possewisa do Gen. Jezuitów; ann. liter. p. 332—233. Żeby władca smoleński wezwał Possewina do ucałowania ręki to wyraźnie mu Iwan listem swym polecił, Pamiat. X, 53—54.

²⁾ Pamiatniki, X, 58—60 i Ann. p. 233.

z obfitą uczcą ku czci posła papieskiego. Tak stolnik jak i przystawowie otrzymali znów od Iwana szczegółowe przepisy postępowania: tamtemu całkiem zabroniono wdawać się w rozmowy; ci zaś dostali instrukcyę według zwykłego w Moskwie szematu, co na wszelkie zapytania odpowiadać. Zresztą zalecono przystawom pilną strażą otoczyć gospodę Possewina, wszelkich potrzeb mu w obfitości dostarczać, lecz nikogo do niego nie dopuszczać; a dla straży dodanym bojarskim dzieciom nawet w rozmowę z posłem lub jego otoczeniem wdawać się surowo zabroniono ¹⁾. Rozkazy cara naturalnie wiernie spełnione zostały: to też Pssewin się skarży, że nawet lekarza doń nieprzypuszczano; a o religii mógł tylko z tymi rozmawiać, którym piecza nad nim była zalecona.

Po dwudniowym wypoczynku, 20 sierpnia, wezwany został Possewin na pierwszą audyencyę do Iwana, któremu złożył listy papieskie i polecające dla siebie od cesarza i arcyksiążąt Karola i Ernesta, oraz z podarunkami ojca św. Następnie, na wezwanie cara udał się z przeznaczonymi do traktowania bojarami na ustęp, i przedstawił im zlecenia, z którymi przyjechał, przyrzekając podać takowe na piśmie. O czem gdy oni Iwana zawiadomili, nastąpiła uczta carska dla posła, podejmowanego znów w ciągu jój z wielką uczciwością ²⁾.

W ten sposób rozpoczęły się układy z carem i jego urzędnikami o celach poselstwa: o pacyfikacyi, o przymierzu powszechnem przeciwko Turkom, o sprawach religijnych. Wszystkich trzech punktów dotyczyły już pierwsze przedstawienia Possewina, gdy po pierwszój audyencyi, 20 sierpnia, wykladał cel swojego poselstwa radcom cara. Mowy, które miał do nich przetłumaczono na ruski i po trzech dniach podano carowi. Tutaj przedstawiał naprzód Possewin, w jaki sposób traktował już ze Stefanem, jak od niego otrzymał zapewnienie, że bez ustąpienia całych Infant niepodobna spodziewać się pokoju.

¹⁾ Pamiatniki, X, 60—70; Ann. lit., 234—235.

²⁾ Pamiatniki, X, 70—80, Ann. lit., 237—243; list cesarza z 19 maja, Pamiatniki, I, 840; list arcyksiążąt Ernesta z Wiednia 7 maja i Karola z Gratzu 30 kwietnia 1581 r., tamże, X. 86—88.

Skoro jednak nadszedł list cara do Stefana, ów ostatni obelżywy, Possewin dowiedziawszy się, iż car w nim twiedzi, jako już oddawna jest zjednoczony z Rzymem przez sobór florencki, znów się ze Stefanem układał, pierwszemi niepowodzeniami nie zrażony; i obecnie gotów jest do wszelkich dla cara posług, byle tylko sprowadzić pokój i umożliwić zwrócenie się wspólne przeciwko niewiernym Turkom.

W dalszym ciągu rozwodził się wysłaniec papieski nad tem, jak wielce uradowanym jest ojciec św. z moskiewskiego poselstwa: pragnie utrzymać nadal związki z Iwanem, i dla tego żąda, aby car wydał generalny list bezpieczeństwa, na postawie którego posłowie i wysłańcy stolicy apostolskiej mogliby bez przeszkód i zatrzymywania na granicy przybywać w każdej porze do Moskwy. Natomiast taki sam list bezpieczeństwa wyda papież dla posłów Iwana i w ogóle dla wszystkich jego poddanych, aby mogli do Rzymu i do całych Włoch przyjeżdżać i tam przebywać.—Stosownie do życzenia Iwana traktował Possewin z Wenecją o stosunki handlowe téj rzeczypospolitej z Moskwą; Wenecyanie pragną bardzo pokoju Moskwy z Polską; wtedyby wspólnie na Turków uderzyć było można. Pragną oni także handlowych stosunków, tylko nie wiedzą, jakąby drogą takowe nastąpić mogły, skoro od południa przez morze Czarne Turcy tam swoje załogi mający nie dopuszczają, lądem zaś przez Polskę i Litwę, póki trwa wojna przedostać się nie podobna. A zachodzi i druga trudność w tem, że Wenecyanie są katolicy tak jak wszyscy Włosi: gdy na dłuższy czas gdzie się udać mają, zwykli brać z sobą dwóch księży ku posłudze duchownej. Potrzeba więc, aby car pozwolił im księży takich z sobą przywozić, i kościoły katolickie dla siebie w Moskwie stawiać; a wtedy całemu światu się przyjaźń cara dla papieża wyraźnie okaże i powszechną mu przychylność zjedna. Ażeby to umożliwić, oznajmiał Possewin tak, jak mu to dana instrukcyja przepisywała, swą gotowość, pozostawić w Moskwie tych księży, których ma z sobą, byleby car dał im list bezpieczeństwa, iż gdy zechcą, wyjechać im wolno będzie. Wenecyanie chcą też wiedzieć, na jak długo car by im udzielił bezpieczeństwa handlu, jakich pragnie towarów, żeby oni przywozili i które, nakoniec aby ich uwiadomił, co przeciwko Turkom przedsięwziąć zamierza.

I tu przechodzi Pessevin do obszernego wywodu pożytków z walki z Turkami dla Moskwy wyniknąć mogących, a zarazem potrzeby unii kościelnej, ażeby to sprowadzić, zupełnie w sposób przez instrukcyę mu zalecony. Jeżeli car się tak bogobojnem dziełem zajmie, jak to oznajmił papieżowi, to ojciec św. przyrzeka mu wszelką swą pomoc: gotów jego osobę i państwo jego uznać świetnemi tytułami, do czego ma prawo, i przyznać mu panowanie nad wscho-dem. Jeszcze i Possewin łudził się zarówno ze stolicą apostolską tem błędnem przekonaniem, iż carowi chodzi o przyznanie mu przez papieża tytułu królewskiego; przekonaniem, z którego niebawem miał się wyleczyć. A przytem nie poszczędzi papież trudów i kosztów ku wspieraniu cara wtem przeciw niewiernym przedsięwzięciu. Potęga zaś ojca św. nie mała: bo sprzymierzony jest ze wszystkimi monarchami katolickimi i może na nich wpłynąć. Nie tylko więc cesarz i książęta niemieccy katolicy, ale i potężny król hiszpański, Wenecyanie, większa część Francyi, z carem się przeciw Turkom na wezwanie ojca św. połączą. I król polski za staraniem papieża, da się ku temu nakłonić: a takiemu powszechnemu atakowi panowanie Turków będzie musiało uleżeć: tem bardziej gdy sam papież także znaczne siły wojenne posiada. Tylko niepodobna nic przedsięwziąć, dopóki się poprzednio wszystkiego nie ułoży. Powinien więc car oznaczyć ściśle czas i miejsce, kiedy i gdzie do boju wystąpi, powinien się w tym względzie szczegółowo z papieżem przez swoich posłów ułożyć. Z wysłaniem takiego poselstwa całemu światu okaże swą gotowość i tem innych monarchów do skutecznieszego zajęcia się tem przedsięwzięciem pobudzi; okaże także swoją potęgę, iż prowadząc wojnę z Polską, równocześnie drugą wojnę rozpocząć może, a nawet wystąpienie takie musi pokój z tamtej strony sprowadzić. Ód wschodu można się także pomocy spodziewać: papież otrzymał już wiadomość i przyjmował poselstwa z Syrii od patriarchy antyiocheńskiego. Z Persami też się połączyć należy przeciw Turkom: i w tym celu chce tam papież posłać, jeżeli otrzyma paszport dla swego posła od cara na przejazd przez jego państwo.

Z tego może poznać car, jak ojciec św. pragnie jego potęgi i połączenia się ściślejszym związkiem z monarchami europejskimi. Lecz żaden związek nie może być tak ścisłym

i trwałym jak wspólność religii i do tej więc wspólności ojciec święty cara wzywa. Niechaj rozważy to, co sobór trydencki, utwierdzający dawniejszych soborów naukę w swem wyznaniu wiary wyraził; niechaj rozważy, że papieżowi chodzi tu tylko o zbawienie duszne a nie o korzyści pieniężne, bo jak wiele sam dla dobra chrześcian kosztów ponosi, to widział Szewrygin w Rzymie, gdy zwiedzał kollegia, w których kosztem papieża wszelkich narodów młodzież w naukach i pobożności się ćwiczy. Niechaj też car się nad tem zastanowi, że dla sprowadzenia jedności religijnej papież nie żąda bynajmniej porzucenia starożytnych obrzędów i ceremonii kościoła greckiego: kościół katolicki takowe, o ile od apostołów, pierwszych soborów i greckich ojców kościoła pochodzą, uznaje i potwierdza. Niechby więc tylko car rozważył, w czym nastąpiła różnica po tych dawnych soborach, i jakby takową usunąć dla sprowadzenia trwałej jedności. Do tego można dojść badaniem greckich ojców kościoła, w czym swą usługę Posewin ofiaruje, gotów wynotować z tamtych odnoszące się tu miejsca.

Lecz jeżeli car uważa, iż Possewina pomoc potrzebna mu teraz do sprowadzenia pokoju z Polską, to gotów zostawić w Moskwie tych książy, których ma z sobą, ludzi uczonych, którzy go w tem zastępują, i wyuczą się po rusku a poddanych cara nauczą łaciny, aby łatwiej się porozumiewać było można.— Tak nastanie połączenie: metropolita moskiewski zostanie potwierdzonym przez należytą zwierzchność duchowną; a to nada nową trwałość wszystkim stosunkom w Moskwie, sprowadzi na cara błogosławieństwo Boże i szczęście doczesne. Possewin nie wątpi, iż car uczynić to gotów, skoro sam pisał do Stefana, iż jest już we wspólności religii z papieżem i na sobór florencki się powoływał. Z przysłanej przez papieża księgi uchwał tego soboru może się przekonać, jak wtedy wszyscy greccy biskupi z cesarzem na czele uznali prawdziwość religii katolickiej i kościoła rzymskiego.

A że tak jest w istocie dowodzi Possewin obszernie klęskami jakie na Greków po ich odpadnięciu od jedności kościoła spadły, w moc Turków ich poddając, przeniesieniem ksiąg świętych greckich do Rzymu, przewiezieniem tam relikwii świętych ojców greckich, którym w Rzymie najwyższą cześć oddają: to wszystko dowodzi, że szczerza i prawdziwa religia od czasu

apostołów pod zwierzchnictwem, papieżów się utrzymała w swej czystości. To też nawet w najnowszych czasach krzewi się i wzrasta za sprawą stolicy apostolskiej, w najodleglejszych krajach, gdzie dotąd tylko bałwany czczono. Zatem i car prawdziwość tej religii uznać powinien, powinien się z Rzymem połączyć i zwierzchnictwo papieża uznać; czem sobie zapewni chwałę i nagrodę wieczną, a błogosławieństwo Boże już w tem życiu, i doda nowego blasku do tego, jakiego z podboju niewiernych carstw tatarskich już nabył ¹⁾.

Widzimy więc z tego, jak zřęcznie brał się Possewin do osiagnienia swego najwazniejszego celu, jak wiernie wypełniając to, co mu instrukcyja jego nakazywała, ku takowemu celowi ubocznie podażał, spodziewając się w ten sposób przedej skutek powyższy osiagnąć, niż wystąpieniem otwartem i położeniem unii na pierwszym miejscu. Owszem więc kładł ją na ostatniem, a wychodził z tego czego żadał sam car, to jest przymierza z monarchami chrześciańskimi; unia miała, w przedstawieniu Possewina, być środkiem ku temu dla cara

¹⁾ Te wszystkie przedstawienia Possewina znajdują się w tłumaczeniu ruskim w Pamiatniki, X, 90 — 110, ostatnia część, najwazniejsza, namowa do unii, która w Pamiat. zajmuje col. 103 — 110 wydana jest także w orginale łacińskim w Theinera: Annales, III, f. 353 sq. lecz w fałszywym miejscu, bo pod r. 1582, jakoby to za drugą bytnością w Moskwie przedstawiał Possewin, i z fałszywym a przynajmniej niedokładnym tytułem: Quid P. Ant. Possevinus de foedere inter christianos princeps et Magnum Moscoviae Ducem latine ac ruthenice ei proposuit nomine summi pontificis anno 1582, podczas gdy tu przymierze tylko punkt wyjścia stanowi, a głównie o unią chodzi. Z porównania tego orginalu z tłumaczeniem ruskim okazują się pewne między obydwojma różnice: wiele miejsc w ruskim skrócono, najwybitniejsze ustępy, gdzie mowa o zwierzchności papieża i odstępstwie Greków, opuszczone, tak iż może to służyć za ilustracyą do tego, co Possewin w I komentarzu swej Moscovii powiada, że tłumaczy jego do czynności z początku dopuścić nie chciano, a moskiewscy zmieniali niektóre miejsca, bojąc się obrazić cara. W tym I komentarzu mówi Possewin w wielu miejscach tylko o treści tych układów; wspominają o nich, ale także krótko, Annuae litterae, p. 243.

pożadanemu celowi, a zarazem i środkiem do sprowadzenia pokoju ze Stefanem, którego car tak pragnął.

Ale przebiegły Iwan nie dał się w ten sposób złapać, owszem ze swej strony raczej Possewina podszedł. W odpowiedzi swojej zrazu pomija zupełnem milczeniem tę ostatnią, dla Possewina najważniejszą część misji jego i zwraca się wyłącznie ku pierwszej, ku pośrednictwu w układach ze Stefanem. A gdy Possewin naciera, robi nieznaczące ustępstwa; lecz korzystając z podsunętej mu przez samego Possewina myśli, odpowiada w końcu, że o reszcie dopiero za powrotem jego od króla polskiego będzie z nim traktował.

To postępowanie cara okazało się już przy drugiej audyencji, a raczej przy odpowiedzi, jaką po takowej radcowie carscy jego imieniem Possewinowi dawali. Sama bowiem audyencya zazwyczaj trwała bardzo krótko. I teraz też, 31 sierpnia, gdy Possewin wezwany, przybył do Iwana, przyjmowany z tym samym ceremoniałem, co za pierwszym razem, oświadczył mu Iwan, że listy przezeń przywiezione odczytał i to, co mu przedstawił, wyrozumiał, a odpowiedź mu dać swoim radcom polecił. Zaczem po krótkiej chwili ustąpiono do izby poselskiej na naradę. Rozpoczęło się przedewszystkiem powtarzaniem tego przez owych radców, co Possewin był przedstawił: zapewne, aby mu dać poznać, że go zrozumiano ¹⁾. Już przy tem powtarzaniu opuszczono zupełnie całą ostatnią część przedstawień Possewina to jest dotyczącą unii. Po powtórzeniu zaś pierwszych części rozpoczęto odpowiedź tem, że car odkąd na tron wstąpił, nigdy rozlewu krwi chrześcijańskiej

¹⁾ Cały do znużenia rozwlekły, bezustannie się powtarzający, sposób traktowania owoczesnych Moskali, jak wyznaczeni trzej panowie rady i dwaj dyacy odpowiadali, „po statjam“ według moskiewskiego wyrażenia, to jest każdy jakiś dłuższy ustęp powiedziawszy, ustawał, a dalszy ciąg prowadził inny, za każdą razą powtarzając cały długi, tytuł cara i przemawiając w jego imieniu, cały ten sposób opisał Possewin w Moscovii, w II komentarza, rozdz. racio legatos in Moscovia ex-cipiendo; a poznać go można dokładnie z Xgo tomu Pamiętników, gdzie wszystko to in extenso ze wszelkimi powtarzaniem się wypisano dosłownie.

nie chciał, lecz go unikał. Do takowego przyszło dopiero, odkąd wróg rodu ludzkiego na Litwę wprowadził nową religię, luterską. Tą wzmianką widocznie chciał sobie car, okazując swą niechęć dla herezyi, zjednać wysłańca papieskiego; zjednać go dalej miały i oświadczenia, które zaraz tu na czele dołączono. Car się cieszy, że papież mile przyjął list jego: od najdawniejszych bowiem czasów pragnął on żyć w przyjaźni z Papieżem i cesarzem, jak to jego przodkowie czynili. Toteż się raduje, że ojciec św. chce sprowadzić powszechne między monarchami chrześcijańskimi przymierze, aby wspólnie przeciwko niewiernym walczyć mogli. Ażeby te związki utrzymać na zawsze, wyda generalny list bezpieczeństwa dla posłów papieża, jak tego żądał Possewin, a nadto dla wszystkich gości, którzyby z tymi posłami do Moskwy przybyć chcieli; będą więc mogli to czynić zawsze bez żadnej przeszkody. Za to też prosi i sam o takiż list bezpieczeństwa ze strony papieża, dla swoich posłów, jak się z tem Possewin ofiarowywał. Toż przystaje, aby Wenecyanie mogli bezpiecznie z towary swoimi do Moskwy przybywać; pozwala nawet, aby przywozili z sobą księży katolickich; ale na budowanie w swoim państwie kościołów katolickich żadną miarą przystać nie może, bo dotąd tego nigdy nie bywało, a jemu się nie godzi zaprowadzać nowości w swoim kraju.

Po tym wstępie i tych pewnych ustępstwach cały dalszy ciąg odpowiedzi poświęcono szerokiemu wywodowi stosunków Moskwy z Polską i Litwą od czasu Zygmunta Augusta, a szczególności przedstawieniu przebiegu ostatniej wojny i poprzedzających ją lub w jej ciągu prowadzonych rokowań ze Stefanem; wreszcie przedstawieniu odwiecznych praw Iwana do Inflant, a natomiast bezprawności pretensyj Stefana do tej prowincyi. W namaszczonej tonie zdradzającym hipokryzyę ciągle prawi Iwan o swem zamięłowaniu pokoju, o wstręcie do rozlewu krwi chrześcijańskiej; zbija obszernie wszystkie zarzuty, jakie mu robił Stefan lub robićby mógł, a o których mówił poprzednio Possewin, stara się każdy swój krok i postępek jako słuszny i sprawiedliwy przedstawić, a Stefana nieprawości we wszystkim na każdym wykazać miejscu. Co wszystko popierano przedstawieniem Possewinowi dawnych traktatów i dokumentów i okazano mu, jak sam powiada, całe niemal archiwum carskie,

Ciągle się też powołuje car przez swoich radców na własne uznanie Possewina; przy czem dziwacznie uderza owa prawdziwa barbarzeńska zarozumiałość moskiewska, powtarzająca bezustanku, że to, czego Stefan żąda, i tak jak postępuje, jest rzeczą niesłychaną i że tego nigdzie nie widziano; chociaż postępowanie takie było wszędzie i powszechnie praktykowane. Lecz carowi, który, jak Possewin powiada, za najmędrszego z ludzi sam się uważa i przez swych jest uważany poddanych ¹⁾, wydawało się, że o czem on nie słyszał, tego już nikt znać nie może.

Rezultatem tych długich wywodów było, że car pragnie pokoju i możliwości walki z Turkami, czego uczynić mu jednak niepodobna póki pokój ze Stefanem nie stanie. Dla tego przyjmuje chętnie pośrednictwo Possewina w imieniu papieża, i prosi, aby się udał do Stefana. Całych Infant żadną miarą car ustąpić nie może, jak tego żąda Stefan; bo w takim razie, będąc odciętym od morza, nie mógłby nawet utrzymywać tyle pożądaných stosunków z papieżem i cesarzem; a ztąd Stefan wzmocniwszy się tym nabytkiem, wnet by się z Danią i Szwecyą, ku nowej wojnie przeciw Moskwie po upływie rozejmu przygotował. Żeby jednak dać dowód, jak wielce pragnie ustania krwi rozlewu, gotów z prawnie należących mu się Infant większą część ustąpić Stefanowi, nadto pozostawić mu wszystkie zdobycze, jakie porobił w ziemiach moskiewskich w dwóch poprzednich wyprawach; żąda tylko zwrotu zdobyczy w tym ostatnim pochodzie pod Psków uczynionych i pozostawienia sobie pewnej części Infant z Dorpatem i Narwą. Te są ostateczne warunki, które podaje, a na podstawie których niechaj Possewin pośredniczy.

Po daniu tej odpowiedzi nastąpiła jeszcze tylko krótka rozmowa między Possewinem, a radcami cara, którzy tę odpowiedź Possewinowi byli odczytali. Possewin oświadczył, że gotów pośredniczyć i udać się po to do Stefana; bo wysłanie tam kogo z jego ludzi nie doprowadziłoby do celu: żądał jednak aby cośkolwiek jeszcze w warunkach pokoju postąpiono,

¹⁾ Possevini, *Moscovia*, komentarz II, rozdz. *ingenium Mosci et schisma*.

a przede wszystkim, aby go niezwłocznie wysłano. Bo jeżeli Stefan tym czasem jakie wielkie miasto zdobędzie, to znów wszelkie układy znacznie się utrudnią. Dla tego on ku królowi polskiemu z kilku swoimi ludźmi chce jechać, a resztę swoich tu u cara zostawi aż do swojego powrotu. Zarazem natrącił też Possewin, że ma polecenie papieża starać się o pokój Moskwy ze Szwecją, i że pragnąłby w tym względzie poznać zdanie cara. O tem wszystkiem radcowie donieść carowi przyrzekli i w ten sposób zakończono te drugie obrady ¹⁾.

Nazajutrz po tej naradzie przesłał Possewin carowi memoriał, w którym reasumując wszystko, o czem dotąd była mowa, stawiał kategorycznie krótkie żądania. Żądał tedy aby car odpowiedział papieżowi na list przez Possewina przysłany, i odpowiedź takową dał mu w dwóch exemplarzach, dla wysłania różnemi drogami, na przypadek gdyby jedna zaginęła. Żądał listów bezpieczeństwa dla posłów papieskich i dla Wenecyan, jak mu to przyrzeczono, oraz dla wysłańców papieskich do Persyi się udających, podobnegoż listu bezpieczeństwa dla tych swoich ludzi, których tu u cara teraz pozostawi; przysłania sobie odpisów tych dokumentów, na które się powoływano przy przedstawieniu dotychczasowych rokowań ze Stefanem, oraz owego obelżywego listu, który car ostatnio do Stefana był posłał, uwolnienia niektórych jeńców polskich, objaśnienia w jaki sposób będą grzebani ci katolicy kupcowie, którzy do Moskwy przybywszy tam umrą; żądał także wskazówek, jak może stanąć pokój ze Szwecją; i prosił wreszcie, aby mu wolno było raz jeszcze przedstawić obszerniej carowi rzecz co do unii kościelnej: bo papież nie żąda zmiany obrzędów kościoła greckiego; a co w tym względzie Possewin podał, tego tłumacze należycie nie przełożyli i dla tego chciałby powtórzyć. Zarazem też upomniął, aby car pisząc do papieża nazwał go tak, jak go nazywają cesarz i wszyscy monarchowie chrześcijańscy.

¹⁾ Obszerny dosłowny przebieg tych obrad w Pamiatnikach X, 110—179 w I komentarzu Possewinowej *Moscovii* znajduje się wiele wzmianek rozrzuconych, które wierność przedstawienia w Pamiatnikach potwierdzają; w *Annuae literae* p. 248 tylko krótko o tej drugiej naradzie wspomniano.

Na memoriał ten odpowiedziano niezwłocznie Possewinowi. Listy żądane do papieża przesłano mu, a listy bezpieczeństwa wydać przyrzeczono; przyrzekał car, iż jeńców żądanych odszukać i wydać Possewinowi każe, posyłał mu odpisy, których Possewin pragnął. Wreszcie co do grzebania zmarłych dawano odpowiedź, iż wolno ich będzie chować według obrządku kościoła rzymsko-katolickiego w miejscu przeznaczonem na ten cel w Moskwie dla kupców Niemców katolików. Natomiast na dwa ostatnie punkta, co do pokoju ze Szwecją i traktowania o unię wcale nie dano odpowiedzi ¹⁾. O ostatni punkt widzieć Possewin uznał za stosowne teraz nie nalegać odkładając do powrotu swego; natomiast nalegał jeszcze raz co do Szwecyi. Lecz nie osiągnął rezultatu żadnego; bo car kazał go zapytać, czy może uczynić jakie w tym względzie propozycje: a gdy Possewin odrzekł, że tylko chciałby wiedzieć propozycje cara, odparto mu, że przedewszystkiem potrzeba, aby król szwedzki swych posłów przysłał, a z tymi car się układać każe ²⁾.

Dwie następne audyencye, 4 i 10 września i następujące po takowych układy toczyły się wyłącznie około sprawy pacyfikacyi. Na pierwszej z nich polecił car zapytać Possewina, czy się spodziewa sprowadzić pokój na podstawie podanych warunków, i jakie ma w tym względzie polecenia od papieża. Na co odrzekł Jezuita, iż nie wie wcale, czy Stefan na te warunki przystanie, a od papieża mu polecono, aby każda strona przy swoim pozostała. Dłuższy czas stracono na badaniu Possewina, co ma być rozumianem przez to wyrażenie, istotnie przy tych stosunkach bardzo nieokreślone i elastyczne; car, do którego tym razym bez ustainie się odnoszono, choć przy samych układach obecnym nie był, przysłał oprócz poprzednich, dwóch nadto nowych panów rady (dumnych bojarów), aby usilniej popierali rokowania i ku końcowi je przywiedli. Possewin znów nalegał kilkakrotnie, aby car jeszcze w warunkach postą-

1) Pamiatniki, X, 179—181 memoriał Possewina; odpowiedź, tamże 181—183.

2) Tamże, 133—186.

pił: w takim razie on będzie najmocniej Stefana do pokoju namawiał: a jeżeli nie przystanie, przedstawi go jako nieprzyjaciela pokoju przed papieżem i monarchami chrześcijańskimi. Ale radcy carscy niechcieli żadną miarą na postąpienie więcej przystać: zapewniając, że już nic ustąpić niepodobna, żądali imieniem cara, aby Possewin, jeżeli na tych warunkach nie będzie mógł Stefana do pokoju przywieść, przynajmniej go do przysłania posłów do Moskwy nakłonił, i sam z takowymi niechby przyjechał tu na miejscu pośredniczyć; król polski zaś na ten czas układów niechajby z pod Pskowa ustąpił, żeby rozlew krwi ustał ¹⁾).

Tymczasem nadbiegł goniec Stefana, przywożąc odpowiedź na ostatni list cara do króla: ów list z takim mozołem przez Zamojskiego układany. Zaraz nazajutrz 10 września, wezwano więc znów Possewina do cara, i teraz jeszcze bardziej nalegano nań, żeby pokój sprowadził. Jeżeli Stefan na ofiarowanych warunkach zawrzeć go nie zechce, jeżeli nawet nie zechce przysłać ani posłów, ani gońca, to niech Possewin sam do Moskwy powraca, car będzie dalej traktować, bo mimo obraźliwych słów tego listu (jego odpis dano Possewinowi) gotów jest do zgody. Wtedy też gdy powróci Possewin do Moskwy, będzie car z nim o religii mówił, bo teraz go pilno śle do Stefana. Gdy zaś nalegał jeszcze Possewin o postąpienie, przystać wprawdzie nie chiano, lecz polecono mu, gdyby koniecznie król polski takiego postąpienia żądał, przysłać swojego człowieka z listem: widocznie car chciał postąpić według tego, jakie z pod Pskowa nadejdą wiadomości.

Powtórzył to wszystko jeszcze raz Possewinowi sam car, gdy 12 września pożegnalna audyencya się odbywała. Wtedy też mu powiedziano, że ma się starać o rozejm na lat 7; gdyby zaś Stefan, koniecznie wiecznego żądał, niechaj do 10 lub 12 postąpi. Nie oszczędzono też Possewinowi odpowiedzi obszernej na ostatni ten list Stefana, która mu po tej pożegnalnej audyencyi przez radców carskich, odczytana została ²⁾).

¹⁾ Pamiatniki, X, 186—194; *Annuae litterae* p. 234.

²⁾ Pamiat. 194—235; *ann. litt.*, 234—5; wiele szczegółów także o pobycie swym pierwszym w Moskwie podaje Posse-

Mogłoby się zdawać, że Possewin podejmując się teraz pośrednictwa ustąpił od pierwotnego zamiaru. Przynajmniej kiedy do Polski donoszono, że w odpowiedzi na poselstwo moskiewskie do Rzymu będzie do Moskwy ktoś od stolicy apostolskiej wysłany, zapewniano wówczas, że wysłaniec papieski w takim razie wda się w pośredniczenie o pokój, jeżeli car się okaże skłonnym do unii religijnej. Tymczasem teraz to nie nastąpiło, a jednak Possewin przedsiębrał pośredniczyć. Ale ta niezgodność i niekonsekwencya w jego postępowaniu była tylko pozorną. Przynajmniej w instrukcyi dla Possewina nie ma wcale o takim warunku mowy: owszem, instrukcyja uważa zupełne powodzenie, to jest nakłonienie cara do unii, za rzecz wielce nieprawdopodobną, i każe się starać o uzyskanie choć czegokolwiek. A w takim razie uzyskał przecież Possewin rzeczywiście, pozwolenie na odprawienie nabożeństwa katolickiego przez księży, którzy z kupcami przybędą, uzyskał także obietnicę, iż o religii car z nim potem traktować będzie; choć w tym względzie, jeżeli sądzić z pism jego, to się nie łudził już teraz zbyt wielkimi nadziejami. Co się tyczy zaś pytania, czy zajęcie się pośrednictwem, chociaż cara dla unii nie pozyskano, było naruszeniem obietnicy danej przedtem z Rzymu Stefanowi, to aby na nie odpowiedzieć, trzeba by bliżej znać to, co Possewin w tym względzie ze Stefanem przed wyruszeniem do Moskwy traktował. Te swoje z nim rozmowy spisał on i przesłał do Rzymu: lecz niestety nie są nam znane; nie wiemy więc co ułożono. Wiemy tylko, że Stefan z góry Possewinowi żadnego powodzenia nie obiecywał, że więc, jeżeli go do pośredniczenia użył, to musiał nie obstawać przy warunku, aby przedtem cara dla katolicyzmu pozyskano. Jeżeli zatem nawet istniała podobna obietnica względem króla polskiego, to skoro on na nią niekładał nacisku, nie potrzebo-

win w liście swym do generała Jezuitów, Suppl. N. 162, i w I. kolen. Moscovii, który oprócz w licznych jej wydaniach znajduje się z autografu Possewina w Suppl. N. 11. Zgodność tego, co Possewin pisze, z przedstawieniami Pamiętników, przynajmniej we wszystkich głównych punktach, poręcza autentyczność tego najobszerniejszego opisu: Por. także Suppl. Nr. 6, J. 12.

wał Possewin jej się trzymać. A zresztą, jeżeli się wdawał obecnie w pośrednictwo, to przecież w niczem nie mógł tem Stefanowi zaszkodzić, lecz owszem nawet pomódz: w razie powodzenia swego oręża mógł król polski odrzucić takowe; w razie zaś niepowodzenia pośrednictwo takie dawało mu sposobność wycofania się z honorem, zrobienia niby przez ustępstwo dla stolicy apostolskiej tego, do czego mogłby inaczej koniecznością wypadków być zmuszonym; co też się rzeczywiście w tym razie stało. Przeto niesłusznieby robiono zarzut ztąd Possewinowi, że obecnie wdawał się w pośrednictwo; niesłusznie, jak w dalszem ciągu okażemy, bywa mu robionym w ogóle zarzut; że poświęcał interesa polskie dla urojonych korzyści w Moskwie.

A również niesłusznie robionoaby (jak to się także dzieje) zarzut Possewinowi, że się dał oszukać przez cara Iwana, że zawierzał jego obietnicom, a potem, gdy mu usłużył, został zawiedzionym. Dosyć jest przeczytać to, co po pierwszym swym u cara pobycie Possewin pisze (jego pierwszy komentarz o Moskwie) żeby się przekonać, jako Possewin bynajmniej oszukać się nie dał. Może być, iż się łudził cokolwiek nadzieją, że skoro za jego sprawą, pokój stanie, car większe dla katolicyzmu ustępstwa uczyni, że np. pozwoli na kościół w Moskwie choć i o tych swych nadziejach w bardzo umiarkowany sposób się wyraża. Więcej może, i z większą podstawą mógł się łudzić, że cara dla przymierza przeciwko Turkom pozyska; z czego jednak zarzutu łatwowierności Possewinowi czynić nie można, bo rzeczywiście takie przymierze, gdyby do skutku doszło, nie byłoby bez korzyści znacznych dla Iwana. Dziwniejszem więc, że się do niego nie skłonił, niż gdyby to był zrobił. Ale w tym punkcie, żeby miał cara pozyskać dla katolicyzmu, Possewin się żadnemi illuzjami nie łudził. Owszem, o bezzasadności takich złudzeń sam się przekonał, i mógł sprawić swemi pismami, że się takie illuzye, w Rzymie żywione rozwiąły. Tylko czytać jego komentarze, a przekona się każdy, jak bystrym i uważnym obserwatorem był Possewin, jak w krótkim czasie, przez parotygodniowy pobyt, poznał dokładniej Moskwę, niż ktokolwiek inny z zachodniej Europy. Dziś jeszcze jego pisma dla historyków rosyjskich są źródłem poznania własnej przeszłości i takim dowodem przenikliwości i rozumu Possewina,

że zaprawdę jest to wyrządzać mu wielką krzywdę, jeżeli kto twierdzi, że się dał carowi podejść i oszukać.

Nie był więc Possewin oszukanym, kiedy wyjeżdżał od cara. Owszem wiedział i zdawał sobie jasno sprawę z tego, że prawie niepodobna liczyć na jakibądź od razu pomyślny dla katolicyzmu w Moskwie skutek. Nie tracił wprawdzie wszelkich nadziei: mniemał, że skoro car pozwolił przybywać kupcom katolickim do Moskwy i z księżmi tam przebywać, to już ztąd można powoli i pomaleńku, nieznacznie, coś sprawić; że jeżeli przyjdzie do zawarcia lub przynajmniej do układów o przymierze monarchów chrześcijańskich przeciw Turkom, gdy ztąd częstsze poselstwa i stosunki Moskwy z Zachodem powstaną, wtedy i to może ku jakiemuś dla katolicyzmu pożytkowi posłużyć. Ale liczył na takie działanie dopiero w przyszłości odległej; pocieszał się że wielkie rzeczy zawsze powoli do skutku przychodzą, że może z czasem zajmie tron carski człowiek, bardziej takim odmianom przychylny: na obecnego cara bowiem liczyć nie można. Dobrem mu się wydawało, że już Moskałe widzieli, z jaką czcią i uszanowaniem car się z wysłańcem papieskim obchodził; najwięcej jednak spuszczał się w tem, nie mając podstaw bardziej uzasadnionych, na zrzucenie Opatrzności, która, sprowadziwszy obecną sposobność stosunków z Moskwą, i w przyszłości poda inne sposoby wpływania na nią. Musiał czerpać otuchę aż z odległych rzeczy, że skoro propaganda nawet w Etyopii, nawet w Chinach i Japonii się powodzi, nie podobna, aby w Moskwie nie miała skutku. Ale że skutek mimo tych nadziei prawie niemożliwy i nadzwyczajnie niepewny, o tem poznawszy stan Moskwy miał zupełnie jasne pojęcie.

Przedstawiał papieżowi: w Moskwie car jest wszystkim i za wszystko uznany przez swych poddanych; on najmędrszy on zna wszystko, on wie, która religija najlepsza, on naczelnikiem kościoła, wszyscy od niego bezwzględnie zależni. Sam się nie zrzeknie tej władzy, jaką mu podobne przekonanie własnych poddanych nadaje. Pozyskać go nie ma czem: bo jeżeli się w Rzymie łudzono, że przyznanie jakichś tytułów i godności może go do tego nakłonić, to Possewin zapewniał, jako się najdowodniej przekonał z urzędowych okazanych mu dokumentów, że oto się ani kiedykolwiek starał, ani tego pra-

gnie. Jakże mu może chodzić o tytuł królewski przez papieża przyznany, skoro on sam, zwąc się carem, za króla, ba nawet za cesarza się uważa, i cesarza niemieckiego bratem swym mianuje, a od innych monarchów mniema się być wyższym. Jeżeli traktował kiedy z zachodem lub z samą stolicą apostolską on lub jego poprzednicy, to zawsze im chodziło o uznanie i rozprzestrzenianie granic swego państwa i swojej schyzmy, o broń, o korzyści materyalne i świeckie, a nie o żadne cele religijne i połączenie z Rzymem.

A pociągnąć ku katolicyzmowi jego poddanych przeciwko jego woli jest szczerem niemal niepodobieństwem. Nietylko dla tego, że mu są bezwzględnie posłuszni, o jego doskonałości przekonani, ale i dla tego, że posiada wszelkie środki utrzymania ich w posłuszeństwie i zależności. On bowiem panem wszystkiego: on daje majątek i dobra; muszą mu się zasługiwać, żeby je w całości lub w części dzieciom przekazać pozwolił. Strzeże pilnie, żeby zagranicę nie wyjeżdżali i tamiecznych nie poznawali stosunków; zawiązanych przez posłów takowym po powrocie utrzymywać nie pozwala, a przestępujących te zakazy najsurowiej karze, tak iż nikt mu się sprzeciwić nie śmie. W jakież zresztą sposób wpływać na Moskali, skoro są zupełnie ciemni i nieoświeceni? bo szkół wyższych nie ma, a niższe są w jaknajędźniejszym stanie. Nie znają żadnego obcego języka. dla tego żadnego pożytku nie mogła sprawić przywieziona przez Possewina, księga uchwał soboru florenckiego w greckim języku, bo nikt w Moskwie języka tego nie rozumie. Nawet duchowieństwo jest tak nieoświeconem, iż mnisi nie wiedzą kto jest założycielem ich zakonu. Przez nauczanie publiczne wpływać na rozszerzenie katolicyzmu nie podobna: bo nie tylko że car nigdyby czegoś podobnego nie dopuścił, i każdy przedsiębiorzący takowe na największe naraziłby się niebezpieczeństwo; ale by się to już z tego względu na nic nie zdało, że w Moskwie do kościoła bardzo niewiele ludzi uczęszcza i to bardzo rzadko: cała massa zaś ludu, wiecznie pracy oddana, nawet w dni świąteczne nigdy w nabożeństwie niebierze udziału. Nie ma tam też wcale zwyczaju odprawiania nauk i kazań: poprzestają na odcytaniu jakiego ustępu z żywotów tych, których za świętych uważają. Przytem tak są wszyscy przekonani o dobroci swojej religii, że niewiedzieć, czyby było rzeczą,

odpowiednią przedstawiać im, co to jest schyzma: przy braku wykształcenia mogłoby się to stać powodem zaniepokojenia ich umysłów tak, iżby sami nie wiedzieli, czego się trzymać. A nienawisć do katolicyzmu tak daleko posuwają, że za rodzaj przekleństwa się uważa życzyć komu, aby został rzymskiej wiary: car takim przekonaniom sprzyja i stara się je utwierdzić, swem postępowaniem okazując, że wszystkich innowierców za nieczystych uważa. To też ci Moskale, z którymi miał sposobność Possewin się zetknąć, nie okazywali najmniejszego uszanowania dla katolickich świętości i czynności nabożnych, gdy się przy nich odbywały, choć sami podobne zachowują. W lekceważeniu katolicyzmu utwierdza ich głównie przekonanie, iż katolicy i protestanci to jedno: posłowie bowiem moskiewscy do Litwy nieraz bywali świadkami, jak tam w krótkim czasie zmieniano religią; i ztąd przejęci pogardą dla tej niestałości twierdzą, że katolicy wszyscy są tacy, wieczorem w co innego niż zrana wierzą. I protestanci z Anglii lub Niemiec do Moskwy przybywający za katolików się tam udają; a ztąd przekonanie o tej jedności tak się zakorzeniło, iż Possewinowi zbijać je u cara i jego panów z wielką przychodziło trudnością.

Wobec tych wszystkich trudności i przeszkód nie traci wprawdzie Possewin nadziei, żeby można było wpływ wywierać na Moskwę: ale wpływ ten ma być więcej ubocznym niż wprost działającym. Wprost można wprawdzie działać przez założenie seminaryum: ale to ma także swoje wielkie trudności. Bo seminaryum w Rzymie będzie zbyt odległym, a ztąd bardzo kosztownem, zresztą sama nieznajomość tam języka ruskiego wielceby rzecz utrudniała. W Litwie zaś seminaryum nie na wiele się przyda: car wieczną pałającą ku Litwie nienawiścią, nigdy nie dozwoli dla kształcenia się tamże swoim poddanym wyjeżdżać. Chybaby więc należało Moskali ściągać w kraje cesarskie i w Ołomuńcu lub w Pradze kształcić ich w kolegiach Jezuitów, gdzie będą mieli pewne ułatwienia z powodu podobieństwa języków. Tamby im należało ksiąg odpowiednich dostarczać, aby je między swoich rozsyłać mogli, ksiąg w języku ruskim; a potem rozsyłać ich po różnych miejscach ułatwiając im utrzymanie.

Ale to może tylko działać powoli. Tymczasem należy z dozwolonych przez cara stosunków handlowych korzystać: przedstawić w Wenecyi, że to nie wymaga kosztów zbyt wielkich; nakłonić tę Rzeczpospolitą do wysłania kupców znacznych i uczciwych, gorliwych o religię. Mogą oni z sobą przywieźć księży, a to już będzie wielkim pożytkiem, jeżeli w Moskwie katoliccy księża osiedlą, i Moskale się do nich przyzwyczają. Sam też papież, jeżeli Wenecyanie będą zwlekać, mógłby się o wysłanie takich kupców wystarać: niechby ich jak najprędzej z księżmi wyprawił, skoro na to car dał pozwolenie, i niechby nawzajem list do cara napisał, w którymby dodano pewne tytuły, o jakiej temu najbardziej chodzi.

Lecz najważniejszy wpływ na Moskwę może wywierać Ruś pod władzą króla polskiego zostająca: Moskwa była dawniej religijne od niej zależną i metropolita kijowski potwierdzał biskupów na Moskwie. I teraz jeszcze związki istnieją: tedy oddziaływać więc najodpowiedniej. A że się to dotąd nie działo, w tem widzi Possewin dowód niedbałości Stolicy apostolskiej, którą choć z lekka, wyrzuca. Twierdzi, że gdyby po unii florenckiej nie poprzestano na samem połączeniu lecz utrzymywano bezustanne stosunki, dziś już byłaby ta Ruś zupełnie katolicką. Przynajmniej teraz, choć późno, należy założyć seminarjum ruskie w Wilnie lub Połocku, szerzyć między jego wychowañcami przez księgi i nauki przekonanie, iż papież jest naczelnikiem kościoła, a oni to dalej między swoimi, rozpuszczają. Powodzenia można się spodziewać: bo już w podróży przez Litwę do Moskwy udało się Possewinowi nawrócić kilku schyzmatyków, którzy zapewniali, iż gdyby dawniej im kto rozpowiadał był to, o czem się obecnie dowiadują, byłiby z pewnością tak oni jak wielu innych się nawróciło. Trzeba, aby papież do metropolity kijowskiego przebywającego w Wilnie i jego 7 władków popisał brewia wzywające ich do uznania prawdy powszechnej, do zgody z kościołem rzymskim, jedności z namiestnikiem Chrystusa; trzeba aby przesłał takowe wraz z księgą soboru florenckiego i z książkami ruskimi, o których wydanie w Wilnie się Possewin postara, przez zdolnego teologa. Nie trudno będzie wyjednać list do nich od króla Stefana, aby teologa takiego chętnie słuchali i że król sobie unii życzy; a w takim razie wiele bardzo da się sprawić. Podobnież

i do świeckich panów na Litwie, do książąt ruskich, pisać należy i upominać ich. Niektórzy z nich, jak Słucki i Ostrogski, posiadają swe szkoły i drukarnie, z których się schyzma szerzy i wzmacnia: tych przede wszystkim zjednać należy. Dla łatwiejszego zaś zjednania należy się nad tem zastanowić czyby nie można im niektórych obrządków, zwłaszcza zaś języka pospolitego w nabożeństwie, pozostawić do czasu i powoli tylko doprowadzić do zupełnej jedności, gdy ją raz w zasadzie uznają. Nadtem potrzeba się Stolicy apostolskiej zastanowić ¹⁾).

Takie więc wywoził wrażenie Possewin z pierwszego swego pobytu u cara: co do Moskwy niewielkie nadzieje, tem większe za to, co do Rusinów polskich i litewskich. Rzeczywiście jeden to jeszcze dowód bystrego i spostrzegawczego umysłu znakomitego tego zakonnika. Po wielu latach zjawił się pierwszy raz nowy wysłaniec papieski i potrafił się w krótkim czasie przekonać, jak rzeczy naprawdę stoją, przekonać o bezzasadności tego, na co w Rzymie najwięcej liczono, a natomiast spostrzedz to pole, które dotąd zupełnie zaniedbywano, a które jednak, jeżeli mniej świetne, to trwalsze i pewniejsze obiecywało korzyści dla katolicyzmu. Przejazd przez Polskę i Litwę i pobyt w Moskwie pokazały Possewinowi, że najstósowniej starać się o unię kościelną na Rusi polskiej i litewskiej; w tych jego uwagach po paru tygodniowym pobycie u cara już zawarty i określony cały plan przyszłej unii tak, jak ją rzeczywiście w kilkanaście lat później do skutku doprowadzono. Tu właśnie okazuje się w Possewinie wybitnie duch zakonu, którego był członkiem, ów duch, który zakon ten w tak wysokim

¹⁾ Wszystko to wypisuje Possewin w swoim pierwszym komentarzu o Moskwie tym, którzy nosi tytuł: *de rebus Moscoviticis ad religionem spectantibus*, a który ułożony przez niego został w czasie podróży od cara do obozu polskiego pod Pskowem; wiele także z tych trafnych uwag powtarza się i w drugim obszerniejszym i później spisany komentarzu, który ma tytuł: *de rebus Moscoviticis commentarius ad Gregorium XIII. Pont. Mat. i szczególnie o wielkiej władzy i zarozumiałości cara w Rozdz. ingenium Mosce et schisma*, a o możliwości jedynie powolnego działania i wpływu w rozdz. *quenam spes sit de Mosco etc.*

stopniu do walki z reformacją uzdalniał i tak wielkie w niej dał mu odnieść korzyści. Nie oglądać się wyłącznie na rokowania dyplomatyczne, na związki z monarchiami; lecz nie zaniedbując tych, obok tego powrócić głównie do sposobu szerzenia religii katolickiej przeciw różnowiercom, jaki w pierwotnych czasach chrześcijaństwa był używanym: nauczać, kazać, oświecać. Nie występować przeciwko oświacie, przeciw rozbudzonym już naukom, które właśnie społeczeństwo z pod bezwzględnego wpływu kościoła katolickiego wyemancypowały; lecz je sobie przyswoić, użyć tych nowych dźwigni w interesie kościoła, umiejętnie je wzięwszy w służbę. Na przekładanie na język krajowy pism kościelnych i religijnych, na drukowanie i szerzenie ich w jaknajrozleglejszych kołach, główny kładzie Possewin nacisk i głównie na to liczy. To właśnie posługiwanie się zdobyczami cywilizacyi, a nie odporne im się przeciwstawienie, stanowiło tę ogromną siłę, z jaką wystąpił zakon Jezusowy do walki i świetne osiągnął rezultaty: tembardziej, gdy nie miało być zaniedbanem i to, coby jakąbądź korzyść obiecywało, co w jakikolwiek sposób dawało się wyzyskać. Possewin np. zwraca uwagę nie tylko na szczegóły obrządków, nabożeństw, ale nawet na ubiór, na zachowywanie się nawet w najdrobniejszych rzeczach: z wszystkiego umie wyciągnąć korzystne wnioski i określić wszystko odpowiedniami przepisami. Najmniejszej korzyści zaniedbywać nie należy. bo z najmniejszej większa wynikać może.

Jedno powodzenie, jak mniemał, udało się Possewinowi przed wyjazdem do obozu polskiego osiągnąć: car pozwolił, aby dwóch towarzyszy pozostawił przy nim, i aby ci się z carem do Moskwy udawszy tam powrotu Possewina oczekiwali. Wybrał on umyślnie Słowaka, O. Stefana Drenocziusa, dodając mu dla towarzystwa jednego z młodszych braci. Miał on wpływać na tych Moskali, z którymi mu się zetknąć przyjdzie: i w tym celu zostawił mu Possewin bardzo obszerną i szczegółową instrukcyę, jak się zachowywać i jak postępować powinien ¹⁾, instrukcyę, której zresztą zastosować nie miał Drenoczius sposobności, ponieważ car Iwan tylko w tym celu na

¹⁾ Suppl. ad H. R. M. N. 9.

pozostawienie Jezuitów zezwolił, aby mieć w ręku zakładników wierności dlań Possewina; lecz nie myślał im dopuścić obcować ze swymi poddanymi i jak najściślej strażą obu otoczywszy, niemal w więzieniu trzymał choć im potrzeb wszelkich dostarczono obficie. Nawet listów, które do nich Possewin po oddaleniu się pisywał nie oddawano im bezpoprzedniego przekonania się o treści takowych. Tak więc nie mieli wiele sposobności dokonać tego, co było głównym celem Possewina, gdy ich zostawiał, tj. poznać, obserwować i spisywać dlań wszystko co w Moskwie zauważa. Chyba jedynie osiągnięto to, czego także Possewin pragnął przyzwyczaić Moskali do widzenia wśród siebie duchownych katolickich przez papieża przysłanych ¹⁾.

Oprócz propozycji pokojowych ²⁾ wywoził Possewin nadto wyruszając ku Pskowu listy od cara do papieża, do cesarza, do Wenecyi, aby takowe z obozu polskiego wysłać przez jednego ze swoich towarzyszy, O. Campanę ³⁾. W liście do papieża donosił car, iż jego posła mile przyjął i z listu był uradowanym, pragnie przyjaźni z papieżem i cesarzem i gotów jest do przymerza i dawania pomocy przeciwko niewiernym; ale zanim to nastąpić może, potrzeba zapobiedz przelewowi krwi chrześcijańskiej, którego główną przyczyną król polski sprzymierzony w tym celu na zgubę chrześcijaństwa z niektórymi książętami niemieckimi. Poseł papieski ma obecnie pośredniczyć; a jeżeli sprowadzi jakąkolwiek nadzieję pokoju, car go za powrotem niezwłocznie do Rzymu znów wyprawi. Podobnyż lecz krótszy list do papieża pisał i najstarszy syn carski, jak tego wyrażnie Possewin żądał. ⁴⁾ Nadto pisał car do cesarza Rudolfa: Odpowiadając na list, który przywiózł Possewin, (polecający

¹⁾ List Possewina do Gener. Jezuitów, Suppl. N. 162. Possewini *Moscovia*, Commt. II. rozdz. *ratio legatos in Moscovia excipiendi*.

²⁾ Zapiska tych warunków: *Pamiętniki*, X. 203—204.

³⁾ Campana nie pojechał jednak z tymi listami do Rzymu, bo mianowany prowincyałem litewskim Jezuitów w Wilnie pozostał, a listy przez kogo innego wysłane dostały się na miejsce przeznaczenia; Sacchinus: *Historia Societ. Jesu*, Pars V. lib I. Nr. 139—141.

⁴⁾ *Pamiętniki*, X. 201.

dla siebie) przyrzekając tak samo jak papieżowi, że gotów jest żyć z nim w przyjaźni, aby niewierni przeciw zgodnym nie sprawić nie mogli. Za to uskarżał się na odpis, jaki przez Szewrygina od cesarza otrzymał i twierdził, że Rudolf nie trzyma się właśnie tych przepisów swych przodków, na które się powołuje: wówczas bowiem wolno było wywozić do Moskwy wszelkie towary bez ograniczenia, teraz zaś wzbroniono wywozu potrzeb wojennych. Wzywając do cofnięcia tego zakazu, przyrzekał car zupełną wzajemność dla poddanych cesarza, którym wszelkie towary wywozić z Moskwy dozwala. Nakoniec wiózł Possewin paszporty, o których już wspomiano, dla posłów i dla kupców tak papieskich jak weneckich: czy to do Moskwy przybyć, czy też przez Moskwę do Persyi udać się zechcą, obiecywano im wszelką w tem wolność i bezpieczeństwo ¹⁾.

Z temi poleceniami i listami, obdarzony futrami, końmi, szatanami, opatrzony obficie w żywność na drogę, w towarzystwie dodanych mu dla bezpieczeństwa Moskali i jazdy tatarskiej, wyruszył Possewin 14 września ze Starycy ku obozowi polskiemu pod Psków ²⁾. Prowadzony przez głąb Moskwy, strony lesiste i bezdrożne, przybył po 12 dniach 26 września, do wioski Bor nad rzeką Szoloną w pobliżu Nowogrodu. Zaraz wysłali Moskale od siebie do tego miasta, a nadto Possewin posłał także swego człowieka z listem do króla Stefana; a wojewoda nowogrodzki, dodawszy temu swojego gońca z listem do wojewody wileńskiego, aby po Possewina przysłano, niezwłocznie obu, według przepisu cara pod Psków wyprawił ³⁾.

¹⁾ Suppl. N. 4, 4, 6, 7, 13, paszportu dla tych, których przysłał papież, nie ma pomiędzy tymi dokumentami; wszystkie noszą datę: wrzesień r. 7,090 od stworzenia świata tj. 1581 gdyż nowy rok rozpoczynano w Moskwie 1 września.

²⁾ W paszporcie danym mu na drogę, zalecał car mieć wszędzie o nim jak największe staranie i groził karą śmierci temu, kto go skrzywdzi. Pamiatniki, X. 235 — 338; szczegółowe przepisy dla towarzyszących mu Moskali i dla wojewody nowogrodzkiego, jak się z nim obchodzić w podróży do Stefana i przy powrocie do Moskwy, tamże 238—244.

³⁾ List Possewina do Stefana, w *Moscovii*, ed. 1586, p. 194, Relacye, I. 348; por Pamiatniki X. 244—246.

Przez parę dni oczekiwania, zajął się Possewin spisaniem tego co widział i zauważył w Moskwie, oraz swych wrażeń, jakie z tamtąd wywiózł, a o których już wspomiano powyżej. Towarzysze zaś jego oddawali się usługom duchownym względem katolików, którzy tu do nich przybyli ¹⁾.

Oczekiwanie nie było długie. Zaledwie Stefan otrzymał list Possewina, natychmiast odpisał, że z niecierpliwością go oczekuje ²⁾, przesłał żądany paszport i wysłał na znaczną odległość, do Opoki, na spotkanie oddział 400 jazdy polskiej dla przeprowadzenia przybywających ³⁾. A wskutek tego Possewin wyruszywszy z miejsca oczekiwania 2go, a z Opoki 4 października, stanął dnia następnego w obozie Stefana pod Pskowem ⁴⁾.

V.

Przybycie Possewina z propozycjami pokoju od cara, było teraz dla Stefana zaprawdę wielce pożądanem: znajdował się bowiem w położeniu wcale trudnem i musiał pragnąć rozpoczęcia nanowo układów.

Wyprawa w obecnym roku nie poszła tak pomyślnie, jak w latach poprzednich. Zaraz po przybyciu pod Psków, przekonano się, że miasto daleko silniejsze i lepiej opatrzone, niż się tego spodziewano; że znacznie większych potrzebaby zasobów dla pognębienia go, niż te, które miano pod ręką, że właściwie trzechkroć liczniejszej potrzebaby armii, niż ją król Stefan posiadał. Miasto, którego oblężenia już poprzednich lat oczekiwano, było wszelkiemi sposobami ufortyfikowane, załoga

¹⁾ List Possewina do Gener. Jezuitów, Suppl. N. 162. Komentarz I. o religii w Moskwie nosi datę z tego miejsca 29go września.

²⁾ Jak pożądanym w tej chwili w obozie polskim był przyjazd Possewina i nadzieja pokoju, to okazuje najlepiej Kojałowicz: Dniownik, p. 92 sługa Possewina z listem przybył do obozu 28 września tamże.

³⁾ List Stefana do Possewina z 29 września, Moscovia ed. 1586, p. 195, Relacye I.349.

⁴⁾ Pamiatniki, X. 246; Kojałowicz. Dniownik, p. 98; Annuae litterae, p. 248.

dostateczna i mężna, wodzowie kniaziowie Szujscy, waleczni i zdolni, szczególnie młodszemu Iwanowi, mieszkańcy pełni poświęcenia. Wobec tych trudności myślano nawet zrazu dać pokój oblężeniu, zwłaszcza gdy zbywało armii polskiej na armatach i prochu i raczej podążyć pod Nowogród Wielki, który jak się spodziewano, będzie słabszym: ale byłoby to zbyt ryzykownym krokiem, tak silną twierdzę, jak Psków po za sobą pozostawić. Ustąpić zaś zupełnie w obecnej porze byłoby się równało stanowczej porażce: zdecydowano się więc mimo wszystko rozpocząć oblężenie. Ale naturalnie w tych warunkach oblężenie nie rokowało wielkich nadziei: gdy pierwsze przedwczesne próby szturmów po dwudniowym biciu murów okazały się daremnymi 8 września 1581 r., a wielkie męstwo oblegających równem obleganych odparte zostało; trzeba było przy wyczerpanych zapasach prochu zamienić oblężenie w proste osaczenie i zabrać się do powolnej i znużającej pracy prowadzenia min i przekopów, co w gruncie już w niewielkiej głębokości skalistym wielkie przeszkody miało do przezwyciężenia ¹⁾

Właśnie w tej to porze, gdy się już wojsko niecierpliwie poczyniło, nie widząc żadnego postępu, zjawił się Possewin, prawdziwie pożądanym, niemal jako zbawca witany radośnie przez całą armię polską ²⁾. W ten sposób bowiem można było zawiązać znów układy, podczas gdy inaczej nie było sposobu wyjścia.

Zaraz się też rozpoczęły. Possewin wprawdzie przyrzekł na odjeździe carowi, że się będzie starał o pokój, dla niego korzystny; ale jak widzieliśmy nie robił sobie żadnych złudzeń co do tego, czego się po carze w religii spodziewać można. Żadną więc miarą nie mógł sprzyjać mu bardziej jak Stefanowi, który już tyle dał dowodów swej przychylności dla katolicyzmu i gorliwości w jego szerzeniu: owszem życzył sobie i pragnął właśnie dla dobra katolicyzmu, aby Inflanty całe się pod jego władzę dostały. W tem przekonaniu sądził, jak się zdaje, że Polacy powinni mu byli zupełnie ufać i dla tego pragnął sam większy brać udział w naradach, nawet w se-

¹⁾ Kojalowicz. Dniownik p. 61 — 100 i Dodatek Nr. 70 — 74; Heidenstein, f. 174 — 189; Karamzin, IX. p. 299 — 306 przekł. pol. Sołowiew, VI. 279 — 180; II. Russ. Mon. I, Nr. 230, 232, 233, 238.

²⁾ Kojalowicz; Dniownik, p. 92.



nacie zasiąść przy takowych. Polacy jednak, jak już wspomiano, z dawniejszych czasów przeciwko niemu mający podejrzenie, niechętnie to jego życzenie widzieli i owszem przez to tembardziej go w podejrzeniu mieli. Zwłaszcza, gdy dziwną w istocie kierował się taktyką. Widzieliśmy, że się nie łudził nadziejami co do cara; a jednak nie wiedzieć dla czego, wobec Polaków zdawał się być przekonany, iż mu go się uda nawrócić, chwalał go, że wcale nie znalazł w nim takiego barbarzyńcę jak głoszą, że tam u niego większa bojaźń Boga panuje, niż w obozie króla Stefana itp. Może w ten sposób chciał Possewin Polaków chętniejszymi do układów uczynić; może się spodziewał, że się nienawiść obustronna da tem ułagodzić; może nareszcie chciał ich zawstydzić; bo w obozie było dużo protestantów i nie zawsze też po ludzku postępowano. Jednak zupełnie inny tem osiągnął skutek. Poczęto go podejrzynwać, że ma jakieś ukryte cele, że więcej Moskwie niż Polsce sprzyja, tembardziej, gdy Possewin, chąc rozlew krwi powstrzymać, nakłaniał, aby z pod Pskowa ustąpiono, jak to był carowi przyrzekł; poczęto nawet ganić, iż w ogóle go do Moskwy puszczono. Tę podejrzliwość przed innymi podzielał Zamoyski ¹⁾.

Zaraz za przybyciem do obozu przedstawił Possewin Stefanowi warunki, które Iwan ofiaruje; nazajutrz zaś z senatorami radzono i uznawszy, że takowe są nie do przyjęcia, postanowiono, aby Possewin posłał od siebie do Moskwy z propozycjami polskimi, jak tego Iwan od niego na odjeźdźnym żądał ²⁾. Niezwłocznie więc wyruszył jeden z tłumaczy Possewina z listem do cara. W takowym tając niepowodzenie Stefana lub starając się zmniejszyć ich znaczenie, donosił carowi, że mimo wszelkich starań król Stefan w żadnym razie nie zgodzi się na inne warunki jak te, które ostatecznie był podał, tj. przedewszystkiem ustąpić całych Inflant; dziwi się owszem, iż car teraz znów odstępuje od swoich warunków ostatecznych. Nie chce też przysłać swoich posłów do Moskwy, jak tego car żądał; bo poprzednie rokowania okazały, że ztądby tylko szko-

¹⁾ Kojalowicz: Dniownik, p. 119—120, 157—158, 168, autor dziennika ks. Piotrowski wyraża się odtąd przez cały czas dalszych układów z wielkiem niedowierzaniem o Possewinie.

²⁾ Tamże, p. 98—99.

dliwe zwłoki wyniknęły. Natomiast, jeżeli car zaraz posłów z zupełną plenipotencją do zawarcia pokoju wyśle w miejsce nie zbyt od obozu polskiego odległe, w okolicach Nowogrodu lub gdzieindziej, to król polski swoich pełnomocników tamże przysłać gotów, a Possewin się już postara, aby i oni otrzymali nieograniczoną plenipotencją. Gotów też Possewin sam w toż miejsce przybyć i pośredniczyć w imieniu papieża, tak jak już obecnie wszelkie czyni starania, aby król Stefan w innych punktach porobił ustępstwa, mianowicie co do zamków zdobytych w dwóch ostatnich latach i co do kosztów wojennych: jest też wszelka nadzieja, że w tem Stefan przez wzgląd na Stolicę Apostolską ustąpi. Carowi więc nie pozostaje nic innego, jak przystać na te propozycje Stefana: niech się spieszy i daremny rozlew krwi powstrzyma; wszelka zwłoka na jego własną niekorzyść wypada. Te zamki inflanckie, o które się przed ostatnią wyprawą rozbiły układy, już przestały być spornym obiektem, bo oto Szwedzi zdobyli Narwę i inne; im dłużej będzie się pokój zwłóczył, tem więcej od nich car ucierpi i straci. A niech się nie łudzi nadzieją, że król z pod Pskowa ustąpi, skoro dotąd go nie zdobył: król jest zdecydowany nie wprzód wojsko swe ztąd odprowadzić, aż mu będą Inflanty oddane, chociażby Pskowa nie zdobył będzie tu zimował; już się wszyscy w odpowiedni sposób urządzili i pobudowali sobie szałaszy i chaty, tak iż zimą, otaczając miasto spędzą. Psków też wiele bezustannie cierpi od chorób, od strzałów: cała okolica spustoszona i bezustannie przez zimą pustoszoną coraz dalej będzie, a z początkiem cieplejszej pory będzie można rozpocząć wyprawy w samą głąb Moskwy, zaraz, nie jak dotąd dopiero w lipcu lub sierpniu. Temu wszystkiemu przeszkodzić Iwan nie jest w stanie: dla niego więc pośpiech z zawarciem pokoju jedynym ratunkiem. Nawet jego stosunki handlowe i z obcymi monarchiami na tem zyskają: w traktacie bowiem można zastrzedz wyraźnie ich wolność, podczas gdy obecnie przez Polskę i Szwecją zupełnie jest od reszty świata odcięty; i ten więc powód nie powinien go do upierania się przy części Inflant nakłaniać ¹⁾).

¹⁾ List Possewina do cara z października, bez daty dnia w Moscovia, ed. 1586, p. 195; Relacye I. 349; w ruskim prze-

Przeciwko wypowiedzianym tu twierdzeniom Possewina wiele po prawdzie dałoby się powiedzieć. Odgróźki te nie były tak strasznymi i wielkie zachodziło pytanie, czy Stefan będzie rzeczywiście w możności utrzymać wojsko przez całą zimę pod Pskowem. Coraz to dotkliwiej dawało się uczuć zimno; okolica cała była spustoszoną, tak iż największy niedostatek w obozie polskim panował, wojsko niezadowolnione groziło po części odejściem, tj. ci, którzy z własnej ochoty służyli. Sam Stefan z senatorami radzili co począć: tylko z trudnością dało się Zamoyskiemu przekonać innych, że jeżeli król z częścią wojska ma się oddalić i do kraju podążyć, aby tam na sejmie nową pomoc wyjednać, to on Zamoyski z resztą armii tu na miejscu pozostać powinien. Ale wątpliwem być musiało, czy nową pomoc da się otrzymać: bo w Polsce było powszechne niezadowolenie z długiej wojny, prawie wszyscy pragnęli pokoju ¹⁾.

To też niecierpliwiono się w obozie polskim, że nie było jeszcze odpowiedzi od cara na list Possewina, nieuwzględniając nawet tego, że przy znacznej odległości natychmiast nadejść nie mogła. Aby uczynić cośkolwiek ku uspokojeniu tej niecierpliwości, pisał Possewin drugi raz do Iwana przynaglać o pośpiech i donosząc o nowych posiłkach polskich ²⁾. A tymczasem nie tracąc czasu, w obozie polskim wprawiał w podziw znakomitemi kazaniami, a nawet ku swej pociesze miał niejaki powódzenie w nawracaniu bardzo licznych w armii Stefana protestantów ³⁾.

Ale nowy ten list Possewina był niepotrzebnym: bo car zaraz za otrzymaniem pierwszego (a otrzymał go 22 paździer-

kładzie z datą 9 października. Pamiatniki X 248—557, gdzie jeszcze się znajduje dodatek, żeby car zaraz przysyłał paszporta dla posłów polskich, Possewin zaś także dla moskiewskich u Stefana wyrobi i albo sam przywiezie albo przysle; tegoż dnia 9 października, ruszył z tym listem do Moskwy człowiek Possewina, Kojałowicz Dniewnik, p. 120.

¹⁾ Heidenstein, 194—200: Kojałowicz: Dniewnik, *passim*.

²⁾ List ten z 21 października w Possewini: *Moscovia*, ed, 1586 p. 206, *Relacye*. I 353, *Suppl* Nr. 15.

³⁾ Kojałowicz, Dniewnik 114—117; list z obozu do nuncjusza Bologneto, *H. Russ. Men.* I. Nr. 236; list Possewina do Jenerała Jezuitów, *Suppl.* Nr. 162.

nika, po przybyciu posłańca Possewinowego do slobody Aleksandrowskiej w dniu 20 października ¹⁾ zdecydował się traktować na podstawie przesłanych przez Possewina warunków. Car wiedział o trudnem położeniu Stefana; ale widział także jego wytrwałość, przekonywany przez Possewina uwierzył, że Polacy pozostaną przez zimę w dzierżawach moskiewskich, że będą kraj pustoszyć na wszystkie strony. Przecież jeszcze w czasie pobytu Possewina w Starycy podsunął się Radziwił prawie pod samo to miasto, tak iż przez chwilę car nawet był w niebezpieczeństwie. A tymczasem korzystając z jego zajęcia wojną polską poruszyli się byli Szwedzi; w krótkim czasie zajęli Narwę, Iwangrod, Weissenstein; inne zamki inflanckie były przez nich zagrożone. Widział więc Iwan, że obu wrogom nie poddała i postanowił ustąpić jednemu, zawrzeć pokój ze Stefanem, żeby potem wszystkie siły móżdż zwrócić przeciw Szwedom: dlatego to już w czasie pobytu Possewina u niego, gdy Jezuita mu się z pośrednictwem także między Moskwą i Szwecyą ofiarowywał, zawsze go zbyć się starał. Teraz posłowie wyznaczeni przez Iwana do układów ze Stefanem otrzymali polecenie nie wymieniać w traktacie tych zamków, które w posiadaniu Szwedów się znajdują, lecz ustąpić Stefanowi tylko tę część Inflant, którą sam Iwan posiada obecnie; za to zaś uzyskać zwrot zamków w ostatnich dwóch latach utraconych, tj. Wielkich Łuk, Newła, Zawołocza, Chełmu i zameczków Pskowskich, Wieliz zaś Stefanowi pozostawić. Toż mieli nie dopuszczać, aby Szwecya pokojem objętą została. Zresztą tylko w ostatecznym razie mieli na to się zgodzić: poprzednio zaś wszelkimi siłami starać się choć drobną cząstkę Inflant wytargować ²⁾).

Z tem postanowieniem odesłano wysłańca Possewinowego pod Psków z listem do Possewina, a razem z nim ruszył goniec moskiewski z listem do Stefana i z glejtem dla posłów królewskich na ów zjazd pokojowy, temu polecono, przywieść znów od Stefana glejt dla posłów moskiewskich, którzy przy-

¹⁾ Pamiatniki X. 246—248.

²⁾ Pamiatniki X 257—8; Karamzin, IX, 311 przekł. polski, Słowiew, VI, 387.

będą do Jana Zapolskiego, na drodze nowogrodzkiej, między Porchowem a Zawołoczem położonego ¹⁾, to bowiem miejsce niezbyt od obozu Stefana odległe, a w kraju moskiewskim jeszcze się znajdujące car stosownie do propozycji Possewina na miejsce zjazdu wyznaczył.

Nareszcie więc ku nie małej radości armii polskiej, przybył najprzód 8 listopada, goniec z Nowogrodu po glejt dla gońca carskiego, a następnie 15 t. m. tenże goniec carski wraz z powracającym sługą Possewina ²⁾. Radość armii z jego przybycia była tem większą, ponieważ obecnie szczęście poczęło się stanowczo przeciwko Polakom zwracać. Nawet klasztoru Peczory, o kilka mil od Pskowa leżącego, zdobyć im się nie udało, gdy dla pobudzenia zapału tem łatwem, jak się spodziewano, zwycięstwem, wyprawę tam uczyniono; po dwukrotnym szturmie ze stratą ustąpić musiano. Już się nawet na radach wojennych ważyło, czy nie należy zupełnie porzucić oblężenie Pskowa i odciągnąć: dopiero gdy przybył posłaniec, zatrzymał się Stefan jeszcze na trzy tygodnie, żeby zobaczyć, co przynosi ²⁾.

Niezwłocznie teraz wyprawiono gońca moskiewskiego z odpowiedzią i żądanym glejtem ³⁾ i poczęto się szykować ku wyprawieniu posłów na ów zjazd pokojowy. Na takowych naznaczeni zostali; Janusz Zbaraski, wojewoda braclawski, Albrecht Radziwiłł, marszałek nadworny litewski i Michał Haraburda, pisarz litewski. Z nimi miał ruszyć Possewin jako pośrednik. Król zaś z częścią armii oddalał się równocześnie z pod Pskowa, zostawiając tam tylko z resztą wojska Zamoyńskiego, który też miał kierować układami. 29 listopada ruszył

¹⁾ List cara do Possewina *Moscovia*, p. 203; *Relacye*, I, 354; *Suppl.* Nr. 16; cara do Stefana, Kojalowicz, *Dodatek* N. 86, glejt, tamże, Nr. 87.

²⁾ *Hist. Rus. Mon.* I. 242; por. też Kojalowicz; *Dniewnik*, p. 100—150.

³⁾ List króla do cara w oryginale ruskim knika posolskaja *Metriki Lit.* II M. 78 w przekładzie polskim, Kojalowicz, *Dod.* N. 88, a w łacińskim: Possewini *Moscovia*, 209, *Relacye*, I 356; *Suppl.* N. 19; list Possewina do cara: *Moscovia*, 207; *H. Rus. Mon.* I. N. 240; *Suppl.* N. 19.

Possewin na spotkanie przybywających posłów moskiewskich; za nim ruszyli też posłowie polscy, czyli, jak ich tu zwano, komisarze królewscy. Nazajutrz w inną stronę pociągnął Stefan ¹⁾.

Possewin wiozł ze sobą instrukcyę od króla Stefana, jak się ma zachowywać, którą, jak twierdzi, sam podyktował, a w której Stefan wyrażał się z największą czcią o stolicy apostolskiej i z pochwałami o Possewinie. Była ona przeznaczona ku zjednaniu Possewinowi większego znaczenia u cara, któremu ją na dowód swych usług przesłać zamierzał; rzeczywistego za to znaczenia nie miała, bo jak już wspominaliśmy, nie we wszystkim Possewinowi ufano, więc go tylko w ogólnym zarysie z żądaniami polskimi i ze sposobem, jak ku temu dążyć, obznajmiono. Nawet posłowie czyli komisarze polscy tylko ograniczoną plenipotecyę otrzymali ²⁾ i ztąd bezustannie się w ciągu układów z każdym drobiazgiem do Zamoyskiego odwołują.

O negocyacyach pokojowych, które obecnie nastąpiły, posiadamy dzisiaj tak obfite wiadomości, jakich niewątpliwie nie ma o żadnych innych polskich z XVI wieku. Possewin bowiem przez cały czas spisywał Dyaryusz samych układów, w którym notował różne fazy, przez jakie przechodziły i najdrobniejsze zajścia. Obok tego zaś on sam prowadził obszerną korespondencyę z królem Stefanem, z Zamoyskim, z komisarzami królewskimi, z kardynałem Como, sekretarzem stanu papieskim, uwiadamiając ich w ciągu przebiegu o takowym. A z drugiej strony znów posiadamy także (w zbiorze Kojałowicza) całą bardzo obszerną i drobiazgową korespondencyą komisarzy polskich z Zamoyskim i tegoż z królem Stefanem. Tylko więc nam jeszcze brakuje moskiewskiego przedstawienia tej rzeczy: bo współczesne zapiski przez posłów moskiewskich na ten zjazd prowadzone dotąd jeszcze ogłoszonymi nie zostały i nie tak prędko ogłoszenia ich spodziewać się należy; a historycy rosyjscy z zapisek tych korzystający w krótkości tylko o tych układach pokojowych wspominają. Już z tego jednak, co dziś

¹⁾ Kojałowicz: Dniownik, p. 152.

²⁾ Tamże, p. 161.

jest znanem, można przedstawić te układy jak najdokładniej, skreślić we wszystkich szczegółach cały ich rozwój i przebieg. Nawet byłoby takie przedstawienie bardzo ciekawem i pouczającym co do postępowania wzajemnego względem siebie dyplomacyi polskiej i moskiewskiej w XVI wieku. Tu jednak nie podobna nam tego przedsięwziąć; bo samo takie przedstawienie zajęłoby zbyt wiele miejsca i musiałoby utworzyć oddzielną monografią. Wychodzi to także i po za zakres naszej pracy: bo jakkolwiek Possewin występuje wśród tych układów bezustannie jako pośrednik w imieniu Stolicy Apostolskiej, jednakże sam szczegółowy przebieg układów do stosunków Stolicy Apostolskiej z Moskwą zaliczyć się nie da, lecz raczej należy do przedstawienia stosunków Polski i Litwy z Moskwą. Tu więc poprzestać musimy na skreśleniu w ogólnych zarysach stanowiska zajmowanego przez Possewina w ciągu tych układów i ostatecznych rezultatów, do których doprowadziły. Przy czem dla zbyt wielkiej obfitości materiałów nie podobna nam na każdym kroku czynić szczegółowych cytata: cały zbiór odnoszącej się tu korespondencji i sam dyaryusz negocyacyi przez Possewina spisany musi służyć ku uzasadnieniu naszego przedstawienia.

Stanowisko, jakie Possewin przez cały czas układów względem obu stron traktujących zajmuje, jest dosyć szczególne. Jest ono naturalnie różne od stanowiska zarówno polskich jak i moskiewskich komisarzy, w gruncie rzeczy bardziej zbliżone do stanowiska tamtych, pozornie bardziej do stanowiska wysłańców carskich. Possewinowi chodzi o to, ażeby Inflanty otrzymał Stefan; ale mu też chodzi oto, ażeby stanął jak najprędzej pokój, żeby w takowym jak najwybitniej pokazało się pośrednictwo papieskie, wreszcie żeby pokojem można było objąć i Szwecyę. Bo jak wiadomo, Possewin to właśnie przed niedawnym czasem dwukrotnie jeżdżąc do Szwecyi traktował był z królem Janem III. o powrót tego kraju do katolicyzmu, co nawet przez jakiś czas pomyślny rezultat, przynajmniej co do samego króla, zapowiadać się zdawało. Chociaż więc pożądaný skutek ostatecznie nie nastąpił, jednak jeszcze Stolica Apostolska nie straciła była nadziei, a Possewin mniemał, że prędzej się w przyszłości powodzenia w Szwecyi spodziewać będzie można, jeżeli przez pojednanie jej z Moskwą usługę jej oddać mu się uda.

Z polskiej znów strony z niedowierzaniem spoglądano na Szwecyą, korzystającą z zajęcia Moskwy wojną ze Stefanem i zdobywającą po za plecami armii Stefana ogołocone wskutek tej wojny z załóg zamki inflanckie jedne po drugich, które jak mniemali Polacy, imby przypaść powinny. To też polscy komisarze mieli polecenie wspomnieć wprawdzie na zjeździe pokojowym o objęciu traktatem i Szwecyi; lecz gdyby na opór ze strony moskiewskiej co do tego napotkali, na Szwecyą się już nie oglądać, lecz tylko samym, jak najwięcej wytargować od Moskali się starać: mianowicie zaś uzyskać ustąpienie całych Inflant, tak tych, które jeszcze w ręku cara się znajdowały, jak i tych, które już się dostały w moc Szwecyi, z którymi się potem o to Stefanowi bądź pokojowo traktatem, bądź też w razie potrzeby orężem załatwić przyszło. A równocześnie mieli komisarze polscy starać się o zatrzymanie o ile możności jak największej części z tych zdobyczy, które w ciągu ostatniej wojny na Moskwie poczyniono.

Moskiewscy wreszcie pełnomocnicy według zalecenia cara mieli powoli ustępować Inflant, w każdym jednak razie tylko tych, które jeszcze car posiada, nie zaś tych, które do Szwecyi utracił; mieli jednak usiłować chociażby część Inflant zatrzymać, a równocześnie jak najwięcej wytargować ze zdobyczy owych przez Stefana w ostatnich dwóch latach wojny zrobionych, co do Szwecyi zaś w żadnym razie na jej objęcie traktatem nie przyzwalać.

Wśród tych więc sprzecznych pretensyi i dążeń znalazł się Possewin, pragnący o ile się da każdego zadowolnić i każdego życzeniom uczynić zadość, co naturalnie łatwem nie było. Jemu nie chodziło o to, żeby Polska koniecznie całe Inflanty otrzymała, bo widział, że to nadzwyczajnie układy utrudnia, a prędkiego pokoju przedewszystkiem pożył. Nawet, jak się zdaje, nie pojmował wcale, co Polakom na tem zależy, aby car ustąpił tych części, których sam nie posiada, lecz Szwedzi, które zatem nawet w razie ustąpienia takiego wcaleby się w posiadanie Polski nie dostały. Nie miał także Possewin nic przeciwko temu, aby carowi pozostawiono małą część Inflant: bo widząc, jak wielce Moskalom o to chodziło, sądził, że w ten sposób całe dalsze traktacye się ułatwią i prędzej do pożądanego celu doprowadzą; Polska zaś nic na tem nie straci, skoro

częstka taka będzie tylko drobną i żadnych ważniejszych zamków obejmować nie będzie. Dlatego, gdy zrazu Moskale zapewniali, że w żadnym razie całych Inflant ustąpić im nie podobna, Possewin zaś wiedział, iż z polskiej strony zawsze się uchwałałą sejmową nabycia całych Inflant zastawiano, więc nie chcąc rozrywać dzieła pokojowego, stawiał wnioszek, aby się co do wszystkich innych punktów ułożywszy, w tym względzie sprawę na przyszły sejm odesłano, czyby nie przyzwolił na takie pozostawienie carowi małej części Inflant. Te zaś właśnie rzeczy pomnażały istniejące już w obozie polskim, a głównie w umyśle Zamoyskiego, podejrzenia przeciw Possewinowi. Z polskiej strony żądano zrzeczenia się całych Inflant przez cara, nawet tych, które już w moc szweczką popadły, z tego powodu, iż znając obyczaj w tym względzie moskiewski dokładniej, niż to Possewinowi było podobna, wiedzano, jako takie pozostawienie może w następstwie posłużyć carowi za punkt wyjścia do wznowienia kwestyi o Inflanty. Przecież zawsze nazywał je odwiecznem swoim dziedzictwem; jeżeli teraz nie ustąpi zupełnie, to w danym razie przy pierwszej lepszej sposobności znów z dawnymi pretensjami wystąpi: nowe powstaną zawikłania i boje. Ztąd to oburzały Zamoyskiego te namowy i propozycje Possewina. Kiedy Possewin raz doniosłszy iż jest już nadzieja otrzymania całych Inflant ze strony Moskali, później znów donosił, że to znaczy całych Inflant o ile są w mocy cara (a w przekonaniu Possewina było to pewno jednym i tem samem, skoro w praktyce rzeczywiście nie stanowiło różnicy), to Zamoyski gotów był w takiej, zdaniem jego zmianie zapatrywania się Possewina upatrywać dwuznaczność z jego strony, większe sprzyjanie Moskwie niż Polsce. Jeszcze bardziej oburzała go tamta propozycja odesłania sprawy po części na sejm przyszły; a niechęć ku Possewinowi pomnażała jeszcze i ta okoliczność, że Possewin będąc w obozie polskim, znosił się do pewnego stopnia z przeciwnikami Zamoyskiego. Podczas bowiem, gdy Zamoyski reprezentował tam tę opinią, że należy wytrwać nawet w trudnych obecnych okolicznościach i koniecznie teraz do końca pozyskanie Inflant doprowadzić, inni w szczególności Litwini, znużeni długą już wojną, pragnęli pokoju, chociażby większymi ustępstwami okupionego.

Z tem swoim pragnieniem odkrywali się przed Possewinem, który tembardziej się utwierdzał w swej dążności, koniecznie pokój sprowadzić.

Z tych wszystkich przyczyn pochodziły owe podejrzenia w Zamoyskim o nieszczerść Possewina; ztąd ciągle ostrzeganie komisarzy polskich, aby się mieli przed nim na bacności i nie ufali mu ze wszystkim; czego komisarze chętnie słuchając, może w przesadnej gorliwości spełnienia danych sobie poleceń, nieraz nawet szorstko przeciw pośrednikowi papieżkiemu występują; a ten znów widzi się zmuszonym zanosić skargi przed Zamoyskim na ich podejrzliwość. Ta podejrzliwość i nieufność, tembardziej go dotykać przykro musiała, im mniej była uzasadnioną, im lepiej Possewin wiedział, że w istocie pilnie interesów polskich strzeże, że jego starania są dla Polski korzystne, iż rzeczywiście zawarcie pokoju w tej chwili będzie dla niej dobrodziejstwem ¹⁾.

Ztąd to pochodzi ów dziwny stosunek Possewina do obu stron, o jakim jużśmy wspominali. Podczas gdy z polskimi komisarzami przychodzi nawet do zajęć i pewien ton rozdrażnienia na nich ciągle się w listach Possewina przebija, największa na pozór serdeczność panuje natomiast między nim a moskiewskimi komisarzami. Czują oni wprawdzie to dobrze, iż Possewin musi więcej Polsce, niż ich panu sprzyjać: dla tego i przed nim nie odkrywają się zupełnie; lecz tylko powoli postępując w ciągłych ukazują się targach. Ale zarazem czują i wiedzą, że więcej jemu, niż polskim komisarzom powiedzieć mogą. Stosownie do polecenia cara okazują mu największą cześć i uszanowanie, we wszystkim się do niego zwracają, z całą hipokryzyą moskiewskiej dyplomacyi starają się go przekonać, że mu już naj-

¹⁾ Wszystko co tu powiedziano, okazuje się ze współczesnej korespondencyi dyplomatycznej podczas zjazdu obustronnych komisarzy prowadzonej. Już w korespondencyi Possewina, ogłoszonej w parę lat po zawarciu pokoju (w r. 1586) w jego Moscovii, widać tę nieufność Polaków do niego i powstające ztąd rozdrażnienie; jeszcze wyraźniej okazuje się to z ogłoszonych przez Kojalowicza dokumentów i odbija się także w dzienniku X. Piotrowskiego, do którego dodatek właśnie te dokumenta stanowią.

tajniejsze swe zlecenia odkryli, że dalej im już postąpić nie podobna; jego samego wzywają na świadka i na sędziego w tym względzie, zawsze okazując niby to bezwzględne dla niego zaufanie. A potem się zwykle wydaje, że jednak jeszcze dalej postąpić im wolno, że zatem owe zapewnienia ich ze łzami czynione, przecież nie były szczeremi. Possewin się też podejść ani uwieść nie daje: owszem wie on, że to jeszcze nie koniec, że Moskale jeszcze więcej ustąpią, ale korzysta z tej ich pozornej ufności, tak iż sam ton względem nich przybiera, zapewnia o swych jak najlepszych dla cara i Moskwy chęciach, i wzywa dlatego do zupełnego się przed nim zwierzenia. A skoro tylko mu co odkryją, o czym jeszcze przed komisarzami polskimi nie mówili, zaraz o tem takowych uwiadamia, aby bieg negocyacji przyspieszyć, lub przynajmniej donosi o tem Zamoyskiemu i jego rozporządzeń w tym względzie żąda. Obok tego zaś głównem jego staraniem, aby jak najwyżej podnieść znaczenie pośrednictwa Stolicy Apostolskiej. Jeżeli wyjedna jakieś ustępstwo ze strony polskiej, to zawsze układa się z komisarzami królewskimi, iż rozstrzygnięcie jemu oddanem będzie, choć z góry się już z tymi komisarzami porozumiał, w jaki to sposób rozstrzygnięcie owo wypadnie. Za każdym takim ustępstwem tłumaczy i wyklada Moskalom, że król Stefan tylko przez wzgląd na papieża je czyni, że więc papieżowi i jego wysłańcowi powinni być za to wdzięczni, że powinni się przekonać, jako Stolicy Apostolskiej chodzi o dobro i pożytek cara. Na każdym kroku widzimy w Possewinie równie zręcznego dyplomatę, jak pilnego reprezentanta strzegącego w najdrobniejszej rzeczy godności i pożytku swojego mocodawcy, papieża.

6 grudnia 1581 r. zjechał się Possewin na drodze nowogrodzkiej z posłami przez cara na zjazd pokojowy wyprawionymi. Byli to dwaj jego urzędnicy, kniaź Jelecki i Olfierjew, którym jako sekretarzy dodano dyaków Bassjenkę, Wereszczahina i Swjazjewa. Z nimi razem podążył ku miejscu na zjazd przeznaczonemu, lecz gdy posłowie polscy, którzy tam tj. do Zapolskiego Jamu, już pierwsi przybyli, donieśli, iż miejsce to przez polskich kozaków zupełnie spalonem i zniszczonem zostało, tak iż nie ma gdzie się pomieścić, stanęło za obustronnem porozumieniem się przez listy, że posłowie polscy wprowadzie ze swoją świtą w Jamie pozostaną, lecz Possewin

z moskiewskimi i świtą tychże zatrzyma się milę od Jamu, na tejże samej drodze między Zawołoczem i Porchowem, lecz bliżej Porchowa, w wiosce znanej przez Polaków Kiwerowa Horka, przez Moskali Kirewa Gora. W tej tedy wiosce rozłożyli się Moskale, z nimi Possewin. 13 grudnia zozpoczęto układy, gdy tu do tej wioski, do chaty przez Possewina zajmowanej, komisarze polscy przybyli i stawili się także moskiewscy.

W ten sposób rozpoczął się kongres pokojowy, trwający od 13 grudnia 1581 r. do 15 stycznia 1582 r., a zakończony 10-letnim rozejmem. Niemal codziennie przybywali polscy komisarze z Jamu do Possewina i odbywały się długie wspólne sesye zawsze w jego obecności, przy bezustannem jego pośrednictwie, poczem znów na noc polscy do Jamu powracali. Obok tych układów poniekąd publicznych, tj. na wspólnych posiedzeniach komisarzy obu stron odbywanych, bezustannie toczą się układy prywatne, tj. Possewina z komisarzami to jednej, to drugiej strony oddzielnie; bezustannie krążą między Kiwerową Horką a obozem pod Pskowem gońcowie z listami od Possewina lub komisarzy do Zamoyskiego i króla i naodwrot; ciągle się Possewin z samymi moskiewskimi komisarzami porozumiewa, nieraz z nimi do późnej nocy radzi. Położenie Possewina wśród tego kongresu nie było wcale przyjemnem. Już wspomnieliśmy, jak bezustannie musiał walczyć z jednej strony z nieufnością i niechęcią komisarzy polskich i z podejrzliwością Zamoyskiego, z drugiej z hypokryzyą i uporem pełnomocników moskiewskich, którzy stosownie do polecenia cara, powoli tylko ustępowali, starając się koniecznie wytargować więcej, zanimby przystali na co przyzwolić w ostatecznym razie dopiero byli upoważnieni. To też układy nieraz się rwały a komisarze polscy nieraz grozili odjazdem, to rzeczywiście, to znów tylko pozornie, aby tem Moskali zastraszyć: a Possewin musiał dopiero załagodzać, uspakając i prosić obie strony, aby przecież do dalszych ustępstw i pozostania na miejscu przywieść się dały.

Zresztą i ze strony zewnętrznej pobyt tu Possewina był dlań przykrym. Wśród zupełnej niemal pustyni, bo w miejscu przez polskie podjazdy całkiem spustoszonem, wśród najcięższej zimy, w polu głębokim śniegiem pokrytem, gdzie o ży-

wność się wystarać nie było sposobu, a nawet zaopatrzyć się w wodę z wielką przychodziło trudnością, przepędzano krótkie dni i następujące po nich długie nocy na tych już wspomnianych swarach i sporach, w kurnej chacie, wszelkich wygod pozbawionej. A gdy się następnie na krótki spoczynek udać przyszło, to czad i sadze spadające na twarz czyniły nieraz legata papieskiego raczej do węglarza podobnym, jak Possewin sam o sobie powiada. O żywność wprawdzie nie potrzebował się troszczyć: obiedwie strony, tak Polacy jak Moskale, miały polecenie mieć w tym względzie o nim staranie, przy czem się także różnica w obęjściu z nim Polaków i Moskali okazała. Bo podczas gdy ze strony polskiej przeznaczony ku temu intendent w niedługim czasie wyczerpał swoje zasoby (na co się i sam Possewin skarży i co komisarze polscy stwierdzają), to Moskale dostarczali mu wszystkiego w obfitości, przywiózłszy z sobą mnóstwo zapasów i szczegółowe przepisy carskie co do udzielania takowych wysłańcowi Stolicy Apostolskiej.

Pod każdym zatem względem pobyt w takim miejscu był nieprzyjemnym; ale wzgląd na dobro publiczne dodawał Possewinowi odwagi i chęci do znoszenia takich trudów. A mógł wewnątrznie być w wysokim stopniu zadowolonym: czego pragnął, to tutaj najzupełniej osiągnął. Zarówno schyzmatycy Moskale, jak katolicy i protestanci armii królewskiej, wszyscy z najwyższą czcią zwracali oczy na ubogiego zakonnika, występującego tu w imieniu papieża jako pośrednik i arbiter, na którego sąd i zdanie bezustannie się obie strony powołują, od którego zależy sprowadzić tyle pożądaný przez wszystkich pokój. Possewinowi sprawiało rozkosz prawdziwą, jak sami wrogowie kościoła katolickiego tu w papieżu najwyższego pasterza uznawali, który pełniąc na ziemi dzieło miłości chrześcijańskiej nad powstrzymaniem rozlewu krwi przez swego sługę pracuje. Już przedtem doświadczył Possewin, jak korzystny wpływ takie podniesienie znaczenia Stolicy Apostolskiej na protestantów wywierało, skoro wielu w armii królewskiej na katolicyzm nawrócił; teraz jeszcze więcej korzyści się ztąd na przyszłość (szczególniej w Infantach) spodziewał i dla tego czynił co tylko się dało, aby właśnie wczasie układów powaga

Stolicy Apostolskiej jak najczęściej i jak najświetniej występowała ¹⁾.

Układy, które jak pierwotnie mniemano, kilka dni tylko potrwać miały, a które w istocie przeszło miesiąc się przeciągnęły, postępowały powoli, zahaczając się na każdym niemal kroku. Rozpadają się one na dwie prawie równe co do czasu ich trwania połowy, z których pierwszą zajmują rokowania o samą treść i podstawy, t. j. terytoryalne ustępstwa, drugą układy o formę, w jakiej rozejm ma być spisany, i o punkta dodatkowe. Podstawom poświęcono pierwsze 10 sessyi, podczas gdy wszystkich było 21: resztę więc zajęły obrady nad temi rzeczami dodatkowemi. Jak w jednym tak w drugim pośrednictwo Possewina było nieustannem: jeszcze wyraźniej niemal niż sama korespondencya Possewina i spisany przez niego Dyaryusz, poświadczają o tem listy do Zamoyskiego komisarzy polskich, którzy mimo całej swej nieufności i niechęci wyznać muszą, że Possewin dobrze służy interesom Stefana ²⁾.

Na sessyi 28 grudnia stanęło nakoniec porozumienie co do ustępstw terytoryalnych na podstawie warunków przez cara jego posłom danych, z którymi zgodne ze strony polskiej ostatecznie od Zamoyskiego nadesłane zostały; tj. iż król Stefan otrzymawszy od Iwana wszystkie zamki inflanckie, o ile jeszcze są w posiadaniu cara, a nadto zatrzymawszy całą ziemię połocką oraz ze zdobyczy przeszłorocznych Wieliz, resztę tych zdobyczy Moskwie zwróci. Teraz już tylko pozostawało porozumieć się o formę. Poczęto układać sam list przymierza i szło już wszystko gładziej, aż się w ostatniej chwili jeszcze raz zahaczyło i jeszcze raz o mało co do rozerwania nie przyszło. Wprawdzie ułożono się co do sposobu wydawania obustronnie zamków; przyczem nie zaniedbał Possewin na prośbę Moskali sprawić, iż w szczególności wszelkie bezpieczeństwo zawarowano oddalającemu się z Infant duchowieństwu greckiemu i rzeczom cerkiewnym, które ztamtąd zabrać miano; ułożono też czas trwa-

¹⁾ List Possewina do Jenerała Jezuitów, Suppl. Nr. 162.

²⁾ List Zbaraskiego do Zamoyskiego, Kojalowicz: Dniownik, Dodatek N. 117.

nia rozejmu na lat 10, od Trzech Króli 1582 r. do Trzech Króli 1592 r., wreszcie sposób ratyfikacyi obustronnej traktatu. Większą już trudność przedstawiała kwestya wymiany jeńców wojenych, którą ostatecznie wyminięto, stanowiąc, że się o tem oddzielnie traktować będzie przez posłów, którzy po ratyfikacyę pojedają. Ale tym punktem, na którym się wszystko, jak już wspomnieliśmy, jeszcze raz zaparło, była kwestya, w jakiej formie ma być wyrażonem ustąpienie Infant, i druga co do tytułu carskiego.

Co się tyczy tytułu carskiego, to posłowie moskiewscy starali się usilnie najprzód u Possewina o napisanie takowego przy imieniu Iwana przez komisarzy polskich w dokumencie pokoju, zanim z tem żądaniem wystąpili publicznie. Ale w tem naturalnie żadnej pomocy od Possewina nie otrzymali, któremu dało to tylko sposobność przedstawić im, iż jeżeli przez wyraz car rozumieją tytuł tatarski, do jakiego podbicie Kazania i Astrachania nadaje Iwanowi prawo, to nie przystało monarsze chrześcijańskiemu używać bisurmańskich tytułów; jeżeli zaś przywiązują do niego znaczenie takie, jakie ma tytuł; cesarz, to Iwan do niego prawa nieposiada: bo tylko jeden jest cesarz w chrześcijaństwie, a godność ta, ściśle z kościołem połączona, tylko przez papieża nadaną być może.

Z papieżem więc Iwan najprzód traktować powinien, rozumie się na podstawie unii kościelnej, jeżeli się chce ozdobić nowymi tytułami. Daremnymi były wszystkie historyczne wywody Moskali, zresztą zupełnie niedorzeczne: kwestya ta zajęła całe dwie sesye pokojowego kongresu; a spierano się z takim zapalem, że nawet Possewin miał podobno zapomnieć na chwilę o swem zwykłym pojednawczem postępowaniu i posunąć się w uniesieniu do gwałtownych czynów ¹⁾. Stanowczemu oporowi

¹⁾ Historycy rosyjscy twierdzą na podstawie zapisek posłów moskiewskich, (dotąd nie ogłoszonych), że przy sporze o tytuł carski, Possewin, rozgniewany uporem Moskali, wyrwawszy z rąk głównego posła brulion traktatu, wyrzucił takowy za drzwi, a samego posła za kołnierz ująwszy natychmiast mu się z izby wynosić rozkazał; p. Karamzin, IX. p. 316 i nota 601 przekł. pol. co i Sołowiew, VI 389 powtarza. O unie-

tak Possewina jak polskich komisarzy, musieli Moskale wreszcie ustąpić. Tylko oni w swoim dokumencie nazwali Iwana carem; w wystawionym zaś przez posłów Stefana zwano go tylko panem Wszech Rusi i W. ks. Moskiewskim. W ten sam sposób rozstrzygnięto spór co do tytułu księcia Smoleńskiego.

İną trudność pochodzącą ztąd, że polscy komisarze pragnęli, aby traktat i Possewin także podpisał, czemu znów Moskale mocno oponowali, usunął sam Possewin, nie chcąc się na to zgodzić. Nie chciał bowiem, ażeby w ten sposób Stolica Apostolska, dawna zwierzchniczka Infant, stwierdziła zupełne ich oddanie Polsce i niejako swoich praw się zrzekła; a zarazem obawiał się tem przesądzać co do pretensyi, jakie Rzesza niemiecka z dawnych czasów do Infant rościćby mogła ¹⁾.

Największą trudnością było porozumienie się o formę ustąpienia Infant. Zupełnemu zrzeczeniu się nawet tytułu tej ziemi i wszelkiego do niej prawa, włącznie z tymi zamkami, które zdobyli Szwedzi, oparli się posłowie moskiewscy tak silnie i upornie, że polscy posłowie musieli w tym względzie ustąpić, zanosząc tylko, jak to im wyraźnie ich instrukcyja na ten wypadek przepisywała, uroczystą protestacyą wobec Possewina, że i te zamki, które są w mocy Szweda, król Stefan odzyskać pragnie; że zatem, jeřliby ztąd do wojny przyszło, nie powinno to w niczem naruszać pokoju co do innych części z Moskwą zawartego. Ale moskiewscy posłowie chcieli jeszcze wpisać w dyplomat traktatu wyraźne oświadczenie, że Iwan z łaski ustępuje Stefanowi swojego dziedzictwa Infant, i wspomnieć nawet, że ustępuje Kurlandyi i Rygi. Polscy komisarze nie bez słusności widzieli w tem przyznawanie jakiegoś prawa do całych Infant Iwanowi, skoroby jako dziedzictwo jego wymieniono nawet te ich części, jak Kurlandya i Ryga, których nigdy

sieniu jednak tak niezgodnem z całym postępowaniem Possewina nie wspomina nic ani jego Dyaryusz kongresu, ani korespondencyja bądź jego, bądź też posłów polskich.

- 1) Ustęę, w którym o tem mowa, opuszczony jest we wszystkich dawniejszych drukach Dyaryusza zjazdu; tylko w Suppl. ad H. Russ. Mon., gdzie ten Dyaryusz z autografu Possewina wydrukowano, znajduje się wzmianka o tem, w sesyi 18tej, z 9 stycznia 1582.

nie miał w posiadaniu, przyznawanie więc prawa, którego mu zawsze ze strony polskiej zaprzeczano, a którego przyznanie obecnie, mogłoby mu dać pochop po upływie rozejmu znów je odnowić i nową wojnę wywołać. To też gdy Moskale z tem żądaniem wystąpili, posłowie polscy natychmiast chcieli odjechać; a Possewin, zamiast ich zatrzymywać, oświadczył udającym się do jego pośrednictwa Moskalom, że nie mogą się z jego strony żadnej w tem pomocy spodziewać. Więc musieli w końcu po ciężkich targach ustąpić: zamiast coby miano mówić o ustępowaniu Infant, wymieniano wszystkie zamki po szczególe, których w tej prowincyi car królowi polskiemu ustępował; tylko w dokumencie z moskiewskiej strony wystawionym nazywano Iwana w tytule księciem inflanckim, w dokumencie polskich komisarzy tytuł ten dawano samemu tylko Stefanowi: a o prawie Iwana, o Kurlandyi i Rydze w żadnym nie wspomniano.

Stanął więc nakoniec z takim mozołem układany rozejm, dnia 15 stycznia 1582 r. Datowano go z Jamu Zapolskiego, który urzędowo na miejsce zjazdu był przeznaczony; dla tego też urzędowo zwał się ten traktat zapolskim, a nie pokojem w Kiwerowej Horce, jak zwykle bywa oznaczany ¹⁾. Wiadomość o zawarciu pokoju przesłana do obozu polskiego, a ztamtąd do Pskowa, obiedwie strony, tak obleżonych jak oblegających, napełniła najżywszą radością. Zamoyski wraz z całym wojskiem natychmiast odprawił dziękczynne modły, a do Possewina słał list dziękczynny, że za uspokojenie tej części świata chrześcijańskiego po Bogu jemu to przedewszystkiem wdzięczność się należy, bo przez niego to się stało ²⁾. A że to nie

¹⁾ Dokument pokojowy moskiewski w oryginale ruskim drukowany w księdze poselskiej metr. lit., II., Nr. 83; obadwa tj. tak przez Moskali jak i przez Polaków wystawione dokumenta w dosłownem tłumaczeniu polskiem, Kojałowicz, Dodatek, Nr. 274 i 275; w tłumaczeniu łacińskiem w Possewini *Mosc^ovia*, ed. 1586 p. 166 i 167, oraz we wszystkich późniejszych wydaniach *Moscovii*, ostatnio w *Relacyach*, I 419—437.

²⁾ List Zamoyskiego do Possewina z 19 stycznia, *Moscovia*, ed. 1586, p. 235; Kojałowicz Dodatek N. 244; *Relacye*, I. 437; *Theiner Annales*, Eccl. III. f. 335.

był czczy frazes; że w istocie Possewin głównie był sprawcą pokoju, który bez jego pośrednictwa nie łatwo byłby nastąpił; to jak mniemamy, już ten pobieżny rys układów, któryśmy tu dali, okazuje, a szczegółowe ich przedstawienie jeszcze dokładniejby o tem przekonało.

Przysłużyłże się Polsce Possewin pokój ten sprowadzając? Pomimo dosyć rozpowszechnionego mniemania, że ten pokój był dla Polski wielkiem nieszczęściem, że pośrednictwo Stolicy Apostolskiej wytrąciło z rąk Stefana zwycięski oręż, który byłby zgubę ostatnią Moskwie zgutował, nie wahamy się twierdzić stanowczo, że owszem w obecnych warunkach i przy obecnym stanie rzeczy, pokój w Zapolskim Jamie zawarty, był dla króla Stefana i armii polskiej pod Pskowem prawdziwem dobrodziejstwem. Mniemania tego, o którym przed chwilą wspomniano, żaden wprawdzie z poważniejszych historyków nowszych, przynajmniej o ile nam wiadomo, jawnie nie wypowiada; prawie każdy za to z ubolewaniem wspomina o tym pokoju. A jednak wystarczy tylko czytać współczesnego Heidensteina, żeby nabrać w tym względzie zupełnie odmiennego przekonania; jeszcze bardziej przekonywa o tem Dyaryusz bezpośredniego naocznego świadka, X. Piotrowskiego i dołączone przy jego wydaniu dokumenta. Dyaryusz X. Piotrowskiego nie dochodzi do chwili zawarcia pokoju; z niego więc nie poznać jaką to wywołało radość w obozie polskim; ale można ją sobie wyobrazić łatwo widząc z dyaryusza, z jakim to oczekiwaniem i niepokojem spoglądano z pod Pskowa ku miejscu, gdzie się układy toczyły, z jaką uciechą witano każdą wiadomość, która pomyślny rezultat zapowiadać się zdawała, jaką trwogą i zniechęceniem napełniała każda wieść o powstających trudnościach i grożącym zerwaniu układów. Już z Heidensteina było wiadomo, co obecnie jeszcze dosadniej maluje Dyaryusz i stwierdzają dokumenta do niego dołączone, jak smutnem było położenie armii polskiej pod Pskowem, pozbawionej wszystkiego, łaknącej żołądu, a nie mogącej nawet za grube pieniądze dostać żywności, cierpiącej głód i niedostatek, nie zaopatrzonych wśród ciężkich mrozów w ciepłą odzież. Wskutek tego niedostatku zagęszczały się w armii choroby i przybierały zaraźliwy charakter, tak iż w niektórych oddziałach po 60 lu-

dzi na stu bywało niezdolnymi do pełnienia służby ¹⁾, której ciężar spadał tem dotkliwiej na pozostałych, a którą ci tem niechętniej spełniali, ile że przy panującym braku amunicyi nawet trudno się było ludzi nadzieją zdobycia Pskowa. Toż pod miastem dla tego głównie pozostano, żeby oczekiwać rezultatu układów: bo ustąpienie z pod Pskowa, o którym już radzono, byłoby na nie najfatalniejszy dla Polski wpływ wyrzucić musiało. A w obozie polskim obok całego niedostatku i znużenia jeszcze pełno było swarów i niechęci: między Litwą, Polakami i Węgrami bezustanna istniała zawiść i niezgoda, nieraz do gwałtownych sporów i zająć doprowadzająca. Rosła niechęć, że te wszystkie trudy darmo się ponoszą: bo odzyskane Inflanty Stefan jako lenno jednemu ze swych synowców odda, bo jeszcze o nie ze Szwedem nowe przyjdzie staczać boje. Żołnierze nieopłaceni bezustannie grozili rozejściem się, a tymczasem dopuszczali się wszelkich możliwych ekscesów, których hetman Zamoyski pohamować nie był w stanie i sam nawet od nich cierpiał ²⁾.

Prawda i w Pskowie panował brak i niedostatek; ale nie tak znów wielki, żeby się szybkiego poddania miasta spodziewać było można. Sam Zamoyski, który najbardziej obstawiał za tem ażeby w razie rozbicia się układów z pod miasta nie ustępować, spodziewał się, że do maja, miasto się poddać będzie musiało. Ale było to wielkiem pytaniem, czyby do maja armia polska pod Pskowem wytrwać była w stanie, czy do tego czasu byłyby nadeszły posiłki. Bo jakkolwiek król Stefan dla tego właśnie do kraju podążył, aby na nowym sejmie nową pomoc pieniężną wyjednać, zachodziła wielka wątpliwość, czyby mu się to było udało. Przynajmniej bardzo znaczna część

1) Tajemny dopisek przy liście Zamoyskiego do Stefana z 26 grudnia, Kojalowicz; Dodatek N. 141.

2) Zamiast szczegółowych cytatach musimy odesłać do samego Dyaryusza, gdzie na każdej niemal karcie spotyka się dowody tego, co tu powiedziano, i do listów Zamoyskiego z obozu, dla przykładu przytaczamy tylko list Zamoyskiego do kuchmistrza koronnego z 3 stycznia 1582 r. Kojalowicz, Dodatek Nr. 195.

szlachty była stanowczo dalszemu prowadzeniu wojny niechętną. Już na poprzednim sejmie z trudnością do uchwalenia poborów nakłonić ją się dało: teraz nie łatwo było o równie pomyślnym skutku się zapewnić. A gdyby sejm odmówił nowych podatków, gdyby armia pod Pskowem nie wsparta posiłkami była się ujrzała w konieczności ustąpić z pod miasta, co w takim razie było nietylko prawdopodobnem, ale niemal koniecznem: jakaby to było klęską moralną dla Polski, jakżeby to demoralizujący wpływ wyrzucić musiało na cały kraj, przywykły w ostatnich czasach do ciągłych zwycięstw, a jednak już długą wojną znużony? Wtedy Iwan aniby słuchać chciał o ustąpieniu Inflant, wtedy prawdopodobnie byłaby się postać rzeczy zupełnie zmieniła: ze zwycięskiej łatwo mogła się zamienić Litwa w najechaną przez wroga. W obecnych więc warunkach, powtarzamy to raz jeszcze, sprowadzony przez Possewina pokój był ze wszech miar szczęśliwym dla Polski wypadkiem.

Cóż dawał ten pokój państwu polsko-litewskiemu? Bezpośrednio, prawda, nie dawał nic więcej nad to, na co już przed ostatnią wyprawą, w czerwcu 1581 r., car Iwan przystawał, i co przez swoich ofiarował posłów, zanim się z tem znowu cofnął, odstraszonego wygórowanemi, jak je nazywał, żądaniem Stefana. Bo wtedy z ważniejszych miejsc w Inflantach nie chciał ustąpić Polsce, tylko Narwy, o którą się wówczas rozerwało. Ale mimo to, ostatnia wyprawa nie była daremną. Obecnie, chociaż się Narwa nie dostawała w ręce Stefana, było to jednak zupełnie co innego, niż gdyby się nie była wtedy w jego moc dostała. Bo wtedy, gdyby był Iwan ją zatrzymał, to byłby jęj nie utracił wcale; uspokojony od strony Polski byłby wszystkie siły obrócił ku obronie Narwy przeciwko Szwedom, którzyby jęj w takim razie z pewnością nie byli zdobyli. Moskwa byłaby się przy tym ważnym porcie morskim utrzymała. Tymczasem obecnie Narwa była w posiadaniu Szwedów, którzy ją zdobyli korzystając z zajęcia Moskali walką pod Pskowem. Niewątpliwie, nie było to miłem dla Polski. Ale Narwa w ręku Szwedów miała zupełnie inne znaczenie dla Polski niż w ręku Iwana; o odcięcie Szwecyi od morza nie mogło Polakom chodzić, ani też było to podobnem do wykonania, skoro przecież Szwecya zewsząd miała dostęp do mo-

rza; jeden port więcéj w jéj posiadaniu był dla Polski rzeczą dosyć obojętną. Za to Iwan, zawierając obecnie pokój ze Stefanem i wydając mu całe Inflanty, o ile je po utracie Narwy jeszcze posiadał, był teraz zupełnie od morza odcięty; a trzeba nam pamiętać, że pierwszą i główną przyczyną wmieszania się państwa polsko-litewskiego w sprawy inflanckie było: niedopuszczyć Moskwy do morza. Czy zaś Iwan od Szwedów odzyska Narwę, to było wielkie pytanie. Cel więc główny całej przeszło 20-letniej walki był osiągnięty: Moskwa utraciła przystęp do morza, i nie odzyskała go aż przeszło po upływie całego wieku, za Piotra W.

Przedewszystkiem zaś pokój obecny był największem dobrodziejstwem dla samych Infant. Od dwudziestu lat przeszło nieszczęśliwa ta prowincya stała otworem dla każdego awanturnika, była miejscem ubijatyki dla armii polskich, szwedzkich, duńskich, moskiewskich, zaznała całego barbarzyństwa i srogości rządów Iwana Groźnego. To też bogata i kwitnąca niegdyś prowincya zamieniła się teraz w pustynię niemal, a wiele czasu upłynąć musiało, zanim odetchnąć znów i odżyć była w stanie, a do dawniej świetności nie prędko, może nigdy nie powróciła. Teraz otwierała się przed nią nadzieja jakiegoś przecież spokoju, jakichś uregulowanych stosunków pod rządem polskim, nie ze wszystkiem mogącym ją wynagrodzić za dawną niepodległość, (bo rządy polskie w Inflantach dotąd nie wiele badane i nie znane prawie w polskiej literaturze historycznej, szczęśliwymi dla tego kraju zaprawdę nazwać się nie dadzą), lecz w każdym razie zapewniającym pewną wolność i bezpieczeństwo. To też nie darmo ks. Kurlandzki, Kettler, odprawiał w swem księstwie dziękczynne modły po zawarciu pokoju Zapolskiego, niedarmo kazał jego rocznicę, 15 stycznia, zawsze obchodzić uroczyście, jako święto krajowe, co się aż w późniejsze czasy utrzymało ¹⁾. Nie bez podstawy mógł Possewin, wiedząc, jakim pokój dla Infant dobrodziejstwem, radować się, że gdy ujrzą, iż to za staraniem stolicy apostolskiej sprowadzony został, że to namiestnik Chrystusa na

¹⁾ Hennin: *Lieflendische - Churlendische Chronica* w *Scriptores rerum Livonicarum*, II, p. 227.

ziemi, a dawny zwierzchnik Inflant, teraz nawet, po ich odpadnięciu od kościoła katolickiego, o ich dobro się jednak troszczy, tedy przez samą wdzięczność zwróca się znów ku niemu, skoro już teraz błogosławią imię jego jako dawcy pokoju. Z tego swojego pośrednictwa spodziewał się jak najlepszych skutków dla katolicyzmu w Inflantach: tem bardziej, gdy w listach do Stefana i do Zamoyskiego bezustannie zagrzewał, aby się zabrano do przywrócenia tam dawniej religii, i otrzymał był już od nich stanowcze przyrzeczenia w tym względzie.

Lecz jeśli się nie zawiódł na tych przyrzeczeniach, to zawiódł się najzupełniej na Inflantczykach. Zamiast wdzięczności, doczekał się tego, że Inflantcy to właśnie historycy działalność jego przed potomnymi osławili, głosząc, że pokój przez niego sprowadzony był haniebnym dla Polski a korzystnym dla Iwana, że Possewin zwłaszcza dla Inflant niechętnym się okazał, i nie chciał przy traktacie zawarować wydania jeńców inflanckich w Moskwie więzionych, twierdząc, że heretyków i tak dosyć w Inflantach pozostanie, więc się o tamtych troszczyć nie należy. A przecież wiemy z autentycznych źródeł, że głównie Possewin o uwolnienie jeńców się starał, i że to wcale nie jego było winą, iż w tym względzie nic nie postanowiono ¹⁾.

V.

Nie zjednał więc sobie Possewin Inflantczyków, chociaż dla nich pokój był dobrodziejstwem, przynajmniej nie zjednał ich sobie trwale. Chodziło teraz o to, czy mu to lepiej zapewni względy i przychylność cara Iwana, dla którego przecież ta pacyfikacya była pożądaną, choć w gruncie rzeczy może

¹⁾ Te nienawistne a nieprawdziwe wiadomości o pośrednictwie Possewina spotyka się we wszystkich pisarzach inflanckich, zaczynając od współczesnych; Laurentius Müller: *Septembrialische Geschichten*, ed. 1595, p. 25—26; Rüssow: *Chronica der Prowinz Lieflandt*, w *Script. rer. Livon.* II, p. 148; Hiärn. Est. Lief. und Lettländische Geschichte w *Monum. Livoniae antiqua*, I, p. 333; Kelck: *Liefländische Historia*, Revel, 1695, p. 371—372.

mu mniej przynosiła korzyści niż Polsce i Inflantom. Aby się o tem przekonać, aby cośkolwiek dla katolicyzmu w Moskwie wyjednać, wybierał się tam obecnie po raz drugi Possewin stosownie do swojej przed odjazdem carowi uczynionej obietnicy.

Nie łudził się on bynajmniej wyruszając w tę podróż zbyt sangwinicznemi nadziejami powodzenia. Widzieliśmy, że już po pierwszym u cara pobycie nie robił sobie żadnych illuzji co do nawrócenia go i pozyskania dla unii, teraz nawet jeszcze bardziej zmniejszyły się jego nadzieje w tym względzie, jeżeli miał jakie. Donosząc do Rzymu zaraz po zawarciu pokoju, że zamierza znów do Moskwy się udać, uprzedzał zarazem, że się tam wiele sprawić nie spodziewa, że właśnie w czasie dłuższego pobytu z Moskalami i dalekich z nimi razem odbywanych podróży, poznał jeszcze dokładniej ich naturę i przekonał się, jak głęboką odrazą dla katolicyzmu pałają. Jechał więc tylko, żeby nie zaniedbać żadnej sposobności: a jak z każdej się podającej chciał umiejętnie korzystać, to widać już z tego, że i teraz, donosząc do Rzymu, iż niezadługo posłowie polscy do Moskwy po ratyfikację traktatu się udadzą, wzywał stolicę apostolską, aby z nimi wysłano odpowiednie osoby, a więc duchownych katolickich, którzyby tam może co sprawić mogli. Wszelki jednak postęp w Moskwie wymaga długiego czasu: tylko powolnie dokonać się może; Chrystus tylko tam zwykł łaskę swą zsyłać, gdzie już się znajdują odpowiednie narzędzia ku jęj przyjęciu i szerzeniu. Tak pisząc przypomniał znów teraz i zalecał w Rzymie Possewin, jak potrzebnem jest założenie seminaryum ruskiego na Litwie, z kądby z czasem pracownicy około katolicyzmu w tych stronach wyjść mogli.

Sam zaś podążał do Moskwy nie dla nawracania, lecz w nadziei, że przecież może się coś więcej da wyjednać, np. pozwolenie na zbudowanie tam kościoła katolickiego, czego car za pierwszym razem odmówił. Zresztą chodziło mu o to, żeby zapewnić te korzyści co do wolnej komunikacji z katolickimi kupcami, które już za pierwszym razem wyjednał. Toż na odjeźdźnem powiedział mu car Iwan, że gdy wróci, będą o religii rozmawiać: chciał mu Possewin teraz to przyrzeczenie przypomnieć, choć się z takiej rozmowy nie spodziewał bezpośred-

dnich owoców. A zapal jego apostołski, który go ku téj podróży teraz nakłaniał, czynił go nawet na niebezpieczeństwa gotowym: nie ufał bowiem mimo przyrzeczeń Iwana, czy go co złego nie spotka, gdy o religii prawić zacznie. Przewidywał nawet możliwość, że nie powróci z Moskwy: zdaje się, że znane okrucieństwa Iwana tą go obawą napełniały ¹⁾.

Nie łudząc się nadziejami co do religijnych powodzeń, spodziewał się jednak Possewin po carze czegoś innego, tego, z czem przecież Iwan sam wystąpił przez swego posła do stolicy apostołskiej, przymierza przeciwko niewiernym. Iwan za pierwszą u niego bytnością Possewina twierdził, że tylko wojna z Polską od walki z niewiernymi go powstrzymuje. Teraz wojna ta się skończyła, a myśl przymierza z Moskwą, przedewszystkiem przeciwko Tatarom perekopskim, znalazła nawet u Stefana i Zamoyskiego silny oddźwięk. Obadwaj polecali jadącemu do Moskwy Possewinowi, aby się o to starał, aby zamiary w tym względzie Iwana wyrozumiał, aby mu przedstawił, że daleko dla obu państw będzie korzystniéj, zamiast obustronnie opłacać się Tatarom a mimo to ich spustoszenia znosić, użyć raczéj tych pieniędzy na wspólną przeciwko nim walkę ²⁾. W tym więc jednym tylko względzie miał Possewin, jak skutek okazał, illuzye bardzo zresztą naturalne i zrozumiałe.

Pozostawszy w Kiwerowéj Horce, jeszcze przez tydzień po zawarciu pokoju (jak się zdaje, czekano na przybycie tych carskich urzędników, którzy mieli zdawać zamki Inflanckie Ste-

1) List Possewina do kard. Como, Suppl. Nr. 30, data tam podana 13 stycznia, jest mylna, zamiast 15go, bo już po zawarciu pokoju pisany. Na ten wypadek, gdyby nie wrócił, chciał nawet przesłać listy; które od cara dotąd odbierał, do kolegium Jezuitów w Wilnie.

2) Patrz listy Zamoyskiego do Possewina, już cytowany z 19go stycznia i drugi z 23 stycznia, *Moscovia*, p. 250; Kojalowicz Dod. Nr. 266; *Relacye*, I, 439; Possewina do Zamoyskiego z 21 stycznia, *Moscovia*, p. 246, Kojalowicz, Nr. 265, *Relacye*, I, 737; z 26 stycznia, Kojalowicz, Nr. 288 i z 29 stycznia, *Mosc.* 248, Kojalowicz 289 i *Rel.* I, 440, wreszcie to, co Possewin w Moskwie o tem traktował, *Pamiętniki*, X, 269—271.

fanowym ludziom) wyruszył Possewin, 23 stycznia wraz z posłami moskiewskimi, tym razem podążając do Nowogrodu Wielkiego, witany po drodze radością z pokoju mieszkańców, i stanął tam 31 stycznia. Tu zastał już oczekujących nań wysłańców carskich, którzy go dalej przeprowadzić mieli. Za to z posłami się rozdzielił, bo przodem do cara podążyli ¹⁾).

W Nowogrodzie z polecenia Iwana robił honory głównie arcybiskup miejscowy, i tu się powtórzyło to samo, co przy wstępie Possewina do Moskwy, w Smoleńsku, miało miejsce. Arcybiskup bowiem zaprosił go następnego dnia na nabożeństwo do cerkwi. Ale Possewin odmówił i teraz, gdyż w schyzmatykiem brać udziału nie może; nie zgodził się nawet być obecnym przy odśpiewaniu psalmów, do czego arcybiskup nakłaniał, chcąc mu uroczystą powagą służby Bożej zaimponować. Za to, pragnąc według polecenia z Rzymu wszystkiemu się przyjrzeć, zrobił jedno ustępstwo i dał znać arcybiskupowi, iż gotów zwiedzić cerkiew i obejrzeć złożone tam relikwie, lecz w czasie, w którym nabożeństwa nie ma. A gdy to nastąpiło i pontyfikalnie przystrojony arcybiskup przyjąwszy go w cerkwi po takowej oprowadzał, Possewin odmówił pocałować jego rękę, co mu tu podobnie jak w Smoleńsku, proponowano według zwyczaju; a nadto gdy przy oglądaniu relikwii arcybiskup się z dumą o schyzmatykach jak o prawdziwych chrześcijanach wyrażał, przemówił Possewin przez tłumacza do zgromadzonego ludu o tem, kto to są prawdziwi chrześcijanie, i tem, jak twierdzi, wielkie wywołał wrażenie: zapewne tylko zdumienia takim zuchwalstwem. Widząc zaś, jak przedewszystkiem Moskale są niewolniczy, upominał arcybiskupa, że występując wobec Possewina przeciw katolicyzmowi może zasłużyć na gniew cara, któremu papież obecnie sprowadzeniem pokoju takie dobrodziejstwo wyświadczył; wreszcie obejrzawszy z samym tylko arcybiskupem największe nawet świętości z pewnem

¹⁾ Car otrzymał dopiero 2 lutego zawiadomienie o pokoju i podróży Possewina i wydał odpowiednie rozporządzenia, *Pamiętniki*, X, 254—259; zresztą już dawniej, gdy Possewin pod Psków jechał, rozporządzenia na czas jego powrotu otrzymał był wojewoda nowogrodzki, tamże, 244.

lekceważeniem, opuścił Possewin cerkiew ubolewając, że lud ten tak chętny do oddawania głębokiej czci przedmiotom religijnym, prawdziwej wiary nie zna i nie ma nawet żadnego podejrzenia o swoich błędach ¹⁾.

Niebawem wyruszył Possewin ku Moskwie, gdzie stanął trzynastego dnia podróży, 14 stycznia 1582 r. ²⁾. I teraz przyjęto go z wielkimi honorami, większymi, jak twierdzi, niż pragnął. Possewin zastał zmiany w Moskwie i carze od czasu swego odjazdu i car i dwór byli pogrążeni w żałobie z powodu śmierci najstarszego syna carskiego i następcy tronu, Iwana, którego własny ojciec w zwykłym sobie napadzie gniewu, z powodów dotąd jeszcze niezupełnie wyjaśnionych tak silnie swą okutą laską zranił, że niebawem potem życie zakończył, 19go listopada 1581 r. Oddawał się Iwan Groźny czas jakiś gwałtownemu żalowi, mówił o ustąpieniu z tronu, wzywał do wyboru nowego cara; lecz nie było to po raz pierwszy: jak dawniej tak i teraz niedowierzający dworzanie i bojarzy niby to go zmusili zatrzymać nadal rządy. Jednakże pewne pogębienie dawało się jeszcze dostrzedz w carze; to obiecywało, zdaniem Possewina, większe wrażenie jego religijnym namowom; temu też, jak mniemał, przypisać należało, iż Iwan dosyć spokojnie jego nawet ostrych wyrażen wysłuchał, ani go za to nie skarcił, jak się dworzanie i sam Possewin spodziewali. Possewin zaś miał nadto obecnie tę satysfakcję, że ci sami dworzanie, którzy za jego pierwszego pobytu żartowali z czarnego jego stroju, (bo Possewin zawsze się ukazywał w swej zakonnej szacie), teraz sami czarno byli przybrani ³⁾.

Przez cały miesiąc, od 14 lutego do 15 marca, trwał drugi pobyt Possewina u cara, tym razem w Moskwie. Przez cały ten czas, acz i teraz go pilnie strzeżono, podejmowano go jednak z wielkimi zaszczytami i honorami. Dwukrotnie, wnet

¹⁾ List Possewina do Generała Jezuitów, Suppl. Nr. 162; ann. lit. powtarzają tylko ten list przy opisie drugiej podróży i drugiego pobytu Possewina w Moskwie; dla tego nie potrzebujemy ich odtąd uwzględniać.

²⁾ Pamiatniki, X, 259 oraz list do Generała Jezuitów.

³⁾ Possevini Moscovia, komentarz II, rozdz. magni Ducis Moscoviae filii.

po przyjeździe, 16 lutego, i przed pożegnaniem, 11 marca, był na uroczystych uroczystościach, jakie zresztą car zwykł był dawać dla posłów zagranicznych, których dobrze przyjmował; niejednokrotnie wzywany traktował z bojarami carskimi, bądź też rozprawiał z samym carem, przedewszystkiem o religii. Ale rezultatu żadnego nie osiągnął: mimo wszystkich uprzejmości i ustępstw w rzeczach podrzędniejszego znaczenia, do żadnego z celów swojej misji nie doszedł.

Rokowania zaś Possewina z Moskwą potrójny obecnie cel miały. Najprzód umocnić i utrwalić dopiero co zawarty pokój między Moskwą a Polską; powtórnie skłonić cara do zawarcia z monarchami chrześcijańskimi zachodu przymierza przeciwko Turkom, a przynajmniej skłonić go, aby przedwstępne ku temu poczynił kroki; wreszcie sprawić coś dla religii katolickiej, przygotować unią, a raczej osiągnąć takie ustępstwa, któreby pewien wpływ katolicyzmowi na Moskwę wywierać pozwoliły, otworzyły mu jakieś drogi powolnego oddziaływania na Moskali: bo że o sprowadzeniu natychmiast unii Possewin ani marzył, to już mieliśmy sposobność wykazać.

Tymczasem w żadnym z tych trzech punktów nie udało się Possewinowi doprowadzić do jakiegoś stanowczego powodzenia. Najwięcej jeszcze dla pierwszego mógł sprawić, chociaż i to nie było wiele. Za przybyciem do Moskwy zastał tam już Possewin list Zamoyskiego do siebie, donosząc o nie dosyć ściśłem wypełnianiu przez Moskali warunków ułożonego pokoju, o zwłokach w wydawaniu ustąpionych zamków inflanckich w oznaczonym czasie, o krzywdach wyrządzonych ściągającym się oddziałom królewskim. Skarżył się więc Zamoyski, iż lęka się ztąd jakich trudności i zawikłań, bo choć on sam gotów jest najściślej rozejm wypełniać, jednak takich naruszeń spokojnie znieść nie będzie w stanie ¹⁾. Za tem zaraz przy pierwszych traktowaniach z urzędnikami carskimi zwrócił Possewin na to ich uwagę, żądając zapobieżenia tym nieporządkom. A Moskale niebawem odpowiedzieli na skargi skargami, iż i ze strony polsko-litewskiej gwałtów się już po zawar-

¹⁾ List Zamoyskiego do Possewina, z pod Pskowa 31 stycznia, Kojalowicz. Dodatek Nr. 290.

ciu rozejmu dopuszczano. Jednakże uznał car słusność skargi i wysłał od siebie z rozkazem, ażeby odtąd temu zapobiegano i wypełniano dokładnie, co w rozejmie zawarowanem zostało; a Possewin o tem donosząc, ze swój strony upominał Zamoyckiego i króla Stefana, aby też nawzajem krzywdy Moskwie po rozejmie wyrządzone wynagrodzonymi zostały ¹⁾

Ku umocnieniu też pokoju zmierzały starania Possewina, zarazem tegoż pokoju skutkiem będące, aby wyjednać uwolnienie jeńców, zarówno polsko-litewskich jak i inflanckich; chociaż inflanccy pisarze właśnie go osławiają, jak już wspomniano, że o takowych nie dbał. Zawierając pokój nic co do jeńców nie ułożono, jak widzieliśmy, zostawiając to traktowaniu posłów, którzy po ratyfikację pojadą. Possewin więc teraz nalegał, ażeby car okazał się wspaniałomyślnym, i tych, których ma u siebie, puścił wolno, na czem tylko zyskać może. Bo Stefan z pewnością będzie tem zachęcony do odwzajemnienia się i puści wolno jeńców moskiewskich, których jest znacznie więcej. Nalegał także Possewin, aby wypuszczono tych kupców litewskich, których wybuch wojny w Moskwie zaskoczył, i którzy tam zostali zatrzymani; wreszcie o uwolnienie gońca Stefanowego, Przeworskiego, który był przywiozł do Moskwy w czasie pierwszego pobytu Possewina u cara ów list Stefana do Iwana z Zawołocza 2 sierpnia pisany. Car jednak nie bardzo chciał się na wspaniałomyślność spuszczać: kupców wprawdzie litewskich i owego gońca uwolnić rozkazał; pozwolono im już przed wyjazdem Possewina wyruszyć w drogę; ale co do jeńców, to tylko paru w dowód uprzejmości i szacunku dla posła papieskiego mu dano; a car polecał Possewinowi, pochwalając jego projekt w tym względzie, pisać o to do Stefana, aby nawzajem puścił jeńców moskiewskich: na granicy będzie można taką generalną wymianę, wszystkich za wszystkich, urządzić. Tymczasem zaś tylko zwolniono, za staraniem Possewina straż nad jeńcami i uczciwiej ich traktować polecono.

¹⁾ Pamiatniki, X, 267—269 i 273—276; list Possewina do Zamoyckiego z 18 lutego, *Moscovia*, p. 251; Suppl., Nr. 161; *Relacye*, I, 443, i do króla Stefana z tegoż dnia, Suppl., Nr. 160.

Car w dowód swej łaskawości kazał wielu z nich poprowadzić do Possewina, i aby mu złożyli dzięki, bo to przez wzgląd na papieża tych ulg doznają; a oni też nie szczędzili podziękowań i uwielbień dla Ojca świętego, iż on jedyny nimi się opiekować raczy. Również uprzejmość okazano posłowi papieskiemu w jednej jeszcze rzeczy: na wstawienie się Possewina przyrzekł car uwolnić kilkunastu Hiszpanów, którzy z niewoli tureckiej zbiegłszy do Moskwy, tam internowani byli. Zato uwolnienia niektórych innych osób, szczególnie jakiegoś księdza inflanckiego, którego kilkakrotnie Possewin się domagał, odmówiono mu, powtarzając zawsze, mimo zaprzeczań Possewina, że to jest Luteranin, że więc się o niego poseł papieski troszczyć nie powinien ¹⁾).

Daleko mniej powodzenia miał Possewin w drugiej sprawie, sprawie przymierza z monarchami chrześcijańskimi, przeciwko Turkom. Jakkolwiek to był właśnie powód a raczej pozór, jaki przybierał Iwan wysyłając swego gońca do Rzymu, jakkolwiek więc właśnie w tem Possewin najprędzej powodzenia się spodziewał: jednak teraz szukano ze strony Moskali wymówek, żeby się od wszelkiego w tym względzie zobowiązania uchylić, czyniąc takie przymierze zależnem od wielu okoliczności, o których możliwości zapewne Moskalie sami wątpili i bodaj czy nie dlatego właśnie takie warunki stawiali. Podobno nawet nie tylko Possewin, ale i król Stefan wraz z Zamoyskim spodziewali się, że car będzie chętnym do przymierza przeciwko niewiernym, przedewszystkiem przeciw Tatarom krymskim czyli perekopskim, to z Moskwą, to z Polską się łączącym, dla obu jednak nieprzyjaznym ani budzącym zaufanie. Possewin, jadąc teraz do Moskwy, otrzymał, jak widzieliśmy, zlecenie od Stefana i od Zamoyskiego, sprowadzić związek między obydwoma państwami w celu wspólnego przeciw Tatarom działania. Zaraz też od początku z propozycją tą występuje: oświadcza imieniem Stefana, że król polski pragnie w tym względzie dobra Moskwy, iż gotów chociażby natychmiast coś przeciwko Tatarom przedsięwziąć; niechby przed-

¹⁾ Pamiatniki, X, 271—2, 280, 295—6, 315—17, 327—30; por. także listy Possewina już cytowane, do Zamoyskiego i Stefana, także do Stefana z 4 marca, *Moscovia*, p. 253 i *Relacye*, I, 444; wreszcie wielokrotnie już cytowany list Possewina do jener. Jezuitów, *Suppl.* N. 162.

siewzięcie takie było wspólne, a łatwiej da się coś sprawić z korzyścią dla obu krajów, jeżeli choćby tylko te pieniądze, któremi się Tatarom opłacają, na kosztą walki obrócono. Ale już przeciwko temu znaleziono wymówki. Moskale wprawdzie wychwalali wielce dobre chęci Stefana, godne chrześcijańskiego monarchy; ale co do wspólnego działania oświadczyli, że właśnie teraz posłowie moskiewscy w Krymie przebywają, a od nich dochodzą wiadomości, jako zawarli tam pokój z Tatarami, do którego cara walka ze Stefanem zmusiła. Wojska carskie jeszcze zbyt są zmęczone świeżą wojną polsko-litewską, a wreszcie pokój ze Stefanem jeszcze nie jest należycie uchwalony, skoro nie ma jeszcze ratyfikacyi; gdy po takową posłowie polscy do Moskwy przyjadą, wtedy dopiero będzie można o wspólne przeciw Tatarom kroki się porozumieć ¹⁾.

Podobnej wymówki używano gdy Possewin nalegał o zawarcie przymierza przeciwko Turkom, którego przecież car pragnął, a raczej o wysłanie posłów moskiewskich na zachód, którzyby takowe przymierze zawarli tam, lub przygotowali. Wnet bowiem po przyjeździe i tę kwestyę Possewin poruszył, wzywając cara na piśmie, aby to, co mu za pierwszym razem przedstawił od papieża Possewin, jeszcze raz rozważył, i aby w celu porozumienia się o przymierze, wysłał poselstwo do papieża i cesarza i odpisał na listy przez Possewina przywiezione. Niebawem odpowiedziano, że wszystko, co papież i cesarz pisali, to car już dokładnie rozważył; a o przymierze przeciwko Turkom do monarchów chrześcijańskich posyłać swoich posłów nie może, bo on już pierwsze kroki poczynił; teraz więc na nich kolej. Do cesarza Maksymiliana jeszcze a potem do Rudolfa kilkakrotnie car już pisywał i swoich posyłał posłów: oni zawsze mu przyrzekali, że nawzajem od nich poselstwo przybędzie, a dotychczas jeszcze to nie nastąpiło; toż do papieża już car pisał przez pierwszego swego gońca. Teraz więc tamci powinni się pomiędzy sobą porozumieć: papież niechaj zniesie się przez posłów z cesarzem, z królami hiszpańskim i francuskim, z dożą weneckim i innymi monarchami; niechaj między sobą ułożą przymierze i ligę prze-

¹⁾ Pamiętniki, X, 269—271, 287—289; por. cytowane już listy Possewina do Zamoyskiego i do Stefana.

ciwko Turkom, a dopiero wtedy niechaj wszyscy razem swoich posłów przysłać do Moskwy; wówczas car się z nimi ułoży, przymierze zawrze, i nawzajem wysławszy swoich wielkich posłów, takowe utwierdzi. Dopóki zaś umowy i przymierza nie ma, to carowi nie przystoi wysyłać swoich wielkich posłów; natomiast wysłać z Possewinem, jak ten pragnie, posłańca swojego do papieża, donosząc o dozwoleniu przejazdu kupcom i posłom ¹⁾.

Że car nie myślał o połączeniu się naprawdę przymierzem przeciw Turkom, to zdaje się być oczywistem z całego jego postępowania; z tej jednak odpowiedzi okazuje się jeszcze, że był podrażniony lekceważeniem mu okazywanem. Wiadomo jak wiele zawsze na to baczili moskiewscy carowie, aby wszystkie układy zawierały się w Moskwie nie gdzie indziej, i żeby poselstwa wszystkich monarchów, z nimi w stosunki wejść chcących, najprzód do nich przybywały. Była więc ta odpowiedź zarówno uczynieniem zadość dumie carskiej, jak i zbyciem się i wyminięciem propozycji teraz niedogodnej, która już spełniła swoje zadanie, t. j. sprowadziła do Moskwy wysłańca papieskiego, który swem pośrednictwem pokój zapewnił: a ten był cel wysłania pierwotnego listu do papieża z tą propozycją. Cara Iwana niewątpliwie bolało, że już raz, wtedy właśnie, pierwszy krok uczynić widział się zmuszonym; teraz przynajmniej chciał sobie to wynagrodzić. Jeżeli chciano jego przymierza, niechajże poszukają go w Moskwie wysłani umyślnie po to posłowie. Warunek zaś stawiany, aby naprzód zachodni monarchowie między sobą ligę zawarli; wygląda bardzo na wybieg. Car wprawdzie nie znał dokładnie stosunków zachodniej Europy; tyle jednak prawdopodobnie o nich wiedział ²⁾, żeby się spodziewać, że liga taka, nad którą tylokrotnie już a zawsze nadaremnie pracowano, nie dojdzie do skutku. A zresztą gdyby miała dojść, to już i na ten wypadek przysposobiano sobie ze strony moskiewskiej gotową wymówkę. Bo gdy Possewin, widząc, iż więcej sprawić nie może, żądał, aby przynajmniej car powiedział, w jaki sposób wystąpi do walki i z ja-

¹⁾ Pamiatniki, X, 277, 289—90.

²⁾ Goniec do Rzymu Szewrygin wcale trafne spostrzeżenia co do stosunków na zachodzie złożył był carowi w swym raporcie Pamiatniki, X, 18 sq.

kiemi siłami, skoroby liga przysłała do skutku (albowiem, tak twierdził, słusznie mogą chrześcijańscy monarchowie zachodu tej wiadomości naprzód się od cara domagać, skoro on to pierwszy z propozycją przymierza wystąpił): to odpowiadano znów ze strony cara, iż o tem dopiero wtedy będzie można traktować, gdy przyjadą posłowie do Moskwy już po utworzeniu tej ligi; a zarazem dodano, iż ligę taką powinien papież zawrzeć także i z królową angielską, z królami duńskim i szwedzkim. Zdaje się, że przypuszczenie przez Possewina możliwości powstania ligi, nakłoniło do tego dodatku. Poprzednio bowiem tylko o cesarzu, królach hiszpańskim i francuskim oraz o włoskich książętach była mowa; teraz zaś dołączono i tych protestanckich monarchów, zapewne w przekonaniu, iż z tymi przecież niepodobna będzie się papieżowi sprzymierzyć, że więc na wszelki wypadek pozostanie Moskwie wolna droga usunięcia się od udziału. Toteż Possewin uznał za stosowne zaraz wspomnieć, że o Anglii, Danii i Szwecyi nie ma co mówić, bo ci w lidze niepotrzebni, i bez nich będą już wystarczające przeciw Turkom siły. Mimo wszystkich kilkakrotnych nalegań i przedstawień Possewina, Moskale traktujący z nim w imieniu cara upornie trwali przy pierwszym, iż o przymierze wtedy dopiero układać się będzie, gdy na zachodzie liga stanie i z tem posłowie do Moskwy przyjadą. Turcy są potężni, gdyby car pojedynczo przeciwko nim wystąpił, pobić by go mogli; a że już mu się zdarzyło być zawiedzionym przez tych, którzy się z przymierzem ofiarowywali, więc musi teraz czekać, aż takowe stanowczo zawartem będzie ¹⁾.

Ale czyniąc te wszystkie zastrzeżenia, aby się do niczego nie zobowiązać, jednak pragnął car utrzymać nadal związki z zachodem i pozostać z nim w przyjaznych stosunkach. W tym celu wysłał z Possewinem swojego posłańca do Rzymu, jak tego Possewin żądał; w tym celu też nie chciał i sprawy o przymierze zupełnie rozerwać. Kiedy Possewin zwrócił uwagę traktujących z nim urzędników carskich, że o przymierzem w przyszłości właściwie nie ma co rozprawiać, ani układać ligi i przysyłać z tem do Moskwy, skoro, jak powiedzieli, car zawarł pokój z Tatarami, a Tatarzy i Turcy jedno stanowią, więc i z Turkami już walczyć

¹⁾ Pamiatniki, X, 336—8, 340—48.

mu niepodobna; to odpowiadano, iż należy rzecz rozróżniać, wprawdzie car traktował i traktuje z Tatarami, ale jakiby to z nimi pokój stanął, jeszcze dokładnie nie wie, bo posłowie jego jeszcze z Krymu nie powrócili, skoro powrócą, a z nimi posłowie tatarscy przybędą, równocześnie zaś będą w Moskwie i posłowie króla Stefana po ratyfikację rozejmu, to wtedy car się ostatecznie zdecyduje i coś stanowczego postanowi: zawsze bowiem pragnął i pragnie przeciwko niewiernym z chrześcijanami być w zgodzie ¹⁾.

Taką więc wymijającą odpowiedź otrzymawszy, która pozostawiała Iwanowi wszelką wolność postąpienia w przyszłości według własnego uznania, musiał Possewin być choć z tego zadowolonym, że car przystał chętnie na wysłanie do Rzymu; i to jeżeli już nie wielkich posłów, to przynajmniej posłańca, nie zaś, jak za pierwszym razem, gońca tylko ²⁾. Possewin był rad, że taki poseł pojedzie; bo to będzie dowodem, że car wdzięczny jest papieżowi za jego poselstwo. Domagał się też, aby w liście do papieża oświadczył Iwan, iż pośrednictwo papieskie w pokoju z Polską było mu miłym. Iwan zaś widocznie przystał chętnie na to żądanie Possewina wysłać posła, nie żeby wdzięczność swoją chciał papieżowi okazać (choć tak Possewin to tłumaczył), lecz dlatego, ponieważ pragnął stosunki z zachodem utrzymać. Dlatego też przystawał na wiele propozycji Possewina, któremu

¹⁾ Pamiatniki, X, 348—9.

²⁾ W ówczesnej dyplomacji moskiewskiej rozróżniano, jak wstęp do Pamiatników, w tomie pierwszym umieszczony poucza, trzy rodzaje agentów: gońców, którzy tylko listy zawozili od cara, i oddawszy takowe, nic więcej mówić ani traktować nie mogli (takim gońcem tylko był Szewrygin); posłańców, którzy oprócz listów wieźli także pozdrowienie od cara, ale traktować także nie mieli władzy (takiego obecnie z Possewinem wysyłał Iwan do papieża); i wreszcie wielkich posłów, których wysyłało dla traktowania o pokój albo przymierze, dla ratyfikacji takowych i przy tym podobnych uroczystych aktach. Ci wprawdzie mieli obszerniejszą władzę, ale tylko pozornie; bo otrzymywali także zawsze jak najściślejszą instrukcję, w której przewidziane były wszelkie możliwości, a na wszelkie pytania i wypadki przepisywano im w niej z góry odpowiedzi, które dawać mieli, jakoteż i cały sposób zachowania się, jak o tem Pamiatniki na każdym kroku pouczają.

również o wciągnięcie Moskwy w trwałe związki z zachodem chodziło, bo w ten sposób spodziewał się otworzyć drogę katolicyzmowi, wpływać i powolnie działać na Moskwę (a na to tylko Possewin liczył, jak już kilkakrotnie wspomiano). W tymto celu zastrzegłszy się, żeby mu car tego za złe nie miał, wystąpił Possewin z przedstawieniami, jak się należy obchodzić z cudzoziemcami, aby ich do liczniejszego przybywania do Moskwy nakłonić.

Wiele jest rzeczy, powiadał w przesłanym carowi na piśmie memoriale, które obcych muszą do Moskwy zrażać. Car pragnie, ażeby zachodni monarchowie do niego swe poselstwa przysyłali; czyniliby oni to radzi, ale ich powstrzymuje ubliżający sposób traktowania posłów przez cara. Chodzi bowiem powszechna wieść, że car po każdej takiej audyencji zwykł obmywać ręce, jakby zetknięcie z cudzoziemcami było rzeczą nieczystą. O tem wszyscy pospolicie opowiadają, a nawet Herberstein w swoim sprawozdaniu o Moskwie to opisał; dlatego to cesarz i inni monarchowie tak niechętnie ślą do Moskwy. Że zaś nie przybywają w większej liczbie cudzoziemcy, zdolni rzemieślnicy i kupcy, z których pobytu kraj miałby pożytek, to dlatego, że tu taki powszechny ucisk i podejrzliwość panują. Nie wolno im pisywać do swoich, nie wolno odbierać listów; nikt nie jest pewnym, czy mu dopuszczą oddalić się z tem, co tu zarobi. Sam Possewin przywiózł wiele listów z Włoch do kupców tu przebywających od ich krewnych; lecz widząc, że tak ściśle jest strzeżonym, że podejrzliwość budzi, nie śmiał ich oddać, żeby ich także w podejrzenie nie podać. A też i ograniczenia religijne niemało na odjęcie ochoty przyjeżdżania do Moskwy wpływają. Katolicy nie mogą tu otrzymać pociech religijnych nawet w chwili śmierci, nie wolno im stawiać własnych kościołów; a przecież car dozwala Tatarom wznosić ich synagogi. Taki ucisk tylko szkodę Moskwie i carowi przynosi; pilne strzeżenie i nadzór, jeżeli mają na celu powstrzymać rozchodzenie się po świecie wiadomości o Moskwie, celu tego nie osiągają. Bo po świecie wiele już pisano i rozprowadano o carze; a ponieważ właśnie tak są wszyscy ograniczeni, więc najwięcej rozprowadają jego wrogowie ku jego osławieniu. Tylkoby zyskał, jeżeliby ten ucisk zwolnił; wtedy i mnóstwo ludzi pożytecznych tu się zgromadzi, i monarchowie chrześcijańscy przysyłać swych posłów będą, a przyjaźń

z nimi się wzmocni. Pozwolił już car kupcom przyjeżdżać z kapłanami swymi: niechajże jeszcze pozwoli im się schodzić w jednym miejscu na mszę, bo nie każdy swego kapłana mieć może. A wreszcie niechaj pozwoli więźniom tu się znajdującym wyświadczyć się, zanim Possewin odjedzie. W ten sposób rozejdzie się o nim dobra opinia, i sam Possewin jego dobroć i sławę głosić będzie u obcych, podczas gdy inaczej mimo gramot ubezpieczających będzie chodziła powieść, że w Moskwie nietylko ciało, ale i duszę męczą¹⁾.

W ten sposób ze zwykłą sobie zręcznością starał się Possewin wyzyskać nadarzające się okoliczności. Widząc, że car pragnie utrzymania i pomnożenia związków z zachodem, przedstawiał mu, jako w tym celu potrzebne są ustępstwa i ulgi co do religii. Nawet w sposobie wyrażania się przejmował moskiewski obyczaj; przekładając, iż należy zwolnić ten ucisk, twierdził, że to się nigdzie nie praktykuje; a było to ulubione wyrażenie traktujących z nim Moskali, gdy chcieli w czem słuszność swej sprawy okazać.

Właśnie to, jak się zdaje, cara dotknęło. W odpowiedzi, danej na owo przedstawienie, tłumaczy się, że nie może być odpowiedzialnym za to, co źli ludzie na niego wymyślają. Herberszteina, gdy był w Moskwie, mile i z wszelką uczciwością przyjmowano, a on się „łotrowskim obyczajem“ tak źle odpłacił, głosząc po świecie fałsze; Possewinowi jednak nie przystało wierzyć „starym bałamutnym księgom“, skoro sam naocznie widzi, jaką cześć car w ogólności posłom obcym, a jemu w szczególności, czyni, jak rękę mu podawał, a nigdy nie umywał. W postępowaniu zaś z cudzoziemcami w ogóle car się trzyma dawnych obyczajów krajowych, a obcych mu nie wypada naśladować (to odpowiedź na owo wyrażenie Possewina, że się to nigdzie nie praktykuje); ucisku nie ma żadnego ani strzeżenia: Possewinowi dodano straż dla honoru i bezpieczeństwa, nie dla niewoli (wiemy jednak z nakazu przystawom, że owszem byli to właściwie stróże). Jeżeli miał listy, to mógł być takowe z wszelką wolnością oddać, a nawet gdyby był o to mówił, pozwolonoby mu z mieszkającymi tu Włochami się widzieć. Przybywającym kupcom wolno,

¹⁾ Pamiatniki, X, 317—22.

jak już dawniej car przyobiecał, przyjeżdżać z katolickimi księżmi, modlić się i odprawiać nabożeństwo po swoich domach; w tem żadnej krzywdy nie doznają. Ale co się tyczy kościoła dla nich, to już niejednokrotnie odpowiadano, że tego nigdy w Moskwie nie bywało, i że od tego starego zwyczaju carowi i teraz żadną miarą ustąpić się nie godzi ¹⁾.

W tym względzie: otrzymać pozwolenie na zbudowanie kościoła katolickiego, musiał się Possewin wyrzec wszelkiej nadziei powodzenia. Na ten punkt zawsze otwartą dawano mu odpowiedź, że wprawdzie w Moskwie wolność religijna panuje, że w państwie cara wiele jest różnych wiar, a każdy swoją z całą swobodą według woli wyznawać może, ale że kościołów obcych stawiać ani Moskali nawracać nie wolno. To pojęcie o tolerancji religijnej, to samo przechwalanie się z niej i tenże sposób jej praktykowania, przechował się w Rosyi, jak wiadomo, z niewielkimi odmianami aż do dzisiaj. Musiał więc Possewin poprzestać na tem, że według obietnicy za pierwszym jego pobytem uczynionej, dozwalał car przybywać kupcom z kapłanami katolickimi, że przyrzekł mu na to wydać list bezpieczeństwa i powtórne egzemplarze listów do papieża i do Wenecyi, jako wolność ma być wszelka w przyjeździe kupców, posłów i w przejeździe posłów papieskich lub weneckich do Persyi; listów, które już przedtem, za pierwszego pobytu, Possewin otrzymał i przez Campanę do Rzymu wyprawił, a których powtórzenia dla większej pewności żądał.

Na inne zaś żądanie Possewina, zmierzające także ku otwarciu z czasem katolicyzmowi wstępu do Moskwy, nie dał car tak wprost odmownej odpowiedzi, jak co do kościołów, ale wymijającą, co na jedno wychodziło. Possewin mianowicie prosił imieniem papieża, aby car posłał do Rzymu kilku młodych ludzi umiejących czytać i pisać po rusku: tam ich wyuczą prawdziwej greckiej wiary, jako innych z Grecyi pochodzących już uczą, a następnie ich papież carowi odesła. Żądanie to swoje znów motywował pożytkiem dla stosunków z zachodem: w ten bowiem sposób wyuczą się oni po łacinie, a w Rzymie język ruski dokładniej poznanym zostanie, tak, iż w przyszłości będzie się mo-

¹⁾ Pamiatniki, X, 330—36.

zna obyć bez tłumaczy najemnych, którzy rzadko dokładnie oddają to, o czem bywa traktowano. Otóż na to żądanie car, choć wiedział dobrze, iż nigdy nie przyzwoli, aby takich emissaryuszy katolickich do Moskwy wpuszczono, jednak kazał dać odpowiedź; że tak natychmiast niepodobna znaleźć odpowiednich osób: każe ich jednak swoim urzędnikom wyszukać; a gdy się znajdą, to dla nauki języka wysłać ich do Rzymu nie omieszka. Possewin też to zmiarkował odrazu i z przekąsem odparł, że tylko od jego woli zależało nabrać sobie z pod Pskowa z pomiędzy jeńców moskiewskich takich młodych ludzi ileby tylko zechciał, ale że dla przyjaźni carskiej chciał to jego wolnej woli zostawić, jako i teraz zostawia: bo papież z tego ani przybytku ani ubytku żadnego mieć nie będzie. Naturalnie nie dodał, że gdyby ich był bez woli cara z pod Pskowa zabrał, toby ku spełnieniu zamierzonego celu na nic się nie zdali, boby ich potem do Moskwy nie wpuszczono ¹⁾.

Równocześnie z tymi wszystkimi układami i przedstawieniami, w których co do niektórych punktów, jak widzimy, do życzenia Possewina się zastosowywano, co do innych zaś niepowodzenia go spotykały, równocześnie z tem udało się Possewinowi, lecz bez żadnego pożytku podobno, przywieść cara do przyobiecanych rozmów o religii. Za pierwszego jego pobytu w Staricy, odpowiedział mu był Iwan na nalegania w tym względzie i na przedstawione mu przez Possewina pismo, iż gdy powróci od Stefana, o tem traktować z nim będzie. To też teraz, zaraz za przybyciem swoim, począł Possewin znów nalegać, aby car obietnicy dotrzymał, aby dokładnie pismo owo jeszcze sobie przejrzał, i przynajmniej raz na prośbę papieża wysłuchał Possewina w rozmowie sam na sam, dlaczego to na soborze florenckim Grecy wraz ze swoim cesarzem i patriarchą kościoła katolickiego prawdziwy uznali; przyczem on, Possewin, wykaże carowi, że w kościele rzymskim nie ma żadnych błędów, lecz jest i zawsze była prawdziwa nauka chrześcijańska ²⁾. Dlaczego to się Possewin domagał rozmowy samotnej o tem z carem, trudno zrozumieć; tem bardziej gdy przedtem już był przekonany, że o nawróceniu samego cara nie ma co marzyć, więc rozmową taką,

¹⁾ Pamiatniki, X, 278, 291, 310.

²⁾ Pamiatniki, X, 277.

chyba tylko na innych właśnie z otoczenia carskiego, wpłynąć mógł się spodziewać i dlatego raczej publicznej powinien się być domagać. Chyba się lękał, że gdy do rozmowy przyjdzie, to on, nie chcąc carowi ubliżyć, będzie musiał traktować go z pewnem uszanowaniem, a to może w oczach dworzan za przewagę cara w dysputie uchodzić. Jakkolwiekby, Iwan od rozmowy takiej szczerze pragnął się uchylić i jej uniknąć. Chociaż przed przybyciem Possewina do Moskwy, między jego pierwszym a drugim przyjazdem, car podobno przygotowywał się do dysputy religijnej, wzywał metropolitę i siedmiu biskupów moskiewskich, aby mu dostarczyli dowodów ku obronie schizmy, a nadto udawał się także do przebywających w Moskwie protestantów w tymże samym celu, t. j., aby swoje wywody przeciwko katolicyzmowi mu przedstawili ¹⁾; jednak teraz usilnie się wymawiał od dysputy. A na Possewinowe nalegania kazał odpowiadać, że lęka się, aby dysputa religijna nie naruszyła dobrej między nimi przyjaźni. Car bowiem ceni wysoce usługi Possewina przy zawarciu pokoju mu wyświadczone; a tymczasem gdy przyjdzie do dysputy i każdy naturalnie swojej religii będzie bronił, to z pewnością wyniknie spór, który tę przyjaźń zakłóci. Zresztą niepodobna mu prowadzić rozmowy na samotności: tylko wobec swych radców uczynić to gotów, jeżeliby się Possewin upierał. Zatem Possewin odpowiedział, iż skoro car tak chce, to on i przy innych, tych, których sam car na to wezwie, mówić o religii pragnie: sporu obawiać się nie należy, bo on nie kłócić się przyjechał, lecz wykazać z polecenia papieża, jako między grecką a rzymską religią nie ma żadnej różnicy; a jeżeli jaka powstała, to chyba ztąd, iż greckie księgi religijne bywały niedokładnie tłumaczone. Przez porównanie z autentycznymi tłumaczeniami, które się w Rzymie znajdują, różnice te usunąć się dadzą. Jeżeli zaś car o tem rozmawiać nie chce, niechaj pozwoli Possewinowi

¹⁾ Tak twierdzi Possewin w liście do jenerała Jezuitów, Suppl. Nr. 162, powiadając, że mu donosił o tem pewien lekarz carski anabaptysta; nie wiedzieć jednak, o ile pogłoska taka była uzasadnioną.

na piśmie swoje przedstawienia złożyć i niechaj na piśmie da mu na takowe odpowiedź ¹⁾).

Gdy jednak to carowi bojarowie donieśli, kazał oznajmić Possewinowi, iż nie ma co pisać, bo jemu, carowi, na piśmie o religii traktować nie przystało: skoro już koniecznie o tem chce mówić, niechajże zaraz ustnie to uczyni. I powiedziano go przed cara, który, odprawivszy znaczną część swego otoczenia, tylko najważniejszych urzędników i dworzan przy sobie zatrzymał: liczba jednak i tych jeszcze, według Possewina, przeszło stu wynosiła.

Possewin rozpoczął rozprawę szerokim wykładem, że od najdawniejszych czasów religia grecka i rzymska są jedną i tą samą; że najczystiej się przechowała w Rzymie pod opieką papieży, następców Piotra św., któremu Chrystus powierzył klucze kościoła; że zatem, jeżeli jakie różnice powstały, to tylko wyniknęło z błędnego rozumienia ksiąg ojców greckich, które zatem należyce carowi poznać należy, uznać prawdę i szerzyć ją potem. Wtedy będzie prawdziwie utwierdzonem jego panowanie na wschodzie, wtedy on się stanie prawowitym następcą cesarzów greckich, umocni tem swoje przymierze z chrześcijańskimi monarchami zachodu, którzy wszyscy starać się i dbać o pomnożenie jego władzy i panowania będą. Uznając jedność greckiej i rzymskiej religii, bynajmniej nie żąda papież od cara odmiany i wyrzeczenia się obrządków w greckim kościele praktykowanych, bo te są dobre; lecz tylko pragnie usunięcia tych różnic, które się z czasem niesłusznie zakradły: tak, aby jedność całkowita przywróconą została, aby katolicy do kościołów greckich, i naodwrot poddani cara do katolickich chodzić mogli, a na świecie jeden tylko istniał kościół prawdziwy.

Na to odparł Iwan, że urodził się, wzrósł i późnego doszedł wieku w prawdziwej chrześcijańskiej religii; bo religia, którą wyznaje, nie jest grecką, lecz prawdziwą Chrystusową, a on nie Greków, lecz Chrystusa uznaje. Ze swej wiary jest zadowolnionym, zmieniać jej w niczem nie pragnie, ani pożąda ob-

¹⁾ Pamiatniki, X, 190, 296—7, i Possewina: *Primum publicum colloquium de religione catholica*, znajdujące się we wszystkich wydaniach *Moscovii*, z autografu zaś w *Suppl.*, Nr. 33.

szerniejszego panowania, o którym wspominał Possewin; zwłaszcza gdy panowanie od Boga zależy. I jeszcze raz usilnie się wymawiał, aby tej rozmowie dać pokój, bo tylko do sporu poprowadzić może, który gotów rozerwać przyjaźń; a to tem bardziej, skoro Possewin, będąc duchownym o religii prawie może, on zaś, car, będąc świeckim, tak ważnego przedmiotu tknąć się nie śmie, nie otrzymawszy na to upoważnienia i błogosławieństwa od metropolity i całego soboru. A gdy Possewin jednak nalegał, oświadczył car, iż ważniejszych kwestyj poruszać nie będzie, lecz tylko drobiazgi, i zrobił kilka zarzutów. Najprzód: dlaczego księża katolicy strzygą i golą brody, skoro tego w piśmie św. nie nakazano? Na co Possewin odparł, że ani on ani papież tego nie czynią, owszem brody noszą; a gdyby czynili, nieby złego nie było, bo to rzecz obojętna. Potem wtrącił car, iż jego poseł mu powiedział, jako papież na nogach ma krzyż: a to jest pohanbieniem świętego znaku, którego niżej pasa nosić się nie godzi; że papież każe się nosić na tronie: a to jest oznaką pychy, podczas gdy apostołowie za przykładem Chrystutusa byli pokorni, a św. Piotr chodził piechotą i boso. Daremnie Possewin wywodził, że to się ku uczczeniu papieża, jako następcy św. Piotra i namiestnika Chrystusa na ziemi, dzieje, że papież najwyższym naczelnikiem kościoła będąc, musi być też przez wszystkich szanowanym i czczonym, cześć zaś taką i zewnętrznie okazać należy; daremnie się odwoływał na cześć oddawaną monarchom świeckim, a przez samego cara metropolicie. Gęstemi cytatami z pisma św. walczone obustronnie. Ale car nie dawał się przekonać: dowodził, że zupełnie co innego jest cześć oddawana przez świeckich świeckim monarchom, która duchownym nie przystoi, bo ci powinni być pokornymi; że on wprawdzie cześć swego metropolite, lecz mu takiego uwielbienia nie czyni; że to niezgodne z pokorą chrześcijańską, na tronie się nosić kazać, i że się to tylko z pychy dzieje. „I my też, powiedział, czcimy pierwszych papieży, którzy byli pokorni i wedle Chrystusa nauki postępowali: tacy są następcami św. Piotra i apostołów; ale który się wywyższa i w pychę wbija, taki nie jest pasterzem, lecz wilkiem.“

Possewin oburzony tą publiczną zniewagą, zachęcił do odwagi swojego tłumacza, nieraz się śmielsze wyrażenia wiernie oddawać wobec groźnego cara lękającego, i odparł: „Jeżeli papież wilkiem, dlaczegoż do niego posyłałeś w swoich sprawach?“

Porwał się car z siedzenia w najwyższym gniewie: obecni podobno struchleli, mniemając, że Possewina natychmiast swoim okutym kijem przebiję. Ale tylko w gniewne dał się słyszeć słowa, i niebawem uspokojony dalszą przemową Possewina, gdy ten podszedł ucałować rękę carską, niejako na zgodę, jął się mu tłumaczyć, że tylko takiego papieża wilkiem nazwał, który nie według Chrystusa nauki żyje, lecz wcale nie miał na myśli papieża, który przysłał Possewina do Moskwy. I uściskawszy go, dodał, że przecież zapowiadał, iż łatwo do sporu przyjść może: lepiej więc na przyszłość dać pokój takim rozprawom. A odpuściwszy łaskawie Possewina z audyencyi, podał mu jadła i napoju z własnego stołu, według moskiewskiego zwyczaju, ku wielkiemu zdziwieniu własnych dworzan, którzy się srogiej na Possewina kary za jego zuchwalstwo spodziewali ¹⁾.

-
- ¹⁾ O rozmowie tej posiadamy dwa sprawozdania z dwóch różnych źródeł: jedno we współczesnych moskiewskich zapiskach urzędowych, wydanych świeżo: *Pamiętniki*, X. 298—308; drugie zaś opis Possewina, pod tytułem: *Primum publicum colloquium de religione catholica etc.*, we wszystkich wydaniach *Moscovii*, a następnie według autografu Possewina w *Supplementum*, Nr. 33. Sprawozdania te niezupełnie są z sobą zgodne. Naprzód, co się tyczy Possewinowego opisu, to między drukowanym w dawniejszych wydaniach *Moscovii*, a tym, który z jego autografu wydany jest w *Suppl.*, zachodzą niejaki różnice, prawie wszystkie bardzo drobne, nawet nie stylistyczne, lecz tylko co do pojedynczych słów: do druku widocznie bardziej ten opis wygładzono, dobierając stosowniejszych wyrażen. W jednym tylko miejscu zachodzi ważniejsza różnica. W dawniejszych drukach mianowicie pominiętem zostało to nazwanie papieża wilkiem przez cara; tam powiedziano, iż car rzekł: *Pontificem Romanum non esse pastorem*, na co Possewin odpowiedział: *cur igitur ad eum de tuis rebus misisti, quem item pastorem ecclesiae, tu tuique praedecessores semper appellarunt?* Tymczasem w autografie Possewina stoją słowa cara: *Pontificem Romanum non esse pastorem sed lupum*, na co odpowiedź Possewina krótsza: *cur igitur ad lupum de tuis rebus misisti*, i nic więcej. Oczywiście owo słowo o wilku, stwierdzone autografem Possewina i sprawozdaniem moskiewskiem, było w istocie powiedziane, a tylko Possewin ogłaszając swój opis, nie śmiał powtórzyć tego bluźnierstwa i po prostu je opuścił.

Niebawem po tej audyencji i rozmowie przysłał car do Possewina, aby dał mu na piśmie pewne miejsce z pisma św., które w czasie takowej cytował. Possewin chętnie to uczynił, a

Większa różnica zachodzi między opisem Possewina a sprawozdaniem moskiewskiem. Co do treści w całym przebiegu zgadzają się oba z sobą, w wielu miejscach prawie dosłownie, a wszędzie co do myśli wyrażanych; tylko że u Possewina podane obszerniej jego wywody, a krócej odpowiedzi lub zarzuty cara; naodwrot zaś w moskiewskich zapiskach obszerniej podane są słowa cara, a krócej słowa Possewina, co zresztą zupełnie naturalnem. Za to porządek rozmowy jest tu i tam różny. U Possewina car w środku rozmowy, właściwie bez powodu i należytego umotywowania powstaje i oświadcza, że papież jest wilkiem; następnie owa gwałtowna scena, poczem się car uspakaja, i dopiero czyni zarzuty o brodzie, krzyżu na nogach i noszeniu na krześle. W sprawozdaniu zaś moskiewskiem scena ta jest należycie umotywowana: tam car naprzód robi zarzuty i w końcu oburzając się na te oznaki pychy, powiada, że który papież nie idzie śladem Chrystusa i apostołów, ten jest nie pasterzem lecz wilkiem. Toteż ten lepiej umotywowany i naturalniejszy przebieg wydał się nam prawdziwszym; Possewin mógł bardzo łatwo, układając później swój opis, pomylić się w porządku co do przebiegu rozmowy, który to porządek zresztą jest rzeczą obojętniejszą od samej treści. Dlatego tę scenę kładziemy według moskiewskich zapisków na samym końcu rozmowy. Natomiast w drugim punkcie należy pójść raczej za opisem Possewina, a nie za sprawozdaniem moskiewskiem, to jest co do przedstawienia samej gwałtownej sceny. Według moskiewskich zapisek bowiem, gdy car rzekł, że papież jest wilkiem, to Possewin powiedziawszy: skoro papież wilkiem, to ja już nie mam co mówić, zamilkł zupełnie; aż dopiero car go przywoławszy, ułagodził, że on nie o Grzegorzu XIII to mówi, i uściskał na zgodę, i na tem się ta audyencya kończy. Według opisu Possewina zaś nie zamilkł on, lecz owszem dał ową odpowiedź, która tak gwałtownie oburzyła cara. Otóż ten opis niewątpliwie jest prawdziwszym: Moskale nie uważali za stosowne przechować pamięć zuchwałej odpowiedzi carowi i uniesienia się tegoż, i dlatego w tem miejscu zmodyfikowali opis. Possewin zaś niewątpliwie prawdę mówi: bo naprzód nigdzie się nie okazuje, aby się miał kłamliwie chwalić i tu np. popisować z większą odwagą, niż jej dał w chwili dowody; po wtóre, byłoby to przeciwne naturze Possewina, jak ją z pism

nawet skorzystał z tej sposobności, i przesłał carowi pewną ilość ksiąg odpowiednich, mających go co do religii objaśnić. Ale jednak, mimo tak szczęśliwie zakończonej tej pierwszej rozmowy (która się 21 lutego odbyła), nie był Possewin wolnym od obaw, gdy go we dwa dni potem do cara wzywano, 23 lutego; tembardziej skoro dochodziły go pogłoski, że wielu jest oburzonych tem łaskawem przez cara go traktowaniem. Więc pokrzepił duchownymi środkami swoich towarzyszy, aby dali dobre świadectwo wiary, jeżeli się znajdą w niebezpieczeństwie, i wyruszył na audyencyę.

Niespodziewanie uprzejmie go car przyjął: wspomniał, że on się od rozmowy religii wymawiał, że tylko na żądanie Possewina nastąpiła, i przyszło do sporu. Teraz więc daćby już temu pokój, bo car pamięta usługi Possewina i wynagrodzi je, a przez posłów, których z Possewinem do papieża posle (bo pragnie mimo różnicy w religii żyć z nim i monarchami chrześcijańskimi zachodu w przymierzu i przyjaźni), napisze do cesarza i papieża, chwając zasługi Possewina w prowadzeniu pokoju. O religii zaś z carem Possewin tym razem nie rozmawiał: tylko gdy się na ustęp z jego urzędnikami oddalił, wspomniał wśród traktowania o innych rzeczach, także o niej; oni zaś zażądali imieniem cara,

i postępowania jego znamy, aby miał milczeć w takiej chwili wobec uczynionej papieżowi zniewagi; a po trzecie, co najważniejsza, to słowa, które, według Possewina, w swem oburzeniu car wyrzekł: „na rynku cię chłopci uczyli, żebyś ze mną, jak z chłopem gadał,“ *fuere, inquit, in foro rustici, qui te docuerunt, ut mecum aequae ac cum rustico loquereris*; słowa te są tak czysto moskiewskie, że ich żadną miarą Possewin sobie wymyśleć nie mógł, lecz musiały być rzeczywiście przez cara powiedziane; każdy to przyzna, kto miał sposobność kiedykolwiek bliżej poznać Moskali.

Z tych tedy wszystkich przyczyn podaliśmy tu w tekście taki opis tej pierwszej rozmowy: co do jej porządku trzymając się sprawozdania moskiewskiego, naturalniejszego i lepiej motywującego pojedyncze części rozmowy, co do samej zaś sceny końcowej trzymając się opisu Possewinowego, prawdziwszego niewątpliwie. Rozumie się, żeśmy same wywody skracać i streszczać musieli.

aby dał na piśmie, jakie to różnice między wiarą grecką a rzymską zachodzą, co Possewin chętnie uczynić przyrzekł ¹⁾).

Właściwie więc nie było tym razem rozmowy o religii. Tamta pierwsza była jedyną: bo widocznie Possewin jej niepowodzeniem zrażony, unikał już dalszych w tym względzie sporów, podczas gdy car, we własnem przekonaniu zwycięsko z tamtej wyszedłszy, chciał bardziej stanowczo przywieść Possewina do uznania prawdziwości religii greckiej. Teraz więc Possewin przechodzi z zaczepnej pozycyi w obronną; i zamiast nawracać, musi sam się wywijać, żeby za nawracanego nie uchodzić.

Właśnie zaczynał się wielki post. Po kilku dniach zamknięcia i przygotowań religijnych wśród samotności miał car w pierwszą niedzielę postu, 4 marca, udać się na uroczyste nabożeństwo do cerkwi. Tego dnia więc zawezwano Possewina, i car mu

¹⁾ I o tem mamy podwójne sprawozdanie, w Pamiatnikach, X, 30—313 i alterum die 21 Februarii colloquium, przez Possewina w Moscovii, a według autografu w Suppl. N. 34. Znów między dawniejszemi wydaniem i autografem zachodzą różnice, lecz znów nieznaczne, w niektórych wyrażeniach, które w dawniejszych drukach są łagodniejsze, niż w autografie. Podczas gdy ta powiada, że zachęcał swych towarzyszy. aby znieśli odważnie, jeżeli im się co złego stanie ab illa gente immani atque sanguinem prona, w drukach powiedziano tylko: ab illa gente; według autografu car powiada, że zachodzą co do religii między nim a katolikami multa diversa, w drukach tylko: nonnulla; a gdy w autografie obiecuje car wysłać do papieża internuntium, co w istocie oddaje dokładnie stopień posłańca, to w drukach mowa o pośle, legatum. Zaś między moskiewskiem sprawozdaniem a opisem Possewina, tu jeszcze mniej różnic, niż przy pierwszej rozmowie. Najważniejsza chyba ta, że według Possewina car go o wybaczenie sporu onegdajszego prosił, oraz aby nie donosił o tem papieżowi (jednak tych ostatnich słów w autografie nie ma); w zapiskach zaś moskiewskich tylko powiedziano: uparteś się mówić o religii, mówiliśmy, a tobie to było przykrem, „stało dosadno“, a więc już nie mówmy. O przepraszaniu nie ma wzmianki; również nie ma w tem miejscu wzmianki w zapiskach moskiewskich, że żądano podania wykazu różnic religii, o czem Possewin w swym opisie mówi; że jednak tak było w istocie, okazuje późniejsza na innem miejscu o tem wzmianka i w zapiskach moskiewskich, Pamiatniki, X, 313.

oznajmiał, że ponieważ wyraził był bojarom jego swoje życzenie być na nabożeństwie, przeto car, chcąc mu swą łaskę okazać, wzywa go, aby się teraz razem z carem do cerkwi udał. „Tam zobaczysz, dodał car, jaką cześć metropolicie oddajemy; lecz nie zobaczysz go noszonego na krześle, jak to nam o papieżu mówiłeś, bo to pycha, nie świętość, a Piotr św. chodził piechotą i boso.“ Zgorszony był Possewin tą przymówką, za którą przecież już go car przed kilku dniami przeproszał; odpowiedział dosyć ostro wywodem, dla czego papieżowi cześć bywa oddawana i wspominał o niektórych zwyczajach Moskali, również cześć dla metropolity okazujących niezwykłą, za co znów zgromił go car że chce nauczać, a nie rozumie tego, o czém mówi. Oświadczył zarazem Possewin, że do cerkwi na nabożeństwo nie pójdzie ani o to nie prosił (w istocie nawet w zapiskach moskiewskich żadnej wzmianki o poprzednim takim życzeniu nie ma) bo dopóki nie ma między nimi wspólności religii, dopóty ich nabożeństwa uznawać nie może. Car jednak tej części odpowiedzi Possewinowej nie rozumiał: mniemał owszem, iż chce pójść do cerkwi, i bojarom swoim poprowadzić go tam rozkazał; widocznie zaszło z powodu niedokładności tłumacza jakieś nieporozumienie. Gdy jednak na plac przed cerkwią zeszli, gdzie lud licznie był zgromadzony, towarzyszący Possewinowi bojarowie zatrzymali go, aby poczekał na cara i razem z nim do cerkwi wchodząc, widział, jak go metropolita będzie przyjmować. Possewin zaś chciał się nieznacznie oddalić do swej gospody. Bojarowie towarzyszący mu rozumiejąc, że on to czyni z niezadowolenia, iż mu zaraz do cerkwi iść nie dają, pospieszyli uwiadomić cara, już z dworca na plac zstępującego. A ten posłał do Possewina, że wprawdzie chciał mu swą łaskę okazać i do cerkwi go powieść kazał, skoro jednak nie chce, to wolna mu wola; lecz zamiast oddalać się, niechaj idzie traktować z urzędnikami carskimi na zwykłym miejscu. Co też w istocie uczyniwszy, najprzód Possewin ze swymi towarzyszami, w owej sali narad odśpiewał *Te Deum*, że mu się z takiej próby zwycięzko wyjść udało; a dziwiącym się Moskalom coby to znaczyło, podobno miał odpowiedzieć, iż za obronę prawdziwej wiary w siebie i swych towarzyszach, Bogu dziękuje, i tem miał na nich silne wrażenie wywrzeć. Później się dowiedział, iż tam w cerkwi było dla niego przygotowane miejsce i że miano mu potem robić zarzuty co do religii. Tembardziej

był więc sobie wdzięczny, że się od takiej próby oswobodził i uniknął zmuszenia go do ucałowania ręki metropolity, co by pewno car Iwan za uznanie przez Rzym swej schizmy był udawał ¹⁾.

Jeżeli trudno nam zrozumieć, jaki miał cel Possewin, domagając się rozmowy o religii z carem, skoro wiedział od początku i wyraźnie to powiadał, iż go się nawrócić nie spodziewa, to trzeba także przyznać, że się usiłowania jego sprawić

¹⁾ Sprawozdanie z tego zajścia w opisie Possewina: *tertium de religione colloquium* również w *Moscovii* się znajdujące, różni się od autografu Possewina w *Suppl.* N. 35, znacznie, niż niż opisy dwóch poprzednich rozmów: wiele wyrażen cara ostrzejszych w autografie, w drukach dawniejszych znacznie złagodzone. Charakterystyczna też zachodzi różnica co do odpowiedzi danej carowi przez Possewina, gdy go tamten ostrzegał, aby do cerkwi ze sobą żadnego Luteranina nie brał. W autografie powiada Possewin: *nos Lutheranos nisi resipiscant comburimus*; w dawniejszych drukach tylko: *nos Lutheranos non admittimus*. Między autografem też a sprawozdaniem w zapiskach moskiewskich, *Pamiętniki*, X. 323 — 326, podanem, panuje prawie zupełna zgodność, oprócz w jednym punkcie. Mianowicie w opisie Possewina powiedziano, iż od początku Possewin oświadczył, jako do cerkwi nie pójdzie i dla tego się oddał; według zapisek zaś moskiewskich oświadczył, iż do cerkwi pójdzie, a dalej tak przedstawiono tam, jakoby dla tego tylko odejść do swej gospody, ponieważ go oburzyło, że go nie od razu do cerkwi wpuszczono, lecz kazano mu na cara czekać. Tu widocznie więc nastąpiło nieporozumienie, i car widocznie odpowiedź Possewina fałszywie zrozumiał, sądził, iż chce iść do cerkwi. Że nieporozumienia z powodu niedokładności tłumaczy niekiedy zachodziły, o tem Possewin w swych komentarzach wspomina. A że w istocie car był przekonany, iż Possewin chciał zrazu pójść do cerkwi, najoczywiściej okazuje się ztąd, iż wysyłając z Possewinem do Rzymu swego posła Mołwianinowa, przypuszczał, iż Possewin będzie się na to skarżał, i że posłowi będą o to robić w Rzymie wymówki. Na ten wypadek przepisywano mu, co ma odpowiedzieć, jeżeli będzie o to zaczepiony, jakoby Possewina obrażono nie wpuszczając go do cerkwi, kiedy tam chciał iść. *Pamiętniki*, X, 378. Niezgodność więc w tym punkcie zapisek mosk. z opisem Possewina pochodzi nie z fałszywego tańtych przedstawienia, lecz z nieporozumienia spowodowanego zapewne przez tłumacza.

cokolwiekbaż, najzupełniej nie powiodły. Nawet z opisu Possewina tych trzech, jak nazywa rozmów o religii, widoczna, że wcale niekorzystnie dla niego wypadły. Owszem w oczach swoich poddanych car wyszedł za każdą razą zwycięsko i z zaczepionego przeszedł w zaczepiającego, tak, iż Possewin się bronić musiał. A to co o wrażeniu swoich słów na Moskali mówi w tym wypadku, pewno jest więc utworem jego fantazy, niż rzeczywistością, do której tylko mu się przyznać przed sobą samym trudno. To też już po owej pierwszej rozmowie, Possewin sam właściwie kwestyi religijnej nie poruszał i składał carowi pisma i przedstawienia, ale o słownych wywodach nie słyhać. A i na ostatniej audyencyi pożegnalnej nic takiego nie traktowano. Za to Possewin się pocieszał, że jednak jego misya nie była daremną. Bo i posła do papieża wyjednał, poniekąd z podziękowaniem za sprowadzenie pokoju i owe przyrzeczenie swobodnego przejazdu od cara otrzymał, i różnych jeńców na jego wstawienie się uwolniono.

Wogóle car w rzeczach drobniejszych we wszystkim uprzejmie się na życzenie Possewina zgadzał. Według jego życzenia, dał mu listy do papieża i cesarza, do arcyksiążąt Ernesta i Karola, do Doży weneckiego, do króla Stefana, prosząc o przepuszczenie swego posła, wreszcie listy bezpieczeństwa dla posłów papieskich, tak do Moskwy, jak przez Moskwę do Persyi, dla kupców mających przybyć ze swoimi kapłanami ¹⁾. Według życzenia Possewina wyprawieni posłowie Jakób Mołwianinów i towarzyszący mu Tiszyna Wassiliew otrzymali polecenie stosować się we wszystkim do woli Possewina ²⁾; według życzenia Possewina dał car im za tłumacza nie schyzmatyka,

1) List do papieża w ruskim orginale, Pamiatniki, X, 351—355, w łacińskim tłumaczeniu Possewini *Moscovia*, ed. 1586. p. 254, Relacye, I, 445; do cesarza w orginale Pamiatniki, I, 842—847, a w tłumaczeniu H. Rus. Mon., I, N. 250, do Arcyksiążąt, Pamiatniki, X. 357—363; do Doży tamże, 363 do 367; do Stefana, tamże 370—371; list bezpieczeństwa dla posłów i kupców papieskich, 355—357, dla weneckich 367—370; wszystkie datowane z marca 1582 r.

2) Nakazy dla nich, jak się zachowywać w ciągu poselstwa w Pamiatnikach, I, 847—860 i X, 374—382.

jak chciał pierwotnie, lecz Polaka na jego dworze przebywającego ¹⁾. Wprawdzie nie zgodził się car na to, czego żądał Possewin, aby dwóch posłów równych rangą wysłano, na wypadek jeżeliby jeden umarł w drodze: lecz dawszy odpowiedź, że to nie przystało, polecił jednak Tiszyń, który niebędąc posłem był tylko pomocnikiem Mołwianinowa, aby jeżeli ten w drodze umrze, pojechał aż do Rzymu i listy oddał.

Więc do pewnego stopnia zadowolniony Possewin z Moskwy, ciesząc się, że nie bez skutku będzie jego misja, że pozostanie po niej pewne wrażenie w Moskwie, że przy związanych raz regularnych stosunkach będzie można je nadal utrzymywać; a ztąd w przeszłości otwartą będzie droga sprowadzenia korzyści dla katolicyzmu w państwie cara ²⁾.

Obdarowany przez Iwana, choć się swym charakterem zakonnika od przyjęcia podarunków wymawiał, lecz daremnie ³⁾, opuścił Possewin Moskwę 15 marca 1582 r., podążając ku Litwie. W listach, które wieźli towarzyszący mu posłowie moskiewscy, nie zawierało się wprawdzie nic ważnego. Do papieża pisał car tylko, że usługi Possewina w sprowadzeniu pokoju były mu miłe, że go dobrze przyjął i traktował z nim o wszystkim, co papież polecił, że zatem od Possewina się papież dowie, co o religii mówili, i jak car przysłał księgę uchwał soboru florenckiego przyjął. Sam zaś car nie wspominał o tem nic więcej, a o przymierzu przeciwko Turkom pisał tylko, co już powiedziano Possewinowi przedtem, to jest, iż gdy papież ligę sprowadzi i z tem do Moskwy przyśle, wtedy układ będzie mógł stanąć. W ten sam sposób pisano też o przymierzu do cesarza i do doży weneckiego.

1) Pamiatniki, I, 850 i Possevini Moscovia, komentarz II, rozdz. qui a Mosco ad externos principes mittuntur etc.

2) W końcu swego długiego listu do generała Jezuitów, z Rygi 28 kwietnia pisanego, powiada, że opatrność dostarczy przez swego namiestnika środków quae non omnibus videri possint magna, maxima véro paulo post futura, Supp. Nr. 162.

3) Dano mu znać, że car uważałby sobie za obrazę, gdyby podarunków nie przyjął, skoro posłowie carscy od papieża je przyjęli, Possevini Moscovia, koment. II, rozdz. Qui a Mosco etc. i Pamiatniki, X, 338.

Przez Smoleńsk więc, a następnie przez Połock, podążyli Possewin z posłańcem moskiewskim do Rygi, gdzie się właśnie Stefan znajdował. Tu Possewin radził z królem polskim nad sposobami przywrócenia katolicyzmu w odzyskanych Inflantach, a następnie po kilku dniach odpoczynku, przez Wilno do Niemiec wyruszył ¹⁾. Otrzymał też list od Stefana do Grzegorza XIII wielce dziękczynny za sprowadzenie pokoju, wspominający o staraniach króla około katolicyzmu w Inflantach i polecający takowe opiece ojca św. ²⁾. W Wilnie porozumiewawszy się z Jezuitami tamiecznymi co do założenia seminaryum ruskiego, na które przyzwolenie papieża Possewin w czasie pobytu w Rydze otrzymał, a który to zamysł i król polski bardzo pochwalał ³⁾, ruszył dalej Possewin z posłami moskiewskimi, i przez Polskę, a następnie przez Czechy udał się do Augsburga, gdzie cesarz Rudolf II sejm rzeszy odprawiał. W czasie kilkodniowego tu pobytu doręczył posłaniec carski cesarzowi listy swojego pana; odpowiedź jednak później dopiero za nim wysłano i dopiero w Rzymie mu ją doręczono ⁴⁾. I dalsza podróż razem z Possewinem się odbywała. W Wenecyi szczególniej uprzejmie podejmowano Moskali, z którymi jednak Possewin nie małą miał biedę w drodze, bo z wielkim trudem musiał ich przesadne wymagania ułagadzać ⁵⁾. Dopiero 14

1) Opis podróży przez Possewina w liście dopiero co cytowanym do jener. Jezuitów i w *Moscovii* II koment. rozdz. Qui a Mosco ad externos principes mittuntur etc.; przez posłów zaś moskiewskich w *Pamiętnikach*, I, 860—897.

2) List Stefana do Grzegorza XIII z Rygi 28 kwietnia 1582 r. Theinera: *Ann. Eccl.* III f. 340.

3) List Stefana do papieża; nadto *Annae litterae*, p. 256, gdzie powiedziano, że przeznaczył na seminaryum ruskie w Wilnie 1200 skudów rocznie. Ztąd też, z Wilna pisał Possewin do cara 14 maja, *Moscovia*, p. 257, *Relacye*, I, 446.

4) Odpowiedź ta, *Pamiętniki*, I, 900—902, i drugi list cesarza do cara, tamże, 902—904, są obojętnej treści; cesarz winszując pokoju z Polską oświadcza, iż chęć carska być z nim i z innymi monarchami zachodnimi w przymierzu bardzo go cieszy, ale żadnych poselstw nie zapowiada ani nie przyrzeka czego się Iwan domagał.

5) Por. już cytowane opisy tej podróży poselstwa; list doży w odpowiedzi carowi zapewnia, że Moskale kupcy, którzy do Wene-

września 1582 roku stanęło poselstwo moskiewskie w Rzymie, ciągle pod opieką Possewina, który też i tu wszystkie im kroki przepisywał i wszędzie ich oprowadzał.

Papieża Grzegorza XIII nie było w Rzymie, gdy przybyli tam posłowie: przebywał bowiem na wsi w Tiwoli. Dla tego podobno nie uczyniono im zaszczytnego przyjęcia i tylko nieliczny orszak wysłanych na spotkanie ich przyjmował. Już 15 września jednak powrócił papież, a nazajutrz odbyła się audyencja wśród niezmiernego zbiegowiska ludu pragnącego ujrzeć tak osobliwszych posłów, bo z tak dalekiej i nieznannej strony przybywających. Lecz odbyła się w sali ku wielkiemu zgorszeniu mistrzów ceremonii nie dosyć okazałe przystrojonej, i też bez zachowania jakiegoś uroczystszej porządku. Zdaje się, że wiedząc, jako nic ważniejszego nie przywożą, umyślnie nie bardzo ich zaszczytnie traktowano. Nie bez trudności dali się posłowie nakłonić Possewinowi, aby ukłękli, gdy będą do papieża przemawiać. Gdy wreszcie to uczynili, oświadczył Mołwianinów przepisaniem mu przez instrukcyę słowy, jako car pragnie przyjaźni papieskiej i o tem listy przysłał, które przeczytawszy niechaj ich papież wnet z odpisem napowrot wyprawi. Po krótkiej odpowiedzi papieża i pobłogosławieniu odeszli, a dnia następnego doniósł Ojciec święty na tajnym konsystorzu o zawartym między Polską a Moskwą pokoju i poselstwie moskiewskim z tego powodu do Rzymu przybyłem, które przywiozło list bezpieczeństwa dla chcących udać się do Moskwy ¹⁾.

Przez cały czas pobytu w Rzymie wysłańców carskich oprowadzał ich Possewin po kościołach, seminariach i t. p.

cyi przybędą, wszelkich się tu dogodności spodziewać mogą; datowany 14 sierpnia 1582, Pamiatniki I, 904—906.

- ¹⁾ Opis przybycia i przyjęcia wysłańców carskich w Rzymie według ksiąg mistrza ceremonii Mucantia w Theinera: *Annales*, III, 349 i w *H. Rus. Mon.* I p. 390, por. także przywiedziony już opis Possewina w II koment. *Moscovii* i sprawozdanie samych posłów; w *Pamiatnikach*, I, 860—897. Tak Mucantio jak Possewin powiadają, że Moskale robili trudności co do ucałowania nogi papieża, lecz wreszcie to uczynili; oni sami zaś zapewniają, że tylko się pokłonili aż do samej nogi, lecz jej nie ucałowali, dla patrzących wyszło to na jedno.

zakładach, chcąc w nich wzbudzić podziw i przekonanie o wielkiej potędze i znaczeniu papieża. Zdawało mu się, że się to udało, oni jednak w swem sprawozdaniu, które za powrotem Iwanowi złożyli, daleko więcej interesują się tem, jak ich traktowano, a o tem co w Rzymie widzieli, wcale nie wspominają. Dnia 1 października odbyła się audyencya pożegnalna: papież przyrzekł im dać list do cara, poprzednio już im przysławszy podarunki, z których podobno niezupełnie byli zadowolnieni, bo większych się spodziewali. A za otrzymaniem listów ruszyli z Rzymu 6 października, znów w towarzystwie Possewina, udającego się teraz z polecenia papieża do króla Stefana.

W liście do cara ¹⁾ wyrażał Grzegorz XIII swą radość z pokoju z Polską, bo teraz wspólnie na wrogów chrześcijaństwa oba państwa zwrócić się będą mogły. Uradowanym też jest Ojciec św. odczytaniem przez Iwana pisma o religii i wiadomością, iż car w liście do Stefana twierdził, jako kościół rzymski z ruskim jest w jedności, dla tego spodziewa się papież, że i nadal car pozostanie w tem usposobieniu, widząc, jak potrzebną jest jedność wszystkich chrześcijan w miłości. Spodziewa się także papież wraz ze wszystkimi, iż car nienawidząc wrogów chrześcijaństwa, sam nawet coś przeciwko nim przedsięwzięmie; a tymczasem będzie się papież starał o sprowadzenie według jego życzenia przymierza i związku monarchów chrześcijańskich. Radując się przysłanym paszportem dla kupców z kapłanami, przyrzeka nawzajem Ojciec św. wszelkie bezpieczeństwo kupcom moskiewskim, którzy do Włoch przybędą, wreszcie poleca mu Possewina, którego obecnie do Niemiec i do Polski wysyła, a który zawsze o godność cara i o chwałę Bożą jest dbałym; niechaj więc car się z nim w razie potrzeby znosi, a tymczasem mile przyjmie księgi, które Possewin mu posyła. Równocześnie otrzymał Possewin listy do króla Stefana i do Zamoyskiego ²⁾, głównie o urządzeniu kościoła w Inflantach wspominające.

¹⁾ Theiner: Ann. III. f. 361, Moscovia Possevini, ed. 1586, p. 258. Relacye, I, 448; H. Rus. Mon. I. N. 252. a w tłumaczeniu ruskim Pamiatniki, I, 897—900.

²⁾ Theiner; Annales, III, f. 332.

Powrót posłów moskiewskich odbywał się przez Wiedeń. Possewin znów się nimi opiekował w drodze i razem z nimi w końcu listopada stanął w Warszawie. Tu się wreszcie przyszło rozdzielić: obdarzywszy ich jeszcze i dodawszy upominki dla Iwana, wyprawił ich stąd niebawem; do Moskwy zaś, do cara powrócili 8 stycznia 1583 r. przywożąc wiadomości, że o przymierzu przeciwko Turkom nikt na zachodzie nie myśli. Iwan więc teraz wiedział, że spełnienia warunku przez niego stawionego, nie ma teraz się co obawiać i że wysunięty przez niego pozór nie sprowadzi dlań żadnych skutków ¹⁾.

Tak się skończyła misya Possewina do Moskwy i w ogólności, wszystkie stosunki stolicy apostolskiej z Iwanem Groźnym, który już w marcu następnego roku 1584 żywot swój zakończył.

Że poprzednie zamysły stolicy apostolskiej o stosunkach z nim, któreśmy w pierwszej części przedstawić się starali, nie miały żadnego skutku dla Moskwy, rzecz to naturalna, skoro nawet ani razu zetknięcia się bezpośredniego nie sprowadziły; lecz tu zapytać się godzi, czy tyle głośna i słynna misya Possewina miała też jakie skutki i jaki był jej rezultat.

Jeden rezultat był niewątpliwy; pokój między Polską a Moskwą, które pośrednictwo Possewina umożliwiło. Czem był ten pokój dla Polski i jaką zasługa przy nim Possewina, tośmy już poprzednio, przy jego zawarciu, ocenić się starali: zbyt cieżko więc byłoby tu powtarzać. W tem miejscu więc już tylko zapytać się należy, jaki był rezultat tej misyi pod innym względem, pod względem religijnym, pod względem utorowania drogi dla katolicyzmu do Moskwy i przymierza Moskwy z zachodem przeciwko Turkom. A pod tym względem odpowiedź podobno wypadnie, że rezultat był żaden, że bezpośrednio w Moskwie nic nie sprawiono, a pośrednio nie wiele więcej. Possewinowi, jak to jużśmy przedtem według własnych słów

¹⁾ Opis podróży przez Possewina w II. komentarzu *Moscovii*, a przez posłów w *Pamiętnikach*, jak już cytowano.

jego podnosili, chodziło przedewszystkiem o otwarcie drogi do Moskwy dla kupców katolików, o utrzymanie z nią stosunków i oczekiwanie sposobnej chwili w szczególności mogącej nastąpić za zmianą na tronie carskim: bo co do Iwana Groźnego, przekonał się, że się niczego spodziewać po nim nie można. Tylko ciągłym a powolnem działaniem można tam coś sprawić: od razu z projektami nawracania występować nie należy, boby się tylko drogę sobie zagrodziło, budząc podejrzliwość i wstręt Moskali ¹⁾. Czy w istocie skorzystano z udzielonego listu bezpieczeństwa dla kupców z kapłanami katolickimi, czy w istocie się jacy do Moskwy w najbliższym czasie udali; o tem żadnej nie mamy wiadomości; nie podobna więc przeczyć istnieniu takich stosunków, lecz również i twierdzić nie podobna, że miały miejsce rzeczywiście.

A co się tyczy posłów i stosunków bezpośrednich stolicy apostolskiej, to takowe w istocie, przynajmniej listownie, utrzymywać się starano. W prawdzie z Iwanem już więcej nie nastąpiły: za to po jego śmierci pisał papież Grzegorz XIII do następcy jego Fiedora, wyrażając swoje ubolewanie nad śmiercią ojca i donosząc, iż Possewinowi mającemu się udać z Niemiec do Polski polecił albo do Moskwy wyruszyć, albo z carem znieść się listownie ²⁾. O co to jednak chodziło, nie wiadomo nam, a choć list ten do Moskwy doszedł ³⁾, nie zdaje się jednak, aby Possewin się z carem znosił, skoro żadnego o tem nie pozostało śladu.

Następca Grzegorza XIII, Syxtus V, zawiadomił listownie cara o swoim objęciu rządów ⁴⁾; a w następnym roku

¹⁾ Possevini Moscovia, Koment, II, rozdz. Quaenam spes sit de Moscho etc.

²⁾ List ten z 30 lipca 1584 r. w H. Rus. Mon. T. II N. 4; nadto list wierzytelny dla Possewina do gubernatorów Moskwy z 11 sierpnia t. r. tamże N. 6.

³⁾ Pamiatniki, I, 1991 w nocie, znajduje się wzmianka o liście papieża do cara Fiedora, który przywiózł powracający z Litwy goniec moskiewski Grzegorz Połtiew w r. 7093, to jest od 1 września 1584, do 1 września 1585 roku; będzie to więc widocznie ten tu list.

⁴⁾ H. Rus. Mon. II, N. 10, z 21 grudnia 1585. czy list ten doszedł?

zamierzał nawet wysłać do Moskwy znów Possewina, w jakim jednak związku zostawał ten projekt z zamiarami, które podobno król polski Stefan w ostatnich chwilach życia przeciwko Moskwie żywił, tego nam niewiadomo ¹⁾.

Nie wiele też więcej wiemy o dwukrotnej ze strony papieża Klemensa VIII misyi do Moskwy kapłana illyryjskiego, Alexandra Comuleo, który raz w r. 1595, a drugi raz w r. 1597 tam jeździł, współcześnie z posłem cesarza Rudolfa II namawiać cara Fiedora do wspólnego z cesarzem boju przeciw Turkom. Rezultatu oczywiście i ta misya nie miała żadnego, skoro żadna w tym względzie nie przechowała się wiadomość ²⁾.

¹⁾ Syxtus V. w liście do cara Fiedora z 20 listopada 1586 r. H, Rus. Mon. II. N. 11 powoławszy się na dawniejsze związki oświadcza, iż aby je nadal utrzymać, posyła doń Possewina; niepokoi go bowiem zamiar Stefana rozpocząć z Moskwą wojnę z końcem zawieszenia broni (takowe kończyło się dopiero w początku r. 1592) Possewin więc ma się wystarać, aby do rozlewu krwi nie przyszło. Ponieważ Stefan w parę tygodni po napisaniu tego listu umarł, zapewne dla tego ta misya nie nastąpiła.

²⁾ H. Rus. Mon., II, N. 26 znajduje się list Klemensa VIII do cara Fiedora z 22 stycznia 1594 r., w którym papież przypomina misję Possewina, jak wtedy Iwan przymierza przeciwko Turkom żądał; teraz gdy cesarz Rudolf o takowe śle do Moskwy, papież także przez swego wysłanca usilnie cara namawia i starania cesarza popiera. To samo powtarza się w liście tegoż papieża do tegoż cara z 12 kwietnia 1596 roku. H. Rus. Mon. II, N. 27, w którym przedstawiono, że teraz większa nadzieja powodzenia niż kiedykolwiek przedtem: tylko należy się i z Persją połączyć. (Tamże N. 28 i 29 podano blankiety krótkich listów polecających do radców cara, które nie wiedzieć dla czego wydawcy H. Rus. Mon. jakoby do Borysa Godunowa zatytułowali). W Pamiatnikach, X, 393—502, znajdują się fragmenta rozporządzeń carskich, lub relacji do cara o podróży tego posła papieskiego, z których jednak tylko tyle widać, że w kwietniu 1595 r. wyjechał Comuleo z Moskwy do Wilna, tam zachorował, i w tym czasie otrzymał rozkaz od papieża znów jechać do Moskwy, dokąd w drodze był w marcu 1597 roku. Pomimo znacznej objętości tych fragmentów, nie z nich ani o celu tej podróży dwukrotnej, ani o tem co w Moskwie traktował, dowiedzieć się niemożna, bo to tylko są rozporządzenia, jak go w drodze podejmować i sprawozdania, jak to uczyniono. Karamzin, X. p. 165—167 i noty 320 i 321

Niebawem nastały owe czasy, których Possewin dla Moskwy oczekiwał: z Dymitrem Samozwańcem zdawała się otwierać wolna droga katolicyzmowi, wpływać na to państwo. Po katastrofie jednak, jaka nastąpiła niezadługo, po narodowej następnie restauracyi, z większą naturalnie niż przedtem nienawiścią i niechęcią musiano się tam na katolicyzm spoglądać. Toteż wszelkie stosunki Moskwy z Rzymem na dłuższy czas się zupełnie przerwały, za nim je pod koniec XVII wieku znów nawiązywać poczęto ¹⁾.

A jak nie wiemy nic prawie o skutkach misyi Possewina dla samej Moskwy, tak też nie wykazano dotąd, czyli miała jakie skutki religijne dla Polski, szczególnie dla schyzmatyków Rusinów pod rządem króla polskiego zostających. Widzieliśmy że zamierzał przez nich, przez ich nawracanie, wpływać na Moskwę, że już po pierwszym u cara pobycie cały plan unii był skreślił. Gdy się widzi, jak w kilka lat później unia taka rzeczywiście do skutku doprowadzoną została, prawie niewątpliwem się wydaje, że to myśl przez Possewina poruszona do jej sprowadzenia przyczynić się musiała. Lecz jakie przebiegała koleje i w jaki działała sposób; tego podobno dotąd nie zbadano; a my się też tu zbadaniem tego zająć nie możemy, bo to nie do stosunków stolicy apostolskiej z Moskwą, lecz raczej do przedwstępnych dziejów unii brzeskiej należeć musi, której powstanie dotąd jeszcze swego historyka wyczekuje. Nie zdaje się jednak, żeby zaraz wykonano projektu w tym względzie Possewina. Wprawdzie papież Grzegorz XIII przystał na założenie seminaryum ruskiego u Jezuitów w Wilnie i przeznaczył

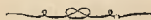
pols. przekł., znał włoską instrukcyą dla Comulea, z MS. biblioteki watykańskiej wypisaną i w archiwum w Moskwie złożoną, niewiedzieć dla czego nie wydano jej w H. Rus. Mon. bo nie wiadomo nam, żeby była gdzie drukowaną. Według tej instrukcyi polecono Comuleowi nakłaniać cara i do unii kościelnej, podczas gdy w obu listach papieża o takowej uni ani jednym słowem nie wspomniano. Zresztą Karamzin nazywa Comulea biskupem moneńskim, podczas gdy w obu listach papieskich wyraźnie tylko ilyryjskim kapłanem jest zwany.

- ¹⁾ Dopiero w r. 1673 słał car Alexiej Michałojwicz do Rzymu z prośbą, aby papież popierał walkę wspólną Polski i Moskwy przeciw Turkom, którzy właśnie Podole byli opanowali i Kamieniec zdobyli; Theiners Monumenti de Russie.

na to pewne fundusze; wprawdzie Possewin już jadąc z Moskwy do Rzymu zaczął to seminaryum urządzać, nosił się wnet potem z zamiarami założenia ruskiej drukarni, któraby szerzyła książki i traktaty religijne katolickie między schyzmatykami: jednakże to wszystko nie miało należytego postępu z powodu braku funduszków i w samym początku przerwana została czynność seminaryum, a drukarnia podobno wcale do skutku nie przyszła ¹⁾.

Tak więc bezpośrednim skutkiem misyi Possewina do Moskwy został tylko pokój między Polską a Moskwą na 10 lat zawarty, a który w istocie przeszło 20 lat przetrwał. O ile zaś pośrednim skutkiem takowej była unia kościoła greckiego z rzymskim, tego, jak wspominaliśmy, rozbierać tu niepodobna. Że jednak był poniekąd jej skutkiem, to wielce prawdopodobnem, w ten sposób zatem i misya Possewina, jak poprzednie zamierzone stolicy apostolskiej z Moskwą, stosunki przedewszystkiem na Polskę jedynie, a nie na Moskwę wpływ swój wywarła.

- ²⁾ *Annuae litterae* p. 256, powiedziano że Grzegorz XIII przeznaczył 1200 skudów rocznie na ruskie seminaryum w Wilnie, które też Possewin tam założył jadąc z Moskwy do Rzymu. To samo powiada Possewin dwukrotnie w komentarzu o *Inflantach*; p. 23, *seminarium Vilnae sumptibus* V. Bnis. inceptum, a p. 25, że należy takowe opatrzyć stałą pensją, lub zakupnem dóbr na dłuższe lata: tamże, p. 28, rozważa, gdzie lepiej założyć ruską drukarnię, w Wilnie czy w Krakowie: czcionki już gotowe i zarazem oblicza koszta tego założenia. Na zaniedbanie zaś tej sprawy uskarża się w liście pisanym do W. ks. tokańskiego 1605 r., Ciampi: *Bibl. Crit.* I. 263. — *Lasciai io anche istituto un seminario pei Rutheni in Vilna, et un piccolo a Derpato*; ma come non si sapeva a Roma da' succesor di Gregorio XIII l'importanza di questo fatto, ne in Lituania potevano immaginarsi mai, rhe per cosi straordinario mezzo la D. Providenza volesse aprir la porta alla Moscovia come hora si vede (pisał to właśnie gdy Dymitr zasiadł na tronie carskim) si cesso à si è differito più di quel che si dovera a mandar gli assignati pagamenti per formas alumni. W istocie w znanych nam *annuae litterae* z kilkunastu lat w tym czasie żadnej nie można spotkać wzmianki o istnieniu tego seminaryum ruskiego, które więc musiało chyba zaraz upaść.



DODATEK.

O ŹRÓDŁACH I OPRACOWANIACH.

O źródłach do pierwszej części *Stosunków Stolicy Apostolskiej z Iwanem Groźnym* nie ma właściwie co powiedzieć w tem miejscu. Tylko dla rozdziału I. tej pierwszej części istnieje pewien liczniejszy zbiór dokumentów, zebrany przez Fiedlera, a uzupełniony w wydawanym przez komisję historyczną przy krakowskiem Towarzystwie Nauk zbiorze *Scriptores rerum polonicarum* T. I. dokumentów, których krytyka nie dała się oddzielić od samego przedstawienia, a ztąd już tam pomieszczenie swoje znaleźć musiała. Inne rozdziały oparte są na wzmiankach rozproszonych tak daleko po różnych zbiorach, a wzmiankach tak nielicznych, że nad to, co w samem przedstawieniu lub w bieżących przypisach powiedziano, nic więcej o tych źródłach powiedzieć się nie da. Wzmianki te zresztą znajdują się i nieco liczniejsze w niektórych zbiorach: lecz z tych jedne, jak Theinera: *Vetera Monumenta Poloniae*, są powszechnie znane, o innych jak „*Historica Russiae Monumenta*“ wspomnieć jeszcze w dalszym ciągu będę miał sposobność, mówiąc o źródłach do drugiej części.

Inaczej bowiem rzecz się ma z tą drugą częścią, zajmującą się przedstawieniem misji O. Possewina do Moskwy. Do

tej misyi odnoszą się liczne pisma i dokumenta, po części od bardzo dawna już znane, lecz nigdy dotąd, o ile wiadomo, należycie nie spożytkowane, po części zaś dopiero w najnowszych ogłoszonych czasach. Ich krytyki nie podobna było w całości w bieżących przypisach pomieścić; potrzeba więc jeszcze oddzielnie w obecnym dodatku nad nimi się zastanowić.

Pierwotne źródła do przedstawienia missyi O. Possevino do Moskwy dają się podzielić w naturalny, jak mi się zdaje, sposób, na cztery rodzaje:

1. Pisma samego Possewina;
2. jego korespondencya, tj. listy przez niego lub do niego pisane, jakoteż te, które przez jego ręce przechodziły;
3. inne listy i dokumenta do jego misyi się odnoszące;
4. moskiewskie, urzędowe zapiski o jego pobycie u cara i o całej jego misyi.

I. O. Antoni Possevino był niewątpliwie jednym z najznamienitszych w swoim czasie członków Towarzystwa Jezusowego, słynąc zarówno ze swego zapału apostołskiego, jak ze zręczności w prowadzeniu negocyacji dyplomatycznych, do czego go wielka nauka, rozum i bystrość umysłu w ogóle uzdalniały. Wierny zasadzie swojego zakonu, nie zaniedbywał także czynności literackiej, działając zarówno piórem, jak czynem i słowem. Cała jego obszerna działalność literacko-naukowa nie może nas tutaj zajmować, lecz tylko ta jej część, która się do jego misyi do Moskwy odnosi.

Ważniejsze i niemal wszystkie pisma jego tej misyi dotyczące, pomieszczone są w dziele: „Moscovia“. Dzieła tego następujące wydania wylicza Winkelmann w swej starannej Bibliotheca Livonica, Nr. 2275:

1. Vilnae, 1586, 8vo.
2. Opera Thomae Plazae, Vilnae 1586, 8vo.
3. Antverpiae, 1587, 8vo.
4. Ex officina Bickmannica (Coloniae?) 1587, fol.
5. Coloniae, 1595, fol.
6. W Republica Moscoviae et urbes (Lugduni Batavorum 1630) p. 184—244. 16to.
7. W II. tomie Starczewskiego, Historiae Ruthenicae scriptores exteri saeculi XVI, Berolini 1842, 4to (jest to odruk wydania z r. 1595).

8em wydaniem częściowem, którego nie cytuję Winkelmann jest wydanie pojedynczych części tego dzieła, według autografów Possewinowych dostarczonych z archiwum watykańskiego petersburskiej komisji archeograficznej, w dziele: „*Supplementum ad Historica Russiae Monumenta*,“ Petropoli 1848, 4to.

Moscovia Possewina wydaną także była w tłumaczeniu włoskiem; dokonanem przez synowca Possewinowego, Jana Chrzyciela Possevino:

1. Ferrara 1592, 8vo, wydanie niepoprawne.

2. Mantua 1596 4to, uznane za autentyczne przez samego Antoniego Possewina.

3. Mantua 1611, 4to, jest to samo, co wydanie drugie ze zmianą tylko kartki tytułowej.

Z tych wszystkich wydań znane mi były tylko wydania 1, 3, 7 i 8 oryginału łacińskiego.

Wydanie pierwsze, w znanym mi defektowym egzemplarzu Zakładu Ossolińskich we Lwowie ma tytuł:

Antonii Possevini, Soc. Jesu Moscovia, Vilnae in Litwania apud Joannem Velicensem, A. D. 1586, a zawiera następujące części:

Wstęp drukarza do czytelnika.

Spis treści.

Spis miast moskiewskich wymienionych w komentarzach, ich odległość od Moskwy i położenie. Następnie brakuje w znanym mi egzemplarzu komentarza pierwszego, który w spisie treści jest zamieszczony, a więc tu stać musiał, choć brak jego nie daje się odrazu spostrzedz, bo paginacya się nowa z komentarzem drugim zaczyna.

Potem idzie drugi komentarz pod tytułem:

Commentarius de rebus Moscoviticis ad religionem spectantibus.

Primum, alterum, tertium colloquium.

Capita quibus Graeci et Rutheni a Latinis dissenserunt.

Errores alii Ruthenorum.

Scriptum Magno Moscoviae Duci traditum contra Anglos mercatores.

Acta in conventu legatorum in Chiverova Horca.

Epistolae de Moscoviticis rebus.

Wszystkie te części z wyjątkiem ostatniej tj. korespondencyi Possewina, znajdują się także i w 3 wydaniu: Antverpiae 1587, gdzie nadto na początku znajdują się jeszcze:

Przedmowa do Krzysztofa ab Assonlevilla.

Mapka i komentarz pierwszy, brakujący w znanym mi egzemplarzu wydania 1 wileńskiego, a noszący tytuł:

Antonii Possevini de rebus Moscoviticis Commentarius ad Gregorum XIII., Pontificem Maximum.

W późniejszych wydaniach dołączono jeszcze po części: Scriptum contra Anglos, a przed: Acta in conventu, jedną część w poprzednich wydaniach nie umieszczoną:

Interrogationes et responsiones de processione Spiritus Sancti;

nadto jak widzimy z oddruku w Starczewskim, zmieniono porządek obu komentarzy, tak iż ten, który w 1 i 3 wydaniu na początku jest położony, tj. de rebus Moscoviticis commentarius ad Gregorium XIII, P. M. położono na drugim miejscu; na pierwszym zaś: Commentarius de rebus Moscoviticis ad religionem spectantibus. Jakoż w istocie takim powinien być ich porządek: gdyż ten de rebus ad religionem spectantibus był wprzód napisany; to też cytując zawsze nazywałem ten pierwszym, a ów ad Gregorium XIII P. M. drugim.

Późniejsze więc te wydania są kompletniejsze od pierwszych: w ostatniem zato wydaniu według autografów w Supplementum opuszczony jest cały komentarz drugi, a i korespondencya tylko w części podana, tak iż wydanie to jest w ogóle tylko częściowem.

Jakkolwiek Possewin pośpieszył się z ogłoszeniem tych pism swoich, misyi do Moskwy dotyczących, skoro już w cztery lata po niej 1586 r. wydane zostały, jednak już przedtem niektóre w dziele: Moscovia, pomieszczone części wydał jako oddzielne broszury; a w szczególności:

Interrogationes et responsiones de processione Spiritus sancti a Patre et Filio, ab Antonio Possevino de Societate Jesu in gratiam et utilitatem Ruthenorum. Ingolstadii ex officina W. Ederi, 1583, 16, str. 57. To pismo, jak widzieliśmy z poprzedniego wyliczenia, nie zostało zamieszczonem w pierwszych wydaniach Moscovii.

Antonii Possevini de Soc. Jesu Epistola ad Stephanum Primum Poloniae Regem adversus quendam Volanum haereti-

cum. Ejusdem Antonii Possevini scriptum Magno Moscoviae Duci traditum, cum Angli mercatores eidem obtulissent librum, quo haereticus quidam ostendere conabatur, Pontificem Maximum esse antichristum. Ingolstadii, ex off. W. Ederi. 1583 16to str. 91 i trzy kartki nieliczbowane dedykacyi Jakóba Fischeera do ks. bawarskiego Wilhelma.

Capita, quibus Graeci et Rutheni a Latinis in rebus fidei dissenserunt, tradita ab Antonio Possevino de Soc. Jesu Magno Moscoviae Duci 1582. His iisdem capitibus brevis.... errorum Graecorum et Ruthenorum refutatio continetur. Posnaniae ex off. Joannis Wolrabi. 1585, 4to str. 35. Tu znajduje się przedmowa Possewina datowana z Poznania w styczniu 1585 r. do Janusza Ostrońskiego, wojewody wołyńskiego, której w wydaniach tego pisma w Moscovii nie ma, a w której wspomina, jak car Iwan ze swoim metropolitą i 7 biskupami rozbierał między dwoma pobytami Possewina u niego podane mu przez tegoż pisma; i że arcybiskup Rostowski nie w nich nie znalazł przeciwnego greckim ojcom kościoła i soborom powszechnym pierwszym, za co wygnaniem a podobno i śmiercią został ukarany. W tej przedmowie też zapowiada Possewin swoje komentarze.

Oprócz tych pism w Possewinowej Moscovii zgromadzonych, odnoszą się mniej lub więcej pośrednio do tejsze moskiewskiej jego misyi:

Antonii Possevini de Soc. Jesu responsiones ad nobilissimi viri septemtrionalis interrogationes... Additus est modus, quo verbum Dei et patrum libri legendi.... sunt. Catalogus item autorum, qui adversus haereses adhibendi sunt. Ingolstadii excudebat Ederus. 1583. 16to 126 str. i 2 nieliczbowane przedmowy, z której widać, że to już jest trzecie wydanie, lecz na poprzednich Possewina nazwisko nie było wymienione. W tem piśmku walczy zarówno przeciwko protestantom jak i schyzmatykom.

Wszystkie tu wyliczone rzadkie broszury znajdują się w bibliotece Zakładu Ossolińskich.

Kilkakrotne wzmianki o tem, co z powodu swej misyi do Moskwy zrobił, zachodzą jeszcze w innem piśmie Possewina pod tytułem:

De Livonia commentarius S. D. nostro Gregorio XIII. P. M. scriptus ab Antonio Possevino Soc. Jesu. Wiadomość o nim według rękopismu biblioteki Watykańskiej i wyciąg z niego podał Ciampi: *Bibliografia Critica*, I. 260 sq.; odpisany zaś cały przez śp. Aleksandra hr. Przewdzickiego wydany został według tego odpisu porównanego z innym odpisem znajdującym się w Dorpacie przez Napierskyego, w Rydze 1852 r., 4to.

Niektóre także wiadomości o misyi Possewina do Moskwy zawiera jego obszerny list, do W. ks. tokańskiego z Wenecyi 10 lipca 1605 r. pisany, który ogłosił Ciampi dwukrotnie, w swoim: *Esame critico della storia di Demetrio Basilovitz*, w dodatku; i w *Bibl. Crit.* I. 263—266.

Wreszcie obok dawniej już drukowanych pism, które Possewin w Moskwie carowi podawał, wymienić należy jeszcze jedno, dopiero przez Theinera w *Annales Ecclesiastici*, III, f. 353 sq. wydane z archiwum Watykańskiego z napisem:

De foedere cum Sermo. Moscoviae Duce inter christianos principes adversus Turcam ineundo, ac quonam modo id maxima cum laude et merito atque regnorum suorum propagatione Magnus Dux consequi possit. Quid P. Antonius Possevinus de foedere inter Christianos principes et M. Moscoviae Ducem latine et ruthenice ei proposuit nomine Summi Pontificis, A. 1582. Theiner uwiedziony tym napisem, który zapewne już na rękopiśmie znajdował się, umieszcza to pismo pod r. 1582. Tymczasem uważne przejrzenie okazuje, że to jest najpierwsze z podanych przez Possewina Carowi, i że mu je złożył już w czasie swego pierwszego pobytu w Starycy 1581. Treść pisma także okazuje, że bynajmniej w niem nie jest główną rzeczą przymierze przeciwko Turkom, które tylko służy Possewinowi za punkt wyjścia do przedstawień, jak potrzebnem jest, aby się car religijnie z Rzymem połączył. Pismo to złożył carowi Possewin w skutek zaleceń przepisanych mu przez instrukcyą jego od Stolicy Apostolskiej: jakoż tu tensam co w instrukcyi jest rozwój myśli i te same motywa podnoszone, jak mu instrukcyja nakazywała. Jestto więc to właśnie pismo, na które odpowiedział Possewinowi car Iwan, iż o religii dopiero traktować będą, skoro po zawarciu pokoju od Stefana znów Possewin do Moskwy przyjedzie. A że w istocie już w Starycy

w r. 1581, nie zaś, jak chce Theiner, w r. 1582 pismo to złożone carowi zostało, przekonują dowodnie zapiski moskiewskie w Pamiatnikach, X, gdzie col. 103 sq. znajduje się ruski przekład tego pisma.

Takie więc są pisma Possewina o misyi do Moskwy lub z jej powodu. Teraz przychodzi się zapytać, kiedy zostały spisane i jaki jest stosunek ich dawniejszych wydań do tych autografów, według których w Supplementum ad H. Rus. Mon. znaczna część pism tych została jeszcze raz ogłoszoną?

Co się tyczy tych pism, jak *Capita, Errores, Scriptum contra Anglos etc.*, które podawał Possewin carowi Iwanowi, to takowe naturalnie zostały spisane przez niego w czasie samego pobytu w Moskwie. Co się zaś tyczy trzech komentarzy, dwóch o Moskwie, a trzeciego o Infantach, to data dwóch jest na nich podana; natomiast trzeciego daty dokładnie oznaczyć nie podobna.

Ów pierwszy o Moskwie, tj. ten, który nosi tytuł: „*Commentarius de rebus Moscoviticis ad religionem spectantibus*,” datowany jest: „*ex pago Bor ad Schocolnam fluvium, in ditio-ne Magni Moscoviae Ducis, dum equitum aliquas turmas, a Poloniae Rege expectamus, qui nos in castra deducant, die S. Michaelis Archangeli A. 1581*.” Spisany więc był ten komentarz zaraz po pierwszej bytności Possewina u cara, pod bezpośredniem jej wrażeniem i wysłany został do Rzymu już z obozu pod Pskowem, jak się to z kilkakrotnych wzmianek w listach Possewina okazuje.

Również ma datę komentarz o Infantach: „*Bartuae in Hungariae finibus, III, Calendas Aprilis, 1583*,” a więc pisany był również w drodze, kiedy Possewin odprowadziwszy do Polski moskiewskich posłów z Rzymu powracających następnie na życzenie króla Stefana udawał się do Siedmiogrodu, aby tam na urządzenie stosunków kościoła katolickiego wpłynąć. Za to komentarza drugiego o Moskwie, tego, który nosi tytuł: „*de rebus Moscoviticis Commentarius ad Gregorium XIII. P. M.*,” czasu powstania dokładnie oznaczyć się nie da. W tym komentarzu powiedziano w wyd. Anto. 1587: *qua de tota re in commentario scripsi, quem novissime de provincia illa (i. e. Livonia) ad V. B. misi*; zkąd należałoby wnosić, że drugi komentarz o Moskwie napisany został po ko-

mentarzu o Inflantach czyli po marcu 1583 r. Lecz tym czasem w komentarzu o Inflantach znów, p. 18—19, ed. Napiersky, spotykamy wyrażenie: *qua de tota re* (t. j. o powodach wojny między Polską a Moskwą i o odzyskaniu Inflant) „*satis multa scripsi in secundo de Moscovia libro et in conventus illius actis.*“ Z tych znów słów wynikałoby, że drugi komentarz o Moskwie napisany był przed komentarzem o Inflantach. Z tych dwóch sprzecznych podań samego Possewina, których z sobą pogodzić się nie da, niepodobna przyjść do zupełnie dokładnej wiadomości o tem, kiedy drugi komentarz o Moskwie był napisany: czy przed, czy po komentarzu o Inflantach. Sprzeczność tę tylko w ten sposób wyjaśnićby można, że Possewin napisał drugi komentarz o Moskwie przed komentarzem o Inflantach, ale go nie wysłał do Rzymu jeszcze wtedy, gdy ów inflancki wysłał: bo w komentarzu o Inflantach nie powołuje się na wysłanie, lecz tylko na napisanie drugiego komentarza o Moskwie. Dopiero zaś potem mógł te słowa o wysłaniu tamtego inflanckiego dodać do napisanego już przedtem komentarza drugiego o Moskwie, a który niebawem po inflanckim, *novissime* także do Rzymu wysłał. Takie wytłumaczenie jest tylko domysłem, lecz jak mi się zdaje, domysłem prawdopodobnym: w każdym razie to za rzecz niewątpliwą uważać należy, że obadwa komentarze, inflancki i drugi o Moskwie, w bliskim po sobie czasie powstały, że więc i ten drugi o Moskwie z pierwszej połowy r. 1583 pochodzi.

Co do czasu powstania dyaryusza układów w Kiwerowej Horce, nazwanego: „*Acta in conventu legatorum*“ etc. (a dyaryusz ten oprócz we wszystkich dawniejszych wydaniach Moscovii znajduje się także według autografu Possewina w Supplementum; w tomie zaś I. „*Relacyi nuncyuszów*“ etc podany jest w przekładzie polskim dosyć niedbałym i nie zawsze wiernym) posiadamy liczne daty w listach Possewina. Zaraz na początku tego zjazdu pisał do ministra papieskiego kard. Como 12 grudnia 1581 (Supp. Nr. 24) „*alla quale* (sc. V. Sig. Illma.) *si manderà l'ordinato compendio di lotta questa attione*; a gdy pokój był bliskim, powtarzał Possewin znów w liście 6 stycznia 1582 (Suppl. Nr. 29): „*Gli atti di questo abbocamento di legati.... manderò a V. Sig. Illma. come io spero fra quat-*

tro giorni, se la pace seguira. O tymże dyaryuszu pisał Possewin do cara Iwana, 18 grudnia (Moscovia, ed. 1586 p. 229; Relacye I. 371) „Tum (tj. gdy pokój będzie bliskim zawarcia) vero tuae Sertati, scribam fusius, ipseque omnia fidelissime scripta feram, quaecunque acta sunt.“ Toż i królowi Stefanowi donosił w liście po zawarciu pokoju pisanym (Moscovia ed. 1586, p. 244; Relacya I. 385) „Acta vero totius tractationis, quae in ordinem gessi, feram ipse..... V. Majestati.“ Jakoż w istocie zaraz po zawarciu pokoju przesłał ten dyaryusz do Rzymu, jak widać z listu do kard. Como w dzień zawarcia pokoju pisanego (Suppl. Nr. 30): tutto quello poiche degno o di memoria o d'istruttione per l'avvenire è parato doversi tessere di questo negotio, V. Sig. Ilma, lo vedra negli atti alligati che io le mando. A zatem dyaryusz ten układał Possewin w ciągu samego zjazdu i wśród układów, przeznaczając go jako sprawozdanie i usprawiedliwienie swej czynności zarówno dla papieża, jak dla króla Stefana i dla cara. Z tego jego przeznaczenia wypływa i charakter tego dyaryusza: mianowicie, iż traktacye okazują się tu łagodniejszymi, niż to z korespondencyi w ich czasie prowadzonej widać. Wszystkie starcia gwałtowniejsze posłów obu stron między sobą, a szczególnież też między posłami a Possewinem, tutaj są do pewnego stopnia zatarte, chociaż nie zupełnie przemilczane.

Wszystkie więc pisma Possewina odnoszące się do jego misyi do Moskwy powstały albo już w ciągu tejże, albo nie długo potem. Dla tego muszą być uważane za ważne pierwotne źródła. Possewina komentarze mogą służyć za najlepszy dowód, w jak wysokim stopniu posiadał dar spostrzegawczy, jak trafnie potrafił zauważyć wszystko nawet w najdrobniejszych szczegółach, jak nawet do takich drobiazgów umie się zastosować i z nich wyciągając wnioski podawać dokładne rady i przepisy co do zachowywania się w Moskwie. To też jego komentarze o Moskwie są pierwszą niemal zupełnie wierną i autentyczną wiadomością o Moskwie, jaka się po Europie rozeszła, podczas gdy w tem co poprzednio o tym kraju pisano, zawsze można znaleźć wiele bajecznego. Possewin naprzykład pierwszy wypowiedział przekonanie, że przy wszystkich dawniejszych poselstwach i związkach carów z papie-

żami nie chodziło im nigdy ani o religią, ani o nabycie tytułu królewskiego, lecz tylko o rozszerzenie swego znaczenia, o sprowadzenie rzemieślników i zapasów wojennych. A to zapewnienie Possewina powinno być wystarczyc dla zniszczenia tych właśnie fałszywych wyobrażeń, któremi się Stolica Apostolska łudziła. Dziwna zaprawdę, że dziś jeszcze znajdują się tacy, którzy podobne niedorzeczności powtarzają.

To zapewne dokładne opisanie Moskwy sprawiło, że *Moscovia* Possewina tylokrotnie w krótkim czasie była wydawaną: widocznie budziła powszechny interes i zajęcie. Dziś jeszcze jest to jedno z ważniejszych źródeł do poznania Moskwy owoczesnej i zasługuje ze wszech miar na uwagę, niestety zbyt mało w istocie na to dzieło lub zbyt pobieżnie zwracaną. Uważne przeczytanie *Moscovii* ustrzegłoby od tak powszechnie powtarzanego błędu i bajki, że Possewin dał się oszukać carowi Iwanowi, który mu przed pokojem przyrzekł nawrócić się na katolicyzm, a potem tego nie dopełnił. Zaprawdę trudno zrozumieć, jak najnowszy apologeta Possewina może to powtarzać, że Iwan go oszukał (w artykule: „Czy Jezuici zgubili Polskę,“ *Przegląd Lwowski*, Rok 1872, poszyt I. str. 39—43), a równocześnie powoływać się na Possewina *Moscovią*: skoro przecież przeczytanie pierwszego komentarza okazuje, że Possewin od pierwszego pobytu w Moskwie doskonale poznał cara, ani sobie żadnych złudzeń nie czynił. Czyliż czystość zamiarów Possewina koniecznie kosztem jego rozumu ma być bronią?

Wreszcie mówiąc o pismach Possewina należy mi jeszcze dotknąć stosunku dawniejszych wydań do autografów ogłoszonych w *Supplementum ad H. Russ. Mon.*, aby zobaczyć o ile Possewin zmieniał je ogłaszając. Otóż porównanie okazuje, że zmiany są bardzo nieliczne, po największej części stylistyczne: szczególnie dobierano przy wydawaniu odpowiedniejszych wyrazów. Tak w komentarzu I. który z autografu w *Suppl.* Nr. 11 jest podany: tylko że na końcu, gdy w drukach dawniejszych ostatnim jest rozdział: „*Rationes promovendae religionis catholicae in Moscovia*, to w autografie dodano potem jeszcze: „*Rationes aliae, quibus Moscovia Russiaeque ad Regis Poloniae regnum pertinens possint juvari.*“ Tu podane środki działania na schyzmatyków takie, które głównie i prawie wyłącznie tylko

Rusinów polsko-litewskich dotyczyć mogły; dla tego to może opuszczony został ten rozdział przy wydawaniu Moscovii.

Podobnież i w dyaryuszu zjazdu w kiwerowej Horce: „Acta in conventu legatorum“ etc. nieliczne tylko różnice zachodzą między dawniejszymi wydaniem a wydaniem z autografów; w dawniejszych drukach wyrazy bardziej dobierane i w ogólności zatarte drażliwsze wyrażenia. Jeden tylko dłuższy ustęp opuszczono w dawniejszych drukach w sesji 18 z 9 stycznia, mówiący o tem, że gdy polscy posłowie chcieli, aby i Possewin podpisał traktat, a Moskale się temu opierali, sam Possewin także się wymówił, ponieważ nie chciał swym podpisem przesądzać co do praw, jakie sobie Stolica apostolska z dawnych czasów do zwierzchnictwa nad Infantami przypisywaćby mogła, a za których zrzeczenie się zupełne podpis jego mógłby być uważanym; ani też nie chciał tem rozgniewać cesarza i Rzeszy niemieckiej także do zwierzchnictwa nad Infantami pretensye roszcujących. Do tego więc drażliwego objaśnienia widocznie przy wydawaniu dyaryusza nie chciano się publicznie przyznać.

Co się tyczy nakoniec stosunku opisu trzech rozmów Possewina z carem o religii, tak jak jest wydany w dawniejszych drukach do wydania z autografów, to o tem, mówiłem już w bieżących przypisach przy tychże rozmów przedstawieniu.

II. Drugim rodzajem źródeł do dziejów poselstwa Possewina do Moskwy jest jego korespondencya. Największa część takowej listy papieża do cara i jego rodziny i na odwrót, oraz listy Possewina do cara, do króla Stefana i do Zamoyskiego i na odwrót. Znajdują się już w dawnych wydaniach Moscovii, jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej w największej ich części, oddrukowane są także według wydania: *Coloniae* 1587 w tomie I *Relacyi nuncyuszów* etc., dlatego cytowałem je zawsze według pierwszego wydania. *Vilnae* 1586 i według *Relacyi*, ponieważ to dzieło ze wszystkich tych wydań jest najdostępnijszem. Część tychże listów wydana została w *Supplementum* według autografów Possewinowych; tu także wydano z takichże autografów po raz pierwszy inne jeszcze listy Possewina, w szczególności listy jego do kardynała Como. W ogóle tak *Historica Russiae Monumenta* przez petersburską komisją archeograficzną w 2 tomach 4to w Petersburgu 1842 r. wydane, jako też i *Supplementum* do tychże, tamże 1848 roku

pomnażają i uzupełniają korespondencyą Possewina. Niestety jednak wydania tego, chociaż go uczone ciało przedsięwzięło, niepodobna nazwać poprawnem. Wiele listów i dokumentów poumieszczano tam z fałszywemi datami, co jednak bez trudności sprostowaćby się dało; we wszystkich niemal wszystkie nazwy fatalnie poprzekęcane: w ogóle drukowano tam to, co miano przed sobą, bez żadnego krytycznego opracowania, co jest cechą niemal wszystkich mi znanych wydawnictw, których dokonali Rosyanie.

W tomie I. Hist. Rus. Mon. Possewinowych listów nie ma, za to inne do jego misyi się odnoszące; przedewszystkiem zaś obszerna instrukcyja, jaką dano mu z Rzymu, gdy do Moskwy jechał. Dokumenta tu drukowane pochodzą z odpisów porobionych przez Albertrandego w Bibliotekach i archiwach rzymskich i innych wypisów z tych samych źródeł staraniem Rady Stanu Turgeniewa zebranych, od którego często cały ten zbiór bywa nazywany. W Supplementum zaś znajdują się, jak już wspomniano, listy i pisma Possewina, wydane według jego autografów, z archiwum watykańskiego pochodzących. Wprawdzie wiele z tych autografów nie jest oryginałami; gdyż nie mogą się w archiwum watykańskiem znajdować oryginały listów Possewina do cara lub Stefana, które doszły swego przeznaczenia. Będą więc te autografy prawdopodobnie kopiami przez samego Possewina przy wysyłaniu listów zrobionemi: bo że istotnie są jego autografami o tem powątpiewać nie mamy przyczyny, skoro wydawcy supplementum mieli tę wiadomość od naczelnika archiwum watykańskiego.

Według tych tedy autografów podano w Supplementum pewną ilość takich listów, które już się w dawnych wydaniach Moscovii znajdują (lecz nie wszystkie tamte są tutaj podane). Stosunek tych autografów do dawniejszych wydań jest taki sam, jak innych pism Possewina tam i tu drukowanych, tj. że ważniejszych różnic nie ma, a tylko zachodzą odmiany w wyrazach, bardziej łagodnych w drukach, niż w autografach; są wprawdzie jeszcze i inne różnice, lecz i te drobnego znaczenia: np. w autografach znajdują się pewne przypisy, których nie ma w dawniejszych drukach, lub na odwrót. Obok tego podaną tu jest w Supplementum po raz pierwszy korespondencya Possewina z kardynałem Como, ministrem papieskim, w je-

zyku włoskim, a nadto znajduje się tu ważny list Possewina do Jenerała Jezuitów z Rygi, w czasie powrotu z Moskwy pisany, w którym pobyt swój u cara opisuje, a którego autograf ofiarowano cesarzowi rosyjskiemu Pawłowi, gdy jeszcze jako W. książę Rzym odwiedzał.

Kilka listów Possewina zkąd innąd nie znanych znajduje się także w zbiorze dokumentów dodanym do wydanego przez Kojalowicza dyaryusza wyprawy pod Psków, o którym zaraz będzie mowa. Jeden czy dwa listy Possewina znajdują się też u Theinera: *Annales Ecclesiastici*, tom III.

Tym sposobem w różnych tych zbiorach posiadamy prawie całą korespondencyą Possewina z tego czasu. Wiadomo tylko o jednym braku, mianowicie listów Possewina do nuncyusza w Polsce Bolognetta, o których to listach Possewin w innych swoich wspomina, a które, o ile mi wiadomo, dotąd są nieznanne.

O ważności tych listów dla przedstawienia misyi i całej działalności Possewina w tym czasie byłoby zbyt cieżko mówić obszerniej, bo to rzecz aż nadto oczywista. Co się tyczy ich stosunku do jego pism innych, w szczególności do dyaryusza układów w Kiwerowej Horce, to już wspominałem, że listy jeszcze dokładniej przedstawiają różne zajścia i fazy tych układów, niż sam dyaryusz, w którym to wszystko bardziej ułagodzone: a w innych znów razach uzupełniają tenże dyaryusz.

III. Podczas gdy do korespondencyi Possewina zaliczam te listy, które chociaż nie przez niego ani do niego pisane, jednak przez jego przechodziły ręce, to obok tego należy uważać za trzeci rodzaj źródeł korespondencyą, która się do jego misyi odnosi, a która przez jego ręce nie przechodziła, jako też dokumenta tej misyi dotyczące. Tu więc należą listy i dokumenta odnoszące się do jego wysłania, korespondencya nuncyuszów w Polsce Caligari'ego i Bolognetta, po największej części podana w I tomie „*Historica Russiae Monumenta*,” a uzupełniona u Theinera: *Annales Ecclesiastici* i po trochu w Ciam-pim: *Bibliografia Critica*; nakoniec tu należy bogaty zbiór już wspomniany, wydany z polecenia Akademii Nauk przez Kojalowicza w Petersburgu 1867 r. p. t. *Dniwnik posłedianwa pochoda Stjefana Batorija na Rossiju (osada Pskowa)* i di-

plomaticzeskaja pierepiska tawo wremieni, odnosiaszczajasia glawnym obrazom k zaključeniju Zapolskawo mira.

Obszerniejsze ocenienie całego tego dzieła znajduje się w *Przeglądzie Lwowskim* z 15 lutego 1872 r.; tutaj w krótkości tylko kilka uwag podać więc należy o tem wydaniu. W krótkim wstępie objaśnia nas wydawca co do samego rękopismu, który po przejściu różnych kolei dostał się do publicznej biblioteki w Petersburgu i tam się obecnie znajduje. Rękopism ten bez początku i bez końca, pisany przed końcem 17 wieku, pełen błędów i omyłek, składa się z różnych części, z których niektóre przy wydaniu zostały opuszczone. Najprzód znajduje się w nim dyaryusz sejmu 1581 r., z którego w tym zbiorze wydany został tylko ułamek, opisujący przyjmowanie i odprawę przez Stefana Batorego posłów moskiewskich na ten sejm przybyłych dla traktowania o pokój. Dalej zawiera różne pisma dyplomatyczne i akta, które się do stosunków Moskwy z Polską nie odnoszą i z tego powodu opuszczone przy wydaniu zostały: wstęp wydawcy wylicza te pisma. Następuje dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków, od 1 lipca do 31 grudnia 1581 roku pisany, jak już wydawca z samego dziennika i pomieszczonych w nim dokumentów doszedł, przez księdza Jana Piotrowskiego, jednego z sekretarzy królewskiej kancelaryi, który w wyprawie brał udział, a który spisywał ten dziennik dla Marszałka W. Kor., Andrzeja Opaleńskiego, i przysyłał mu go częściami przy sposobności. Sam dziennik jest nieskończony: doszedłszy do 31 grudnia 1581 r. nagle się urywa. Wśród tego dziennika rozmieszczone są różne listy i dokumenta, przez X. Piotrowskiego Opaleńskiemu przesyłane, te dokumenta następują później, gdy się dziennik skończył, jedno po drugim i dochodzą do końca rękopismu, to jest do miejsca, w którym się urywa: bo jak już wspomniano, końca właściwego rękopismowi brakuje. Lecz to wyliczenie treści, jakie wydawca we wstępie podaje, nie jest dokładnem: z samego bowiem wydanego zbioru okazuje się, że tam były i inne. Mianowicie zaraz po wyjątku z dyaryusza sejmu widzimy tu w wydanym zbiorze szereg wiadomości z Rzymu przysłanych przez posła tam polskiego X. biskupa płockiego Wolskiego marszałkowi Opaleńskiemu, a opisujących głównie przybycie tam i przyjęcie poselstwa moskiewskiego. Następnie znaj-

dują się trzy listy, z kwietnia i czerwca 1581 r. od dworu do tegoż Opaleńskiego pisane, widocznie także przez X. Piotrowskiego, a dopiero następuje dziennik wyprawy i zbiór dokumentów, które zresztą przy wydaniu wszystkie z tego rozrzucenia po dyaryuszu wybrane i na końcu jako dodatek do dziennika pomieszczone zostały. O tych częściach między ułamkiem dyaryusza sejmu a dziennikiem wyprawy w wydany zbiór umieszczonych, wydawca nie wspomina nic, ani objaśnienia żadnego nie daje, skąd się tu wzięły, chociaż ich nie wyliczył mówiąc o tem, co rękopism zawiera: w ogólności wielce skąpi w objaśnienia, a ten krótki wstęp jego jest zupełnie niedostatecznym. Oczywiście i te części znajdowały się w samym rękopiśmie. Wydawca zaniedbał tego zauważyć, lecz to treść cała zbioru okazuje, że tu mamy przed sobą rodzaj *silva rerum* dla marszałka Opaleńskiego i z jego zapewne polecenia spisywane. Najprzód kazał sobie wpisać w tę swoją księgę dyaryusz sejmu 1581 r., następnie wpisano tam listy, które doń od biskupa Wolskiego przysły, i owe akta, które w wydaniu opuszczono. Gdy król Stefan się na wojnę wyprawił, zobowiązał Opaleński, sam w domu pozostający, X Piotrowskiego, aby mu spisywał wszystko, co się tam na wojnie stanie, i aby mu przysyłał kopie dokumentów, jakie w tym czasie do kancelaryi królewskiej przychodzić, lub z niej wychodzić będą, a których dostać ksiądz Piotrowski miał sposobność, pracując sam jako sekretarz królewski w tejże kancelaryi. Jakie stosunki łączyły księdza Piotrowskiego z marszałkiem, tego z samego dyaryusza nie widać: widać tylko, że był równie jak Opaleński Wielkopolaninem, i że już w podobnym rodzaju dziennik poprzedniego roku dla tamtego spisywał. X. Piotrowski wywiązując się z zadania rzeczywiście przysyłał marszałkowi od czasu do czasu takie notaty dziennikowe i dokumenta żądane; w miarę jak przychodziły, wpisywano je do owej *silva rerum*, a obok tego wpisywano tam i listy, które w tym czasie marszałek sam otrzymywał, które zatem przez ręce X. Piotrowskiego nie przechodziły. W ten sposób powstał cały ten zbiór, prywatny wprawdzie, lecz nie mniej przez to ważny: bo tak ważny urzędnik jak marszałek W. kor. wszystkie ważniejsze dokumenta otrzymywał. Chociaż o tem wydawca nic nie wspomina, według wszelkiego prawdo-

podobieństwa jednak rękopism, z którego drukowano, nie jest tym oryginalnym zbiorem Opaleńskiego, lecz późniejszą jego kopią. Najważniejsze dla nas jego części są: dyaryusz X. Piotrowskiego i zbiór dokumentów doń dołączony.

Dyaryusz, od którego Kojałowicz całemu przez siebie wydanemu zbiorowi dał nazwę, małą tylko stosunkowo część całej jego książki stanowi: jednakże cenny to bardzo nabytek dla historyografii polskiej. Naoczny świadek tego, co opisywał, pisząc w chwili właśnie, gdy się działo, pod bezpośrednim wpływem wypadków, maluje X. Piotrowski żywo i wiernie usposobienia, nadzieje i obawy armii polskiej pod Pskowem, wszystko, co się wśród niej działo; dużo żywiej niż dziejopis tych czasów, Heidenstein. To też w naszym przedstawieniu korzyściliśmy wedle możliwości z tego dziennika.

Równie ważny, a może nawet ważniejszy materiał historyczny, stanowi zbiór dokumentów, jako dodatek do dyaryusza przy jego wydaniu pomieszczony, lecz kilkakrotnie go objętością swoją przenoszący. Cały ten szereg aktów i korespondencji obejmuje 309 numerów, od 4 grudnia 1580 r. do 10 lutego 1582 r., tu i ówdzie z przerwami nieco dłuższymi i wreszcie się urywa bez końca, w środku dokumentu: widocznie tu się też i sam rękopism urywa, któremu, jak wspomniano już, końca brakuje. Akta tu zgromadzone przedstawiają całą owoczesną czynność dyplomatyczną dworu polskiego; przede wszystkim i najliczniej, odnoszą się do najważniejszych w tej chwili stosunków Polski z Moskwą, a z tych znów najobficiej do układów pokojowych w Jamie Zapolskim i w Kiwerowej Horce.

Co się tyczy sposobu wydania całego tego dzieła, to takowy wcale nie może być nazwany starannym ani poprawnym. Jak już wspomniano, wydawca szczędzi nót i objaśnień: nie ma ich więc np. przy różnych osobach, które tu bywają wspomniane, a które nie są do tyła znanymi, żeby już nie wymagały żadnego objaśnienia. Wydawca wie wprawdzie, że niektóre dokumenta były już poprzednio w innych zbiorach drukowane: lecz po szczególe prawie w żadnym miejscu przy nich tego nie notuje. Wie także, że te dawniejsze druki nieraz się nie zgadzały z tu zamieszczonemi w niektórych punktach, i tem właśnie usprawiedliwia powtórzenie ich tutaj, a jednak zaniedbuje podać tu odpowiednie warianty, które niekiedy są wcale zna-

czne: jedyny wyjątek robi dla tych aktów, które przedtem po rusku drukowano w dziele: *Knihā posolskaja Mietriki W. Kniaźstwa Litowskawo* Moskwa 1843, a które tu w dosłownym przekładzie polskim są podane; przy tych bowiem tylko przekładach odpowiednie warianty ruskie z tamtego dzieła zamieszcza. Znalazłszy dokumenta nie uporządkowane w rękopiśmie chronologicznie, tak też samo je tu drukuje, zachowując ten sam w nich porządek, a raczej nieporządek: i usprawiedliwia się, że są tam wpisywane w tym porządku chronologicznym, w jakim je odbierali ci, do których są adresowane. Lecz to nie prawda, jak się oczywiście z samego zbioru okazuje, a przynajmniej nie zawsze prawda: zdaje się, że to usprawiedliwienie sam sobie wydawca wymyślił, pozorną tylko w niektórych razach upatrzywszy do tego przyczynę, która w innych razach zawodzi. Zdaje się, że gdy X. Piotrowski przysłał Opaleńskiemu szereg wiadomości z pod Pskowa, a do tego dołączył szereg dokumentów, to pisarz, któremu Opaleński wciągnięcie ich do swego zbioru polecił, zapisywał je dowolnie, tak jak mu jeden po drugim pod rękę podpadł. A może też zapisywał i w porządku chronologicznym te, które razem nadeszły; lecz później nadeszły znów inne, po części wcześniejszej daty, a jednak je już teraz później zapisać trzeba było, i w ten sposób ów nieporządek powstał. Czy tak było w istocie, możnaby się tylko chyba przekonać mając sam rękopism dyaryusza pod ręką i zobaczywszy, w jakim miejscu są zapisane, wśród takowego te dokumenta, które wydawca z niego wydzielił, i na końcu razem umieścił. Ponieważ zaś rękopismu mieć nie mogę, tylko więc powyżej podane domysły w tym względzie mogę tworzyć. W każdym razie wydawca byłby dużo lepiej sobie postąpił gdyby był dokumenta ściśle chronologicznie ułożył. Zamiast szukać naciąganych wymówek: obecnie korzystającemu ze zbioru tego zawsze ten trud porządkowania przypaść musi. Wydawca wspomina, że w rękopiśmie pełno jest omyłek: niektóre poprawia i swoje poprawki w nawiasie stawia: nie zawsze są szczęśliwe, często błędne. Inne pozostawia bez zmiany, tylko w takim razie należało się je zaznaczyć, skoro je dostrzegł, a na domysły się puszczać nie chciał. Zresztą wiele błędów mógł był śmiało poprawić, bo są aż nadto oczywiste i wpadające w oczy, a poprawienie ich samo mimo-

woli się nasuwa. Nakoniec mnóstwo tu omyłek druku. Dodane zaś przez wydawcę indexy wcale nie są dokładne. Jednem słowem cały sposób wydania bynajmniej nie jest starannym, jak już wspomniałem i kto wie, czyby go nawet niedbałym nazwać nie należało.

Z tem wszystkiem jednak cały ten zbiór jest niezmiernie ważny. Obejmuje on bowiem całą niemal korespondencję między Zamoyskim a komisarzami królewskimi na zjazd do Kiwerowej Horki wysłanymi, oraz między Zamoyskim a królem Stefanem. Obok tego znajdują się tu, jak już wspomniano, niektóre listy Possewina lub do Possewina, takie, które już przedtem były znane, jakoteż i kilka nieznanych dotąd. Przedewszystkiem więc ważny jest ten zbiór dla przedstawienia czynności Possewina na zjeździe pokojowym i w tym względzie da się jeszcze dokładniej użytkować, niż to w obecnej pracy uczyniłem, ponieważ tutaj mogłem tylko przedstawić ogólny zarys jego tam czynności bez zapuszczania się w pojedyncze szczegóły.

IV. Nakoniec czwartym rodzajem źródeł do przedstawienia misyi Possewina są urzędowe współczesne zapiski moskiewskie o tem, jak go przyjmowano i co z nim traktowano, świeżo wydane w dziele: *Pamiętniki dyplomaticzeskich snoszenij drevniej Rossii s dierżawami inostrannymi*, tom X. Petersburg, 1871 8.

W kolegium spraw zagranicznych w Moskwie znajdują się w archiwum w znacznej bardzo obfitości takie zapiski, w których opisywano przyjazdy posłów obcych, w jaki sposób ich podejmowano, jakie przywozili listy i zlecenia, w jaki sposób z nimi się układano, jakie dawano im odpowiedzi; zapisywano tam również, jakich wyprawiano za granicę posłów, jakie otrzymywali listy i zlecenia; a ci posłowie wracając z za granicy zdawali znów sprawę z całej swej podróży, co tam traktowali, jak ich przyjmowano, co widzieli i w jaki sposób podróż odbywali. Zapiski te są bardzo szczegółowe i stanowią całe szeregi ksiąg, oddzielne dla każdego państwa, z którem carowie utrzymywali stosunki, w tych zaś oddziałach według lat uporządkowane. Otóż te zapiski, z których wszyscy historycy rosyjscy od Karamzina poczynając bardzo obficie korzystali, i które ztąd zatem były już przedtem w wypisach znane, poczęto wydawać w r. 1851 zacząwszy. Z polecenia cesarza ro-

syjskiego Mikołaja I. wydawnictwem zajął się drugi oddział własnej jego kancelaryi. Wydane być mają wszystkie zapiski aż po rok 1700 pod przytoczonym powyżej tytułem; przedsięwzięcie to olbrzymie: bo przy ogromnej w setki idącej liczbie ksiąg tych zapisek, wydanie wszystkich *in extenso* musi potrwać przynajmniej lat kilkadziesiąt.

Dotąd wydano tomów dziesięć, w wielkiej 8ce w dwie kolumny. Paginacya idzie nie stronicami lecz kolumnami, a każdy tom po tysiąc kilkaset takich kolumn zawiera. Dziewięć pierwszych tomów obejmuje stosunki Moskwy z cesarstwem rzymsko-niemieckiem i z książętami austriackimi w latach 1488—1700; tom 10, wydany 1871 r., obejmuje stosunki z dworem papieskim i z państwami włoskimi (Florencyą, Wenecyą i Malta) w latach 1581—1699.

Sposób wydania jest, jak w prawie wszystkich publikacyach rosyjskich, nadzwyczajnie nędzny. Oddrukowano to co miano, bez zmian, posuwając nedorzeczną ścisłość w wydawaniu tak daleko, iż zachowano luki wszędzie, gdziekolwiek był rękopism uszkodzony, nawet jeżeli te luki można było odrazu uzupełnić; np. jeżeli uszkodzenie zachodzi w tytule cara, który *in extenso* powtarza się prawie na każdej stronnicy, to i tego nawet nie poprawiano, tylko zostawiono lukę. Wszystkie nazwiska podano tak jak stoją w rękopiśmie, poprzekracane nieraz najdziwniej w jednym i w tym samym akcie na kilka różnych sposobów. Tego nigdzie nie sprostowano nietylko w tekście, ale nawet w żadnej nocie ani objaśnieniu. Bo nót lub objaśnień nie ma wcale: cała praca wydawnictwa ograniczyła się na dodaniu w tomie I sporego wstępu opisującego urządzenie owoczesne służby poselskiej w Moskwie i ceremoniał podejmowania oraz wyprawiania posłów; obok tego tylko jeszcze przy pojedynczych tomach podana ich treść i indexa.

Ztąd to, z tego w niczem nie zmienionego oddruku rękopismów, pochodzi wadliwość całego wydania. Jak nudnym był sposób traktowania Moskali z obcymi posłami, jak bezustannie się powtarzano itd., o tem wiadomo nam z opisu Possewina i z innych, którzy byli zmuszeni tego doświadczyć. Również nudny i jednostajny jest, jak widać z tych pamiętników, sposób wyprawiania posłów moskiewskich za granicę.

Każdy otrzymuje najszczegółowszy przepis, jak się zachowywać (zwie się to „nakaz i pamięć“); w przepisie tym przewidywane są różne możliwe pytania, jakie im będą zadawane i pomieszczone są tu odpowiedzi, jakie na te pytania mają dawać; przy czem widocznie Moskale pojąć nie mogli, aby się o co innego, jak zawsze o to samo dowiadywać miano i dla tego te przewidywane pytania są wiecznie takie same i wiecznie te same się powtarzają w każdym nakazie odpowiedzi. (Iwan Groźny np. każdemu swojemu gońcowi lub posłańcowi przepisuje, co odpowiadać na pytania: co to jest carstwo kazańskie, co to carstwo astrachańskie, gdzie są ujścia Wołgi i wiele ich jest itd.; a odpowiedzi zawsze jednakie). Wiecznie też te same w tych samych prawie słowach przepisy dla każdego posła. (Żeby się wywiadywał, w jakich stosunkach zostaje dwór monarchy, do którego pojedzie, z innemi państwami, szczególnież z Polską i z Turcyą; czy bawią tam jacy posłowie tego monarchy lub na odwrót; gdy go do dworu na ucztę zaproszą, żeby się zapewnić, czy tam nie będzie innego posła, a gdyby mu odpowiedziano, że nie, potem zaś, gdy na ucztę przybędzie, jednak innego posła tam zastał, to niechajże niżej od niego nie siada, lecz raczej do swojej gospody natychmiast powróci itp.) Oddrukowanie tego wszystkiego bez zmiany in extenso sprawia, iż te pamiętniki są w najokropniejszy sposób nużącą i męczącą lekturą: wśród mnóstwa bezustannych powtarzań mozolnie przebijać się trzeba, zanim można dotrzeć i odnaleźć to co rzeczywistą ma wartość i nowe podaje wiadomości. Bo choć stosunkowo, jak na taki obszar, niewiele; jednak bezwzględnie uważając, sporo tu nowego znaleźć można.

Przy takim rodzaju tych materyałów wydawnictwo, ażeby być dobrem i umiejętnem, powinno było zupełnie inaczej być przedsięwzięte i dokonane: należało nie wydawać in extenso, lecz streszczać w odpowiedni sposób. Jeżeli chodziło o pokazanie także formy używanej podówczas, to można było np. jedno lub dwa przyjęcia lub wyprawiania posłów podać w całej rozciągłości ze wszystkimi szczegółami, następnie zaś przy innych tylko wspomnieć, czy przyjęcie było takie same czy odmienne i w czem odmienne. Podobnież można było jeden lub dwa „nakazy“ poselskie podać w oryginale, a przy innych tylko wspomnieć, czy i o ile się od poprzednich różniły. Tylko zaś

same układy i traktowania z posłami obcymi lub sprawozdania posłów moskiewskich z ich poselstw należało wydać całe, przy czem jeszcze można było opuszczać raz je podawszy wiecejnie się powtarzające te same formuły. Wydanie w ten sposób tych zapisek urzędowych, byłoby wprowadzie wydawcom dużo pracy przysporzyło: ale wtedy nie tracąc nic na swej wartości i autentyczności byłyby się stały dostępnejszemi, bo przejrzystsze i treściwsze; a także, co rzecz ważna, całe dzieło z przewidywanej obecnie nieskończenie wielkiej ilości tomów byłoby do znacznie mniejszej spadło objętości. Tak jak teraz się te pamiętniki wydają, więcej niż $\frac{3}{4}$ części każdego tomu jest nużącym powtarzaniem ciągle jednego i tego samego w koło.

Umyślnie wspomniałem tu dłużej o tem dziele i sposobie jego wydania, ponieważ nigdzie dotąd w literaturze polskiej nie zdarzyło mi się żadnej o niem napotkać wzmianki. A przecież znajdują się tu rzeczy dla dziejów polskich bardzo ważne i ciekawe, a w znacznej części z kąd innąd zupełnie nieznanne. Jakkolwiek bowiem nie zostały dotąd w „Pamiętnikach“ ogłoszone te zapiski, które traktują o stosunkach Moskwy z Polską i zapewne nie prędko ogłoszone będą, skoro porządek alfabetyczny co do następstwa państw po sobie podobno ma być zachowywanym; to jednak już zapiski dotyczące stosunków Moskwy z Austryą ważne są dla historyi polskiej. Wszystkie bowiem pierwotne znoszenia się cesarzów z Moskwą wywołane były stosunkami Austrii z Polską i około takowych się obracały; najżywsze związki zazwyczaj bywały wtedy, gdy Austrya jakie plany co do Polski żywiła, a nieraz tylko z tych właśnie zapisek o nich się dowiedzieć można. Tak np. wspomnę tylko traktowania arcyks. Maksymiliana z Moskwą po objęciu tronu polskiego przez Zygmunta III., o których z kąd innąd niemal nie wiadomo, a które bardzo obszernie są przedstawione w końcu I. i na początku II. tomu Pamiętników.

Dla przedstawienia missyi Possewina do Moskwy znajdujemy źródła w tomie I. i X. W pierwszym tomie zapisane jest wysłanie Iwanowego gońca Szewrygina do cesarza Rudolfa II. i do Rzymu o tyle, o ile w zakres stosunków Moskwy z cesarzem wchodzi. Tu więc, col 785—841, znajdują się listy cara do cesarza i tegoż odpowiedzi, instrukcye i nakazy dla Sze-

wrygina, jego relacya z poselstwa u cesarza. W tym także tomie znajduje się, col. 841—906, wyprawienie Mołwianinowa z Possewinem, o ile również po drodze do cesarza miał wstąpić, podobnie listy do i od cesarza i w końcu relacya z jego poselstwa. W tomie zaś X. na początku, col. 1—386 podane są zapiski: 1) z poselstwa tegoż Szewrygina do Rzymu; 2) z pobytu dwukrotnego Possewina u cara; 3) z wyprawienia do Rzymu Mołwianinowa z Possewinem: relacya z podróży Mołwianinowa, podana w tomie I, tu się już nie powtarza. Tu więc znajduje się korespondencya cara z papieżem znana już oddawna z Possewinowej *Moscovii*, gdzie jest podana po łacinie, podczas gdy tutaj po rusku; zatem listy cara, które były po rusku pisane, tu są w oryginale, a u Possewina tylko w tłumaczeniu, podczas gdy znów listy papieża do cara a Possewina są w oryginale, a tu tylko ich ruskie tłumaczenia. Tu też zapisano wszystko, co Possewin w Moskwie traktował, wpisano także jego pisma, które carowi lub jego radcom podawał; lecz tylko pisma i memoriały odnoszące się do samych rokowań; bo tych wywodów, które niezależnie od układów podawał, jak wspominać już: „*Capita quibus Graeci et Rutheni a Latinis dissenserunt, Scriptum contra Anglos*“ itd., tych tu nie wciągnięto.

Zapiski te są wielce ważne dla przedstawienia misyi Possewina dla tego, że prowadzone w sposób sucho-kronikarski, okazują wyraźniej cały przebieg rokowań i rozmaite ich fazy, podczas gdy u Possewina w dziele tak wypracowanem, jak jego komentarze o Moskwie przedstawione są tylko ogólnie, w jednej całości, jego spostrzeżenia, bez szczegółowego skreślenia przebiegu układów. Tutaj także, gdzie zapisywano, co się każdego dnia wśród układów stało i co tam mówiono, znajdujemy chronologiczny szkielec, którego w Possewina dziełach nie ma. Zapiski więc te moskiewskie służą ku znacznemu uzupełnieniu tego, co sam Possewin opisuje. A możemy na nich z tem większą ufnością polegać, skoro się zupełnie z tem co podaje Possewin zgadzają. Listy np. papieża do cara, których oryginalne odpisy z dzieł Possewina są znane, tutaj w zupełnie wiernych podane są przekładach. Nadto porównać można już wspominać pismo, podane przez Possewina carowi w Starycy i zamieszczone u Theinera w *Annales Ecclesiastici*, III, 353, które tutaj

w przekładzie ruskim zamieszczone zostało. Dalej możemy porównać przez Possewina sporządzony opis owych trzech publicznych rozmów o religii, które tutaj także są spisane. Tylko że w tamtem przez Possewina podanem piśmie ostrzejsze nieco wyrażenia o religii greckiej i większe wynoszenie znaczenia papieża, w ruskim tłumaczeniu jest wszędzie łagodzone i w znośniejszej dla Moskali formie podane: jakoż sam Possewin powiada, że tłumacze nieraz się takich łagodzeń dopuszczali i nie dosyć wiernie myśli jego oddawali; chociaż tutaj tego przekrucaniem myśli nazwać nawet nie można, lecz widać tylko zmiany wyrażań. Podobnież między opisem trzech rozmów Possewina, a opisem ich w zapiskach moskiewskich nie ma zasadniczych różnic: te jakie zachodzą wskazałem w przypisach przy ich przedstawieniu.

Z tego porównania zatem przekonawszy się o wiarogodności tych zapisek, można było i należało opierać się na nich samych, z wszelką ufnością tam, gdzie zbywało na opisach Possewinowych.

Te są cztery rodzaje źródeł głównych, na których obecne przedstawienie misyi Possewina polega. Obok takowych wymienić jeszcze należy, jako źródła pomocnicze dwóch współczesnych pisarzy, którzy o misyi tej wspominają, acz po krótkce, głównie tylko o ile dotyczyła pokoju między Moskwą a Polską: Dyaryusz X. Piotrowskiego wydany przez Kojałowicza i Heidensteina: *Commentarii de bello Moscovitico*. Co się tyczy dyaryusza, to już powyżej mówiąc o dołączonych do niego dokumentach i o nim także mówiłem. Co zaś do Heidensteina, to zupełna wiarogodność i dokładne przedstawienie dziejów przez tego historyka jest dostatecznie znane z jego oceny przez prof. Nerynga. Przy przedstawieniu stosunków polsko-moskiewskich, o ile na poselstwo Possewina oddziaływały lub też poselstwo na nie wpływało, starałem się korzystać tak z dyaryusza jak z Heidensteina.

Po tem wyliczeniu i ocenieniu naszych źródeł pozostaje mi jeszcze wspomnieć o mniej lub więcej późniejszych tychże źródłach

opracowaniach tj. przedstawieniach samej misyi Possewina, które niekiedy także za źródła uważane bywają lub uważane byćby mogły, a które niemi jednak nie są, przynajmniej nie pierwotnymi. Najprędzej jeszcze za źródło mogłoby uchodzić pierwsze przedstawienie, które się ukazało wcześniej nawet niż pierwsza edycja Possëwinowej *Moscovii*. Znajduje się ono w dziele: „*Annuae litterae Societatis Jesu anni 1582 ad patres et fratres ejusdem societatis, Romae in collegio ejusdem Societatis 1584* 8vo str. 300. Takie *annuae litterae* dające obraz czynności zakonu Jezuitów na całym świecie, we wszystkich prowincjach zakonu spisywano corocznie i rozsyłano je po wszystkich kolegiach i domach Jezuitów dla obznajmienia każdego z członków zakonu z czynnością całego. Poczęto je wydawać w ostatniej ćwierci 16 wieku: kilkanaście roczników takich mogłem przejrzeć w bibliotece Zakładu Ossolińskich we Lwowie. Ku spisaniu takich *annuae litterae* służyły za materyał przysłane z pojedynczych prowincyi zakonu sprawozdania, które oddawano jednemu z członków zakonu, aby z nich całość utworzył. *Annuae litterae* za rok 1582 ułożył Jan Antoni Valtrinus, datując je z Rzymu 20 listopada 1583 r. Tu p. 226 — 272 znajduje się opis poselstwa Possewina do Moskwy pod tytułem: „*Missio Moscovitica*“ Jednakże sam ten opis był już poprzednio spisany, czy to przez Valtrina, czy przez kogo innego, a Valtrinus potem tylko go wciągnął, bo p. 262 powiedziano, że Moskale obecny r. 1852 nazywają 7091 i zaczynają go od 1 września: a zatem opisu tego dokonano w ostatnich czterech miesiącach roku 1582.

Za główne źródło do tego opisu służył list Possewina do Jenerała Jezuitów z Rygi 28 kwietnia 1582 r., który posiadamy w *Supplementum*, N. 162, a z którym opis ten w wielu miejscach dosłownie się zgadza. Nadto służyły za źródło listy O. Jana Pawła Campany, który Possewinowi w pierwszej jego do Moskwy podróży towarzyszył, a potem z pod Pskowa na Litwę odjechał; te jego listy wyraźnie cytowane są w *annuae litterae*, p. 256. Natomiast komentarz pierwszy Possewina o Moskwie, chociaż już z pod Pskowa papieżowi przesłany, nie był znany pisarzowi *annuae litterae*; mówi bowiem, l. c.: „nam de iisdem (tj. o obyczajach Moskali) patris etiam Possevini commentarius extare dicitur.“ Otóż to zapewne z listów

Company pochodzi to, co tutaj w *annuae litterae* obszerniej opisano, niż w liście Possewina do Jenerała Jezuitów; w tych więc częściach *annuae litterae* mogą być w istocie za źródło uważane, lecz tylko co do pierwszego pobytu Possewina u cara. Od chwili jego przybycia pod Psków i odjazdu Campany, dobre dotąd i dokładne wiadomości w *annuae litterae*, stają się krótkimi, zaczynają się wikłać, mącić a nawet niekiedy bywają błędne, szczególnie co do samych układów o pokój. Następnie zaś drugi pobyt Possewina u cara opisany według listu Possewina do Jenerała Jezuitów; ten list, zdaje się, był po odjeździe Campany jedynem źródłem dla autora tego tu opisu i dlatego to wiadomości o układach pokojowych są tu tak niedokładne, ponieważ Possewin w swym liście do Jenerała zaledwie o nich wspomina w krótkości. W końcu dodano z listów Campany coś o obyczajach Moskali, które się tak bardzo pisarzowi *annuae litterae* podobają, iż kończy swój opis tem, jako się z tych obyczajów przekonać można, jak bardzo godni są Moskale zostać katolikami: oprócz uznawania zwierzchności papieża, mało co im brakuje do prawdziwej religii.

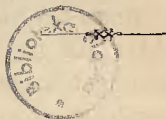
Jeżeli *annuae litterae* po części za źródło uważać można, to bynajmniej późniejszych przedstawień, mianowicie w historykach zakonu Jezusowego. *Sacchinus* w swej historyi zakonu Część V. ks. 1 i 2 trzyma się zupełnie *annuae litterae* w niektórych miejscach je dosłownie wypisując, zazwyczaj zaś skracając. Również *annuae litterae* są jedynem źródłem dla Stanisława Rostowskiego: *Litvanicarum, Societatis Jesu historiarum provincialium pars I.*, który nawet niedokładnie excerptuje takowe. Dla tego w obecnem przedstawieniu zupełnie uwagi nie zwracałem, ani na *Sacchina* ani na Rostowskiego, ponieważ mogłem korzystać właśnie z tych źródeł, których oni używali.

Tem mniej zaś należało mi uwzględniać żywot Possewina przez współzakonnika jego O. Dorigny napisany: *La vie du Père, Antoine Possevin de la Campagne des Jesus. Paris. 1712.* 12vo tłomaczony także na włoski przez O. Niccolo Gozzi, Venetia 1750, 8vo 2 tomy. O. Dorigny przy opowiadaniu misyi Possewina do Moskwy nie korzystał nawet wprost z *annuae litterae*, lecz tylko z *Sacchina*, a obok tego z tych pism samego Possewina, które już wtedy były drukowane: i to korzystał z nich nie zawsze dokładnie. Zresztą dzieło jego nie tyle jest

historycznem, jak raczej ku zbudowaniu pobożnego czytelnika przeznaczonem, a ztąd pełne odpowiednich moralnych uwag i nauk, ciągle opowiadanie przerywających.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze należy o nowszych przedstawieniach misyi Possewina. W polskiej literaturze historycznej tylko przy sposobności bywają wzmianki o jego czynności przy pacyfikacyi Moskwy z Polską, wzmianki nieliczne, a jednak zazwyczaj fałszywie jego tam działalność przedstawiające, jako przerywającą zwycięski pochód oręża polskiego na Moskwę. Co o tem trzymać należy, sędzę, że nasze opowiadanie wykazało.

Z rosyjskich zaś historyków znam tylko dwóch głównych Karamzina i Sołowiewa. Pierwszy przeważnie się na owych wówczas jeszcze niewydanych urzędowych zapiskach moskiewskich opierając, uwzględnia jednakże do pewnego stopnia i pisma Possewina; drugiemu zaś (który mojem zdaniem wcale postępu w historyografii rosyjskiej nie okazuje, przynajmniej o ile opowiada rządy Iwana Groźnego i w wielu razach po za Karamzinem zostaje) wcale nawet pisma Possewina nie były znane, jak się zdaje, lub chyba tylko wielce niedokładnie; opiera się wyłącznie na moskiewskich źródłach. Ztąd obu przedstawienie, zresztą krótkie i niedokładne, jest zarazem jednostronnem.



S P I S.

	Strona
Część pierwsza	3
I	10
II	37
III	55
IV	64
V	71
 Część druga. Poselstwo Possewina do Moskwy.	
I	87
II	106
III	119
IV	144
V	167
Dodatek. O źródłach i opracowaniach	203

Sprostowanie ważniejszych omyłek druku.

Str.	wiersz	zamiast	czytaj
4	3 od góry	tylko ród	tylko przez ród
5	6 „	ludząc	ludzono
7	3 „	takiej nigdy	takiej nadziei nigdy
14	16 „	przyznał	przysłał
„	2 od dołu	1661	1551
15	2 od góry	sprawdzenie	srowadzenia
„	10 od dołu	nie	nie
„	5 „	tam	sam
18	3 od góry	uchodzić mogło	uchodzić
19	Zamiast powtórzonego tu przypisu ze strony poprzedniej powinien być następujący: p. listy Zygmunta Augusta do Radziwiłła ed. Lachowicz p. 35.		
20	wiersz ostatni	zamiast 63	czytaj 69
36	„ 13 od góry	inne	więc
38	„ 10 od dołu	azyatyckiego	adryatyckiego
44	„ 10 od góry	o czem	o tem
52	„ 10 „	po wyrazie: przejazdu	dodać: posłowi
101	„ 10—11 od g.	Bertinowo	Bertinoro
110	„ 3 od dołu	Z listów	W listach
119	„ 13—14 od góry	zacnych	znacznych
124	„ 13 od dołu	dwóch	swych
127	„ 14 od góry	powyższy	pożądany
144	„ 13 „	V	IV
150	„ 1 „	Jana	Jamu
157	„ 3 „	znanej	zwanej
165	„ 20 „	1595	1581
166	„ ostatni	Hennin	Henning

Str.			zamiast	czytaj
167	wiersz 2	od dołu	Kelck	Kelch
175	" 11	od góry	uchwalony	utrwalony
186	" 11	"	poślał	posłał
189	" 19	od dołu	atque	adque
191	" 11	od góry	znacznie, niż	znaczniej
193	" 8	"	po wyrazie: zadowolony dodać:	wyjeżdżał
193	" 12	"	przeszłości	przyszłości
201	" 8	od dołu	rhe	che
"	" 5	"	a	e
"	" 4	"	formas	formar
210	" 4	"	lutta	tutta

